SPRAWOZDANIE

DYREKCYI C. K. GIMNAZYUM

:: :: :: W WADOWICACH :: :: ::

ZA ROK SZKOLNY 1909.

WADOWICE
Nakładem funduszu naukowego.
Z DRUKARNI FR. FOLTINA, POD ZARZĄDEM STANISŁAWA STAROSTKI.
1909.

C. K. GIMNAZYUM W WADOWICACH.

M. BIENENSTOCK.

O wpływie niemieckim na twórczość Słowackiego - - - - uwag kilka. - - - -

(Schiller i Goethe).

WADOWICE.
Nakładem Dyrekcyi c. k. Gimnazyum.
Odbito w drukarni Fr. Foltina pod zarządem Stanisława Starostki.
1909.

MOTTO:

Nie przeto mówię o tej okoliczności, żebym chciał z tego punktu widzenia uwłaczać w czemkolwiek autorowi Kordyana, — — — lecz ciekawą zdaje mi się być rzeczą dochodzić, gdzie tylko na to pozwalają okoliczności, niewiadomych zazwyczaj wpływów, jakie towarzyszyły poczęciu dzieł poetyckich.

A. Małecki.

I.

Podnietą do napisania niniejszej pracy była mi myśl, że, uzupełniając skromną cegiełką budowę literatury, odnoszącej się do Słowackiego, poruszę jeden z najciekawszych momentów w twórczości tego poety tj. kwestyę wpływów, które nań oddziaływały wogóle, w szczególności zaś pytanie, czy i o ile pozostawał, tworząc nieśmiertelne swe utwory, pod wpływem literatury niemieckiej, w pierwszym rzędzie jej poezyi. Mam bowiem przekonanie, zdaje mi się słuszne, że kwestya ewentualnego wpływu niemieckiego na naszego poetę nie jest zupełnie jasną, dla wielu historyków literatury polskiej nawet wątpliwą, tembardziej że sprawy tej dotychczas biografowie i krytycy Słowackiego albo wcale nie poruszali albo dotykali jej tylko nieznacznie, jakby przez rękawiczkę. Zastanowić to przecież musi każdego, że podczas gdy w odniesieniu do Mickiewicza lub nawet i Krasińskiego próby wyjaśnienia wpływu niemieckiego na nich są bardzo częste, znajdują niemal w każdej biografii uwzględnienie — nie mówię już o specyalnych rozprawach z ostatnich lat odnoszących się zwłaszcza do Mickiewicza — żadna biografia Słowackiego tym wpływem się nie zajmuje, tak iż oprócz kilku nieznacznych wzmianek lub pomniejszych artykułów nic prawie w tym względzie pewnego i uwagi godnego nie posiadamy. Wogóle zauważyć można, że istota poezyi Słowackiego nie jest jeszcze zupełnie zbadaną w takim stopniu jak np. poezya Mickiewicza; więcej się zazwyczaj mówi o formie u twórcy „Anhellego“, niż o istocie treści jego poezyi.[1]) Nie zbadawszy wcale właściwego stanu rzeczy, przypuszczają niektórzy, powołani nawet do krytyki literackiej, iż wpływu niemieckiego u Słowackiego niema i nie było, a jeżeli już nawet był, to w tak nieznacznej mierze, że nie warto mu wiele poświęcić uwagi, że nie wiadomo, czy Słowacki umiał

[1]) Por. Matuszewski: Słowacki etc. str. 252 i n.

wogóle po niemiecku etc. etc. Charakterystyczne pod tym względem są przedewszystkiem dwa zdania, obydwa wypowiedziane nie we formie kategorycznego twierdzenia lecz nawiasowej uwagi; rzucają one bądźcobądź ciekawe światło na to, jak bardzo unika się tej kwestyi trudnej wprawdzie i zawiłej, lecz nierozwiązalnej, choćby rozwiązanie jej prowadziło tylko d pewnego, wielkiego prawdopodobieństwa. I tak sądzi A. Małecki, że Słowacki „prawie wcale nie znał języka niemieckiego“, [1]) opierając się na pewnem, niedość objektywnie i dokładnie rozważonem miejscu w jego listach, o którem w dalszym ciągu tej pracy będzie mowa; że dzieł filozofów niemieckich, których wpływu — według mylnego jego zdania — w pismach Słowackiego nie widać [2]), zaglądał tylko o tyle, „o ile one zapomocą tłómaczeń były dla niego przystępne“, [3]) choć bibliografia, do tego czasu się odnosząca dowodzi, że tych tłómaczeń było bardzo niewiele, że tłómaczono tylko mniejsze rzeczy, podczas gdy Słowacki w dziełach swych z epoki późniejszej pochodzących wykazuje wielką znajomość zwłaszcza idealistów niemieckich, których w Genewie pilnie studyował. Tarnowski zaś, omawiając Mazepę i zestawiając go z „Don Carlosem“ Schillera, wyraża się w nawiasie: „wpływu Schillera nigdzie (sic!) na Słowackim nie znać (nie wiedzieć nawet, czy go znał i czytał“? [4]). Nie przypuszczał również, aby o wpływie Goethego na Słowackiego mogła być mowa, to też w zupełności go pomija w tym tomie swojej Historyi Literatury Polskiej, w którym omawia działalność literacką autora „Balladyny“. Wobec takich sądów, pochodzących przecież od powszechnie uznanych i cenionych autorytetów, wyłania się kwestya zasadnicza, czy Słowacki znał na tyle język niemiecki, aby mógł czytać dzieła niemieckie w oryginale, następnie dopiero pytanie, czy i o ile literatura niemiecka wpłynęła na jego twórczość literacką. Tych dwóch trzymając się wytycznych zatem, zamyślam w niniejszym szkicu dać próbkę rozwiązania tego trudnego problemu w nadziei, że poruszone w nim kwestye i rzucone myśli zachęcą pióra bardziej powołane do zajęcia się tą kwestyą i wszechstronnego rozpatrzenia jej. Pojmuję zresztą w zupełności, że pi-

[1]) Małecki: Słowacki, I. str. 46.

[2]) Małecki: op. cit. II. str. 19.

[3]) c. op. III. str. 108.

[4]) Tarnowski: Rozprawy i Sprawozdania I. str. 114.

sanie o wpływach obcych na twórczość poety, który potęgą i oryginalnością swego geniuszu nieśmiertelną sobie zdobył sławę, nie należy wcale do zadań wdzięcznych i zachęcających. Mimowoli bowiem — acz niesłusznie zupełnie — budzi się w czytelniku pewnego rodzaju wątpliwość, jakąś niechęć, jakieś lekkie rozczarowanie, zdolne osłabić blask tęczowej aureoli, jaką otaczał dotychczas ulubioną i podziwianą powszechnie postać. Kto jednak zdolen będzie wznieść się ponad podobne skrupuły i z wyżyn samoistności i głębi każdej prawdziwej indywidualności rzuci okiem na otaczający nas świat, na oddziaływanie jego na nas, ten przekona się z pewnością, że banalne i oklepane już słowo starożytnego mędrca „nil novi sub sole“, w odpowiedniem zrozumieniu i pojęciu odnieść się da i do poetów, twórców, artystów, nie żyjących przecież poza światem lecz w świecie, nie pozostających poza ludźmi, lecz z ludźmi; otoczenie, jego myśli, przekonania i sądy wywierają też na nich bardzo często decydujący wpływ. Zapewne, że pod tym względem istnieją dwojakie natury, jedne mniej wrażliwe, inne bardziej, — lecz i te ostatnie mogą być nie mniej głębokie, samorodne, genialne i oryginalne. Do nich właśnie należy Słowacki. Na to godzą się wszyscy jego biografowie, że ulegał on stosunkowo o wiele więcej obcym wpływom niż taki Krasiński lub Mickiewicz nawet. Kto to nie wywarł większego lub mniejszego wrażenia na autora „Króla Ducha“! Dante, Shakespeare, Byron, Mickiewicz et tutti quanti — każdemu z nich dłużen on cząsteczkę swej sławy, każdy bowiem z nich zostawił w duszy jego wyraźne, niezatarte ślady, które odnajdujemy tak często przy rozbieraniu dzieł Słowackiego, od najmniejszego wiersza począwszy a skończywszy na herkulesowym torsie „Króla Ducha“. Myli się bowiem w tym wypadku Matuszewski, niepośledni znawca i obserwator duszy Słowackiego, sądząc, że „z większych utworów jego dwa tylko pozostały zupełnie wolne od obcych wpływów t. j. „W Szwajcaryi“ i „Król Duch“ [1]). Być może, że w tych dwóch właśnie dziełach znać ich najmniej, że są niewyraźne, zatarte, zupełnie przetopione i zaopatrzone stygmatem oryginalności i indywidualności twórcy, ale skalpel krytyki i w nich niejedną obcą myśl, niejedną reminiscencyę odkryje. Dziwną byłoby też rzeczą, gdyby Słowacki pozostał zupełnie obo-

[1]) J. Matuszewski: Swoi i obcy. str. 306.

jętny wobec prądów wiejących z Niemiec, które zainaugurowały i stworzyły właściwie w Polsce ten kierunek poetyczny, którego najlepszym i najplastyczniejszym — że się tak wyrażę — przedstawicielem stał się właśnie on sam tj. romantyzm. Dlatego pozostaje w obrazie twórczości tego poety luka niczem zapełnić się nie dająca, jeżeli pominiemy milczeniem kwestyę, o ile ten wrażliwy krańcowo na wszelkie nowe hasła i idee poeta ulegał i hołdował literaturze niemieckiej. Nie mówię już o tem, że podczas lektury niektórych zwłaszcza dzieł Słowackiego (Mazepa, Beniowski, Kordyan) biją wprost w oczy podobieństwa z pewnemi dziełami niemieckiemi, i choćby dlatego tylko warto się bliżej zastanowić nad wspomnianą kwestyą i szczegółowo ją rozpatrzyć.

II.

Ponieważ — jak zaznaczyłem wyżej — zakwestyonowano u Słowackiego znajomość języka niemieckiego, a zatem i możność ewentualnego korzystania wprost z literatury niemieckiej, przeto na pierwszem miejscu tej pracy zastanowić się nam wypada, o ile takie postawienie kwestyi ma racyę bytu. Nie jest to, jakby się może zdawać mogło, rzeczą obojętną, boć przecież — powie ktoś — poeta, nie znając nawet języka niemieckiego, mógłby zapoznać się z tłómaczeniami arcydzieł niemieckich (polskiemi lub francuskiemi) i w ten sposób pośrednio korzystać z nich. W rzeczywistości jednak ma się rzecz tak, że większośc dzieł niemieckich, których wpływ znać u Słowackiego, nie była jeszcze tłómaczoną, musiał je poeta zatem poznać w oryginale. I tylko ta jedna możliwość zachodzić może. Bo, że poeta wyzyskuje coś, o czem tylko słyszał — jak chce Tarnowski w odniesieniu do Don Carlosa — w pewnej sytuacyi, to rozumię; ale żeby wpływ zdań, słów, myśli i sytuacyi, zwłaszcza w większej ilości wypadków, mógł być skutkiem „posłyszenia“ — na to chyba zgodzićbym się nie mógł.

Jak tedy przedstawia się u Słowackiego znajomość języka niemieckiego? Z góry powiem, że nie świetnie, że Mickiewicz o wiele lepiej władał tym językiem, jak tego dowodzi wizyta jego u Goethego w Weimarze, który wyraża się o wieszczu polskim z największem uznaniem. Że Mickiewicz nie mógł tam mówić po polsku — to rzecz pewna; czy mówił po francusku — wątpliwe, tembardziej, że „wielki Weimarczyk“ francuzczyzny używał tylko

wtedy, gdy musiał. Z tego jednak, że autor „Kordyana“ źle władał tym językiem w potocznej rozmowie, nie mamy absolutnie prawa wysnuwać wniosku, że „prawie wcale tego języka nie znał“. Że tak nie było, na to wskazuje wiele okoliczności. Przypatrzmyż się najpierw otoczeniu Juliusza w jego latach dziecinnych i chłopięcych. Ojciec jego Euzebiusz, profesor wszechnicy wileńskiej, zawzięty klasyk, zajmował się wiele i chętnie literaturą niemiecką, mimo to — rzecz charakterystyczna dla zawziętości klasyków ówczesnych! — w mowie z r. 1808, wspominając o poezyi niemieckiej, nie wymienia ani Goethego ani Schillera, choć jeden z nich już trzeci rok był nieboszczykiem, zostawiwszy tyle nieśmiertelnych pomników swego ducha, a drugi miał za sobą bogatą w plony przeszłość literacką, uważany za odnowiciela poezyi niemieckiej, obydwaj zaś mieli w kilka lat później odegrać wybitną rolę w dziejach literatury polskiej, w epoce romantyzmu, zainaugurowanego przez Mickiewicza, którego pierwsze poezye oparte są na wzorach Goethego i Schillera. Za to jednak sławi nasz klasyk Klopstocka i Gessnera, którego sielanki sam tłómaczył, a które niepośledni — według mego zdania — wpływ wywarły na fantazyę i ustrój duchowy młodego Julka [1]). Sielanki te, które — jak zobaczymy niżej — czytywał także w gimnazyum, odbijają się wyraźnie w jego marzeniach sielankowo-sentymentalnych, pochodzących zwłaszcza z czasów szwajcarskich, toteż Hösick, pisząc o nich, mógł powiedzieć, że „przedstawiają się one nam „zupełnie jak w sielance Gessnera“ [2]). Ja idę jednak dalej i powiadam, że wpływ ich rzeczywiście się daje spostrzec w listach Słowackiego [3]), a łączy się z nim naturalnie i wpływ Wertera, Byrona itd. Mamy w sielankach Gessnera miejsca [4]), zwłaszcza jedno [5]), żywcem przejęte przez Słowackiego, (poeta życzy sobie mieć mały domek, zdala od zgiełku miastowego, przy nim strumyczek itd. itd.). Między książkami znalezionemi po śmierci Euzebiusza Słowackiego w jego bibliotece były tylko 1) Alexander v. Russland, 2) Nouveau Dictionnaire de poche franc.-allm. et allm.-franc. i 3) egzemplarz sielanek Gessnera [6]).

[1]) Hösick: Słowacki I. str. 12. i n.

[2]) op. cit. II. str. 28.

[3]) Méyet: Listy Słowackiego II. str. 60., 160 i i.

[4]) Gessner: Idyllen str. 66, 75.

[5]) op. cit. str. 82.

[6]) Listy I. str. 3.

Kiedy matka Julka po śmierci swego męża wyszła po raz wtóry za mąż, za profesora wszechnicy wileńskiej p. Becu, znalazł w nim syn jej ojczyma, który płynnie mówił po niemiecku [1]) a nadto gromadził w swoim domu doborowe towarzystwo, do którego należał między innymi i stary Spitznagel, dziekan wydziału medycznego, jowialny sobie pan, opowiadający więcej z niemiecka [2]). Gry na fortepianie uczył Julka również Niemiec Fock [3]), z którym oczywiście musiał mówić po niemiecku. Trzeba pamiętać o tem, że Julek tak wtedy. jak i w późniejszem życiu był nadzwyczaj wrażliwy, łatwo poddający się obcym wpływom, łatwo przystosowujący się do otoczenia tak iż, jeżeli do kogo da się z korzyścią i słusznością zastosować teorya o „milieu", to w pierwszym rzędzie może do naszego poety. Wszak wiadomo, że otoczenie jego z lat dziecinnych, obcowanie tak częste i poufałe z matką, a dalekie dość z ojczymem, pierwsze miłostki i przyjaźń z lat dziecinnych zostawiły w duszy Juliusza niezatarty ślad, uformowały — jeżeli się tak wyrazić można — na przyszłość jego duszę, wrażliwą i filigranową jak u mimozy. Cóż więc dziwnego, że przy takiej konstrukcyi psychicznej, wśród takiego otoczenia nie mógł zupełnie zaniedbać niemczyzny! Nie rozchodzi się o to, że się starał mówić tym językiem płynnie, ale że starał się zapoznać z nim i jego literaturą dzięki właśnie stosunkom domowym i przyjacielowi swemu Ludwikowi Spitznaglowi, to według mego zdania nie ulega żadnej kwestyi. Jak wielki wpływ wywierała na niego matka, o tem rozpisywać się tutaj nie ma wcale potrzeby. Jest to rzecz powszechnie znana i przez wszystkich znajomych, krewnych i biografów Słowackiego stwierdzona. Matka sama osoba wrażliwa, subtelna, obdarzona poetycznem usposobieniem, wdziękiem, łagodnością, wyrozumiałością, potrafiła zupełnie zapanować nad swoim jedynakiem, w którym widziała swoją pociechę i nadzieję, widziała duszę z duszy jej powstałą, z którą łączą ją nierozerwalne więzy sympatyi, miłości i współczucia. Kto wie, czy, gdyby Słowacki nie pozostawał pod wpływem matki, czyby to nie wyszło na korzyść jego ustroju psychicznego, czyby nie zwiększyło się jego poczucie rzeczywistości, a zmniejszyła jego fantastyczność. Stosunek jego do matki

[1]) Hösick: op. cit. I. str. 47.
[2]) op. cit. I. str. 61.
[3]) Małecki: Słowacki I. str. 10. (uwaga).

jest w literaturze polskiej bezprzykładnym, a równać się z nim może — i na to zwracają uwagę wszyscy biografowie Słowackiego — jedynie stosunek Goethego do matki. W dalszym ciągu tej pracy znajdziemy jeszcze nieraz rysy podobne zachodzące między najromantyczniejszym z romantyków polskich i najklasyczniejszym z klasyków niemieckich. Matka tedy Juliusza, będąc sama zmuszona do obcowania w towarzystwie, wprowadzonem przez p. Becu, władała zapewne dość płynnie językiem niemieckim, choć — zdaje się — nie celowała w nim, jak świadczy opowiadanie Słowackiego, że będąc raz w Karlsbadzie, zrozumiała wyraz „obers" (śmietanka) jako „pułkownik" (Oberst).[1]). Nie przeszkadzało jej też to wcale hołdować ówczesnemu bontonowi, mówić przeważnie po francusku i rozczytywać się w literaturze francuskiej. Szczególnym podziwem darzyła popularną podówczas p. de Staël[2]), która w pierwszym może rzędzie przyczyniła się do zainaugurowania romantyzmu, a raczej wpływu niemieckiego w Polsce. Zajmiemy się nią bliżej w dalszym ciągu tej pracy dlatego ograniczam się tutaj do krótkiej tylko uwagi. Jak wielki był podziw pani Becu dla p. de Staël, świadczą najlepiej listy jej pisane do Odyńca z Wilna i Krzemieńca z lat 1826—1829[3]), a zwłaszcza list z dnia 20 listopa 1826[4]). Z listów tych w ogólności wynika, że w domu jej obcowało bardzo wielu Niemców, co nie mogło pozostać bez skutku na Juliusza. Sama p. Salomea oprócz książek francuskich czytala i inne np. studyowała Humboldta[5]), może i Kanta, którego nie rozumiała[6]), co świadczy chyba najlepiej o tem, że się nie zacieśniała w pewnym kierunku, lecz starała się iść z czasem i zapoznać się z nowymi prądami, ideami, jakie nurtowały społeczeństwa europejskie. Następujące zaś dwa miejsca z listów jej do wspomnianego przyjaciela stwierdzają, jak bardzo ją obchodziły zjawiska literatury niemieckiej. I tak pisze dnia 21 października 1826: ,,Z wierszy w dzienniku (dla Ign. Chodźki[7]) bardzo mi się podobały pod tytułem ,,Pociecha we łzach' Goethego... Julek mi zrobił wielką przyjemność: nic nie mówiąc,

[1]) Listy I. str. 33.

[2]) Hösick I. str. 16.

[3]) Por. „Przewodnik naukowy i literacki" z r. 1898.

[4]) op. cit. str. 613.

[5]) op. cit. str. 48.

[6]) Por. list do Odyńca z 13 września 1826 op. cit. str. 140.

[7]) Przypisek autora.

przepisał mi te wiersze do mojej książeczki..."[1]). Albo w innym liście z 19 marca 1827 donosi: „— — — przypomniała mi się „Dziewica Orleańska" Szyllera. Jakbym ja chciała, żeby ją Pan przetłómaczył[2]), żebym ja poznała tę sztukę, która zawsze na Panu takie wrażenie mocne i miłe robi..."[3]). Ze słów tych wynika, że słyszała niejednokrotnie już o tem dziele od Odyńca, na którym ono — ze sceny lub w czytaniu — silne robiło zawsze wrażenie, a nadto znalazła o niem dokładne wiadomości w dziele p. de Staël „de l'Allemagne", którego pierwsze wydanie wyszło 1813 r. a drugie i trzecie 1814 r.[4]). Nie było ono wprawdzie w Polsce zbyt rozpowszechnione, bo według — przesadnego może — podania Kaczkowskiego „tego dzieła w całej Polsce nawet 20 egzemplarzy nie było"[5]), przypuścić jednak z Sierzputowskim należy, że mimo to „za pośrednictwem prasy współczesnej polskiej przedostawało się do publiki"[6]) i że osoba taka, jak p. Salomea, uwielbiająca p. de Staël, nie omieszkała zapewne zapoznać się z oryginałem tego dzieła, które w krótkim czasie zyskało sobie sławę europejską. Wiemy zresztą, że teoretykom i poetom polskim, a bezwątpienia i Odyńcowi, było dobrze znane, jak poświadczają Brodziński, Mickiewicz, Mochnacki i inni. Zwrot, jaki w literaturze polskiej objawił się pod wpływem zapoznania się z literaturą niemiecką w pierwszych dwóch dziesiątkach XIX w. jest także skutkiem tego dzieła, o którem pisze Tretiak, że „trzeba było takiej rekomendacyi dla niemieckiej literatury, jaką znaleźliśmy we francuskiej książce p. Staël o Niemczech, abyśmy mogli zwrócić oczy na inne wzory niż francuskie, zaznajomić się z nimi i przekonać się, o ile wyższemi były od poprzednich"[7]). Zwrot ten, zasadzający się na supremacyi fantazyi nad rozumem, uczucia i namiętności nad sztucznym patosem, wyzwoleniu twórczej indywidualności z pęt pseudoklasycyzmu, rozpoczyna — jak wiadomo — Mickiewicz, który poznał się z „bogactwem literatury, zwłaszcza poezyi niemieckiej, przez

---

[1]) op. cit. str. 380.

[2]) Tłómaczenie „Dziewicy Orleańskiej" Schillera przez Odyńca dokonane wyszło 1844 r. w Wilnie.

[3]) op. cit. str. 1044.

[4]) Por. przedmowę do tłóm. niem. (wyd, Reclama) I. str. 7.

[5]) cyt. u Sierzputowskiego: Romantyzm polski str. 26.

[6]) op. cit. str. 31.

[7]) Tretiak: Szkice liter. I. str. 68.

głośną wówczas książkę pani de Staël „de l'Allemagne“ [1]). Ona też stała się dlań bodźcem do studyowania Schillera i Goethego, których wpływ bezpośredni zaznacza się tak silnie w początkowej jego twórczości literackiej. Wogóle zresztą cały tzw. romantyzm balladowy, jaki cechuje między innemi, poezyę polską do mniejwięcej roku 1830, tkwi korzeniami swymi w balladach niemieckich; był to wpływ bardzo ważny, choć nie trwał długo, jemu bowiem zawdzięcza literatura polska prawdziwe perły poezyi jak ballady Mickiewicza, Odyńca i wiele innych dzieł [2]). W dziele zatem p. de Staël znalazła p. Becu dokładne, acz nie zawsze z punktu krytyki słuszne, uwagi o poezyi niemieckiej, oraz ciekawe wiadomości literackie o jej koryfeuszach Klopstocku, Lessingu, no i entuzyastyczne omówienie dzieł Schillera i Goethego. W szczególności o „Dziewicy Orleańskiej“ pisze w II. części pierwszego tomu (ust. 19.). Podnosi pewne momenty w budowie tego dramatu pełne efektu i wzniosłości, które mogły — rzecz prosta — matkę Juliusza wrażliwą na piękno i sztukę tak dalece zająć, iż zapragnęła się z nimi bliżej zapoznać. Należy do nich — według poglądu p. de Staël, — wplatanie lirycznych partyi w akcyę romantyczną, które „podnoszą duszę do nieba, wyrażają pewną wzniosłą pokorę, opanowującą nas często podczas najsilniejszej namiętności i uwalniającą nas od osobistych trosk, użycza nam bowiem przez chwilę niebiańskiego spokoju“. W dalszym ciągu podziwia u Schillera plastykę w skreśleniu ówczesnej Francyi, kontrasty artystyczne w przeciwstawieniu Joanny i Agnes Sorel, (gani wprowadzenie królowej Isabeau) cytuje monolog Joanny podczas koronacyi króla „jako arcydzieło poezyi“, uwydatniające się w odpowiednim stosunku formy do treści. Głównym zarzutem, jaki czyni Schillerowi — oczywiście niesłusznie, jak p. de Staël wogóle zbyt często w swoich sądach zadziwiającą wykazuje jednostronność — jest ten, że w przedstawieniu śmierci bohaterki nie trzymał się tradycyi historycznej, lecz pozwolił sobie na fikcyę, wkraczającą w dziedzinę cudowności [3]). Umyślnie zatrzymałem się dłużej nieco przy tem dziele w przedstawieniu p. de Staël, aby wskazać, jak matka Juliusza, znajdując w dziele ulubionej swej autorki tyle szczegółów i dokładnych

[1]) Kallenbach: Mickiewicz I. str. 53.

[2]) Por. także Tretiak op. cit. str. 71.

[3]) Staël: Ueber Deutschland (Reclam) I. str. 323 i n.

wzmianek o pisarzach niemieckich, musiała nabrać pewnogo zainteresowania dla płodów fantazyi i artyzmu niemieckiego i oddziaływać w tym kierunku także na syna, w którym widziała duszę podatną, chętną wiedzy i pełną poczucia piękna. W dziele „de l'Allemagne“, przedewszystkiem w jego drugiej części, omawia autorka poezye Bürgera, Goethego, Schillera „Räuber“ „Don Carlos“ (ust. 17.), „Wallenstein“, „Marya Stuart“ (ust. 18.) „Jungfrau v. Orleans“, „Braut v. Messina“ (ust. 19.), „Wilhelm Tell“ (ust. 20.), Goethego „Götz v. Berlichingen“, „Egmont“ (ust. 21), „Iphigenie“, „Torquato Tasso“ i i. (ust. 22.), „Faust“ I. cz. (ust. 23.) W drugim tomie daje obraz rozwoju powieści niemieckiej (Werter) i przegląd filozofii, która w twórczości Słowackiego odegrała tak ważną rolę zwłaszcza w jej trzecim okresie, jak wiadomości literackie, w pierwszym zawartym tomie, zapoznały go, względnie zaś zachęciły do zapoznania się z utworami, które zostawiły pewne ślady w dziełach jego z drugiej epoki życia. Można z wielką pewnością twierdzić, że choćby Słowacki nawet pewnych dzieł Schillera lub Goethego nie czytał w oryginale, to reminiscencye z nich, znajdujące się w jego dramatach, pochodzić mogą właśnie z dzieła p. de Staël. Oczywiście dowodów niezbitych na to nie mamy, jak wogóle wiadomości pewne o wpływach jakie oddziaływały na naszego twórcę, są nadzwyczaj skąpe, nie był on bowiem nigdy przed drugimi zupełnie otwarty i szczery w tym względzie, bojąc się prawdopodobnie zarzutu nieoryginalności. Poprzestać musimy na tem tylko, co się we formie więcej lub mniej wyraźnych reminiscencyi da wyłowić z jego dzieł i na tem przeważnie twierdzenia nasze oprzeć musimy. Tyle dałoby się powiedzieć o wpływie matki na Słowackiego w kierunku wzbudzenia w nim zainteresowania dla dzieł niemieckich. Zastanówmy się teraz po krótce nad tem, jakie wiadomości wyniósł Julek z języka i literatury niemieckiej ze szkoły. Do gimnazyum w Wilnie uczęszczał w latach 1819 — 1825 a uczył go niemczyzny kandydat filozofii Arnold Grawert. Słowacki był wprawdzie we wszystkich klasach uczniem celującym, mimo to nie był nigdy mocny „ani w niemieckim ani w rosyjskim“ [1]). tzn. nie władał dobrze tymi językami. Powodem zaś tego był u niego brak zdolności do języków, jak świadczy także fakt, że zabierał się

[1]) Hösick: op. cit. I. str. 79 i n.

kilkakrotnie w późniejszym wieku do uczenia się języka angielskiego, włoskiego etc. lecz nigdy doskonałości językowej nie osiągnął. Ze wszystkich języków obcych, jakimi władał względnie władać chciał, najlepiej panował nad francuzczyzną. Z tego jednak, że „nie był mocny“ w języku niemieckim, nie można wysnuwać wniosku, że nie umiał go na tyle, aby nie móc przeczytać np. dramatu Schillera czy Goethego w oryginale. Nie jest to możliwe i dlatego, że w gimnazyum, do którego Juliusz uczęszczał, udzielano tego języka w zakresie — jak na ówczas — dość znacznym. Mam przed sobą „Materye na publiczny popis Młodzi z nauk dawanych w Gimnazyum przy Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim“ z lat 1819—1823 włącznie [1]) tzn. z lat, w których Słowacki do tegoż gimnazyum uczęszczał. Są to sprawozdania roczne z nauk udzielanych w tem gimnazyum, które były przedmiotem publicznych popisów przy końcu roku szkolnego. I cóż wynika z nich? Oto uczono tam oprócz dokładnej gramatyki na stopniach niższych tzw. poczynających na wyższych tzw. postępujących języka w ten sposób, że uczniowie tłómaczyli dużo z niemieckiego na polskie (np. Mytologię) z polskiego na niemieckie (np. Historyę Krasickiego) uczyli się wierszy z różnych autorów niemieckich na pamięć, czytali Idylle Gessnera (1819 i 1820), tłómaczyli „pięknieysze wyjątki prozą i wierszem dyktowane Wilanda, Mösera, Bürgera, Löwena, Schibelera, Pfeffela, Lichtwera i Gellerta“ (1821) „tragedyę Kleista pod tytułem „Seneka“ i rozmaite pięknieysze wyjątki wierszem dyktowane z Gleima i Kleista“ (1822) „sztukę dramatyczną z Gessnera pod tytułem „Erast“ i rozmaite piękniejsze wyjątki wierszem dyktowane z Gleima, Lichtwera i Utza“ (1823). Uczono zatem, jak z tego wynika, w Gimnazyum wileńskiem niemieckiego w zakresie wcale nieszczupłym; nie kładziono jednak nacisku na konwersacyę, wskutek czego uczeń opuszczający zakład językiem tym zwyczajnie nie władał, przynajmniej nie tak, jakby był powinien. Ta okoliczność też była — według mego zdania, — jedną z przyczyn, że Słowacki nie był „mocny“ w języku niemieckim. do którego — jak wspomniałem — i tak zdolności nie posiadał [2]).

---

[1]) Więcej ich w bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie nie ma.

[2]) Por. do tego „Materye“ etc. z r. 1819. str. 36 i n. 1820 str. 20 i. n. 1821 str. 36 i n. 1822 str. 33 i n. 1823 str. 23 i n.

Z kolegów szkolnych, najwięcej wpływał na Juliusza Ludwik Spitznagel tensam, który zginął śmiercią samobójczą a któremu poeta nasz piękny postawił pomnik w „Godzinie Myśli.“ Bywał też częstym gościem w domu Spitznaglów, w którym panowała atmosfera zupełnie niemiecka, obcowali u nich i pp. Becu, (choć ojciec Julka niechętnie tam zachodził [1]). Obracając się tedy w takich towarzystwach, musiał Słowacki z konieczności rzeczy już nauczyć się poniekąd niemieckiego, gdyby nawet ze szkoły wyniósł minimalne wiadomości, że zaś one nie były takiemi, widzieliśmy wyżej. Dobrze po niemiecku — co prawda — nie mówił on nigdy, nawet nie panował na tyle nad językiem, aby mógł nim mówić zupełnie swobodnie, jak mówił np. — po francusku. Na to dowody mamy w jego listach do matki, z których pozwolę sobie odnośne miejsca zacytować, aby wykazać, jak łatwo było z nich fałszywy wysnuć wniosek, że „Słowacki prawie po niemiecku nie umiał,“ jeżeli się nie uwzględni okoliczności, o których wyżej była mowa. I tak donosi on matce 17 marca 1831 r. z Wrocławia, że poznał się tam z jakimś pruskim oficerem, który opowiadał mu różne „awantury,“ on ich dobrze nie rozumiał ale uśmiechał się, dodaje jednak: „Nie lękajcie się o mnie, mówię już i ja trochę tym językiem i nie jestem przymuszony, chcąc jeść, zaglądać do rozmówek, jak Kłębowski [2])“, dziękuje matce za książkę niemiecką z rozmówkami, którą mu dała w Krzemieńcu do torby podróżnej [3]) i obiecuje Hersylii, że jak wróci, nauczy córkę jej po niemiecku „bo to ładny w ustach dam język“ [4]). Jeszcze z Drezna pisze (12 kwietnia 1831), że nie może się dobrze rozmówić z panną sąsiadką, bo mu niedokładna znajomość języka przeszkadza, [5]) Za to jednak czyta wiele przez cały dzień, [6]) prawdopodobnie i dzieła niemieckie. Ciekawa rzecz, jak mało Słowacki znał ortografię niemiecką! Wspominając o „Wolnym Strzelcu“, znanej operze Meyerbeera, pisze „Freuszitz“ zamiast „Freischütz“ [7]) a podobnych błędów na-

[1]) Hösik op. cit. I. str. 93 i n.

[2]) profesor malarstwa w liceum krzemienieckiem

[3]) Listy I. str. 36 i 39

[4]) e. l. str. 37

[5]) e. l. str 39

[6]) e. l. str. 46, 49,

[7]) e. l. str. 71, 83,

potykamy wiele w jego listach. [1]) Wogóle jednak niemczyzna podobała mu się dość. Mając np. zamiar przeniesienia się gdzieś z Genewy do innego kraju, powiada: „Gdybym jeszcze mógł wybierać kraj do mieszkania, przeniósłbym się do Niemiec i żył spokojnie i tanio“ [2]) Wallasa chce pisać na tle jakiegoś smutnego niemieckiego walca, który mu matka grała w młodości. [3]) W liście znowu z 22 września 1833 r. zapytuje matkę z Genewy: „możeście czytali wojaż po Anglii, Irlandyi, pisany przez prince Püchler — Muscau?“ Był to syn pani Seidwitz, Niemki, którą Słowacki poznał w Genewie. Wydał on „Briefe eines Verstorbenen. München 1830“ w 4 tomach, w których opisuje podróż po Anglii, Irlandyi, Francyi i Niemczech. Poeta zapewne dzieło to sam czytał, skoro zapytuje matkę o nie. Wspomniany tu Pückler — Muscau jest tymsamym, którego Słowacki uwiecznił w prześlicznych następujących sekstynach „Podróży na Wschód.“ Mówiąc o swoim przewodniku, dodaje:

— — — — — — —

Wreszcie opisze go Wam książę Pückler
Muskau — co z naszym podróżował guidem
I pokazywał swą karykaturę
Grekom, wylazłszy nad Parnasu górę;

Który się nie kładł spać aż biła czwarta;
Który chciał ogród założyć niemiecki
W guście angielskim tam, gdzie była Sparta;
Dla Bawarczyków pozawieszać niecki,
By się hojdając, z krainy Likurga
Mogli przenosić myślą do — Strassburga;

Który — to zawsze mówię o tym księciu,
Niechaj pamięta autor o autorze —
Który, zasnąwszy w wieczór w przedsięwzięciu,
Zbudzony — spytał się: W jakim kolorze?
A rząd bawarski myśląc o sadzonym
W Sparcie ogrodzie — powiedział: w zielonym.......

---

[1]) por. Listy II. str. 294, 297, 298, i. i.
[2]) op. cit. I. str. 150
[3]) e. I. str. 230.

Który się o to obraził.... i chwilę
Zastanowiwszy się — po kilku chwilach
Tak zadrżał gniewem, że wszystkie motyle
Na kapeluszu siedzące na szpilkach
Zaczęły spadać i kłuć w nos Otona. [1])

Jest to znowu jeden z nielicznych niestety dowodów, że i syn i matka czytywali dzieła niemieckie w oryginale z takiemsamem zajęciem, jak pisane w innych językach. W następnym roku zabiera się autor „Kordyana" do studyowania filozofów niemieckich. Oto co pisze 3 stycznia 1834 z Genewy: „Pracuję teraz ciągle, czytam bardzo wiele, rzuciłem się cały w filozofię niemiecką i pomimo wielu czczych marzeń idealizmu, karmi ona moją imiginacyę." [2])

Jak wobec tego wygląda zdanie Małeckiego, że „zaglądał do dzieł filozofów niemieckich, o ile one zapomocą tłómaczeń były dla niego przystępne.!" [3]) Skąd miał by wtedy Słowacki tłómaczenia dzieł Kanta, Hegla lub Schellinga, jeżeli ledwo tylko cząsteczka ich była tłómaczoną na francuskie, dzięki zapewne temu, że p. de Staël w drugim tomie de l'Allemagne zwróciła na nie uwagę Francuzów, a bibliografia polska do r. 1834 wykazuje tylko Kanta: „Projekt wiecznego pokoju" (1797),[4]) podczas gdy Schellinga „Mowa przy otwarciu kursu filozofii" w tłómaczeniu polskiem wyszła dopiero w r. 1841.[5])

Wróćmy jednak na chwilę jeszcze do młodego Spitznagla. Zawarłszy z nim dozgonną przyjaźń na ławie szkolnej, nie zapomniał go Słowacki nigdy, nieraz z żalem i tęsknotą wspominał towarzysza zabaw lub raczej marzeń młodzieńczych o jasnych włosach i lazurowych oczach, które

Tonąc w otchłań marzenia, szły prostymi loty
Za okresy widzenia, za wzroku przedmioty.

Ludwik rozmarzony zawsze i zamyślony o duszy przejrzałej a młodej cierpiał nad tem, że przepaść nieprzebyta dzieli

[1]) Pisma Pośmiertne Słow. I. str. 157.
[2]) Listy I. str. 220
[3]) Małecki: Słowacki III. str. 108.
[4]) Estreicher: Bibliografia IX. str. 693.
[5]) Op. cit. X. str. 190.

krainę ideału od rzeczywistości. Pełen niewysłowionych tęsknot, pragnień czynu i egzaltowanych planów padł ofiarą tego rozłamu wewnętrznego. Słusznie też określa Małecki cierpienia młodego Spitznagla słowami: „Był to najzupełniejszy werteryzm czyli owato sentymentalna schorzałość i wycieńczenie ducha, które szczególnie Niemców za młodu nawiedza i które oni technicznym terminem zwykli nazywać Weltschmerz“ [1]) W stosunku Juliusza do młodego Spitznagla znać pewne podobieństwo do stosunku Goethego i Jerusalema, aczkolwiek ten ostatni nie był przyjacielem Goethego. Natomiast był on naturą zupełnie taką samą prawie jak Ludwik a Bielschowsky określa go w doskonałej biografii Goethego temi słowy: „An dem Konflikt zwischen den Forderungen des Individuums und den Geboten der Welt, zwischen Wunsch und Wirklichkeit, ist er zu Grunde gegangen.“ [2]) Jak dla Ludwika tak i dla niego jakaś nieszczęśliwa, przeczulona miłość stała się pobudką do samobójstwa, jego to — jak wiadomo — użył Goethe w „Werterze“, stwarzając typ bohatera przez długi czas jeszcze pokutujący w literaturze europejskiej. Otóż ten to Ludwik był na swój wiek młodzieńcem bardzo wykształconym i duchowo rozwiniętym. Czytał dużo a wszystko w oryginale, między innemi też i Mesyadę Klopstocka, szczególną bowiem predylekcyę miał do epopeji. Korzystał z tego naturalnie i Julek, któremu starszy wiekiem Spitznagel zawsze imponował. Prócz tego pod wpływem pierwszych poezyi Mickiewicza i powrotu z Niemiec Franciszka Malewskiego obudził się między młodzieżą wileńską entuzyazm dla Schillera i Goethego, takiego ,,Wertera“ po prostu uczono się na pamięć (jak nie mniej i „Dziadów“), większość jednak czytała go w tłómaczeniu Brodzińskiego. Przed innymi celował i pod tym względem Ludwik, obdarzony wspaniałą pamięcią i doskonałą znajomością języków; pod jego wpływem zapoznał się wtedy Słowacki np. ze Swedenborgiem (de origine angellorum), z którego idei zrodziła się później w nim myśl odkupienia w ,,Anhellim“, pomysł człowieka przez cierpienie przemienionego w anioła — odkupiciela nieszczęśliwego narodu. [3]) W tym czasie też codziennym gościem pp. Becu był A. E. Odyniec, który, choć o wiele od Julka star-

[1]) Małecki: Słowacki I. str. 14. i por. III. str. 247.

[2]) cyt. we wstępie do Wertera (wyd. Graesera) str. IX.

[3]) por. Hösick. Słowacki I. str. 88. i n.

szy i nie bardzo przez niego lubiany, przecież musiał jako doskonały znawca i tłómacz poezyi niemieckiej, do pewnego stopnia także na niego, oddziałać. A cóż dopiero powiedzieć o Mickiewiczu, który zachodził także do rodziców Julka, mając za sobą już pewną sławę poetycką (Ballady, Dziady, Grażyna)[1])! Pod wpływem Adama pozostawał Słowacki — mimo swej woli nawet — zawsze, choć nigdy (prócz w przedmowie do Mindowa i Maryi Stuart) nie zdawał sobie z niego odpowiednio sprawy.

Kiedy poeta nasz przeniósł się na uniwersytet, słuchał zapewne i wykładów Borowskiego o historyi literatury polskiej. Borowski zaś należał do tych uczonych ówczesnych, którzy nie zerwali wcale z tradycyami ubiegłego XVIII r. lecz owszem był i nadal niewolnikiem suchego rozsądku, znał dobrze Lessinga, Mendelsohna, Herdera, Eschenburga i Kanta, występował przeciw niewolniczemu naśladowania literatury francuskiej a zachęcał do czerpania motywów z krynicy pieśni gminnej, która od czasu wystąpienia Herdera znajdowała coraz więcej popleczników. Były to zasady, które Borowski głosił nie tylko ex cathedra, lecz zastępował je również jako stały współpracownik „Dziennika Wileńskiego.“ [2]) W ten sposób i na uniwersytecie miał Słowacki stałą podnietę w tym kierunku a płody literackie Niemców musiały go coraz bardziej zajmować i zaciekawiać. Prócz tego jeszcze jeden ważny czynnik przyczynił się do zaznajomienia go z arcydziełami dramatycznemi autorów niemieckich tj. t e a t r, który bezwątpienia nie pozostał bez wpływu na wrażliwego i rozbudzonego młodzieńca, jakim był Juliusz. Czynnik ten zajmuje niepoślednie miejse w rzędzie innych, które dla następującej epoki romantyzmu w Polsce wielkie miały znaczenie. W Wilnie widział późniejszy autor „Mazepy“ aktora Rogowskiego w roli hrabiego „Beniowskiego“, sztuki Kotzebuego, tylekroć wtedy na polskie tłómaczonej, jak dowodzi bibliografia z pierwszej połowy XIX. wieku. [3]) Górska, najsławniejsza z aktorek wileńskich, występowała w „Dziewicy Orleańskiej“ „Zbójcach“ i „Maryi Stuart“ i „może w jej interpretacyi poznał po raz pierwszy „Maryę

---

[1]) e. l. str. 114. i n.
[2]) e. l. str. 152. i n.
[3]) por. Estreicher. Bibliografia X.

Stuart“ [1]) lub „Beniowskiego“ Kotzebuego.“ [2]) Obudziły one może później w nim myśl napisania tragedyi o nieszczęśliwej królowej szkockiej oraz tryskających dowcipem oktaw lub dramatu fantastycznego o Beniowskim. [3]) Pewną w każdym razie jest rzeczą, że jeżeli w jego „Maryi Stuart“ spotykamy pewne reminiscencye z dramatu Schillera o tymsamym tytule, początek ich — o ileby nawet później dokładnie jej nie czytał, — do tego czasu odnieść należy. Na jeszcze jeden ciekawy szczegół zwraca Hösik w tem miejscu uwagę. Oto grano w 1821 r. Körnera obraz dramatyczny „Helena czyli Hajdamacy na Ukrainie“. Laury zbierała w tej sztuce słynna podówczas aktorka Ledóchowska „szczególnie w scenie, w której z pochodnią w ręku poprzedzała Hajdamaków. Może się ta scena przypomniała Słowackiemu, kiedy pisał swój „Sen srebrny Salomei?“ [4]) W r. 1823 wreszcie zawitała znowu do Wilna trupa niemiecka Heckerta, [5]) na której przedstawienia Słowacki razem z innymi chętnie uczęszczał, tembardziej że widowiska sceniczne rozbudzały jego poe-

---

[1]) „Maryę Stuart“ Schillera grano początkowo w Polsce według przeróbki francuskiej. Pierwszą próbkę przekładu dał Brodziński, który umieścił w r. 1822 w „Pamiętniku Warszawskim“ tłómaczenie sceny 1-ej, 2-ej i 4-ej aktu III. w 13 zgłoskowych rymowanych wierszach. (Por. Wstęp do „Maryi Stuart“ Schillera wyd. przez Chmielowskiego nakładem F. Westa Brody).

[2]) Hösik: Słowacki I. str. 176.

[3]) Dokładny tytuł równoimiennej sztuki Kotzebuego opiewa: Graf Beniowsky oder die Verschwörung auf Kamtschatka, Ein Schauspiel in fünf Aufzügen, Erschien 1794. (Theater v. Aug. Kotzebue. Wien-Leipzig 1840 Bd. IV. str. 73 i n.) Treść tej arcyromantycznej sztuki stanowi epizod z życia Beniowskiego „generała konfederacyi polskiej“, który schwytany przez Moskali, skazany zostaje na zesłanie na Kamczatkę. Tam, choć żonaty, kocha się w córce guwernera, Afanazyi, razem z innymi zesłańcami knuje zaś spisek celem uwolnienia siebie i innych z niewoli. Sprzysiężenie mimo przeszkòd i zdrady się udaje, Beniowski ucieka z towarzyszami, zostawiwszy Afanazyę, chcącą podążyć za nim, nieszczęśliwemu ojcu. Kotzebue nie wprowadza wprawdzie do swego dramatu momentu układu z dyabłem, jaki znajduje się we fragmentach dramatu Słowackiego, lecz prawdopodobnie następujące miejsce z 2-ej sceny aktu I-go mogło Słowackiemu nasunąć ową myśl:

Hettman: (wirft das Spiel unwillig um) Ihr steht mit dem Teufel im Bunde.

Benj. (lächelnd) Glück mit ein wenig Klugheit verbunden, beehrte man von jeher mit dem Namen Teufel. (str. 81.)

[4]) Hösik: Słowacki I. str. 177.

[5]) c. l. str. 178.

tycką fantazyę. Kiedy zaś w lutym 1829 przeniósł się do Warszawy, dostał się odrazu w wir walki między klasykami a romantykami. Był tam i Odyniec, z którym znał się z czasów wileńskich a który miał już za sobą pewną działalność literacką (1825 zbiór wierszy, 1829 „Izora“). Za jego pośrednictwem poznał się z Sewerynem Goszczyńskim, Maurycym Mochnackim, Stefanem Witwickim, Bohdanem Zaleskim, zbliżył się do Brodzińskiego, tłómacza „Wertera“ który torował drogę od klasycyzmu do romantyzmu a wreszcie złożył uszanowanie „patryarsze inteligencyi warszawskiej“ J. U. Niemcewiczowi. [1]) Znajomości jego rekrutowały się zatem z obydwóch obozów, przy ich pomocy mógł poznać dokładnie tajemnice kuloarów literackich i zbierać wrażenia celem wykorzystania ich później w roli krytyka własnych krytyków. A był to czas brzemienny w nowe hasła idące z Niemiec i Anglii, nazwiska Lessinga, Goethego i Schillera były na ustach wszystkich, jedni operowali niemi w roli popleczników, inni w roli przeciwników nowych prądów, istna epoka „Sturm und Drang“ w wydaniu polskiem. [2]) Do tej ogólnej sytuacyi na Parnasie polskim przystrajał się naturalnie i teatr warszawski. Czas ów, między r. 1829 a 1830 był jedną z najświetniejszych jego epok. Występowali wtedy najlepsi aktorzy jak Żółkowski, Ledóchowska i dawano naprzemian dzieła klasyków i romantyków a publika dzieliła się na dwa obozy: jedni, sympatyzując z nowym kierunkiem w poezyi polskiej, uczęszczali tylko na sztuki romantyków, niemieckich i innych (między innemi grano wtedy także Schillera „Intrygę i Miłość“ [3]) a drudzy, przeciwnicy duchów i czarów romantycznych, byli stałymi gośćmi teatru, ilekroć afisze teatralne zapowiadały Racine'a, Corneilla i innych pseudoklasyków. Pobyt Słowackiego w Warszawie nie trwał jednak długo, 8 marca 1831 roku wyjechał na zawsze za granicę. I tu także miał wielu znajomych i przyjaciół studyujących w Niemczech i piszących po niemiecku. Należeli

[1]) Małecki: Słowacki I. str. 33. i n.

[2]) Do tego czasu odnosi się ciekawe dziełko F. Chotomskiego: „Eneida trawestowana“ w której toczą się rozmowy o Schillerze, Goethem i innych koryfeuszach literatury oddają one w sposób satyryczny doskonale ówczesną atmosferę literacką Por. Hösick: Słowacki I. str. 288 i n.

[3]) ę. I. 289 i n.

do nich np. Wojciech Cybulski [1]) Tomasz Kolbe [2]) i inni. Warto też wspomnieć w tem miejscu, że zaznajomił się później z politykiem i redaktorem wielu francuskich czasopism Leroux'em, tłómaczem „Wertera“ (1843), o którym pisze w liście do Józefa Komierowskiego z dnia 30. września 1848. [3])

W ten sposób mielibyśmy wszystkie czynniki i okoliczności, które musiały podziałać na Słowackiego i zwrócić jego uwagę na literaturę niemiecką, odzwierciedlającą się poniekąd w jęgo twórczości literackiej. Im też zawdzięczyć należy, że poeta poświęcił dziełom niemieckim w drugim okresie swego życia głównie pewne samodzielne studya. Z jednej strony działało na niego zatem otoczenie bądźto domowe bądź szkolne we Wilnie, następnie duch czasu, nowe prądy, które nurtowały inteligentną część społeczeństwa polskiego w pierwszych dziesiątkach XIX. wieku a wkońcu znajomości i przyjaźń z ludźmi, będącymi — że się tak wyrażę — kulturtregerami tych nowych haseł, które szły do Polski z zachodu, z Niemiec a względnie przez Niemcy z Anglii. Nawet byronizm bowiem, ów prąd, który w stosunkowo krótkim czasie podbił sobie wespół z werteryzmem znaczną część młodzieży polskiej a któremu Słowacki prawie do końca życia hołdował, przyszedł do Polski nie wprost lecz z Niemiec, we formie niemieckiego spleenu, zwanego weltszmercem, jaki się najlepiej przebija dopiero u Heinego, którego zaczątki jednak mamy już u Schillera (Resignation, die Ideale). Tutaj padły idee byronowsko-niemieckie na bardzo podatny grunt, tembardziej, że w naturze i krwi polskiej leży sentymentalność, rzewność, jakaś przeczulona miękkość, cechujące muzę Byrona — do przesady i afektacyi. Nie ustrzegli się jej też i poeci polscy, zwłaszcza autor „Anhellego“, z którego to tytułu spotykają go słuszne lecz nie wyrozumiałe zarzuty. Oto co pisze o kwestyi byronizmu w Polsce Ig. Matuszewski: „Wpływ ten niewątpliwie istniał, ale nie był ani jedynym ani wszechwładnym. Byronowskie idee nie padły w Polsce na grunt zupełnie surowy i nieprzygotowany. Pomijając już stosunki polityczne, które zarówno u nas, jak i w całej Europie usposobiały młodość sympatycznie dla muzy angielskiego barda, mamy dowody, że i pod względem czysto estetycznym, przy-

[1]) Sfinks 1908. z. XI. str. 190 uwaga,
[2]) e. l. str. 184.
[3]) Sfinks 1908. z X. str. 191.

szli odnowiciele poezyi polskiej, jeszcze przed poznaniem utworów Byrona, działali w pokrewnym jego kierunkowi duchu. Duch ten przyszedł do nas z tegosamego źródła, skąd przybył do Anglii, a mianowicie — z Niemiec“ [1]) Romantyzm angielski wogóle miał wiele podobieństwa z niemieckim, co da się wytłómaczyć przedewszystkiem pewnem podobieństwem i wspólnością szczepową, choć z drugiej strony różnice między nimi są niepoślednie. Nadto jeszcze jedna okoliczność przyczyniła się do tego, że powstanie swe zawdzięcza romantyzm angielski właściwie wpływom niemieckim. Zwraca na to uwagę słusznie Sierzputowski w studyum swem p. t. „Romantyzm polski.“ Pierwsi bowiem romantycy angielscy tzw. „poeci jezior“, Woodsworth i Coleridge (szczególnie ostatni), obeznawszy się podczas podróży po Niemczech z utworami i poglądami pierwszych romantyków niemieckich, silnie ulegli ich wpływowi. Romantycy angielscy, późniejsci szczególnie, zdołali sobie wytworzyć pewną, bardzo znaczną oryginalność, którą cechuje przedewszystkiem popęd do realizmu w odróżnieniu od romantyków niemieckich, którzy gonili za mirażami i ułudami nie z tego świata, szukając w głębiach własnej jaźni i rozbujałej fantazyi cudownego „niebieskiego kwiatu“. Mamy jednak u Byrona lub Walter-Scotta, najwybitniejszych przedstawicieli angielskiej muzy romantycznej, cechy silnie przypominające romantyzm niemiecki, i one też odbiły się, przyszedłszy do Polski, w dziełach poetów zwłaszcza Słowackiego. Pessymizm ironizujący świat cały, zbolałość duszy, jakieś wieczne niezadowolenie z siebie i otoczenia, zgryźliwość przeczulona jadem zwątpienia i z góry przyjętego zniechęcenia zabarwiającego wszelkie myśli i czyny (raczej bezczynność) człowieka — oto te cechy. One też prowadziły prosto do autoironii i skeptycyzmu Heinego oraz do najradykalniejszego pessymizmu — Schopenhauera! Za to jednak ma Byron to, czego nie mieli nigdy Niemcy, mianowicie potężne poczucie wolności indywidualnej, pragnienie szczęścia dla ludzkości całej, żyje jakiemś wszechumiłowaniem, które tak podziwiał Goethe, iż postawił bardowi angielskiemu w II części „Fausta“ pomnik — aere perennius. Z drugiej zaś strony Walter-Scott, lubujący się w baśniach i opowiadaniach awanturniczego

[1]) Bibliot. Warszawska 1896 t. IV. str. 360 por. także I. Matuszewski Swoi i Obcy str. 298.

średniowiecza, chciał wskrzesić, jak Tieck, Schlegel i inni średniowiecze, daje się porywać fantazyi, nie zaniedbując pieśni i motywów ludowych. Nie wspominam już o tem, że wspólną cechą romantyków niemieckich (Heinego) i angielskich, zwłaszcza Byrona, było uwielbienie dla Napoleona, co się także odbija u Mickiewicza i Słowackiego, choć w Polsce miało ono inne zupełnie podłoże, polityczne [1]). Na tem kończę omawianie momentów i okoliczności, mogących przyczynić się do wyjaśnienia genezy wpływu niemieckiego na Słowackiego. Nie wszystkie mogły być w równej mierze poruszone i rozwinięte, raz dla ograniczonego miejsca a powtóre dlatego, że do niektórych wrócimy jeszcze przy omawianiu pojedynczych dzieł Słowackiego. Z powodu szczupłości miejsca, jakiem rozporządzać mogę, muszę też ograniczyć temat, zastrzegając sobie ewentualne uzupełnienie niniejszej pracy później. Chcę mianowicie w następnych rozdziałach rozpatrzyć tylko wpływ Schillera i Goethego na twórczość Słowackiego do czasu, kiedy zapoznał się z towianizmem i oddał mu się zupełnie; inni bowiem poeci niemieccy, o ile wpływali, wpływali tak mało na Słowackiego, iż oprócz kilku reminiscencyi, o których w swojem miejscu wspomnę, nie znajdujemy nic takiego, coby wskazywało na większe oddziaływanie na poezyę naszego poety takiego Bürgera czy innego z poetów niemieckich. Za to jedak wpływ filozofii niemieckiej na twórczość jego jest znaczny, znaczniejszy o wiele, niżby kto mógł przypuszczać. Zasługuje on jednak i wymaga specyalnego obrobienia, któreby się nie krępowało ani szczupłością miejsca ani tym podobnymi względami.

III.

„Poeci są wielkimi odgrzebywaczami słów duchów, bo je mają podszepnięte, a słowa te, do rymu użyte, mają potęgę rewelacyjną, to jest dzwonią jakiemś tajnem wspomnieniem w każdym duchu“ [2]). Temi słowy określił Słowacki-mistyk teoryę wpływów obcych (duchów), działających na każdego poetę, a więc

[1]) Por. Sierzputowski: Romantyzm polski str. 18 i n.
[2]) Pamiętnik Słowackiego (Bibl. Dzieł Wyb.) str. 208.

i na niego. Że sobie z nich przedtem nie zdawał sprawy, pochodziło stąd zapewne, że się nad tem nie zastanawiał i nie kontrolował w przekonaniu, iż ma prawo korzystać z wszystkiego, co się mu w duszy gra i dzwoni, albo i stąd, że nie uważał za konieczne zwierzać się z takich tajemnic nawet przed matką, sądząc, że mogłyby one uwłaczać jego autorytetowi twórczemu. Kto wie zresztą, czy nie ma pewnej racyi Hösick, twierdząc, że poeta nasz bezpośredniejszy był w swoich wynurzeniach wobec innych niż wobec matki, przed którą starał się „siebie i swoje postępowanie poetyzować i idealizować“ [1]). Toteż w listach swoich do niej wspomina wogóle bardzo mało i rzadko o dziełach, które czyta, poetach, którzy działali na niego (mówi tylko o Szekspirze, Dantem i Byronie) a o niemieckich i innych nie mówi wcale. A było ich zaiste nie mało. I tak spotykamy u niego reminiscencye z Alfreda de Vigny, Chateaubrianda, George Sanda, Alfierego, Moore'a, Walter Scotta, Calderona i wielu innych, nie mówiąc już o tych, których wpływu zupełnie jeszcze nie zbadano [2]). Mimowoli odnosimy wrażenie, jakoby Słowacki strzegł pilnie swej oryginalności, którą się przecież i tak odznaczał, i nie chciał jej naruszyć zbytniem wynurzeniem lub rozmyślaniem na temat swej twórczości. Raz tylko, w przedmowie do I-go wydania „Mindowa“ i „Maryi Stuart“ wspomina wprost o wpływie „Grażyny“ na „Mindowa“ a mianowicie na scenę „gdzie Mindowe porównywa Litwę z krajem Krzyżaków, a bogactwa swoje z bogactwem zakonu“, scenę będącą „naśladownictwem mowy Litawora w ślicznej Grażynie Mickiewicza“. Otóż tłómacząc podobieństwo to wyznaje: „że bez upokorzenia dług myśli względem największego z naszych poetów zaciągam“, dodaje jednak jakby dla usprawiedliwienia, że „dzisiejsi poeci muszą również jak dawniejsi w myślach spotykać się, a nawet częściej, bo malują wiernie naturę i serce człowieka i ta różnica tylko zachodzi, że dawniejsi naśladować chcieli i starali się, gdy drudzy przypadkowie naśladują, ile razy tego uniknąć nie mogą. — — — Ale z drugiej strony, ileż w tegoczesnych poetach nowych myśli, jaka moc zadziwiająca wynalezienia?“ [3]) Doskonale można ze słów tych wyczuć, jak bardzo zależało Sło-

[1]) Hösick: Słowacki I. str. 606. uwaga.
[2]) Hösick: O Słowackim, Krasińskim etc. str. 256.
[3]) Słowacki: Dzieła II. str. 69 i n.

wackiemu na tem, aby go nie posądzano o „brak wynalezienia“ i dlatego tylko nie rozpisuje się o wrażeniach, jakie odnosił po przeczytaniu różnych dzieł. Skutkiem tego też musimy dziś szperać za tymi wpływami i zdobycze wszelkie zawdzięczać skalpelowi krytyki, jej więcej lub mniej uzasadnionym hypotezom. Że Słowacki, tworząc, bardzo silnie ulegał wpływom, to jest rzeczą aż nazbyt dziś znaną, przez wszystkich krytyków i historyków literatury jednogłośnie przyznaną. Zauważyć nawet można, że podczas gdy inni romantycy wyzwolili się już z pod obcych wpływów, zwłaszcza niemieckich, nie można tego powiedzieć o Słowackim, który do końca życia na nie był czuły [1]). Toteż Tarnowski posunął się nawet tak daleko, iż nazwał go „bluszczem lubiącym się oplatać dokoła cudzych pomysłów“ [2]). Uzasadnia zaś zapatrywanie swe między innemi wyznaniem Słowackiego przed Krasińskim, że „w zetknięciu z rzeczywistością opadają mi skrzydła“ [3]) i dodaje: „Zawsze tak było i ta trudność tłómaczy poniekąd jego tak częste zapożyczanie się u innych poetów pod względem sytuacyi scen, zawikłań, jednem słowem pod względem akcyi“ [4]). Przeholował tu nieco Tarnowski — jak się to zazwyczaj u niego dzieje wobec poetów, których nie lubi, lub nie rozumie (Wyspiański!) — krzywda się bowiem dzieje Słowackiemu, jeżeli się jego właśnie „cytuje jako przykład i wzór „bluszczowości myśli“. Jeżeli się nie mylę, opieranie się jego na obcych pomysłach ograniczyć należy do roli bodźca, jaką one grają w twórczości Juliusza, wprawiając w ruch odpowiednią strunę dźwięcznej jego duszy. A że był naturą nadzwyczaj wrażliwą, zdolną do impressyi, przeto znać wpływ i ślady tych bodźców u niego więcej niż u innych, którzy potrafili i starali się je tak zatrzeć i przetopić, że trudno się ich dziś u nich dopatrzyć. Zgodzić się raczej należy z wywodami I. Matuszewskiego, który najlepiej i najtrafniej może ocenił istotę i znaczenie Słowackiego dla dzisiejszej literatury polskiej, iż „zapożyczając się nawet, rzadko bardzo przejmował Słowacki, większe, ważniejsze, głębsze pomysły, a jeżeli już je przejął, to wychodziły one z pod jego pióra zupełnie przeistoczone, nacechowane indy-

---

[1]) Por. Sierzputowski op. cit. str. 176.

[2]) cyt. u Matuszewskiego „Swoi i Obcy“ str. 229.

[3]) List II. do Krasińskiego, stanowiący przedmowę do „Lilli Wenedy“.

[4]) Tarnowski: Hist. Liter. Pol. V. str. 176.

widualnem piętnem poety. (Porównaj: „Swiat elfów“ w „Śnie nocy letniej“ i „Balladynie“, „Don Juana“ i „Beniowskiego“ etc.) Zwykle jednak naśladownictwo Słowackiego kończy się na drobnych szczegółach, które go swą niezwykłością lub dziwacznością pociągały“ [1]). Zresztą poecie naszemu obdarzonemu nadzwyczajną, wprost fenomenalną siłą apercepcyjną, pamięcią, którą nazwałbym „plastyczną“, reminiscencye rzeczy widzianych lub czytanych nasuwały się bardzo często mimo jego woli, prawie nieświadomie tak, iż nie można go zawsze w danym wypadku czynić odpowiedzialnym za brak oryginalności. To też słusznie twierdzi Tretiak, że Słowacki „często odtwarzał i przetwarzał nieświadomie obrazy pożyczone np. od Danta, Szekspira“ [2]). Z zupełnie innego punktu widzenia zapatruje się na tę kwestyę I. Matuszewski. Patrząc na nią ze stanowiska ogólno-estetycznego, dowodzi, że autor „Anhellego“ był talentem nietylko oryginalnym i potężnym, ale i niesłychanie elastycznym, że umiał wżywać się w cudze uczucia i upodobania więcej niż Mickiewicz i Krasiński. „Autorowi „Balladyny“ — pisze on — nie wystarczało poznanie i zrozumienie czegoś, zwłaszcza w dziedzinie sztuki i literatury szedł on niekiedy znacznie dalej: chwytał i wchłaniał w siebie, zasłyszane u kogoś motywy i opierając się na nich, tworzył nowe melodye. Cała obrabiana tylokrotnie kwestya rzekomych pożyczek literackich Słowackiego nie jest niczem innem, tylko objawem owej szalonej i na wskróś nowoczesnej ciekawości estetyczno-psychologicznej. Zainteresowany jakiemś dziełem, czy postacią nietylko bada je i analizuje, lecz próbuje wydobyć z nich nowe efekty, pragnie przedstawić w świetle przełamanem przez pryzmat własnej wyobraźni“ [3]). Można zgodzić się na takie postawienie kwestyi albo nie, to jednak jest pewne i na to przytoczyłem słowa Matuszewskiego, że samą kwestyę można rozpatrywać z różnych stron, można ją usprawiedliwiać i tłómaczyć tymi lub owymi argumentami, lecz należy ją przedewszystkiem jasno i niedwuznacznie postawić, nie ukrywając jej jak punktu wstydliwego w twórczości Słowackiego. Na tem z pewnością geniusz jego, jeśli nie zyska, nic nie straci.

---

[1]) Matuszewski: Swoi i Obcy str. 194 i 229 i n.
[2]) Tretiak: Szkice liter. Ser. I., str. 157.
[3]) Matuszewski: Słowacki str. 63 i n.

IV.

Z poetów niemieckich najwięcej wpływali na Słowackiego Goethe i Schiller. Wpływ ich zaznacza się we formie reminiscencyi, podobieństwa szczegółów, naśladownictwa sytuacyi lub charakterów. Że Goethe mógł bardzo silnie wpłynąć na autora „Kordyana“ — nic dziwnego. Już powierzchowne znawstwo psychicznego i twórczego rozwoju obu tych poetów nasuwa nam pewne między nimi analogie. Powiadam pewne, bo pozatem zachodzą między nimi różnice ogromne. Goethe — to Olimpijczyk w pełnem tego słowa znaczeniu, majestat, spokój, realista nawskróś a przytem poeta z bożej łaski, pełen oryginalności, bezpośredności, uczucia i ekspressyi, co do której mu żaden z dawnych ani nowszych parnasistów niemieckich (z wyjątkiem może Dehmla) nie dorównuje. A Słowacki? To młodość krewka, dyonizyjska, rwąca, polot i fantazya bujne jak step ukraiński, sięgające w dal, dokąd mędrca oko nie dotrze, duch niespokojny, szukający zawsze nieuchwytnych ideałów, dążący na wyżyny czynu, choć wola słaba nizin tylko sięga. A jednak są to dwie natury o niejednym punkcie stycznym. Już pierwsze kroki, które Juliusz stawia niepewnie i chwiejnie na arenie świata, przypominają nam młodego Goethego. Któż nie myślał, czytając o miłości 17 letniego Julka do starszej od niego Ludwiki Śniadeckiej, która uważała go za dziecko, o awanturniczej miłostce 15 letniego Wolfganga do frankfurckiej Gretchen, której jak Ludwice, schlebiały hołdy początkującego adepta rymotwórczej sztuki, a która skończyła się tak niefortunnie dla obydwóch stron? Prawda — zachodzi tu tylko podobieństwo formalne — powiedziałbym, przypadkowe, w szczególe. Bardziej podobny jest Słowacki, nieszczęśliwy, zrozpaczony amant do Goethego — Wertera, z czasów kiedy trapiły go na seryo myśli samobójcze. Nie wiele brakowało a byłby i nasz poeta poszedł śladem młodego Spitznagla lub raczej jego prototypu Wertera. I nie ulega wątpliwości, że w ukształtowaniu się, formowaniu stosunku Julka do Ludwiki odegrała rolę pewną lektura podziwianego i pochłanianego przez młodzież wileńską romansu o nieszczęśliwym kochanku, co to życie oddał na ołtarzu miłości i przeciwnych jej konwenansów tego świata. Ona też przyczyniła się wielce do wytworzenia w nim sentymentalizmu, przeczulenia graniczącego

z egzaltacyą i afektacyą, które trapiły go długo jeszcze w życiu, wybiły piętno na wielu jego dziełach, aż wreszcie przeszły w skład mistycyzmu, który zawładnął nim w ostatnich latach życia. Lecz nie do tego tylko wypadku ogranicza się podobieństwo między Goethem i Słowackim. Drugim punktem stycznym między nimi jest stosunek do matki, który u Goethego nie ma sobie nic równego w literaturze niemieckiej, a u Słowackiego jest jedynym w literaturze polskiej. Jak Goethe chwalił się zawsze, że oddziedziczył po matce „die Lust zum Fabulieren“ tak i Słowacki wyznaje: „Jeżeli miałem jaką poezyę w sercu, to ją od Ciebie (matki p. a.) wziąłem [1]), od niej dostał w udziele wrażliwość na wszystko, cokolwiek go w życiu spotykało, newrozę, żywą, jak nikt, imaginacyę, która była mu nieraz w życiu powodem wielu chwil szczęśliwych ale i przyczyną wielu smutków i udręczeń ducha. Jest to szczegół wspólny obu tym zgoła innym zresztą charakterom, ta miłość i zaufanie do matki, zasługująca na podniesienie i uwiecznienie przez wszystkich tych, którzy kiedykolwiek piszą lub pisać będą o Słowackim. A twórczość jego? I w niej znajdujemy niejedno, co wskazuje na wspólność duchową niemieckiego i polskiego poety. Przedewszystkiem uderza nas u nich szczególna zdolność wykorzystania każdego wypadku życiowego choćby najdrobniejszego, celem uwiecznienia go w twórczości. Zacierają się przytem zawsze granice między „Dichtung“ i „Wahrheit,“ kiedy suchość i powszedniość rzeczywistości nabiera pod wpływem artystycznej formy i wykończenia nadziemskiego, wiecznego znaczenia. Toteż pisze Matuszewski: „W Szwajcaryi“ „Balladynie“ „Lilli Wenedzie“, po części „Kordyanie“ „Podróży na Wschód“ „Beniowskim“ jest Słowacki par excellence pisarzem, pod którego piórem rzeczywistość przemienia się w marzenie, a marzenie przybiera pozory jakiejś eterycznej rzeczywistości.“ [2]) Jeżeli cokolwiek u Goethego mogło pociągać Słowackiego, to była niem ta artystyczna zdolność uogólniania myśli i uczuć, w której Goethe był niezrównanym mistrzem i czem najbardziej może mógł działać na innych. Prawda że Słowackiemu szło to trudno, on dawał się zawsze porwać chwilowym nastrojom, wypadkom, uczuciom, ale usilne dążenia do osiągnięcia tej zdolności spostrzegamy u niego wszędzie, przez cały czas

[1]) List z 4. października 1842.

[2]) Matuszewski: Słowacki str. 190.

jego literackiej działalności, od „Kordyana“ począwszy a skończywszy na herkulesowym torsie „Króla Ducha.“ Nadto znajdował u Goethego to, co odpowiadać mu musiało najbardziej, jemu, tej sentymentalnej, fantastycznej i romantycznej naturze a co stanowi też jedną z charakterystycznych i często omawianych cech romantyzmu niemieckiego tj. zespolenie, zlanie się jaźni z przyrodą. Jest to ów panteistyczuy, nawskróś mistyczny związek i wpływ wzajemny, zachodzący między duszą człowieka i wszechświata. Gdzież go nie mamy u Goethego, który mu we „Fauście“ wyśpiewał hymn pochwalny, gdzież u Słowackiego, który nawet w „Beniowskim“, tam gdziebyśmy się go najmniej spodziewali, złożył mu należną daninę? Jeżeli przejdziemy teraz do innej arcyciekawej strony twórczości jego, to i dla niej znajdziemy pierwowzór pewien lub analogię przynajmniej u twórcy „Fausta.“ Wprawdzie powszechnie przyjęte jest twierdzenie, że ironia Słowackiego wzorowana jest na Byronie (Don Juan), lecz nie wyczerpuje ono, według mego zdania, wszechstronnie tej kwestyi. Przeglądając listy naszego poety, rzadko tylko napotykamy w nich miejsca ironiczne, sarkastyczne, zgryźliwe. Skąd zatem bierze się to wszystko w jego dziełach? Odpowiedź prosta: z naśladownictwa powszechnej podówczas i modnej ironii, względnie satyry literackiej. Zgoda na nią — da się to wytłómaczyć obcymi wpływami, choć przypuścić trudno, aby ta zgryźliwa satyra (zwłaszcza literacka) tylko w ten sposób powstała a nie miała podłoża w duszy i indywidualności poety. Matuszewski, mówiąc o wpływie Byrona na Słowackiego, pisze: „Korzystniej oddziałał Byron na Słowackiego — i na niego jednego z trójcy wieszczów naszych — inną stroną swego talentu humorem, ironią. Wpływ ten zrodził dźwięczne sekstyny „Podróży na wschód i cudne oktawy „Beniowskiego.“ Był on wprawdzie, według Matuszewskiego, tylko formalny, zewnętrzny, duch ma być zupełnie oryginalny, Słowacki bowiem, twórca „Beniowskiego“, był już dojrzały i „posiadał świadomość potęgi swego geniusza“.[1]) Według mego zdania nie był to jednak wpływ jedyny, choć może przeważający. Słowacki znalazł dla swej przyszłej roli satyrycznego, pełnego gorzkiej ironii krytyka literackiego bardzo dobre również wzory u Goethego, we „Fauście“ (We-

[1]) Por. Bibliot. Warsz. 1896. T. IV. str. 363.

sele Oberona i Tytanii) albo w „Xeniach“ Schillera i Goethego, które zapewne także znał; mamy bowiem — jak później wykażę — dowody na to, że „Fausta“ musiał już znać bardzo wcześnie (zwłaszcza I część) a że na „Xeniach“ się wzorował, dowodzi utwór mały Słowackiego p. t. „Krytyka krytyki i literatury“, do którego wprowadza Szekspira celem wyśmiania redaktorów „Orędownika“, (który stale pomijał jego utwory milczeniem) i innych swoich przeciwników literackich np. Mickiewicza [1]) Podobne wprowadzenie Szekspira dla celów krytyki literackiej mamy również i w „Xeniach“, gdzie duch Szekspira rozmawia w podziemiu z Schillerem, skarżącym się na upadek sztuki dramatycznej [2]) („Shakespeares Schatten“), albo podobnie wprowadza Schiller do tychsamych „Xenii“ filozofów z Arystotelesem na czele, (w piekle), który powiada do jakiegoś łaknącego wiedzy młodzieńca:

Wir halten die Jenaer Zeitung [3])
Hier in der Hölle und sind längst schon von allem belehrt.

Następnie, występuje cały szereg filozofów (Descartes, Kant, Fichte, etc.) i parodyuje swoje systemy filozoficzne [4]). — W końcu nie należy pominąć drobnego lecz nie mniej charakterystycznego szczegółu, na który zwraca uwagę Sierzputowski tj. na częste używanie przez Słowackiego pejsażu księżycowego jako tła dla odpowiednich nastrojów duszy „szczególnie u romantyków niemieckich dość często używanego“ [5]). I w tym kierunku nie musiał Słowacki sięgać aż do romantyków niemieckich właściwych a la Tieck, Novalis i inni lecz znajdował go często u Goethego, tak w jego wierszach lirycznych, jak i w innych jego większych dziełach, choć Goethe późniejszy wcale do sentymentalistów zaliczyć się nie da. Obaj zresztą zostawili nam wymowne ślady zachwytu, jakim darzyli łagodne, kojące promienie dyskretnego księżyca, jeden w wierszu „An den Mond“ [6]), drugi w wierszu „Do księżyca“ [7]). A i oryentalny koloryt początkowych zwłaszcza

---

[1]) Por. Słowacki: Dzieła (zbior. wyd.) X. str. 89 i n.
[2]) Schiller: Werke I. str. 348. (Goedeke).
[3]) Czasopismo literackie zwane „Die Jenaer Litteratur-Zeitung“.
[4]) Schiller: Werke I. str. 244. i n. (Goedeke).
[5]) Sierzputowski: Romantyzm str. 231,
[6]) Goethe: Werke I. str. 47.
[7]) Przew. nauk. i liter. 1898. str. 1247.

utworów Słowackiego ma prawdopodobnie jedno z swoich źródeł w Goethem, który użył go tak znakomicie, idąc za wzorem Rückerta i romantyków w zbiorze wierszy zatytułowanym „Der west-östliche Divan". (1819). Tyle da się ogółem powiedzieć o stosunku poety Słowackiego do Goethego. Już z tego, co dotychczas powiedziałem, wynika, że wpływ jego na autora „Balladyny" będzie silniejszy niż Schillera; pod względem ilości może reminiscencyi z Schillera jest więcej niż z Goethego. W istocie jednak ten ostatni odpowiadał Słowackiemu bardziej niż Schiller; wyczuć to można także z następujących słów jego zwróconych do matki, kiedy dowiedział się o śmierci Goethego: „Dowiedziawszy się o śmierci Goethego, pomyślałem sobie, iż Bóg go wziął z tego świata, aby dla mnie wydającego poezye, miejsce zrobił na świecie...[1]).

Co się tyczy Schillera zauważyć należy, że wpływ jego na poetów polskich z epoki romantyzmu początkującego był po prostu modny, ulegali mu taki Mickiewicz, Odyniec i inni, którym imponowała pełna ideałów światoborczych poezya Schillera. Wzorowali więc na niej swe ody miłosne i wiersze społeczno-przyjacielskie, w których roi się od reminiscencyi z ód do Laury lub wierszy „An die Freunde", „Ideal und Leben", „Die Ideale" etc. Wszędzie czuć szlachetne porywy, idealne zapędy, chęć umiłowania i uszczęśliwienia całej ludzkości, pchnięcia spróchniałej bryły świata na nowe tory. Ten to idealizm właśnie, którym Schiller rożni się od Goethego, a który spowodował Mickiewicza do napisania słynnej „Ody do młodości", pełnej młodzieńczego zapału i zamiarów nie mierzonych na siły, mógł i porwał też ze sobą Słowackiego, który zawsze był skłonny do idealizmu, tembardziej wtedy, gdy i inni mu ulegali. Wszyscy jego bohaterzy, byroniści z krwi i kości czy nie, mają w sobie coś z idealizmu schillerowskich „Zbójców" lub Markiz Pozy, wiele dobrej i szlachetnej chęci czynu lecz siły nieproporcyonalnie do niej rozwinięte. I cóż mogło nadludzkim dążeniom Słowackiego bardziej odpowiadać niż słowa poety:

Es dehnte mit allmächt'gem Streben,
Die enge Brust ein kreissend All,
Herauszutreten in das Leben,

[1]) Listy I. str. 96.

In That und Wort, in Bild und Schall. [1])
albo
Bis an des Aethers bleichste Sterne
Erhob ihn der Entwürfe Flug;
Nichts war so hoch und nichts so ferne,
Wohin ihr Flügel ihn nicht trug. [1])

Pawda, że to wszystko się rozwiało później i po drodze żywota odpadło jak liście suche zwarzone jesienią, prawda, że nad tem boleje Schiller, ale było i młodość zajmowało i miało być gwiazdą przewodnią całego życia. Elegia ta „Die Ideale“, która według słów autora tylko „der Empfindung entsprang“ (list do Goethego), musiała już wcześnie zwrócić na siebie uwagę Słowackiego, zwłaszcza wtedy, gdy w jego towarzystwie wileńskiem zaczął się pod wpływem poezyi schillerowskich budzić zapał do nowego kierunku romantycznego. Albo czyż mógł nasz poeta pozostać głuchym, na hasło zmarłego poety niemieckiego:

Wollt ihr hoch auf ihren Flügeln schweben,
Werft die Angst des Irdischen von euch;
Fliehet aus dem engen, dumpfen Leben
In des Ideales Reich! [2])

„Ideał a życie“, wieczny ów kontrast między wolą człowieka a ziemskimi jego pierwiastkami, owa wieczna, nieustanna walka dwóch wrogich w nas sił, nad którą ciągle biadał Słowacki! Komuż z poetów polskich ona więcej dała się we znaki niż jemu? Cóż dziwnego więc, że taki wiersz Schillera musiał go do głębi przejąć, jego, który lotną swą fantazyą i nawskróś idealistyczną naturą szukał wszędzie ideału, czynu, nieśmiertelności, laurów, prawdy.......

Prócz tego pierwiastka idealizmu, który przyczynił się wielce do tego, iż Schiller potrafił wywrzeć wpływ na Słowackiego, był jeszcze drugi, którego nie znajdował wcale albo w małym tylko stopniu u bardziej kosmopolitycznego Goethego tj. pierwiastek narodowy. „Wilhelm Tell“ i „Dziewica Orleańska“, owe dwa dramaty, których wpływ najsilniej według mnie odbił się na dziełach Słowackiego, odźwierciadlają go najlepiej w nich lśni jaskrawemi i pstremi barwami. Jeżeli zważymy, że wpływ Nie-

[1]) Schiller. Werke I. str. 176 (Goedeke).
[2]) Schiller: Werke I. str. 273.

miec na romantyzm polski sięgał wprawdzie dość głęboko i daleko, jednak nie tak głęboko, aby mógł ożywiać uczucia patryotyczne, które nie wygasły nigdy w sercach wieszczów polskich, pojmiemy, że Słowacki z predylekcyą pewną zwracał się do tego właśnie poety niemieckiego, w którego dziełach miłość ojczyzny znalazła bardzo wymowne wyrazy. Toteż jeżeli w czem romantycy polscy są zupełnie oryginalni, to właśnie pod tym względem, że wszelkie nieśmiertelne ich utwory (Dziady, Kordyan, Irydyon) cechuje głęboka miłość ojczyzny, pragnienie wskrzeszenia jej do dawnej świetności i blasku i wiara w zmartwychstanie jej. Wprost byłoby tedy niezrozumiałe, gdydy Słowacki przeszedł do porządku dziennego nad tym poetą niemieckim, u którego pierwiastek narodowy wybija się na pierwszy plan i nie interesował się jego twórczością, jeżeli hołdował geniuszowi takiego Goethego. Że Słowacki Schillerem się zajmował, świadczy przedewszystkiem następujące miejsce z artykułu jego p. t. „Wzmianka o Z. Krasińskiego Nocy Letniej“. Wspominając w nim z przekąsem o improwizacyi Mickiewicza, dodaje: „Cieszmy się, że taka wielka fantazya przewodniczy tworzeniu się kłamstw; cieszmy się, że improwizacye są, jak owe historyczne wypadki, w których Schiller kazał wyszukiwać poezyi — to jest, że zaginąwszy w rzeczywistości, już nie mogą zmartwychstać — ani się bronić — i są jak trupy bez mowy.....“ a dalej pisze o samej ,,Nocy Letniej“: ,,czasem pokazuje się nam postać jego blada i przerażona nad przepaściami ducha wisząca — czasem zdaje się, że ręce jego otwarte cały świat uścisnąć chcą i mogą. Szylleryzm w nim (Krasińskim p. a.) ale rozumniejszy, liryzm dziwnie zlany z plastyczną twórczością — a każdy jego pomysł oderwany, widać, jak się wiąże z całym światem“ [1]). Zajmowała go zatem, jak z tych uwag wywnioskować można, istota ducha schillerowskiego. ,,Szylleryzm“ widział w oderwaniu się od świata i rzeczywistości, w przejęciu się czystym, niezmąconym ideałem prawdy, jak dowodziły mu poezye Schillera i pisma jego filozoficzne (Briefe über die ästhetische Erziehung der Menschheit, Anmut und Würde, etc.). Takim czystym idealistą, oderwanym od rzeczywistości, stał się sam pod koniec życia, tworząc „Króla Ducha“, który według C. Norwida miał się stać początkiem czwar-

[1]) Słowacki: Dzieła (zb. wyd.) X. str. 76 i 77.

tego rodzaju epopei świata tj. „epopeją fenomenologiczną“, jakiej nie posiada żadna literatura. „W duchu czasu jednakże — pisze Norwid — zarodek tego leży — charakterem dzisiejszej poezyi jest to, że za bohaterów bierze ona idee, albo bezosobiste fenomena — wszystko to są jeszcze Manfredy, Hamlety, Wertery, Gustawy, Fausty itd.....“ (Odczyty o Słowackim [1]). — Z dzieł Schillera i Goethego wpływały na Słowackiego najwięcej te, w których siła plastyki charakterów czy sytuacyi łączy się z muzykalnym pierwiastkiem uczucia. Pochodzi to stąd, że, jeżeli się rozchodzi o definicyę geniuszu Słowackiego jednym słowem, możemy go nazwać typem poety „muzycznego“, podczas gdy Mickiewicz był typem poety „plastycznego“ [2]). Dodaje to też Krasiński, za którym idzie Matuszewski, mówiąc: „Ogół poezyi Słowackiego ma za formę ciągłe pojedynczych cząstek stawianie i znoszenie, tworzenie i niszczenie — i utrzymuje się następstwem tych znoszeń, raczej ruchem niż postacią — tak jak muzyka“. Specyalnie zaś odnosi to np. do „Ojca Zadżumionych“ porównywanego z plastycznym Laokoonem rzeźbiarzy greckich [2]). Odnośnie właśnie do tego skonstatować możemy z całą pewnością, jak się to niżej jeszcze okaże, że najsilniej i najbezpośredniej wpływały na Słowackiego właśnie te dzieła Schillera i Goethego, które jak „Faust“ „Braut v. Messina“ „Jungfrau von Orleans“ łączą w sobie pierwiastek liryczny, muzykalny w silnym stopniu z plastyką charakterów i sytuacyi. Z nich zaś pierwsze zajmuje miejsce „Faust“. Dlaczego? Ze wspomnianego powodu a nadto i z innych; raz dlatego, że idea przewodnia jego wychodzi poza ramy indywidualnego a wznosi się ku wyżynom ludzkości lub sięga głębi wszechbytu; powtóre widzimy we Fauście człowieka, który jest prototypem każdego dążącego po stromej ścieżce żywota do ideału prawdy, przez życie pełne rozczarowań i ziemskości obniżającej wzloty prometejskiej duszy. Jednym z głównych jednak powodów był ten, że Goethe połączył po mistrzowsku we „Fauście“ wspomniane wyżej pierwiastki i stworzył z ich harmonijnego związku arcydzieło literatury wszechświatowej.

---

[1]) Sfinks z r. 1908 zesz. X. str. 29 i n.

[2]) I. Matuszewski: Słowacki str. 132 i n.

V.

Czy Słowacki czytał „Fausta“? Bez kwestyi. Dowodów na to mamy wiele. Przedewszystkiem są nimi częste wzmianki o Fauście, o którego znaczeniu wielkości i głębi i dowiedział się prawdopodobnie z dzieła pani de Staël, tylekroć już wspomnianego. Za znajomością tego dzieła goethowskiego przemawia bardzo silnie podobieństwo „Kordyana“ i fragmentów dramatycznych o Beniowskim, podobieństwo z „Faustem“ rażące i to nie tylko w szczegółach lecz w całych sytuacyach i ważniejszych momentach, tak iż wykluczonem mi się wydaje, aby Słowacki mógł go naśladować tak bardzo, gdyby go nie znał w oryginale, lecz tylko ze streszczenia lub recenzyi dziennikarskiej. Przejdźmy po kolei wzmianki o „Fauście“, które znajdujemy w dziełach Słowackiego. Mając lat 19 wspomina już o nim. Oto co pisze w rozdziale XIV. swego pamiętnika: „Nudziłem się bardzo przez to całe pół roku w Krzemieńcu, przez całe wieczory chodziłem po osobnym pokoju i myślałem...... Marzyła mi się wtenczas jakaś tragedya o Mahomecie. Chciałem go wystawić zakochanego w córce swojej Fatymie, tak jak to nam historya opowiada: zazdrość Aishy, jego żony, przywiązanie Alego do Fatymy, miało stanowić intrygę. Mahometa miałem wystawić w guście Fausta lub Manfreda, rozmawiającego z duchami. Miałem go wystawić w paroxyźmie słabości czyli choroby, którą cierpiał i udawał, że z duchami rozmawia. O takiej to tragedyi, niepodobnej do wykonania dla 19 letniego chłopca marzyłem i wszystkie jej części rozwijały się w mojej imaginacyi. [1]) W tym samym pamiętniku mówi też Słowacki o „przymierzu z szatanem“ [2]). Z cytowanych tutaj słów wynika, iż musiał się z I. częścią „Fausta“ zapoznać już bardzo wcześnie; może być, że uczynił to pod wpływem „Dziadów“ Mickiewicza, względnie tego prądu idącego z Niemiec, o którym wspomniałem wyżej. W każdym razie jest ta okoliczność, iż jako 19 letni chłopiec marzy o podobnej tragedyi a nadto widzi pewną analogię między Manfredem i Faustem, jak świadczy podkreślone przezemnie zdanie, dowodem na to, że w jakiśkolwiekbądź sposób przed 1828 rokiem pierwszą część „Fausta“ poznał i to dość dokładnie, jeżeli

[1]) Listy I. str. 21 i 22 oraz Przegląd Polski 1879 (Lipiec) str. 28 i 29,
[2]) e. l. str. 38.

podobne szczegóły wprowadzić zamierza do swej planowanej tragedyi o Mahomecie. Idźmy jednak dalej. Znane powszechnie i zawsze cytowane jest następujące miejsce z „Beniowskiego“: (koniec pieśni II-ej).

Romans w poemat urasta
Cóż w nim o królu będzie. o zarazie
O Panu Bogu? Pociągnąwszy hausta,
Jak się rozogni myśl — napiszę Fausta.
Jak się rozgniewam na imaginacyę,
Djabłowi oddam bohatera duszę — — — —[1])

O jakich szczególikach nie wspomina tu Słowacki: A więc „o zarazie“, o której rozmawia Faust z chłopami w niedzielę Wielkanocną, kiedy w piękny, słoneczny dzień Zmartwychstania Pana i natury wyszedł z Wagnerem za miasto na przechadzkę; „o Panu Bogu“ prawdopodobnie reminiscencya drugiej sceny ogrodowej, w której Faust mówi z Gretchen o bóstwie i jego wszechmocy. Do tego miejsca, panteistycznego wyznania wiary, wraca w „Beniowskim“ jeszcze raz, jak to przy omawianiu wpływu „Fausta“ na „Beniowskiego“ wykażę. Powyższe miejsce, cytowane z II. pieśni, dowodzi nadto, że pisząc o„ Beniowskim“ poemat, myślał równocześnie o dramatycznem ujęciu tej postaci a wykonaniem i zrealizowaniem tej myśli miał być dramat o Beniowskim, z którego zachowały się niestety tylko dwa fragmenty. Powiadam „niestety“ — wykonany bowiem należałby z pewnością do najciekawszych prób ujęcia postaci faustowskiej w ramy czysto polskie, narodowe a więc nie ogólnoludzkie, w jakich występuje postać niemieckiego czarodzieja z XVI wieku u Goethego. „W Pismach Pośmiertnych“ Słowackiego wydanych przez A. Małeckiego znajdujemy wśród oktaw dalszego ciągu poematu p. t. „Beniowski“ następujące miejsce: Mówiąc o Polsce ubiegającej się za nauką pisze o niej z ironią:

Jak Wagner, sługa Fausta, gap uczony,
Któremu zda się, że już wiele umie,
A jeszcze słów są ogromne szwadrony,
Których rozumem swoim nie rozumie [2]).

Porównajmy z tem następujące wiersze z „Fausta“:

---

[1]) Słowacki: Dzieła IV. str. 203.
[2]) Słowacki: Pism. Pośm. II. str. 135.

Wagner: Mit Eifer hab'ich mich der Stu-
[dien beflissen;
Zwar weiss ich viel, doch möcht ich alles
[wissen [1]).

Bardzo zręczna parafraza! — W „Podróży na Wschód“ czytamy zaś taką pełną humoru zwrotkę:

Bo przez noc całą tak ciemną, tak mglistą
Co robić? — Serce własne gryźć i kąsać?
Trzeba nareszcie zostać panteistą,
Poznać się z duszą natury i pląsać
Z czarownicami, co się stają widne
Podług strawności — piękne lub ohydne [2]).

Jest to oczywiście aluzya do „Walpurgisnacht“ w I. części „Fausta“, który po rozmowie z Gretchen (II scena ogrodowa) wybiera się z Mefistofelem na „Walpurgis“ i zabawia się tam z czarownicami. W „Niepoprawnych“ znajdujemy także reminiscencyę z „Fausta“ a mianowicie zawierają ją następujące słowa Fantazego (V. akt):

Fantazy:
— — — — — — — — — — — —
Cha! cha! cha! jeszcze raz z Rzecznickim chciałbym
Zejść się na ziemi i w tym Famulusie
Mego Faustyzmu niewydrwioną stronę
Wydrwić, ażeby drwin posągiem stanął
Na moim grobie [3]).

Już w tem miejscu wspomnieć należy, że w r. 1841 pojawiły się w „Bibliotece Warszawskiej“ (Tom I.) tłómaczone następujące wyjątki z I. części „Fausta“; monolog Fausta, ogród, (I scena) kapliczka, w przekładzie J. Paszkowskiego oraz Złote wesele Oberona i Tytanii, Dzień pochmurny, Noc, Więzienie, w przekładzie A. I. Szabrańskiego [4]). Przypuszcza też słusznie Hösick, że Słowacki musiał je wtedy czytać w Czytelni Klubu polskiego, a względnie kto wie, czy nie było „Fausta“ między livres allemands, o których pisze z Frankfurta niedawno przedtem [5]). W tym samym też roczniku „Biblioteki

[1]) Goethe: Werke XI. 14. i n.
[2]) Słowacki: Dzieła Pośm. I. str. 139.
[3]) Słowacki: Pisma Pośm. III. str. 181.
[4]) Bibl. Warsz. 1841 T. I. str. 191 — 227.
[5]) Por. Hösick: Słowacki III. str. 192.

Warszawskiej“ [1]) musiał go zainteresować artykuł o poglądach George Sand (p. Dudevant), którą tak bardzo cenił, na „Fausta“. Podnosi ona w nich między innymi, że „nowość i wielkość Fausta stanowi pomięszanie metafizycznego i rzeczywistego życia“, które musiało Słowackiego, mającego zresztą także pociąg do takiej Dichtung und Wahrheit w swojem rodzaju, najbardziej dla Goethego ująć! Następnie wskazuje „jak to uzmysłowienie świata wewnętrznego, ta wielka walka wiedzy o sobie z samym sobą, przedstawiona dramatycznie w działaniach świata zewnętrznego sprawia uderzające i nowe wrażenie“. W dalszym zaś ciągu wywodzi, że „drama Faust wykazuje w sobie granice pomiędzy erą fantastyczności naiwnej, której w dobrej wierze, jako środek dramatyczny do podwyższenia efektu użyć można, a erą fantastyczności głęboko pomyślanej, która służy myśli filozoficznej jako środek do wystawy metafizycznej, a raczej religijnej“. Ocenia Fausta jako osobę, która sama dla siebie nie jest historycznie ani konsekwentnie pomyślaną, lecz należy „tajemnic Fausta w głębi serca Goethego szukać“. Goethe wprawdzie był wielkim artystą („sztukmistrzem“), lecz brak mu było porywów, namiętności, szlachetnego idealizmu, bo pozwala Faustowi ginąć, ulec Mefistofelesowi [2]), podczas gdy „Manfred“ Byrona nie odznacza się takim stopniem artyzmu, lecz za to w „Manfredzie“ „płynie idealność, której brakło Faustowi, potokiem; uczucie i pewność o nieśmiertelności ducha wyrywa go ciągle ze świata rzeczywistego w świat nadziemski“, cierpi ciągle, nie zniża się do materyalizmu Fausta, lecz owszem „utwór materyalny w ducha przerabia“. Takie i tym podobne poglądy wypowiada p. Dudevant o „Fauście“. Możemy się na nie pisać lub nie, (wszelka krytyka byłaby zresztą bezprzedmiotową, kiedy autorka nie znała II części „Fausta“). W każdym razie są one ciekawe i mogły Słowackiemu dać wiele myślowego materyału, według słów p. de Staël: „Można się sprzeczać z poetą, można go oskarżać i usprawiedliwać, lecz zmusza nas do myślenia „de omnibus rebus et quibusdam aliis“, jeżeli mi wolno użyć tego wyrażenia naiwnego średniowiecznego uczonego“ [3]). Tembardziej musiały naszego poetę uwagi p. George Sand zająć, że ową część

[1]) str. 29 i n.

[2]) G. Sand nie znała zatem jeszcze II. części „Fausta“.

[3]) Staël: „Über Deutschland“ I. str. 411.

„Fausta", o której ona pisze, dawno już znał i wzorował na niej „Kordyana", o którym wkrótce będzie mowa. — W liście wreszcie do J. Bobrowej, datowanym Paryż — Ponthieu 30, 18 stycznia 1845, wspominając o pewnej dziewczynie, która opowiadała mu wiele dziwnych rzeczy, pisze: „I nie myśl Pani, żeby ta dziewczyna naśladowała lud tameczny, albo się od kogo myśli swych nauczyła.... lud albowiem nic nie wie, czarne są chłopy — orangutanom podobne a Woltera duch w karczmach i szynkach panuje, wygnawszy zupełnie Fausta i wszelkie Druidyczne wspomnienia" [1]). Drugą część „Fausta" studyował Słowacki, jeżeli już nie wcześniej [2]), w ostatnich dniach 1847 roku i oto są myśli jego skreślone pod wpływem tej lektury; „Goethe nic nie wiedział, Mefistofel nie jest szatanem; jest to uczony i złośliwie dowcipny Niemiec. Sam nie wiedząc tajemnic stworzenia drwi z ludzi, którzy także nie wiedzą. W jednem miejscu, gdzie przemienia stół w winnicę, jest szatanem, ale scena ta napisana jest mimo sumiennej wiedzy w poecie. Goethe nie wierzy, że się taka sztuka stać może podług praw natury, nie przez szatana, ale nawet przez człowieka. Największy fałsz jest we wskrzeszeniu Heleny. Wszystko szatanowi dać było potrzeba; wiedzę nadludzką, moc szkodzenia i obłąkiwania, władzę nad sercami, materyalizowanie tłumów; wszystko oprócz siły wskrzeszania, bo ta jest Świętych" [3]). Widoczne z ostatniego zdania, że uwagi powyższe pisane są już pod znakiem mistycznego chrystyanizmu, któremu Słowacki w ostatnich latach swej twórczości hołdował, a który osłabił jego zdolność krytycznego zapatrywania się na dzieła sztuki i poezyi, jakie go niegdyś zachwycały i do współzawodnictwa pobudzały.

VI.

Wpływ „Fausta" na genezę **„Kordyana"** ujawnia się w podwójnym kierunku: raz w budowie dramatu pod względem formalnym, konstrukcyjnym a powtóre w podobieństwie niektórych osób, sytuacyi oraz kilku luźnych reminiscencyach. Przypatrzmyż

[1]) Bibl. Warsz. 1895. T. IV. str. 283.

[2]) Co jednak jest bardzo prawdopodobne wobec tego, że reminiscencye z II części „Fausta" znajdujemy we fragmentach o Beniowskim, pochodzących z pewnością z czasu przed 1847 r.

[3]) Słowacki: Dzieła (Zb. wyd.) X. str. 454. (Dziennik z r. 1847.)

się przedewszystkiem budowie „Kordyana“. Rozpoczyna się — jak wiadomo — introdukcyą sceniczną tzw. Przygotowaniem. W górach Karpackich, w chacie sławnego niegdyś czarnoksiężnika Twardowskiego, zebrali się 31 grudnia 1799 roku szatani, aby pracą swą djabelną uświęcić wedle zwyczaju świt nowego wieku [1]). Stwarzają też, gdy moc boża spoczywa po dniach trudu i znoju, na zgubę narodu, co o zmartwychwstaniu myśli, ludzi i dygnitarzy niedołężnych, głupich, zarozumiałych, chciwych zaszczytów jak Chłopickiego, Czartoryskiego, Lelewela, Niemcewicza i innych. A kiedy, ukończywszy pracę, znikają na głos „W Imię Boga! precz stąd! precz!“, zjawia się Chór aniołów z Archaniołem na czele i śpiewa hymn wielkości i wszechmocy Bogu, który na prośbę Archanioła, by lud konający „podniósł lub gromem dokonał“ rzecze: „Wola moja się stanie“. Cel i znaczenie tego prologu staje się zrozumiały, jeżeli uważać go będziemy (jak należy) nie za wstęp do samego „Kordyana“, lecz za wstęp do trylogii zamierzonej przez Słowackiego, z której „Kordyan“ stanowi tylko część pierwszą, podczas gdy stworzone postacie miały odgrywać rolę dopiero w dalszych jej częściach [2]). Na pierwszy rzut oka wstęp ten nie wykazuje żadnego podobieństwa z „Prolog im Himmel“ w „Fauście“. Brakuje w nim bowiem osoby Kordyana, bohatera, o której wcale nie ma mowy. Zważyć jednak należy, że tak „Przygotowanie“ jak i „Prolog im Himmel“ odnoszą się do całości dramatycznej, u Słowackiego nie wykonanej, a nadto zachodzi między temi scenami podobieństwo pod względem ukształtowania budowy. Jak w „Prologu“ Goethego bowiem zjawia się Pan otoczony chórem archaniołów, uosabiających wszechharmonię wszechświata, a wśród nich znajduje się szatan Mefistofeles, skarżący się na los wiecznie niezadowolonych ludzi, tak i tutaj na tronie zasiada Szatan jako naczelnik złych demonów i potęg,

---

[1]) Podobną sceną, zebraniem szatanów, zaczyna się wprawdzie nie „Faust“ Goethego, lecz Puppenspiel vom Doktor Faust, które dało pierwszy impuls niemieckiemu poecie do zajęcia się ciekawą postacią Fausta i napisania znanego dramatu fantastycznego. Czy Słowacki znał to Puppenspiel? Niewiadomo. Być może, że widział je w Warszawie, gdzie — jak wspomina w swoim Pamiętniku — zwiedzał teatr maryonetek (Przegląd Polski 1879 lipiec str. 47), w którym mógł ewentualnie zapoznać się z tą formą udramatyzowania podania o czarnoksiężniku Fauście i jego przymierzu z szatanem.

[2]) Por. Małecki: Słowacki I. str. 267 i n.

a wśród nich zjawia się Mefistofel, któremu Szatan poleca wybrać sobie do specyalnego działania w braku kogo innego np. jakiegoś żołnierza i obłąkać go. Ta jedna wzmianka może ewentualnie wskazywać na to, że i w tej scenie jest mowa o przyszłym bohaterze „Kordyana". Jest to jednak aluzya nieznaczna. Charakter Mefistofelesa jest tu taksamo skreślony, jak go przedstawia Goethe już w „Prolog im Himmel". Jest więc sarkastyczny, pełen humoru, zna dobrze ludzi i ich wady, bezbożnik drwi z ich świętości (modlitwa na zmartwychwstanie!) o demonicznej sile i chęci złego „die Kraft, die stets das Böse schafft" i dlatego stwarza dla narodu polskiego niedołęgów, „aby nimi zapychał każdą rządu dziurę". Na „Przygotowanie" złożyło się nadto wiele reminiscencyi z innych scen „Fausta", które przejdziemy po kolei, aby wykazać, jakie okruchy myślowe z goethowskiego stołu włączył Słowacki do wstępu „Kordyana". I tak mówi;

Czarownica (do Szatana): [1])

Lecz gdzież są, panie, twoi towarzysze?
Leniwo spieszą z błękitu podniebień [2]).

a Hexe (do Mefistofelesa):

— — — — — — —
Wo sind denn eure beiden Raben? [3])

Szatan zaś mówi do czarownicy:

— — — — — poznaję Twardowskiego grzebień,
On mię zgrzebłem tem czesał, gdy w psa wlazł-
[szy skórę
U nóg mu się łasiłem! Odejdź moja pani —
Goście sproszeni zlecą się na Łysą Górę [4]).

W tej reminiscencyi zlane są właściwie dwa pierwiastki; z jednej strony podanie o Twardowskim przypominało żywo Słowackiemu podanie o niemieckim doktorze, który — według zapatrywania niektórych uczonych — ma być identyczny z Twardowskim, a z drugiej strony zawarty jest w słowach Szatana ów moment z „Fausta", kiedy Mefisto w postaci czarnego kudłatego psa, towarzysząc Faustowi i nie opuszczając go ani na

[1]) Także we „Fauście" czarownica tytułuje Mefista w jednem miejscu „Junker Satan" (Dzieła Goethego XI. str. 58).

[2]) Dzieła Słow. V. str. 187.

[3]) Goethe XI. str. 58,

[4]) c. l. str 187.

chwilę, wrócił z nim do domu. Moment zaś końcowy, kiedy Szatan każe odejść czarownicy, albowiem goście zlecą się na Łysą Górę, przypomina następujące miejsce z „Hexenküche“:

Mefistofeles (zur Hexe):

Und kann ich dir was zu Gefallen tun,
So darfst du mir's nur auf Walpurgis sagen [1]),

albo w innym wierszu „auf dem Blocksberg“ [2]), który u Goethego odgrywa tę samą rolę, co Łysa Góra w podaniu o Twardowskim i odnośnych motywach ludowych. A kiedy Szatan prawi dalej:

„Inni myślą ścigali treść myśli —
Filozofy — głęboko myśleli,
Aż nad ciemną przepaścią zawiśli,
Obudzili się, w przepaść spojrzeli
I zawołali — ciemno! ciemno! ciemno!
To hosanna dla nas szatanów;
— — — — — — — — — —
Kto myślał przez godzinę, jest lub będzie
[ze mną [3]);

odnosi swe słowa wprawdzie w pierwszym rzędzie do myślicieli ubiegłego XVIII wieku, ale przebija przez nie wyraźna aluzya do wszystkich takich jednostek; jednostką taką był też Faust (i jego miał pewno Słowacki ną myśli, pisząc powyższe słowa), który ślęczał nad spłowiałymi foliałami i stęchłymi przyrządami, badał głębie i tajniki świata, aż stanął nad przepaścią, (Erdgeist!) spojrzał w nią i nie dopatrzywszy się niczego, stał się — w życiu przynajmniej — łupem złych potęg, dumy, żądzy sławy, szatana, który miał mu dać to, czego ani filozofia, ani medycyna, ani prawo ani alchemia dać mu nie mogły tj. zadowolenie potężnej indywidualności. Podobnie jak Szatan w „Kordyanie“ śmieje się Mefisto we „Fauście“ z tych, którzy dużo myślą i myślą, i nic wymyśleć nie mogą, aż wpadają w moc złych duchów. Oto co głosi w scenie z Faustem:

Mephistopheles: — — — — — — — — —
„Lass alles Sinnen sein,
Und grad' mit in die Welt hinein!

[1]) e. l. str. 60.
[2]) e. l. str. 99.
[3]) e. l. str. 190.

Ich sag' es dir: ein Kerl, der speculirt,
Ist wie ein Thier, auf dürrer Heide
Von einem bösen Geist im Kreis he-
[rumgeführt,
Und rings umher liegt schöne, grüne Weide.

a kiedy Faust oddala się na chwilę, Mefistofeles te za nim posyła słowa:

Verachte nur Vernunft und Wissenschaft,
Des Menschen allerhöchste Kraft,
Lass nur in Blend — und Zauberwerken
Dich von dem Lügengeist bestärken,
So hab' ich dich schon unbedingt[1]).

To więc jest celem i zadaniem Szatana z „Kordyana“ i „Fausta“; kiedy mędrzec filozof zagłębi się w prawa natury i tajniki jej, pocznie myśleć i dojdzie do granic wszechwiedzy, skorzystać z jego chwilowego niezadowolenia, wskazać mu nicość nauk i rozsądku, omamić go świecidełkami i błyskotkami ziemi i dostać go w swoje ręce!

Następne miejsce, w którem dowiadujemy się od zjawiającego się Mefistofela o stroju Szatana:

Ma płaszcz cały Woltera dziełami łatany
I pióro Russa sterczy na zawoju“[2])

przypomina stroj Mefistofela we „Fauście“:

Mephistopheles:

Bin Ich, als edler Junker, hier
Im rothen, goldverbrämten Kleide,
Das Mäntelchen von starrer Seide,
Die Hahnenfeder auf dem Hut[3])!

Że Słowacki, pisząc „Kordyana“, myślał o „Fauście“, dowodzą choćby następujące słowa Szatana:

Mefistofelu! Przyszła do działania pora!
Wybierz jaką igraszkę, wśród ziemskiej czeredy.
Już nie znajdziesz cichego wśród Niemców
[doktora i t. d.[4]).

— — — — — — — — — —

[1]) e. l. str. 42,
[2]) e. l. str. 190.
[3]) e. l. str. 35 i 36.
[4]) e. l. str. 190 i n.

Nie wyklucza to wcale i wpływu „Manfreda":

„Po szwajcarskich się górach nie snują Manfredy" [1])

którego Słowacki dobrze znał i zawsze podziwiał, a niektóre sceny np. na górze Mont-Blanc są wprost kopią z Byrona. — Zaczyna się akt stwarzania różnych „dygnitarzy" na szkodę i zgubę Polski.

Szatan (daje rozkazy, djabli pracują):

Żywioły ziemi i lądu,
W atmosferowej szklanicy,
Zamknięte i w jeden zlane,
Przez chemików połamane,
Kwasorody, gaz węglowy,
Zlewam w kocioł platynowy —
Dmijcie duchy!

— — — — — — —

Djabli: Skończony. [2])

Szatan: Niechaj leci! (Gromy biją, duch ulatuje).

Ten hokuspokus, którym Szatan rozpoczyna akt stwarzania, przypomina przedewszystkiem scenę zaklęć, jakich próbuje Faust, aby wywołać z pudla postać djabła. Między innemi używa, podobnie jak Szatan, zaklęcia żywiołów (Salamander, Undene, Sylphe, Kobold). Sam zaś akt stwarzania w ogólnym układzie zdaje się być wzorowany na scenie stwarzania homunkulusa w Laboratoryum Wagnera (II. cz. Fausta), choć — jak wyżej powiedziałem — nie jest zupełnie pewne, czy Słowacki już w tym czasie znał na tyle „Fausta". Dowodów na to, względnie nawet wyraźnych, nie ma. W każdym razie jednak warto stwierdzić, że np. następujące miejsce ze sceny w Laboratoryum Wagnera:

Wagner: — — — — — — — — — —

„Nun lässt sich wirklich hoffen,
Dass, wenn wir aus viel hundert Stoffen
Durch Mischung — denn auf Mischung kommt es an —
Den Menschenstoff gemächlich componiren,
In einem Kolben verlutiren
Und ihn gehörig cohobiren,
So ist das Werk im Stillen abgethan" [3]).

---

[1]) e. l. str. 191

[2]) scil. duch.

[3]) e. l. str. 161

pod względem budowy podobne jest do słów Szatana z tą tylko różnicą, że tu mamy rymy infinitywne, u Słowackiego participialne; zresztą obydwa miejsca mają formę magicznych zaklęć! Uwaga zaś sceniczna w nawiasie: „duch ulatuje“ analogiczna jest z sceneryą cytowanego miejsca z Goethego: „die Phiole entschlüpft aus Wagners Händen — schwebt über Faust....“ Jeszcze ciekawsze jest podobieństwo następujących dwóch wyjątków:

Szatan:

Teraz z konstelacyi raka
Odłamać oczy i nogi,
Dodać kogucie ostrogi,
I z trwożliwego ślimaka
Oderwane przednie nogi [1]).

w „Walpurgisnacht“ zaś czytamy:

Geist, der sich erst bildet:

„Spinnenfuss und Krötenbauch
Und Flügelchen dem Wichtchen!“ [2])

Wprowadzenie do „Przygotowania“ Czarownicy, zwłaszcza zachowanie się jej i sposób mówienia wzorowane są na „Hexenküche“, Tu mamy moment:

Czarownica: Przeklęte wasze dzieło itd.
Szatan: Milcz padalcze! [3])

a we „Fauście“:

Hexe:

Verdammtes Thier! Verfluchte Sau!
— — — —
Verfluchtes Thier!
Die Feuerpein
Euch ins Gebein! [4])

Tu i tam zatem jest ona gburowata, ordynarna, krzykliwa, a może ją tylko poskromić szatan. — Pozostaje mi do omówienia jeszcze jeden moment w „Przygotowaniu“, który pod względem treści wykazuje wpływ „Fausta“, a mianowicie:

---

[1]) e. l. str. 194.
[2]) e. l. str. 100.
[3]) e. l. str. 195.
[4]) e. l. str. 57.

Szatan:

Precz z tym sfinksem [1]) co prawi zagadki!
Sam je djabeł rozwiązać nie umie —
Niech w szkolarzów zasiewa ją tłumie,
Oplątaną w dziejowe wypadki:
Niech z ministeryalnej ławy,
Nad rozlewem żyźniącym krwi Nilu
Ze złamanych kolumien podstawy
Gada — hieroglifem stylu [2]).

Jeżeli z tem miejscem porównamy słowa Fausta:

Da steh ich nun, ich armer Thor!
Und bin so klug, als wie zuvor;
Heisse Magister, heisse Doctor gar,
Und ziehe schon an die zehen Jahr,
Herauf, herab und quer und krumm,
Meine Schüler an der Nase herum —
Und sehe, dass wir nichts wissen können! [3])

albo słowa Mefista:

„Was willst du dich das Stroh zu dreschen plagen?
Das Beste, was du wissen kannst,
Darfst du den Buben doch nicht sagen, [4])

a wreszcie nauki udzielane przezeń niedoświadczonemu „szkolarzowi“, to widzimy i w tym momencie oddziaływanie „Fausta“ na autora „Kordyana“, choć wykonanie jego jest zupełnie inne niż u Goethego.

Po „Przygotowaniu“ następuje scena zwana „Prologiem“ a rozgrywająca się między trzema osobami. Zwaśnione obie osoby, z których jedna jest duchem Apokalipsy a druga chce zapał poety widzom na nici rozprząść, spędza ze sceny osoba trzecia Prologu słowami:

„Zwaśnionych obu spędzam ze scenicznych [progów.
Dajcie mi proch zamknięty w narodowej urnie,
Z prochu lud wskrzeszę, stawiam na mogił koturnie,
I mam aktorów wyższych o całe mogiły.

---

[1]) scil. duchem nowoutworzonym.

[2]) e. l. str. 196.

[3]) e. l. str. 9.

[4]) e. l. str. 42.

Wszystkich obwieję nieba polskiego błękitem,
Wszystkich oświecę duszy promieniem i świtem
Urodzonych nadzieji — aż przejdą przed Wami,
Pozdrowieni uśmiechem, pożegnani łzami". [1])

Cała ta scena jest tylko oryginalną parafrazą goethowskiego „Vorspiel auf dem Theater", będącego jak Prolog w „Kordyanie" wstępem do samej akcyi i zezwalającego nam bliżej wglądnąć w tendencyę dramatu, budowę jego i charakter. Trzecia osoba Prologu zaś pod względem zapatrywań zbliżona jest do osoby Dyrektora w goethowskim „Vorspiel", obydwie bowiem cechuje głównie praktyczność, zdrowy rozsądek i brak idealizmu. Końcowe przemówienie Dyrektora, załatwiające słowny spór o cel i istotę sztuki między idealistą-poetą a praktyczno-idealnym wesołkiem, podobne jest do wyżej cytowanego przemówienia z Prologu. Oto one:

Der Worte sind genug gewechselt,
Lasst mich auch endlich Thaten sehn!
— — — — — — — — —
Drum schonet mir an diesem Tag
Prospecte nicht und nicht Maschinen!
Gebraucht das gross' und kleine Himmelslicht,
Die Sterne dürfet ihr verschwenden;
— — — —
So schreitet in dem engen Bretterhaus
Den ganzen Kreis der Schöpfung aus,
Und wandelt mit bedächt'ger Schnelle
Vom Himmel durch die Welt zur Hölle" [2]).

Ostatnie słowa Dyrektora tyczą się więcej treści danej sztuki, słowa zaś trzeciej osoby Prologu wrażenia, jakie ona na słuchaczach wywrze. Że Słowacki odwrócił porządek tych scen i daje najpierw Przygotowanie, a następnie dopiero Prolog, podczas gdy u Goethego dzieje się odwrotnie, da się wytłómaczyć prawdopodobnie tem, że Przygotowanie odnosić się miało do całej trylogii, Prolog zaś tylko do pierwszej jej części tj. do „Kordyana". Jest to zresztą drobnostka, która przeciw wpływowi „Fausta" nie świadczy.

Po tych dwóch przygotowawczych epizodach następuje

[1]) e. l. str. 199.
[2]) e. l. str. 6.

u Słowackiego, jak we „Fauście“, scena pierwsza tj. monolog bohatera. Odrazu wtajemnicza nas poeta w jego stan psychiczny, kreśli jego nastroje i myśli, cele i zamiary, całe dotychczasowe jego życie. I znowu widzimy tu, nie mówiąc na razie o reminiscencyach z „Fausta“ w tym monologu zawartych, podobieństwo pod względem budowy z monologiem wstępnym Fausta. Jak tamten rozpada się na dwie części, w pośrodku między niemi jest dyalog Kordyana z starym gadułą Grzegorzem, podobnie jak we „Fauście“ przerwa monologu następuje wskutek rozmowy z Wagnerem; niezadowolenie silne już w pierwszej części monologu, potęguje się w drugiej części coraz bardziej, dochodzi do myśli o samobójstwie, aż przerywa je głos Laury w „Kordyanie“, głos chóru Wielkanocnego we „Fauście“. W ,,Kordyanie“ bohater wprawdzie jeszcze po rozmowie wykonuje nieudałe samobójstwo, czem naturalnie różni się od ,,Fausta“, który na dobre wraca do życia, jestto jednak szczegół, który wypłynął z innego znowu źródła a mianowicie z ,,Wertera“ względnie z ,,Dziadów“. Następuje w dalszym ciągu wędrówka Kordyana po świecie, używanie różnych ziemskich rozkoszy i błyskotek, zupełnie jak w dramacie Goethego, dopiero od ,,spisku koronacyjnego“ podobieństwo z Faustem się urywa, Faust bowiem i Kordyan poruszają się odtąd po dwóch przeciwnych biegunach czynu. Przypatrzmyż się teraz samemu monologowi a raczej postaci Kordyana na tle monologu tego występującej. Nie mam wcale zamiaru razem z Małeckim [1]) lub Tarnowskim [2]) krytykować jej. Krytyka nie należy do mnie; spróbuję tylko zbadać, czy i o ile jest w niej pierwiastka wziętego z duszy Fausta i to tego Fausta, którego poznajemy w pierwszym jego monologu. Najlepiej jednak wróćmy do własnych słów Kordyana. Oto co mówi o samobójstwie (Ludwika Spitznagla) swego przyjaciela:

> ,,Była to dla mnie posępna przestroga,
> Abym wnet gasił myśli zapalone.

A więc młody Kordyan miał wielkie jakieś myśli, lecz

> Dziś gardzę głupią ostrożnością gminu,
> — — — — — — —
> Myśl Boga z tworów wyczytuję ziemi
> I głazy pytam o iskrę płomienia,

[1]) Małecki: Słowacki I. str. 256 i n.
[2]) Tarnowski: Liter. Pols. V. str. 52 i n.

patrzy na przyrodę, lecz wszędzie widzi „myśl śmierci“, która mu się z przyrody w duszę wlewa, a jednak pragnie

Niech grom we mnie wali!
Niech w tłumie myśli jaką myśl wielką zapali, [1])

której narzędziem i zegarem się chce stać, gdyby nawet miał ją życiem przypłacić. A po opowiadaniu Grzegorza tak rezonuje dalej:

— — — — — — — — — — — — —
Z wyniosłych myśli ludzkich niedowiarka okiem,
Wsteczną drogą do źródła mętnego powracam.
Dróg zawartych przesądem nie przestą-
[pię krokiem.
— — — — — — — — —
Wszędzie pełno tajemnic, świat się nie roz-
[szerzył,
Ale zyskał na głębi! — Wierzchem człowiek
[płynie,
Lecz jeśli drogi węzłem żeglarskim nie mierzył,
Nie wie, czy bieg jest biegiem, gdy brzeg z oczu ginie.
Chyba, że w owej drodze jak milowe słupy,
Mija stare przesądy — zbladłe wieków trupy [2]).

Czego dowodzą te rozmyślania? Oto Kordyan jest nie tylko byronistą, który wszędzie smutek czuje i śmierć widzi, nie tylko Hamletem, biedzącym się nad pytaniem; „żyć? alboli nie żyć?“ [2]) lecz posiada w sobie także pierwiastek faustyzmu, który każe mu się zastanawiać nad zagadkami wszechbytu, czytać je z żywych kart przyrody, widzieć nieprzejrzaną ich głębię, przeczuwać wszędzie krępujące jaźń człowieka przesądy, oddziedziczone po ojcach „zbladłe wieków trupy“, czuć dlatego swą wyższość i gardzić głupim gminem.

Porównajmy z cytowanem miejscem „Kordyana“ następujące słowa z „Fausta“:

O sprich mir nicht von jener bunten Menge,
Bei deren Anblick uns der Geist entflieht“ [3])

---

[1]) cl. str. 200 i 201.
[2]) c. l. str. 211.
[3]) c. l. str. 2.

lub z monologu skargi Fausta, że wszelkie posiadł nauki a przecież

Und sehe, dass wir nichts wissen
[können![1]).

Otoczenie zmusza go do smutnych refleksyi, wszędzie widzi się tylko ograniczonego wiadomościami ojców, ich przyrządami, instrumentami, przesądami:

Beschränkt mit diesem Bücherhauf'
— — — — — — —
Urväter Hausrath drein gestopft—[2]).

Myśl ta napawa go smutkiem, zniechęca do wszystkiego jak Kordyana; jak on widzi wszędzie w naturze tylko śmierć lub obraz jej:

Und fragst du noch, warum dein Herz
Sich bang in deinem Busen klemmt?
Warum ein unerklärter Schmerz
Dir alle Lebensregung hemmt?
Statt der lebendigen Natur,
Da Gott die Menschen schuf hinein,
Umgibt in Rauch und Moder nur
Dich Thiergeripp und Todtenbein.[2])

I on biada, jak Kordyan, że zagadek świata rozwiązać nie zdoła, bo

Geheimnisvoll am lichten Tag,
Lässt sich Natur des Schleiers nicht berauben,
Und was sie deinem Geist nicht offenbaren mag,
Das zwingst du ihr nicht ab mit Hebeln und mit
[Schrauben.[3])

A kiedy Kordyan po opowiadaniu Grzegorza, pełnego zapału, skarży się

lecz ja nie mam wiary[4])

słyszymy w słowach jego echo skargi Fausta, niedoszłego samobójcy, który, słysząc chór Wielkanocny, powiada:

Die Botschaft hör'ich wohl, allein mir fehlt der
Glaube[5]).

[1]) c. l. str. 9.
[2]) c. l. str. 10.
[3]) e. l. str. 16.
[4]) c. l. str. 211.
[5]) c. l. str. 18.

Mówiąc zaś o mętnem zródle, do którego z wyniosłych myśli wsteczną drogą powraca, przypomina nam Kordyan Pana w „Prolog“ Goethego, który każe Mefistofelowi:

Zieh' diesen Geist von seinem Urquell ab, [1])

Zaczyna się jego wędrówka po świecie, poznaje w całej pełni „kał tchnienia, jakim oddychają zaludnione niziny ziemskie“, wszędzie widzi brzydotę, nizkość ziemskich pragnień i uczuć i dopiero na łonie czystej, prawdziwie pięknej przyrody odnajduje siebie samego, w niej się odradza

aż w powietrzu błękicie
Skąpałem się i ożyłem
I czuję życie! [2])

i wtedy znowu odzywa się w nim pęd faustowski, chęć

Gdyby stanąć na ludzkich myśli pira-
[midzie
Przebić czołem przesądów chmurę,
I być najwyższą myślą wcieloną.— [2])

Podobnie Faust czułby się szczęśliwy i zadowolony, gdyby

Ach! könnt' ich doch auf Bergeshöh'n
In deinem lieben Lichte gehn,
— — — — — — — — —
Von allem Wissensqualm entladen,
In deinem Thau gesund mich baden! [3])

podobnie też brzmi rada Nostradamusa we „Fauście“:

„Auf! bade, Schüler, unverdrossen
Die ird'sche Brust im Morgenroth!“ [4])

Pragnienia zaś Kordyana są tylko bladem odbiciem tego, co chce Faust:

Und was der ganzen Menschheit zugetheilt ist,
Will ich in meinem innern Selbst geniessen,
Mit meinem Geist das Höchst' und Tief-
[ste greifen,
Ihr Wohl und Weh auf meinen Bussen häufen,
Und so mein eigen Selbst zu ihrem Selbst
[erweitern [5]).

---

[1]) e. l. str. 8.
[2]) e. l, str. 231.
[3]) e. l. str. 10.
[4]) e. l. str. 11,
[5]) e. l. str. 41.

Przechodzę wreszcie do ostatniej sceny „Kordyana", w której zaznaczył się wpływ „Fausta" tj. do sceny Szpital waryatów. Zjawia się tam Doktór, którym jest nie kto inny jak Mefistofeles z „Przygotowania" lub „Fausta". Wyśmiewa zatem swą ironią wszystko, co się da, więc tłómaczy:

Naród ginie dlaczego? aby wieszcz narodu
Miał treść do poematu a wieszcz rym odlewał [1]).

ironiczna aluzya może do słów Schillera:

Was unsterblich im Gesang soll leben,
Muss im Leben untergehen.
(Die Götter Griechenlands).

Następnie drwi z pojęcia Trójcy świętej!

Trzy są elementa,
Które składają rozum, trzy wielkie myślniki.
Przez nie wytłomaczona jasno Trójca święta.
Myślnik jedność, urodził wielość liczniki, —
Z nieskończoności starszej, określność wypływa;
A związek między niemi, myśl, co porównywa,
Jest trzecim elementem — z trzech Trójca się
[składa;
Bez wyobrażeń liczby, wnet jedność upada;
Bez określności bytu, nieskończoność niknie;
Więc jedna równa drugiej jak Ojciec Synowi,
Względność ich dała życie świętemu Duchowi,
A wszystkie trzy ideje są Trójcą-rozumem [2]).

Miejsce to, jest tylko zgrabną parafrazą słów Mefistofelesa, który w „Hexenküche" w tensam sposób wydrwiwa pojęcie Św. Trójcy. Powiada tam:

Es war die Art zu allen Zeiten,
Durch Drei und Eins, und Eins und Drei.
Irrthum statt Wahrheit zu verbreiten.
So schwätzt und lehrt man ungestört;
Wer will sich mit den Narrn befassen?
Gewöhnlich glaubt der Mensch, wenn er nur Worte
[hört,
Es müsse sich dabei doch auch was denken lassen [3]).

---

[1]) e. l. str. 267.
[2]) e. l. str. 268.
[3]) e. l. str. 59.

Jak Doktór w dalszym ciągu swoich ironicznych wywodów wyśmiewa system historyozoficzny Hegla:

Teraz o stworzeniu świata,
Czy o stworzeniu ludów. — — — — — —
— — — — —
Bóg przez sześć dni wiekowych stwarzał ziemskie ludy.
W pierwszym dniu stworzył państwo modlące się
[Judy.
— — — —
W drugim dniu porozlewał wschodnich ludów wody;
W trzecim, jak drzewa, greckie wyrosły plemiona;
itd. itd. [1])

tak i Goethe wyśmiewa w Walpurgisnachtstraum [2]) różne kierunki filozoficzne ówczesne, więc idealistów, realistów, supernaturalistów, skeptyków i innych. Twierdzenie wreszcie Doktora, że

Świat cały nicości topielą, [3])

przypomina zapatrywanie się Mefista goethowskiego na świat i życie całe:

Vorbei und reines Nichts, vollkommnes
[Einerlei!
Was soll uns denn das ew'ge Schaffen!
Geschaffenes zu nichts hinwegzuraffen!
„Da ist's vorbei!" Was ist daran zu lesen?
Es ist so gut, als wär' es nicht gewesen,
Und treibt sich doch im Kreis, als wenn es wäre. [4])

W końcu wspomnieć wypada jeszcze o drobnostce, która dowodzi wzorowania się Słowackiego, twórcy „Kordyana" na „Fauście". Jak Mefistofeles w „Auerbachs Keller" zabawia studentów djabelskiemi sztuczkami, tak i tutaj pozwala sobie Doktór na podobne figielki. Daje mianowicie dozorcy dukat, aby go przekupić, a pieniądz ten zaczyna go parzyć w rękę:

Dozorca (rzucając dukat)
Do kroćset, dukat dłoń mi piecze.

podobnie w „Auerbachs' Keller":

---

[1]) e. l. str. 268 i 269.
[2]) e. l. str: 102.
[3]) e. l. str. 271.
[4]) e. l. str. 269.

Altmayer (zieht einen Pfropf aus dem Tisch, es springt ihm Feuer entgegen):

Ich brenn'! Ich brenne! [1])

Doktór podnosi dukat, zapala sobie przy nim cygaro i oddaje go dozorcy, ten zaś:

Dozorca:

O! na Boga, to sztuki szatańskie! [2]).

a Altmayer:

Ach, das sind Taschenspielersachen! [3])

albo Siebel:

Zauberei! [4])

Wrażenie zatem sztuczek djabelskich w jednym i drugim wypadku wyraża się w tychsamych prawie słowach.

VII.

Oprócz „Fausta" zaznaczył się w „Kordyanie" bardzo wyraźnie wpływ „Wertera". Poznał go Słowacki — jak już przy innej sposobności zaznaczyłem — bardzo wcześnie, jeszcze za czasów szkolnych, kiedy to „Cierpienia młodego Wertera" stanowiły przedmiot zachwytu i egzaltacyi młodzieży, przejmującej się do głębi nieszczęśliwą dolą tragicznych kochanków, kiedy każdy młodzian urodziwy i piękny czuł w ich radościach i smutkach własne swe bole i uczucia. Czytał go wtedy Juliusz, jeżeli nie w oryginale, to w tłómaczeniu Brodzińskiego, który utorował tej powieści drogę do Polski i ułatwił wpływ jej na młodych romantyków i byronistów. Pierwszy jego ślad widzimy u Słowackiego w „Godzinie myśli", gdzie młody poeta, kreśląc przeczuloną przyjaźń swą z Ludwikiem Spitznaglem, wspomina jak to

W dnie wiosenne, przy ścieżce piaskowej, na kwiatach,
Gdzie nad niemi różowe rozkwitały ślazy,
Gdzie wisznie jak dziewice, w białych wiosny szatach,
Między zarumienione kryły się jabłonie;
Tam wzajem na ramionach opierając skronie,
Zamieniali słowami uczucia wzajemne [5]).

---

[1]) e. l. str. 53.
[2]) e. l. str. 265.
[3]) e. l. str. 52.
[4]) e. l. str. 53.
[5]) Słowacki: Dzieła I. str. 7.

Wyraźnych wzmianek o „Werterze“ mamy u Słowackiego bardzo mało, natomiast ciekawie brzmi następujący ustęp z listu jego do matki (20 października 1835) napisanego niedawno po wydaniu „Kordyana“: „Trzy miesiące przepędzone wśród najpiękniejszych widoków przyrodzenia, były wielką dla mnie nauką. Uważałem harmoniją, która wszystko łączy i nalewa jednym kolorem, Postrzegłem, że sztuka powinna naśladować tę dziwną jedność wszystkiego. Zastanawiałem się długo nad drzewami, kwiatami, szmerem, różnemi dźwiękami natury, widziałem ją z bliska błękitną albo chmurną. Raz wyszedłszy na wielką górę, pod nogami miałem wielki parów zarosły sosnami, bardzo ciemny, przerznięty potokiem. Było to w niedzielę rano. Dzwon kościoła wiejskiego, nadzwyczaj głośny i ponury, napełniał całe powietrze. Cały ten obraz ożywiony był duszą dzwonu, jak ciemny poemat, w którym brzmi imię Boga“ [1]). Miejsce to o tyle jest charakterystyczne, że nie tylko co do treści przypomina bardzo silnie zapatrywania Wertera na przyrodę, jej cel i istotę, lecz nawet wprost nakrywa się z następującymi wyjątkami z listów jego. Oto co pisze 10 Maja: „wenn ich das Wimmeln der kleinen Welt zwischen Halmen, die unzähligen, unergründlichen Gestalten der Würmchen, der Mückchen näher an meinem Herzen fühle, und fühle die Gegenwart des Allmächtigen der uns nach seinem Bilde schuf, das Wehen des Allliebenden, der uns in ewiger Wonne schwebend trägt und erhält!...[2]) a 26 maja, donosząc o rysunkach swoich [3]), pisze: „Das bestärkte mich in meinem Vorsatze, auch künftig allein an die Natur zu halten. Sie allein ist unendlich reich, und sie allein bildet den grossen Künstler“ [4]). Werter zatem i Słowacki zapatrują się taksamo na kierunek, w jakim sztuka rozwijać się powinna. Pozatem znalazłem wyraźną reminiscencyę z „Wertera“ u Słowackiego tylko w „Beniowskim“ a mianowicie:

Serca w miłości bowiem są uparte,
Choć głowy stokroć bardziej romansowe,
I stokroć bardziej ogniście zażarte;
I często widząc, że na świecie źle tym,

[1]) Listy I. str. 314.

[2]) Goethe: Werke XV. str. 2.

[3]) Wiadomo, że Słowacki, jak Goethe. oddawał się z zamiłowaniem rysunkom.

[4]) c. l. str. 7.

Z rozpaczą kończą tak, jak Werter w Getym.

i dalej

A kochanek jej, jak Fingal lub Ryno,
W chmurach skłębionych igra z błyskawicą,
I śpiewa widzom piekielny tryolet,
Mają łzy w oczach — a w ręku pistolet. [1])

Jak wiadomo odnoszą się ostatnie wiersze do tej sceny w „Werterze", w której bohater romansu czyta Szarlocie wyjątki z pieśni Osyana, a mianowicie śpiewy Colmy, Ryna i Alpina, śpiewy ogromnie smutne i czułe o losie nieszczęśliwych kochanków, które tak wzruszyły czytającego i słuchającą, że „ein Strom von Thränen, der aus Lottens Augen brach und ihrem gepressten Herzen Luft machte, hemmte Werther's Gesang. Er warf das Papier hin, fasste ihre Hand und weinte die bittersten Thränen" [2]) Był to ostatni ich wieczór wspólnie spędzony — wkrótce potem Werter się zastrzelił.

Wpływ „Wertera" na „Kordyana" zaznacza się przedewszystkiem w piewszych dwóch aktach, w charakterze bohatera, który obok dawki „faustyzmu" łączy w sobie nastrój hamletowo-byronistyczny z werterowskim sentymentalizmem. Wpływ ten jednak wobec wpływu „Fausta" jest nieznaczny tak, iż o bezpośrednio analogicznych miejscach w „Kordyanie" a „Cierpieniach młodego Wertera" prawie mówić nie można. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że „Werter" pisany prozą, choć bardzo rytmiczną, nie mógł się w apercepcyjnej zresztą pamięci Słowackiego tak utrwalić, jak „Faust" pisany wierszem. Ślad pozostawiły tylko ogólny nastrój, i niektóre sytuacye, zużyte przez autora „Kordyana". Że Kordyan z I. aktu jest Werterem w gorszem wydaniu, „piętnastoletnim Werterkiem" — jak go nazywa Tarnowski [3]) nie trudno poznać. Zwracają na to uwagę wszyscy prawie krytycy Słowackiego, dowodzi tego podobieństwo między I. aktem „Kordyana" a IV. częścią „Dziadów", gdzie Gustaw znowu nie jest niczem innem, jak Werterem, choć w lepszem niż Kordyan wydaniu. Możemy, stosując słowa Tarnowskiego, powiedzieć: „Ta jesienna dekoracya, ogród, księżyc za chmurami, przypomina bardzo" — nie Dziady może, jak on chce, lecz —

[1]) Słowacki: Dzieła IV. str. 172 i n.
[2]) Goethe: Werke XV. str. 78.
[3]) Tarnowski: Hist. Lit. Pol. V. str. 53.

„Wertera“ zwłaszcza drugą jego część. W szczególności zaś, czy takie miejsce z monologu Kordyana:

Ta cicha jesień, co drzew trzęsie szczytem,
Co na drzewach liście truje,
I różom rozwiera czoła,
Podobna do śmierci anioła —
Ciche wyrzekła słowa do drzew: gińcie
[drzewa!
Zwiędły — opadły,
Myśl śmierci z przyrodzenia w duszę się
[przelewa —
Posępny, tęskny, pobladły,
Patrzę na kwiatów konanie,
I zdaje mi się, że mię wiatr rozwiewa [1]).

nie przypomina swoim nastrojem i tokiem myśli następujących słów Wertera: „Ja es ist so! Wie die Natur sich zum Herbste neigt, wird es Herbst in mir und um mich her. Meine Blätter werden gelb und schon sind die Blätter der benachbarten Bäume abgefallen“ [2]) albo „es hat sich vor meiner Seele, wie ein Vorhang, weggezogen, und der Schauplatz des unendlichen Lebens verwandelt sich vor mir in den Abgrund des ewig offenen Grabes. — — — — mir untergräbt das Herz die verzehrende Kraft, die in dem All der Natur verborgen liegt, die nichts gebildet hat, das nicht seinen Nachbar, nicht sich selbst zerstörte. Und so taumle ich beängstigt, Himmel und Erde und ihre webenden Kräfte um mich her; ich sehe nichts als ein ewig verschlingendes, ewig wiederkäuendes Ungeheuer“ [3]). Trzeba uwzględnić i ten moment ważny, że tak patrzy na świat nie Werter zadowolony i szczęśliwy, lecz nieszczęśliwy kochanek podobny do Kordyana kochającego bez wzajemności. Komuż scena między nim a Laurą w ogrodzie:

Ach, księżyc! patrz tam, pani! księżyc srebrny pełny,
Stanął i patrzy na nas; chmur srebrzyste wełny
Spadły nań — leci jakby wyrywał się z chmury;
Teraz go napół gałąź rozcina spróchniała,

---

[1]) e. l. str. 200.
[2]) e. l. str. 51.
[3]) e. l. str. 34.

Teraz śród czarnych liści krąg chowa ponury. —
Pani! gdy kiedyś, kiedyś, twarz księżyca [biała,
Błyśnie wśród chmur lecących na jesien- [nym niebie;
Będziesz mój cień natrętny odpędzać od [siebie [1]).

nie uprzytamnia podobnej sytuacyi podczas księżycowej nocy między Werterem a Szarlottą: „Sie machte uns aufmerksam auf die schöne Wirkung des Mondenlichtes, das am Ende der Buchenwände die ganze Terrasse vor uns erleuchtete: ein herrlicher Anblick, der um so viel frappanter war, weil uns rings eine tiefe Dämmerung einschloss. Wir waren still, und sie fing nach einer Weile an: Niemals gehe ich im Mondenlichte spazieren, niemals, dass mir nicht der Gedanke an meine Verstorbenen begegnete, dass nicht das Gefühl von Tod, von Zukunft über mich käme. Wir werden sein! fuhr sie mit der Stimme des herzlichsten Gefühls fort; aber, Werther, sollen wir uns wiederfinden? wiedererkennen? Was ahnen Sie! Was sagen Sie?“ [2]) Myśl zatem o umarłych, przychodząca przy świetle księżyca, wzięta w „Kordyanie“ żywcem z „Wertera“. A w końcu moment, gdy Kordyan dobywszy pistoletu, monologuje przed popełnieniem samobójstwa:

Nabity — niechaj krzemień na żelazo pada. —
Ból, chwila jedna, ciemno — potem jasność [błyśnie,
Lecz jeśli nie zaświeci nic? — i ból [przeminie?
Jeśli się wszystko z chwilą boleści roz- [pryśnie?
A potem ciemność — potem nawet ciemność ginie,
Nic — nic — i Boga nie zapytam: czemu
Nic niema? — Ha! więc będę zwyciężony niczem? —
Śmierć patrzy w oczy moje dwustronnem obliczem,
Jak niebo nad głowami i odbite w wodzie.
Prawda, lub omamienie — lecz wybierać trudno

[1]) e. l. str. 216.
[2]) e. l. str. 37.

Gdzie nie można zrozumieć — [1])

nakrywa się z monologiem Wertera przed samobójstwem, w którym wyraża te same słowo w słowo myśli, co Kordyan umierarający: „Stehe ich nicht da in meiner ganzen Kraft? und morgen liege ich ausgestreckt und schlaff am Boden. Sterben! was heisst das? — — — — Ich habe manchen sterben sehen; aber so eingeschränkt ist die Menschheit, dass sie für ihres Daseins Anfang und Ende keinen Sinn hat. — — — — Wie kann ich vergehen? wie kannst du vergehen? wir sind ja! — Vergehen! — Was heisst das? Das ist wieder ein Wort! ein leerer Schall! ohne Gefühl für mein Herz! — Tod, Lotte! eingescharrt der kalten Erde, so eng! so finster! — — — — — — — Sterben! Grab! ich verstehe die Worte nicht!“ [2]) Oto w grubszych zarysach analogie zachodzące między „Werterem“ a „Kordyanem“. Prócz nich dałoby się może jeszcze wyszperać wiele podobnych zwrotów, wyrażeń, obrazów, figur etc. nie tylko tutaj lecz i w innych dziełach Słowackiego (n. p. „W Szwajcaryi“), praca ta jednak byłaby bez wielkich korzyści i zbędną, nie wyjaśniłaby bowiem postawionej kwestyi więcej niż czynią to moje uwagi ogólne.

VIII.

Drugiem dziełem Słowackiego, w którem przeważa wpływ „Fausta“ jest **Beniowski** wogóle a w szczególności dwa fragmenty dramatyczne o Beniowskim podane przez A. Małeckiego w III. tomie Pism Pośmiertnych autora „Anhellego“. Kiedy powstały te fragmenty i jak wytłómaczyć stosunek ich do pozostałych pieśni poematu „Beniowski“? — oto pytanie nasuwające się przed innemi. Wiadomo, że ogłoszenie pierwszych pięciu pieśni „Beniowskiego“ nastąpiło w ciągu pierwszych dwudziestu dni maja r. 1841 [3]). Czas powstania fragmentów dramatycznych tłómaczy Małecki w następujący sposób: Fragmenty z dramatu o Beniowskim były owocem czasu między 1839 a 1841, najpewniej zaś pisane były pod koniec roku 1840 [4]). Tymczasem Hösick staje na innem stanowisku, według mnie

[1]) e. l. str. 217.

[2]) e. l. str. 80.

[3]) por. Małecki: Słowacki II. str. 249 (mo, 1).

[4]) op. cit. II. str. 173.

słuszniejszem, powiadając: „Jest bardzo prawdopodobne, że teraz (w lipcu i sierpniu 1841) właśnie, w przerwie pomiędzy ogłoszeniem pierwszych pięciu pieśni „Beniowskiego" a pisaniem następnych (nad któremi pracował do końca życia) zaczął pisać dramat o Beniowskim, w rodzaju Fausta" [1]). W II. pieśni poematu bowiem zapowiada autor, że

„Jak się rozogni myśl, napiszę Fausta"

czyli, że już podczas pisania początkowych pieśni poematu nasunęła mu się myśl, że postać Beniowskiego nadawałaby się na polskiego Fausta; zabrał się tedy do pracy w tym kierunku, ale dopiero — jak słusznie przypuszcza Hösick — po ukończeniu i wydaniu pierwszych pięciu pieśni. Stanowią one tak jednolitą całość w przeciwieństwie do innych pozostałych pieśni, że trudno przypuścić, aby pracę zaraz z początku przezywał przetapianiem tego samego tematu na formę sceniczną. Do uzasadnienia zapatrywania Hösicka i mojego przyczynić się może wspomniana już wyżej okoliczność, że właśnie w styczniu 1841, pojawił się w „Bibliotece Warszawskiej" wyciąg ze studyów George Sand o „Fauście" a w lutym tego roku w temsamem czasopiśmie kilka fragmentów z „Fausta" w tłómaczeniu Paszkowskiego i Szabrańskiego. Prawda, że Słowacki znał „Fausta" już dawno przedtem, prawdopodobnie jednak lektura jego w szacie polskiej nasunęła mu myśl napisania polskiego Fausta, do czego nadawała mu się postać awanturnika, znanego w Polsce, którym się właśnie zajmował. Dodaje też Małecki Hösickowi, choć sam oznaczył czas powstania fragmentów na koniec roku 1840, że „Podobieństwo urywków z dramatu o Beniowskim z „Faustem" Goethego, w zestawieniu z temi słowami (Jak się rozogni myśl.....) poety, daje pewną podstawę do oznaczenia czasu ich powstania na rok 1841" [2]). Oznaczenie czasu powstania fragmentów, o których mowa, na rok 1841 dowodzi dalej, że już wtedy musiał Słowacki znać II. część „Fausta", skoro znać w nich wpływ tej części, a nie poznał jej dopiero w ostatnich miesiącach 1847 r. jak chce Hösick [3]). Nie przeszkadza to wcale, aby uwagi Słowackiego o tej części „Fausta" podane w dzienniku z r. 1847 a zabarwione silnie mistycyzmem, pochodziły na skutek powtórnej lektury „Fau-

[1]) Hösick: Słowacki III. str. 192.
[2]) Małecki: Słowacki II. str. 173 (mo. 2).
[3]) Hösick: Słowacki III. str. 438.

sta" z czasu, o którym mówi Hösick. Że oprócz Ariosta i Byrona na powstanie „Beniowskiego" złożył się także wpływ Goethego i to przedewszystkiem jego „Fausta", na to mamy w poemacie dwa szczególnie miejsca, które służyć mogą za dowód słuszności naszych zapatrywań, obydwa będące parafrazą odpowiednich ustępów z „Fausta". Są one mianowicie następujące: W pieśni V-ej czytamy panteistyczne wyznanie wiary:

Kto Ciebie nie czuł w natury Boże, przestrachu,
Na wielkim stepie, albo na Golgocie;
Ani wśród kolumn, które zamiast dachu,
Mają nad sobą miesiąc i gwiazd krocie;
Ani też w uczuć młodości zapachu
Uczył, że jesteś; ani rwąc stokrocie
Znalazł w stokrociach i niezapominankach;
A szuka w modłach i dobrych uczynkach —
Znajdzie — ja sądzę, że znajdzie..... i życzę
Ludziom małego serca i kornej wiary,
Spokojnej śmierci..... [1])

Porównajmy z tem credo Fausta wobec Gretchen, wyrzucającej mu, że nie wierzy w Boga:

Wer darf ihn nennen?
Und wer bekennen:
Ich glaub ihn.
Wer empfinden
Und sich unterwinden
Zu sagen: ich glaub'ihn nicht?
Der Allumfasser,
Der Allerhalter,
Fasst und erhält er nicht
Dich, mich, sich selbst?
Wölbt sich der Himmel nicht da droben?
Liegt die Erde nicht hierunten fest?
Und steigen freundlich blickend
Ewige Sterne nicht herauf?
— — — — — — — — — —
Erfüll' davon dein Herz, so gross es ist,
Und wenn du ganz in dem Gefühle selig
[bist,

[1]) Słowacki: Dzieła IV. str. 262.

Nenn'es dann, wie du willst,
Nenn's Glück! Herz! Liebe! Gott!
Ich habe keinen Namen
Dafür! Gefühl ist alles;
Name ist Schall und Rauch,
Umnebelnd Himmelsgluth [1]).

Są to miejsca co do treści zupełnie analogiczne, różniące się tylko co formy zewnętrznej. Że Słowacki był panteistą, widać najlepiej w „Królu Duchu“ [2]). Drugie miejsce, zdradzające wpływ „Fausta“ znajduje się przy końcu pieśni VII. Mowa tam o podwójnych duszach:

Dwie są albowiem podług Niemców: jedna
Duchowa, leci od ciała daleko;
Druga się błąka tu nad ciałem, biedna
Płacze, styxową przedzielona ręką
Od siostry.... aż kto pacierzem wyjedna
Lub ją anieli od ciała odwleką
Za włosy z cichej różanej mogiły [3]).

Jest do pewnego stopnia parodya znanego wynurzenia Fausta:

Zwei Seelen wohnen, ach! in meiner Brust,
Die eine will sich von der andern trennen;
Die eine hält, in derber Liebeslust,
Sich an die Welt, mit klammernden Or-
[ganen;
Die andere hebt gewaltsam sich vom Dust
Zu den Gefilden hoher Ahnen.“ [4])

Ze Słowacki, pisząc „Beniowskiego“ myślał wiele o „Fauście“ i o tem, jakby na jego obraz i podobieństwo przerobić Beniowskiego, świadczy najlepiej następujący fragment wpisany na urywku autografu „Beniowskiego“:

W odludnym mieszkał zamku na Karpatach
Człowiek.... nazwany Eolionem...... młody.
Sam..... w ponadziemskich latający światach,
Piękny.... anielskiej na twarzy pogody,
Dumny — jakby się urodził w szkarłatach,

---

[1]) Goethe: Werke XI. str. 80 i 81.

[2]) co do tej kwestyi porównaj I. Matuszewski: Swoi i Obcy str. 215 in.

[3]) Słowacki: Pisma Pośm. II. str. 46.

[4]) e. l. str. 26.

Bogaty..... pięknej i pańskiej urody,
Dziwak.... misyonarz wielki.... który chował
Niemca.... ażeby z nim filozofował......

T e n N i e m i e c..... c z ł o w i e k dowcipu — nauki
I w i a d o m o ś c i — d a w n o w i e c z n y c h.....
[s t a r y,
Wielki przyjaciel formy oraz sztuki,
F i l o z o f i c z n e j także ś c i g a c z m a r y,
Z w a ł s i ę F a u s t.... czuły go na zamku k r u k i,
Bo od przybycia jego, jak sztandary
Zawieszały się na wieżowych blachach,
Przy różnych ogni łyskaniu — i strachach.....

I wkrótce.... zamek ten zupełnie próżny
Został.... służalce służbę porzucali.....
Przez most zwątlały..... nie jechał podróżny,
Bo potok..... co się wił.... zda się, że pali
Pod kamieniami..... Czasem dla jałmużny
Zaszedł tam żebrak i wszedł aż do sali,
Bo nikt w otwartej nie zatrzymał sieni,
Chyba chwast, który wykwitał z kamieni. [1])

— — — — — — — — — — — — — — —

Zrozumiemy po tem, że satyra literacka, która stanowiła właściwy cel „Beniowskiego", jest obok innych wzorowana także na „Walpurgisnacht", w której Goethe użył sobie dowoli na wszystkich redaktorach, małych poetach o dużych pretensyach, zarozumiałych filozofach i światobórczych krytykach, od których się roiło w jego bliższem lub dalszem otoczeniu. Do twierdzenia Tarnowskiego, że Słowacki pisząc „Beniowskiego" nie szedł, jak sam myślał, za „Orlandem" Ariosta, lecz za „Don Juanem" Byrona, bo „jak tamten miał wiele żółci i goryczy i jak tamten potrzebował ją wylać" [2]), i zdania Małeckiego, że „co tylko było polotu i rozbujałej fantazyi w Orlandzie, co miękkiej melancholii i głębokości w Child-Haroldzie, co żółci i wzgardy szydnej w „Don Juanie", to wszystko połączył poeta w „Beniowskim", [3]) dodałbym od siebie, że prócz goryczy Byrona i polotu Ariosta

[1]) Słowacki: Dzieła (Zb. wyd.) I. str. 391 i 392.
[2]) Hist. Lit. Pol. V. str. 304.
[3]. Słowacki Małeckiego str. 249 i n.

wsiekał w poemat swój ciętość satyry literackiej, którą przejął od Goethego, czytając „Fausta“ (lub „Xenie“ przyjaciół weimarskich [1]). Ciekawie wobec tego wygląda recenzya W. Jabłonowskiego, napisana zaraz po wyjściu „Beniowskiego“ że „to Polak stoi, że to Polak mówi, co ni Szyllera, ni Hugona, ni Szekspira nie liznął itd.“ taki nawskroś narodowy jest ten poemat [2]). Właściwy jednak wpływ „Fausta“ znać dopiero na fragmentach dramatu o Beniowskim, którymi się nam właśnie zająć wypada. Jest ich dwa. Jaki miał być między nimi związek, czy wogóle miał być jakiś, czy mamy tylko w nich dwie odmienne redakcye tegosamego opracowania dramatycznego, rozstrzygnąć dziś trudno. Musiałoby to zresztą stanowić temat osobnej pracy. Dlatego trzymając się porządku fragmentów i scen, w jakim one w wydaniu Małeckiego po sobie następują, przejdziemy po kolei te ustępy, które dla **nas** mają pewne znaczenie.

Bohaterem ich jest Beniowski; sprzymierzony z Pamfilusem z przyczyn i dla celów nam nieznanych występuje zawsze w nieodłącznem jego towarzystwie, jak Faust z Mefistofelesem. Że Pamfilus odpowiada zupełnie goethowskiemu Mefistofelesowi widać nie tylko z roli, jaką odegrać miał w dramacie pt. „Beniowski“, ale wskazuje to już imię jego, będące parafrazą imienia „Mefistofeles“ (Mefistofilus, Pamfilus). O tem, że Beniowski jest w związku z szatanem, dowiadujemy się z początku drugiego fragmentu, mającego charakter „narodowy“. Scena jest następująca: Występuje Chrystus, Marya i Św. Piotr. Chrystus przepowiada zmartwychstanie „Jerozolimy słowiańskiej“. Pod koniec sceny

(widać zdala Pamfila i Beniowskiego)

Św. Piotr.

Panie tam przechodzi szatan — i prowadzi człowieka! widzisz ich na tej czerwonej chmurze, co jak wąż z ognia leży na kręgu ziemi? Idą szpiesznie.

---

[1]) Słowacki sam pisał w styczniu i lutym 1848 r. „krótkie dwuwierszowe epigramaty, trochę podobne do Xenii Goethego i Schillera, choć bardziej przypominają **Zdania i uwagi** Mickiewicza“. (Hösick: Słowacki III. str. 457.) Według mego zdania są te „Przypowieści i Epigramaty“ (por. Dzieła Słowackiego (zb. wyd. I. str. 277 i n.) bardziej podobne, zwłaszcza pod względem treści do epigramatów Goethego niż do „zdań“ Mickiewicza.

[2]) cyt. u Hösicka: Słowacki III str. 184.

Chrystus.

Dozwoliłem, aby człowiek ten oddany był na pokuszenie i spróbowany w ogniu. — Stało się.

Jest to zatem niejako scena przygotowawcza jak Prolog im Himmel, z której dowiadujemy się, iż Beniowski został z woli Bożej oddany szatanowi na próbę i pokuszenie, jak Faust Mefistofelesowi: Wszak mówi Pan w „Prologu“:

Der Herr:

Nun gut! es sei dir überlassen!
Zieh diesen Geist von seinem Urquell ab,
Und führ' ihn, kannst du ihn erfassen,
Auf deinem Wege mit herab [1])

Lecz jak Bóg pewny jest, że Faust nie popadnie w moc szatana, gdyż

Ein guter Mensch in seinem dunkeln Drange
Ist sich des rechten Weges wohl bewusst, [1])

tak i Beniowski nie ma paść ofiarą Pamfila, co wyczuwamy z końca drugiego fragmentu (mimo pewności Walkiryi) i ze słów Chrystusa, który św. Piotrowi chcącemu już teraz ocalić Beniowskiego, powiada: „jeszcze nie czas“. Jak Faust w I. części dramatu przechodzi różne przygody, miłostki, po uciążliwych myślach nad zagadką bytu, całą tzw. „kleine Welt“ a w II. części dopiero staje się człowiekiem czynu, poświęca się całej ludzkości i dzięki tej swojej pracy ocala duszę przed szatanem, taksamo i Beniowski miał w I. części dramatu (jak świadczy fragment pierwszy) odegrać rolę kochanka, filozofa, awanturnika a w II. części (o ile to skąpo wykazuje drugi fragment) miał zabrać się do „narodowego czynu“ i świętością jego uwolnić się z mocy djabła. Po tym ogólnym wstępie przypatrzmyż się niektórym pojedynczym scenom. Oto pierwsza: Okolica lesista na Litwie. Słychać wrzawę i wystrzały niedalekiej bitwy. Pamfilus i Beniowski stoją na wzgórku, przypatrując się walce.

Pamfilus:

Zatrzymaj się tu, aż dymy opadną.

— — — — — — — —

Beniowski:

Przecudny widok! dymu tumany

[1]) e. 1 str. 8.

Jako tumany jesienne lecą,
Szable złotymi listkami świecą.

a dalej

O jak czarownie śmiertelny spiż
Bucha i wyje i błyskawicą
Zamiata ziemię i wszerz i wzdłuż.
Dymy sią zdają duchów przyłbicą,
A dalsze dymy, do białych róż
Podobne — z ziemi krwawej wychodzą.[1])

Podobną sytuacyę mamy w akcie IV. drugiej części „Fausta“ w bitwie staczanej przez duchy Mefistofelesa w obronie cesarza, którego Faust ratuje z krytycznego położenia. Cesarz, Faust i Mefistofeles obserwują przebieg walki:

Mephistopheles (von oben herunterkommend)

Nun schauet, wie im Hintergrund
Aus jedem zackigen Felsenschlunde
Bewaffnete hervor sich drängen,
Die schmalen Pfade zu verengen,
Mit Helm und Harnisch, Schwertern, Schilden
— — — — — — —

Kaiser:

Doch wie bedenklich! Alle Spitzen
Der hohen Speere seh' ich blitzen;
Auf unsres Phalanx blanken Lanzen
Seh' ich behende Flämmchen tanzen:
Das scheint mir gar zu geisterhaft.[2])

Beniowski widzi jakąś kobietę, zbiega za nią ze wzgórka a Pamfilus odprowadza go słowami: „Leć głupcze i opal sobie skrzydła w ogniu miłości! — — — — Że też ręka taka w proch się kiedyś obróci a dusza taka wypali się w ciele i nie zostawi nawet popiołu“. Lecz kiedy Beniowski wraca z omdlałą księżniczką i unosząc ją wybiega, mówi Pamfilus: „Za nim! — Miłość go może wydrzeć z moich ręku i powrócić czystym władzom duszy; a to jest człowiek, który ma pokruszyć zęby na białym marmurze sławy.“ (wybiega za Beniowskim)[3]) Pamfilus, jak Mefistofeles, nie jest djabłem okrutnym, mściwym lecz owszem li-

[1]) Słowacki: Pisma Pośm. III. str. 381.
[2]) e. l. str. 246.
[3]) e. l. str. 381 i. n.

tościwym,[1]) żal mu poniekąd, że taki człowiek, jak Beniowski, ma się kiedyś obrócić w proch („Staub soll er fressen“) i nicość, mimo to dzięki swej naturze szatańskiej czuwać musi nad ofiarą, którą bezcelowe dążenie do sławy ma duchowo zniszczyć, jak Fausta używanie, i oddać na pastwę mocom piekielnym. Dlatego boi się, że miłość uszlachetniająca wydrzeć go może z jego rąk i wrócić czystym władzom duszy. Bieży za nim, jak Mefistofeles za Faustem w scenie „Wald und Höhle“. — Beniowski zakochany w księżniczce staje się sentymentalnym (scena w lesie), jak Faust odwiedzający sypialnię Gretki, i sławi idylliczne życie chłopa słowami:

„Jednak to wszystko cudowne Pamfilu!
W puszczowej głębi chata z jasnem łonem,
Tam żyje Baucys stara z Filemonem.

Znowu reminiscencya z V aktu II. części „Fausta“ (sc. 1.), w której poznajemy sielankowe, błogie życie Filemona i Baucydy, staruszków, zniszczone później przez działalność Fausta.

A kiedy Beniowski pije kwasu gorzkiego od chłopa „chłopskiej Hipokreny“ i

Z głowy mu wyszła kochanka
I odmieniła się scena
Jak na teatrze

mamy dalekie echo sceny „Hexenküche“, w której czarownica daje Faustowi odmładzający napój.

Inna scena. Jezioro wśród lasu. — Noc miesięczna. Chłop opowiada o chłopcu, którego Świtezianka porwała do wody i który więcej nie wrócił, lecz dodaje:

Pamfilus. Wyjdzie on kiedyś z wody ale nie pastuchem, tylko niemiecką balladą, — aluzya do ballad polskich na niemieckich wzorach opartych („Fischer“ Goethego — „Świtezianka“ Mickiewicza!). Po odejściu chłopa następuje scena wzorowana zupełnie na Walpurgisscene z „Fausta“. Pamfilus oprowadza Beniowskiego, pokazuje mu „muzę romantyczną“, za nią „krzyże i mogiły samobójców“ (aluzya do „Wertera“ i jego naśladowców w Polsce!) — „chodź dalej! Jesteś w Olimpie“ — mówi djabeł. Beniowski widzi „nimfę poezyi, której z ust bucha krew“ — moment przypominający widzenie Fausta podczas nocy Walpur-

---

[1]) vid. koniec II. fragmentu.

gisowej albo może „die Schöne“, z którą Faust wtedy tańczy a której podczas tańca wyskakuje „czerwona myszka“ z ust. [1]) Wreszeie pokazuje mu Pamfilus „garderobę wiekowego kolorytu: tu się ubierają poemata, które kiedyś na świat wyjdą itd. itd.“

(Ciemnieje — chmury miesiąc zakrywają. Wicher się zrywa, czarci w potwornych postaciach latają wokoło)

Beniowski:

Na sosnach siedzą czarne straszydła,
Gałęzie łamią, a drzewa jęczą,
Nad głową moją szeleszczą skrzydła
A pod nogami pieniądze brzęczą.

(Rozmaite widziadła ukazują się i znikają jedne po drugich).

Ustęp ten nakrywa się w zupełności prawie z następującymi wyjątkami z „Walpurgisnacht:

„Wie traurig steigt die unvollkommene Scheibe
Des rothen Monds mit später Gluth heran,
Und leuchtet schlecht, dass man bei jedem Schritte
Vor einen Baum, vor einen Felsen rennt!
— — — — — — — —
Sind das Molche durchs Gesträuche?
Lange Beine, dicke Bäuche!
Und die Wurzeln, wie die Schlangen,
Winden sich aus Fels und Sande,
Strecken wunderliche Bande,
Uns zu schrecken, uns zu fangen;
Aus belebten derben Masern
Strecken sie Polypenfasern
Nach dem Wandrer.
— — — — — — — — —
Wie seltsam glimmert durch die Gründe
Ein morgenröthlich trüber Schein!
— — — — — — — — —
Da sprühen Funken in der Nähe,
Wie ausgestreuter goldner Sand.
Doch schau'! in ihrer ganzen Höhe
Entzündet sich die Felsenwand.
Erleuchtet nich zu diesem Feste
Herr Mammon prächtig den Palast?
— — — — — — — — — —
Höre, wie's durch die Wälder kracht!

[1]) e. l. str. 98.

— — — — — — — — — —
Girren und Brechen der Äste,
Der Stämme mächtiges Dröhnen,
Der Wurzeln Knarren und Gähnen!
Im fürchterlich verworrenen Falle
Über einander krachen sie alle,
Und durch die übertrümmerten Klüfte
Zischen und heulen die Lüfte. [1])

Beniowski bierze wszystko, co widzi, za rzeczywistość, chce nawet mieszać się do walki duchów, mdleje a Pamfilus drwi z niego. I znowu przypomina nam się biadanie Mefistofelesa z „Walpurgisnacht", że u Fausta przeważa

Nur immer diese Lust zum Wahn! [2])

jak u Beniowskiego. Wreszcie zabiera go Pamfilus „na scenę świata" tzn. — o ile drugi fragment przypuszczać pozwala — na świat czynu. —

Z parabazy w autografie przekreślonej, a przytoczonej przez Małeckiego, dowiadujemy się nieco więcej, o losach Beniowskiego. Zdobył mianowicie Czarny Zamek na swoich szwagrach, nieprawych jego dziedzicach, nad Morskiem Okiem, przy pomocy huculów i —

„osiadł w pustym pałacu i w ciemnych komnatach
Założył straszną myśli pracownię — z szatanem,
A z głębokości ziemi wywołał na jawę
Córki..... wielkich tajemnic. [3])

dopiero duch matki przypomina mu obowiązki rodzinne i ojczyste. Przytoczone ostatnie wiersze są reminiscencyą sceny, gdy Faust z porady Mefistofelesa schodzi do podziemia „zu den Müttern", bogiń wszelkich tajemnic świata, aby wydobyć od nich tajemnicę sposobu wskrzeszenia Heleny [4]). Reszta drugiego fragmentu nie obchodzi nas więcej, na ostatnią scenę [5]) tylko chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, przypominającą i co do sceneryi i co

---

[1]) e. l. str. 90 — 93.
[2]) e. l. str. 99.
[3]) e. l. str. 405.
[4]) e. l. str. 146.
[5]) Ciekawa rzecz, że Słowacki użył całej tej sceny z nieznacznemi zmianami kilku słów po raz drugi w „Samuelu Zborowskim". Zamiast Pamfila występuje tylko druga Walkirya i scenerya jest nieco inna, zresztą tekst zupełnie tensam (Por. Słowacki: Dzieła (wyd. zbior.) VIII. str. 249 i n.

do formy i co do treści poniekąd jeszcze „Fausta". Przedstawia ona szczyty gór nad Morskiem Okiem. Śród wichru i błyskawic przylatuje

P a m f i l u s:

Na szycie gór
Gdzie światła brzeg,
Gdzie orłów chór,
Piorunów ścieg —
— — — — —
Na Was, wichry moje,
Już jestem i stoję.....

Czeka tu na niego Walkirya, przed którą żali się, że wydarto mu Beniowskiego, [1]) lecz Ona pociesza go

Ten człowiek nasz będzie —
N a s z, n a s z, z a w s z e i w s z ę d z i e!
— — — — — — —
N a s z b ę d z i e — n a s z n i m s k o n a. [2])

Taksamo pewny jest swej ofiary

M e p h i s t o p h e l e s:

S o h a b i c h d i c h s c h o n u n b e d i n g t — [3])
— — —
I n j e d e r A r t s e i d i h r v e r l o r e n; — [4])

wreszcie koniec tej sceny:

W a l k i r y a:

Cóż tam więcej na ziemi?

D j a b e ł:

Wrzask i n ę d z a i burza.

przypomina znane miejsce z „Prolog im Himmel":

D e r H e r r:

Ist auf der Erde ewig dir nichts recht?

M e p h i s t o p h e l e s:

Nein Herr! ich find'es dort, wie i m m e r h e r z l i c h [s c h l e c h t.
Die Menschen dauern mich in ihren Jammertagen. [5])

Tak się przedstawia wpływ „Fausta" na Beniowskiego. Zaznaczył się on — jak widzieliśmy — nie tylko w podobieństwie

---

[1]) por Akt. trzeci. Sala w Czarnym Zamku.

[2]) e. l. str. 410 i n.

[3]) e. l. str. 142.

[4]) e. l. str. 268.

[5]) e. l. str. 7.

postaci i sytuacyi, ale nadto znać go i we formie obu utworów np. w mieszaniu scen prozaicznych z wierszowanemi i używaniu częstem krótkich wierszy, zwłaszcza w scenach, w których występują chóry duchów. — O wiele więcej dałoby się o tej materyi powiedzieć, gdyby dramat był skończony. Mając do czynienia z pomysłami, planami, szczątkami wypracowania ich, spostrzegamy już wpływ „Fausta“, jak silnie dopiero byłby się zaznaczył w dokładnem opracowaniu i wykończeniu! A szkoda, że poeta nie wyszedł poza fragmenty, całość bowiem byłaby bądźcobądź ciekawą próbą stworzenia polskiego „Fausta“! —

Dla uzupełnienia tego ustępu o wpływie „Fausta“ na Słowackiego dodać wypada, iż reminiscencye z niego spotykamy jeszcze w Balladynie. Już początek przedmowy do niej, będącej dedykacyą dramatu Krasińskiemu: „Cienie już różne ludzi niebyłych wyszły ze mgły przedstworzenia i otaczają mnie ciżbą gwarzącą“ [1]) przypomina początek dedykacyi („Zueignung“) „Fausta“:

Ihr naht euch wieder, schwankende Gestalten!
Die früh sich einst dem trüben Blick gezeigt.
— — — — — — — — —
Ihr drängt euch zu! Nun gut, so mögt ihr walten,
Wie ihr aus Dunst und Nebel um mich steigt; [2])

Prócz tego kilka innych miejsc świadczy o tem, że Słowacki, pisząc „Balladynę“, do której wprowadza świat duchów i nadziemskich postaci, myślał często o „Fauście“. I tak mówi:

Goplana:
Słuchajcie mię, cicho djabliki....
Oto Chochło polecisz za moim kochankiem;
Idź przy nim, przed nim, za nim, jak skoczne ogniki
I błąkaj po murawach . . . . [3])

Jest to wyraźna reminiscencya początku „Walpurgisnacht“, gdzie

---

[1]) Słowacki: Dzieła IV. str. 150.
[2]) Goethe: Werke XI. str. 1.
[3]) e. l. str. 24.

Mefistofeles woła błędny ognik i rozkazuje mu przyświecać im na drodze pod szczyty Brocken'u ten zaś odpowiada:

I r r l i c h t:

Aus Ehrfurcht, hoff' ich, soll es mir gelingen,
Mein leichtes Naturell zu zwingen,
Nur Zickzack geht gewöhnlich unser Lauf [1]).

W akcie I. scena 3 mówi Skierka o Kirkorze:

S k i e r k a — — — — — —
Muzyka echowa
Zacznie hymnami powietrznymi dzwonić;
A wieniec kwiatów taką woń rozleje,
Że serce tego człowieka omdleje,
Że jednem sercem dwa serca pokocha [2]).

Kto wie, bardzo prawdopodobnie nawet, czy Słowacki nie przypomniał sobie w tem miejscu sceny z „Fausta“ w której duchy na rozkaz szatana usypiają Fausta, powietrznym, niebiańskim, pełnym woni („auch dein Geruch wird sich ergetzen“) hymnem [3])

W II. zaś akcie (scena 1) bełkoce pijany G r a b i e c do Chochlika;

Moje c z a r n e p s i s k o
Nie wierzę tobie... bo m i ę b ł ą k a s z — sadzasz w błocie
I w y k r ę c a s z o g o n e m... Nie... mój czarny kocie
Chciałem ciebie pogłaskać a o g i e ń w y t r y s n ą ł... [4])

Podobnie odzywa się Faust do Wagnera, kiedy Mefistofeles zjawia mu się w postaci czarnego pudla:

F a u s t:

Siehst du den s c h w a r z e n Hund durch Saat und
[Stoppel s t r e i f e n?

a dalej

Bemerkst du, wie in weitem Schneckenkreise
Er um uns her und immer näher jagt?
Und irr' ich nicht, so z i e h t e i n F e u e r s t r u d e l
Auf seinen Pfaden hinterdrein.

---

[1]) e. l, str. 91.
[2]) e. l. str. 29.
[3]) e. l. str. 33.
[4]) e. l. str. 37.

Wagner — — — — –

— — — — — —

Er wedelt —[1])

w III. akcie (scena 4) wreszcie mówi do Grabca:

Chochlik:

Cztery konie piękne

Czarne — księżycowemi wierzgają podkowy;

I wóz na ciebie czeka Mefistofelowy;[2])

Słowa zawierające reminiscencyę daleką sceny „Nacht, offen Feld“, w której Faust i Mefistofeles jadą „auf schwarzen Pferden“ [3]).

IX.

Aby zakończyć uwagi, tyczące się wpływu Goethego na twórczość Słowackiego, wspomnę jeszcze pokrótce o kilku reminiscencych, jakie nasunęły mi się przy czytaniu dzieł Słowackiego, reminiscencyach nie z „Fausta“, lecz z innych dzieł Waimarczyka. Niema ich wiele. Naturalnie, gdybyśmy zbadali każdy utwór Słowackiego tak pod względem formy, jak treści szczegółowo i dokładnie, wyłowilibyśmy prawdopodobnie niejedną jeszcze analogię, niejedno podobieństwo [4]), lecz nie o drobnostki nam chodzi, tembardziej, że wyczerpanie naszego tematu wszechstronne i gruntowne przekroczyłoby ramy niniejszej pracy. Uderzające podobieństwo motywu zachodzi między „Arabem“ Słowackiego a balladą Goethego „Die Braut von Korinth“. Treść jej przedstawia się — jak wiadomo — w krótkości następująco: Młoda narzeczona, córka pogańskiej pewnej rodziny w Koryncie, która przeszła na wiarę chrześcijańską, zmuszona przez rodziców przyjąć także nową religię i wstąpić wskutek ślubu matki do klasztoru, umiera z rozpaczy. Kiedy zaś oblubieniec jej zjawia się pewnego razu w domu jej rodziców, którzy przeznaczyli mu młodszą córkę zamiast umarłej, Bogu poświęconej, odwiedza go narzeczona o północy, święci z nim noc poślubną, wyssysa mu krew, tak iż i on umrzeć musi. Motyw odstępstwa od wiary

---

[1]) e. l. str. 27.

[2]) e. l. str. 91.

[3]) e. l. str. 104.

[4]) Wskazuję tylko na rażące podobieństwo formy w „Dumie o Rzewuskim“ i Goethego „Hochzeitlied“! — któżby przypuszczał?

przodków i tragizm danych osób był ulubionym — zdaje się — tematem Słowackiego w pierwszym okresie jego twórczości, (por. spowiedź w „Mnichu“), w „Arabie“ jednak używa ponadto w opowiadaniu dziewicy, której Solima zabija kochanka, tegosamego motywu, co Goethe w „Die Braut von Korinth“, gdzie także zmiana wiary powoduje tragizm sytuacyi. Pisze o nim Słowacki w uwadze do „Araba“ tak: „Obraz, który tu następuje, jest oparty na podaniu wschodniem, że upiory, wracając na świat, piją krew i dręczą osoby, które niegdyś kochali za życia. Arabowie zaradzają powrotowi na świat upiora, ucinając zmarłemu głowę“ [1]). Taksamo opowiada narzeczona Goethego matce:

Aus dem Grabe werd' ich ausgetrieben,
Noch zu suchen dass vermisste Gut,
Noch den schon verlornen Mann zu lieben
Und zu saugen seines Herzens Blut [2]).

Sytuacya tylko w „Arabie“ jest nieco inna niż u Goethego. U Słowackiego bowiem kochanek przybywa do kochanki, u Goethego odwrotnie. Kiedy zaś dziewica Słowackiego opowiada Arabowi, iż zabity jej kochanek zjawi się o północy:

Potem się zbliża i krwi krople pije,
Ciężkie rozpaczy wydając westchnienia;
A kiedy od niej błyśnie i odżyje,
Gdy w nim już krążą mojej krwi strumienie,
Widzę z rozkoszą jak źródło wysycha.
On z piersi moich chwyta wątłe tchnienie,
I sam z rozkoszą tem tchnieniem oddycha;
Na chwilę moje zatrzymuje serce,
I jego serce zaczyna bić z cicha [3]).

widzimy, że miejsce to jest artystycznem wprawdzie, lecz mimo to nie mniejszem rozwałkowaniem następujących wierszy z „Braut von Korinth“.

Eben schlug die dumpfe Geisterstunde
Und nun schien es ihr erst wohl zu sein.
Gierig schlürfte sie mit blassem Munde
Nun den dunkel blutgefärbten Wein;
— — — — — — — —

[1]) Słowacki: Dzieła I. str. 43. uwaga
[2]) Goethe: Werke I str. 113.
[3]) e. l. str. 44.

Liebe schliesset fester sie zusammen,
Thränen mischen sich in ihre Lust;
Gierig saugt sie seiues Mundes Flammen,
Eins ist nur im andern sich bewusst,
Seine Liebesgluth
Wärmt ihr starres Blut,
Doch es schlägt kein Herz in ihrer Brust.[1])

Na tem kończy się podobieństwo, u Słowackiego bowiem motyw jest dalej rozwinięty, u Goethego kończy się wiersz prośbą narzeczonej, aby ją pogrzebać razem z kochankiem, który wnet umrze. —

Prócz tego jeszcze jedna sytuacya zdaje się być w pomyśle zapożyczoną od Goethego, aczkolwiek w wykonaniu wypadła nieco inaczej. Mam na myśli jeden z najpiękniejszych ustępów poematu „W Szwajcaryi", który cytuję w wyjątkach:

Jest próg tam na fali,
Gdzieśmy raz pierwszy przez usta zeznali,
Że się już dawno sercami kochamy;
— — — — — — — — — — — — —
— — — — — — gdzie, mówiąc do siebie,
Wbite do wody trzymaliśmy oczy.
A pod tym progiem fala tak się toczy,
I tak swawolna i taka ruchoma,
Że wzięła w siebie dwa nasze obrazy
I przybliżyła, łącząc je rękoma.
Chociaż nas tylko łączyły wyrazy [2]).

Przypomina ono spotkanie się Hermana i Dorotei przy studni cembrowanej, do której schodziło się po stopniach:

Also sprach sie und war die breiten Stufen hinunter
Mit dem Begleiter gelangt; und auf das Mäuerchen setzten
Beide sich nieder des Quells. Sie beugte sich über. zu
[schöpfen;
Und er fasste den andern Krug, und beugte sich über.
Und sie sahen gespiegelt ihr Bild in der
[Bläue des Himmels

---

[1]) e. l. str. 112.
[2]) Słowacki: Dzieła I. str. 130.

Schwanken, und nickten sich zu, und
[grüssten sich freundlich im Spiegel [1]).

Z innych reminiscencyi z Goethego najczęściej się u Słowackiego powtarzających, odnosi się wiele do wiersza znanego i tłómaczonego przez Mickiewicza p. t. „Mignon“ [2]). I tak w liście z dnia 22-go września 1833. z Genewy cytuje „słowa piosenki Goethego“ :

Czy znasz ten kraj? znasz go, o moja miła!
Tam byłby raj, gdybyś ty ze mną była [3]),

tosamo przytacza po raz drugi w liście z dnia 21-go sierpnia 1834. (I. str. 254.) opisując matce wrażenia z podróży po Alpach. Jeżeli zaś w „Lambro“ znajdujemy wiersze:

A tam, gdzie laur różowy, gdzie oliwne drzewa,
Wybłyska jedna, druga i czwarta kolumna,

są one tylko dalekiem echem drugiej zwrotki wspomnianego wiersza:

Kennst du das Haus? Auf Säulen ruht sein Dach itd.

jak i następujące wiersze z II pieśni „Beniowskiego“:

Ktokolwiek deptał ziemię starożytną,
i popiołami nakryte pokoje,
Gdzie laury rosną, pomarańcze kwitną... [4])

przypominają z V zwrotki wiersze:

Kennst du das Land, wo die Citronen blühn,
Die Myrte still und hoch der Lorbeer steht?

X.

Przechodzę do wpływu Schillera na twórczość literacką Słowackiego. Odbija się on przedewszystkiem, prawie wyłącznie, w dramatach jego i to pochodzących z czasu, zanim poeta przejął się towiańszczyzną i zaczął tworzyć w duchu mistycznym. Widzimy go zatem w „Mazepie“ „Balladynie“ „Lilli Wenedzie“ i „Beatrix Cenci“, o których Małecki pisze, „że są to względnie najlepsze i zarazem stosunkowo najniezawiślej od obcych

[1]) Goethe: Werke V. str. 32.
[2]) Goethe: Werke I. str. 76
[3]) Listy I. str. 203.
[4]) Słowacki: Dzieła IV. str. 218.

wpływów wykonane utwory.“ [1]) Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że oddziaływać na Słowackiego mogły tylko dramaty Sehillera a nie np. jego liryka, bo jak Goethe nie był pisarzem dramatycznym, lecz par excellence lirykiem, tak Schiller mimo kilku udatnych prób nie był lirykiem lecz par excellence twórcą dramatycznym. Jego dramaty odznaczają się doskonałą budową, śmiałą, wykończoną charakterystyką osób od najbardziej wyidealizowanych począwszy a skończywszy na najrealniejszych, zręcznem nawiązaniem węzła tragicznego — wszystkiem tem zatem, na czem mógł się wzorować młody adept sztuki dramatycznej, jakim już wcześnie bardzo był autor „Mindowa“. Dlatego też rozczytywał się z zamiłowaniem w dramatach, studyował Szekspira, Byrona i innych, nie zaniedbywał też pewnie i Schillera, jak poświadczają krytyczne uwagi o „Nocy letniej“ Krasińskiego, w których wykazuje pojęcie dokładne — choć indywidualne — o istocie twóczości autora „Don Carlosa“. Nadto obracał się w kole znajomych (np. Odyńca), którzy musieli mu zwracać uwagę niejednokrotnie na dramaty sławnego poety, które miał zresztą sposobność, jak widzieliśmy na wstępie, poznać ze sceny w Wilnie i Warszawie, w tłómaczeniu lub oryginale. Toteż twierdzenie Hösicka, że „od roku 1839. począwszy, zaczynają na Słowackiego oddziaływać poeci niemieccy, a przedewszystkiem Schiller, że „Mazepa“ jest pisany pod wpływem „Don Carlosa“, a ,,Lilla Weneda“ ze swymi chórami harfiarzy i ,,Beatrix Cenci“ w kilku scenach pod wpływem ,,Die Braut von Messina“, że w ,,Lilli Wenedzie“ odbił się nadto — w scenie rzucania toporem — wpływ Schillerowskiego ,,Wilhelma Tella“ [2]) jest zupełnie słuszne z tem tylko zastrzeżeniem, że poeci niemieccy oddziaływali na Słowackiego jeszcze przed r. 1839 („Kordyan“), że nawet „Balladyna i „Mazepa“ powstały przecież przed tym rokiem a mimo to, jak poznamy niżej, znać w nich wpływ Goethego i Schillera. Dwa są przedewszystkiem dramaty, które mimo woli naszej narzucają nam wprost pytanie, czy nie powstały pod wpływem Schillera, tj: „Mazepa“ i ,,Marya Stuart“. Nimi też zajmiemy się teraz.

---

[1]) Małecki: Słowacki II. str. 181.

[2]) Hösick: Słowacki III. str. 192,

Ktokolwiek pisał coś o Słowackim lub raczej o „**Mazepie**“, zauważył z mniejszą lub większą śmiałością, że na autora jego wpływał „Don Carlos“. Wszyscy jednak mają pewne wątpliwości, stąd nie ma — prócz u Hösicka, który swego twierdzenia bliżej nie uzasadnia — u nikogo pewnego sądu, że Don Carlos rzeczywiście na genezę „Mazepy“ wpłynął. I tak — wspomnę tylko o najważniejszych — powiada Małecki, pisząc o niejednolitości budowy tego dramatu, że „stało się z Mazepą, jak z Don Karlosem Schillera“, [1]) Tarnowski, mówiąc o miłości Amelii, dodaje: „Czy to reminiscencya Don Carlosa? Być może; choć rzecz dziwna, wpływu Schillera nigdzie na Słowackim nie znać (nie wiedzieć nawet czy go znał i czytał?); w każdym razie słyszeć o Don Carlosie musiał, i kto wie czy nie stamtąd powziął tę sytuacyę miłości między macochą i pasierbem.“ [2]) Zimmermann wreszcie, który napisał dokładne i wyczerpujące studyum o genezie „Mazepy“ i zastanawia się w niem nad wszelkimi możliwymi wpływami obcymi, pisze: „Czy Słowacki znał „Don Carlosa“ i stąd myśl ogólną powziął, na to „Mazepa“ jego nie daje bliższych, pewniejszych dowodów“. [3]) Skąd pochodzi ta niepewność u wspomnianych krytyków? Chyba nie stąd, że nie mamy autentycznych wiadomości o tem, że Słowacki czytał „Don Carlosa“, bo bardzo często w literaturze takich wiadomości nie posiadamy a przypuszczamy wcale pewnie taki lub owaki wpływ. A zresztą pisze Słowacki w kikanaście — lub jak niektórzy nawet chcą — w kilka lat później w odezwie „Do Emigracyi o Potrzebie Idei“ (1847): „Niemieckim ideałem jest zawsze Markiz de Poza, który z najwyższym zapałem królewskich kolan dopada, prosi o wolność druku..... o zaprowadzenie wieku złotego na ziemi.“ [4]) Zapewne że pisał to o tyle lat później, ale przecież nie można przypuścić, aby sobie ad hoc przeczytał „Don Carlosa“, lecz musiał znać go już wcześniej, w okresie, w którym nie był mistykiem. Tego miejsca nie należy w każdym razie pominąć, rzuca bowiem zupełnie nowe światła na kwestyę, czy Słowacki wogóle „Don Carlosa“ czytał czy

[1]) Małecki: Słowacki II. 206.

[2]) Tarnowski: Rozprawy I str. 114 W swojej Hist. liter. Polskiej V. str. 192. i n. nawet i tego nie dodaje.

[3]) Zimmermann: Studyum o „Mazepie“ str. 38 i 39.

[4]) Słowacki: Dzieła (zb. wyd.) X str. 289.

nie i czy wpłynął on na powstanie „Mazepy". Niepewność jednak krytyków pochodzi głównie stąd, że, możliwość wpływu a priori odrzucając, nie zadali sobie tyle trudu, aby dokładnie porównać te dwa utwory i zdadać, czy nie ma w nich podobnych miejsc, reminiscencyi, sytuacyi etc. (dziwna rzecz szczególnie, że nie uczynił tego p. Zimmermann, który o innych reminiscencyach, niekiedy mocno problematycznych, dużo mówi!) Przekonaliby się wtedy może, że rzecz, która sama się czytelnikowi narzuca, głębszą ma przyczynę i podstawę. O podobieństwie między niektóremi osobami „Don Carlosa" i „Mazepy" pisze dokładnie Tarnowski, [1]), mogę się tedy ograniczyć do ogólnego koniecznego zreasumowania tej kwestyi. Już co do powstania przychylić się muszę do tego, że „Mazepa" był wprawdzie 1834 r. napisany, jak świadczy list cytowany przez Małeckiego, że go jednak Słowacki nie spalił, jak może zamierzał [2]) albo spalił tylko rękopis czysty a brulion zostawił. W każdym razie to, co dzisiaj mamy, nie jest nowem dziełem lecz przerobionem, dlatego jest niejednolite, nieharmonijne, jak „Don Carlos", który także nie powstał „von einem Guss"; dlatego punkt ciężkości z jednej osoby (Mazepy) przesuwa się w dalszej części dramatu na Wojewodę, jak w „Don Carlosie" z królewicza na przyjaciela jego Markiz Pozę [3]). Toteż kiedy Słowacki zapytał raz F. H. Lewestama: „i cóż mi powiesz o Mazepie?", zrobił mu tenże uwagi dotyczące właśnie kwestyi bohatera tragedyi, na którego przeznaczył Mazepę a którym są — według jego zdania — trzy czy cztery osoby w tragedyi. [4]) Motyw miłości macochy do pasierba zaczerpnął Słowacki albo z „Paryzyny" Byrona (jak chce p. Zimmermann) albo z „Don Carlosa". Według mnie stało się to drugie a dowodem są mi podobieństwa w tekscie, reminiscencye i sytuacye analogiczne, o których niżej mówię, a których zupełnie nie ma w „Paryzynie". Natomiast zgoda na to, że na pomysł napisania dramatu o Mapie naprowadził go Byron. Jaka jest ta miłość? Głęboka, bolesna, tragiczna lecz czysta, idealna, prawie że platoniczna, przebija z niej niewinność Wojewodziny z jednej a bez-

[1]) Tarnowski: Rozprawy I. str. 126 i n.

[2]) por. Listy I. z 18. XII. 1834.

[3]) Por. Zimmermann op. cit. str. 9. i n. Tretiak: Szkice I. str. 177. Małecki: Słowacki II str. 206.

[4]) Ze wspomnień Lewestama (cyt u Hösicka: Słowacki III. str. 18 uw. 2.)

brzeżny tragizm Zbigniewa z drugiej strony. Te dwa pierwiastki tem silniej odbijają od tła zazdrości Wojewody, im silniejszy jest kontrast między nim a żoną — a jest on chyba bardzo silny, aż nadto silny, brutalny, jak słusznie zauważył Tarnowski. [1]) W tem — i w wielu innych jeszcze szczegółach — okazuje się wyższość Schillera nad Słowackim, że nie przesadza w kreśleniu zazdrości Filipa, daje jej pewien uzasadniony powód (narzeczeństwo dawne syna, jego miłość dawna do Elżbiety), nie czyni zeń straszydła, waryata, okrutnika lecz pozwala mu także mieć chwile opamiętania, ludzkie, pełne prawdziwego, głębokiego tragizmu. To jedno. A ta Amelja „podobna z twarzy do pięknej i młodej macochy schillerowskiego „Don Carlosa", jak tamta nieszczęśliwa i smutna", [2]) zupełnie biernie zachowuje się w dramacie, nie czyni nic takiego, coby mogło wpłynąć na zmianę sytuacyi, cierpi jeno i znosi, jak Elżbieta w „Carlosie", wreszcie ginie bez winy. Smętny, rzewny liryzm, cechujący „Mazepę", niewinność Amelii dla której miłość do szlachetnego Zbigniewa jest dozwoloną pociechą w twardem jej pożyciu z gburowatym, nawpół dzikim Wojewodą, jak dla Elżbiety umiłowanie Carlosa i szczytnych jego planów, to wszystko potęguje podobieństwo między „Mazepą" a „Don Carlosem". Dramat Schillera należy jednak jako tragedya do utworów wyższych, raz z powodu historyczności osób a powtóre z powodu przewodniej idei, jaka wbrew zamiarowi poety wysunęła się na pierwszy plan tj. idei wolności. Według pierwotnego bowiem planu autora miał „Don Carlos" być, jak „Mazepa", nie dramatem historycznym lecz familijnym, w którym konflikt między Filipem, synem jego i Elżbietą miał stanowić oś centralną całej akcyi. To też w r. 1840 Libelt, pisząc recenzyę „Mazepy", odróżnia w niej dwa rodzaje poezyi dramatycznej: wyższy, gdzie do walki stają potęgi, od której wyniku zawisł los narodu lub wielkiego człowieka, jak np. w „Don Carlosie" Schillera lub „Egmoncie" Goethego i niższy, któremu jak w „Kabale i miłości" Schillera lub „Clavigo" Goethego tragiczności nadają jedynie gwałtowne wstrząśnienia życia domowego. Słowackiego „Mazepa" należy — według niego — do tego niższego rodzaju. Zarzucając mu wiele błędów technicznych, przyznaje jednak, że „jest w nim poezya żywa, namię-

[1]) Tarnowski: Rozprawy I. str. 118. i n.

[2]) Hösick: Słowacki II. str. 72.

tna; charaktery ludzkie umie uchwycić i oddać w najdelikatniejszych odcieniach, na grze uczuć zna się, sercem włada a samą poetyczną treścią zachwyca". [1]) Już wtedy zatem zestawiano „Mazepę" z „Don Carlosem," podnoszono w nim to, czem się odeń różni — nie całkiem słusznie — i to co mają wspólnego — słusznie. Po tym ogólnym wstępie porównajmy niektóre szczegóły „Mazepy" z odpowiednimi z „Don Carlosa."

Kiedy Kasztelanowa lituje się nad młodziutką Amelią, mówiąc jej:

Tobie tu jak białemu gołębiowi w klatce:
Ten zamek bardzo smutny, tobie trzeba słońca. [2])

albo król przemawia do niej słowami jakby wyjętemi z ust samej Amelii, wydartemi z jej piersi, [3]) przypominają one położenie i biadanie nieszczęśliwej Elżbiety, skarzącej się na swoją dolę w Hiszpanii:

In meinem Frankreich wischt man solche Thränen
Mit Freuden ab. — O, muss mich's ewig mahnen.
— — — — — — — — — — — —
In meinem Frankreich war's doch anders. [4])

Następujące zaś miejsce ze sceny 9:

Mazepa (na stronie)
Udało mi się żadnej ręki nie uchwycić!
I zostać z nią sam na sam!

dalej:

Bywaj pani zdrowa
Jeślim obraził...
— — — —
Idę i w łeb strzelę [5]).

jest z pewnością reminiscencyą następującej sytuacyi z „Don Carlosa" (I_5):

Carlos: (przed królową)
So ist er endlich da, der Augenblick,
Und Carl darf diese theure Hand be-
[rühren! —

[1]) cyt. u Hösicka: Słowacki III. str. 25 i n.
[2]) Słowacki: Dzieła V. str. 115.
[3]) c. l. str 132.
[4]) Schiller: Werke (Goedeke) III. str. 39.
[5]) c. l. str. 120 i 121.

a dalej

Ich erwarte
Mein Schicksal — es sei Leben oder Tod.[1])

Podobieństwo tych dwóch ustępów polega nie tyle na słowach, ile na analogii sytuacyi. Carlos schodzi się po raz pierwszy z Elżbietą, Mazepa ma po raz pierwszy sposobność być sam na sam z Amelją i wyznać jej swe zapały miłosne.

Kiedy zaś w akcie II. (sc. 3) Amelja przychodzi do króla ze skargą na jego dworzanina, który, korzystając z krytycznej sytuacyi, zelżył ją (pocałunkiem), zaczyna się scena odnośna następująco:

Amelja.

Panie Miłościwy!
Przyszłam ze skargą.
— — — — — — — — — — — —
Królu! widzisz mię jeszcze drżącą z przelęknienia,
Wielką zniosłam obelgę — twarz mi opło-
[mienia, —
Mówić nie mogę.

a dalej

Królu, ty mię obronisz — ufam, że obronisz,
Jeśli mię nie chcesz widzieć Panie, pod mogiłą. —
Twój dworzanin mię zelżył — Panie![2])

Cała ta sytuacya wzorowaną jest na scenie 9-ej aktu IV. w „Don Carlosie", w której Elżbieta przychodzi do króla ze skargą, że nieznany jakiś sprawca rozbił jej szkatułkę, mówiąc:

Königin.

Mein Herr
Und mein Gemahl — ich muss — ich bin gezwungen,
Vor Ihrem Thron Gerechtigkeit zu suchen.

dalej zaś

Unwürdig seh' ich mir
An diesem Hof begegnet.

a kiedy król każe jej wstać z klęczek, dodaje:

Nicht eher, mein Gemahl,
Bis Sie durch ein Versprechen sich gebunden,
Kraft Ihres königlichen Arms zu meiner

[1]) e. l. str. 29 i 31.
[2]) e. l. str. 130.

Genugthuung den Thäter mir zu stellen;
— — — — — — — — — —
Dass er
Von Range sein muss, weiss ich — [1])

Inna scena w „Mazepie“. Pojedynek między Zbigniewem i Mazepą. Szczegół wyzwania do walki podobny zupełnie do tegoż szczegółu w scenie 5. aktu II. „Don Carlosa“. Oto one:

Zbigniew (dobywając szabli):
Mości panie do szabli.
Mazepa (dobywa szabli):
Wiem, co się to znaczy.
Zbigniew:
Strzeż łba.

następuje dyalog między nimi a koniec jego brzmi:

Zbigniew:
Do szabli!
— — — — — Serce wydrę. —
Mazepa:
Koniecznie?
Zbigniew:
Do szabli mospanie.
(Biją się [2])

a koniec sceny między Don Carlosem i Albą:

Carlos. (nach dem Schwert greifend)
Das fordert Blut! — Das Schwert
Gezogen, Herzog!
Alba. (kalt)
Gegen wen?
Carlos. (heftig auf ihn eindringend)
Das Schwert
Gezogen, ich durchstosse Sie.
Alba. (zieht)
Wenn es
Denn sein muss —
(Sie fechten) [3])

---

[1]) e. l. str. 172 i 173.
[2]) e. l. str. 138 i 140.
[3]) e. l. str. 67.

Jak z gorliwości i popędliwości Zbigniewa Mazepa poznaje:

Ha! kochasz ją — [1])

tak i Alba z zachowania się Carlosa w następnej zaraz scenie wobec królowej wnioskuje:

Bei Gott, das ist doch seltsam! — [2])

a że ostatnie słowa Alby tosamo mają znaczenie, co słowa Mazepy, poznajemy z dalszej akcyi.

Najpiękniejszą, najbardziej liryczną sceną w „Mazepie" jest bezprzecznie scena pożegnania Zbigniewa z Ameliją (III. 3), będąca równocześnie wyznaniem wzajemnej miłości czystej, jakiejś anielskiej, scena, w której najwyższy tragizm chwili łączy się z iście poetyckim, smutnym, lirycznym nastrojem, brzemiennym w przeczucie złego końca. Jest ona oryginalnem odźwierciedleniem się w duszy Słowackiego ostatniej sceny z „Don Carlosa", w której królewicz żegna się z swą macochą na zawsze, aby wyjechać z Hiszpanii i więcej ani do kraju ani do niej nie wrócić. Rozgrywa się ona niejako pod opiekuńczem tchnieniem zmarłego niedawno Markiz Pozy, który poświęcił się dla nich i za nich, a cechuje ją, jak scenę odnośną w „Mazepie", atmosfera duszna, potęgująca się w miarę zbliżenia się ostatecznej chwili rozłąki, dochodzi do szczytu w jakiemś złem przeczuciu, prowadząc w „Don Carlosie" do końca katastrofy, w „Mazepie" do jej początku. Podobieństwo tych dwóch scen nie polega tak dalece na szczegółach wspólnych (choć i te się znajdą), jak na nastroju obydwom scenom wspólnym, na grozie i naprężeniu sytuacyi, jednem słowem zachodzi między niemi podobieństwo więcej istotne, mniej formalne. Najlepiej można to pojąć, porównując je ze sobą. Zestawmy je zatem w najważniejszych wyjątkach:

SCENA III.

Amelja i Zbigniew.

Amelja:

Więc to ostatnie twoje ze mną pożegnanie?

Zbigniew:

Tak, moja matko.

Amelja:

— — — — — — — — —

Chce mi się płakać — biedna! ja biedna!

[1]) e. l. str. 140.

[2]) e. l. str. 67.

Zbigniew:

Dlaczego?

Amelja:

Nie wiem — ja na tym świecie nie pragnę niczego,
A jednak ja nie jestem szczęśliwa! Ja nie wiem,
Co mi jest. — Siedząc teraz z tobą — —
Zdało mi się, że jakaś okropna godzina
Dzwoni w nocnem powietrzu.
— — — — — — — — — — — —

Boże! zkądże przyszło tobie
Odjeżdżać? — Ty mi nigdy nie mówiłeś o tem. —
Zostanę sama! — lecz ty odjeżdżasz z powrotem?

Zbigniew:

Nie, matko.

Amelja:

Nie! więc nigdy ty już nie powrócisz?!

Zbigniew:

Nigdy! nigdy już! nigdy!
— — — — — — — — — — — — — —

O matko! bądź zdrowa!

Amelja:

Chodź tu! klęknij mi wasze — cóż tak nieserdecznie
Żegnasz się? — I ty mówisz, że się żegnasz wiecznie!
Ja ciebie nie rozumiem! — Chodź — czoło waszmości
Okropnie zimne.

Zbigniew: (klęka przed nią)

Matko! o matko! litości! —

Amelja:

Milcz! milcz! ja cię rozumiem — tak padłeś [przedemną;
Waćpan przedemną strasznie upadłeś! — Bóg ze mną —
Ja Waćpanu nie mogę nic, — prócz łez — ja [sama —
Cierpię. — Idź Waść.

Zbigniew:

Litości!

Amelja:

Prócz łez — Jaka plama
Dla mojej czystej duszy tak z waćpanem gadać!

Jak gdybym rozumiała. — Nie chcę o nic badać —
Ja będę wiecznie Boga za ciebie prosiła. —
Nie bój się, my niewinni; Bóg cierpienia zsyła,
Ale można spokojność wyprosić u Boga. —
Ja pana żegnam wiecznie — ja jestem uboga,
Nie mam co dać mu prócz łez. — To ciebie nie splami,
Że schylona nad tobą obleję cię łzami; —
Ty będziesz je pamiętał, te łzy! Proszę! proszę!
Proszę te łzy pamiętać — i o mnie. — Ja [znoszę
Wielkie męki, lecz proszę źle nie myśleć o mnie,
Bo to, co teraz mówię, mówię nieprzytomnie, —
Bądź zdrów! —

Zbigniew: (chce wstać i mdleje)
Ciemno mi w oczach.....

Amelja:
Słyszysz! ktoś nadchodzi. —
O! wstań! o! wstań! — to ojciec wasz. —
(Do wchodzącego Wojewody)
Niech pan dobrodziej
Ratuje — twój syn leży mi u nóg zemdlały. [1])

a teraz przypatrzmyż się scenie pożegnania w „Don Carlosie“:

Letzter Auftritt.

Carlos: Die Königin. Zuletz der König mit Ge- [folge.

Carlos: (lässt sich vor der Königin auf ein Knie nieder)
Elisabeth!

Königin: (mit stiller Wehmuth auf seinem Anblick ver- [weilend)
So sehen wir uns wieder?

Carlos:
So sehen wir uns wieder!
(Stillschweigen)

Königin: (sucht sich zu fassen)
Stehn Sie auf. Wir wollen
Einander nicht erweichen, Carl. Nicht durch
Ohnmächtige Thränen will der grosse Todte
Gefeiert werden. Thränen mögen fliessen

[1]) c. l. str. 146—148.

Für kleinre Leiden! — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — — —
Ich trotze
Dem Schein — ich will vor Menschen nicht mehr [zittern,
Will einmal kühn sein, wie ein Freund. Mein Herz
Soll reden. Tugend nannt' er unsre Liebe?
Ich glaub' es ihm und will mein Herz nicht mehr —

Carlos:
Vollenden Sie nicht, Königin — — — —
— — — — — — — — — —
Vergessen
Sei das Vergangne! — — — — — Fürchten
Sie keine Wallung mehr von mir. Es ist
Vorbei. — — — — — — — — — — — —
(Nach einem Stillschweigen ihre Hand fassend)
Ich kam, um Abschied
Zu nehmen — Mutter, — — — — — — — — —
— — — — — — — — Ich habe
Für dieses Leben keine Arbeit mehr,
Als die Erinnerung an ihn! — —
— — — — — — — Sagen Sie
Mir gar nichts, Mutter?

Königin:
Kehren Sie sich nicht
An meine Thränen, Carl — Ich kann nicht [anders —
— — — — — — — — — — — —

Carlos:
— — — — — — — — — — — —
Jetzt geh' ich
Aus Spanien — — — — — — — — — — —
Und jetzt zum letzten Lebewohl!
(Er küsst sie)

Königin:
O Carl!
Was machen Sie aus mir? — Ich darf mich nicht
Empor zu dieser Männergrösse wagen;
Doch fassen und bewundern kann ich Sie.

Carlos:

Bin ich nicht stark, Elisabeth? Ich halte
In meinen Armen Sie und wanke nicht.
Von dieser Stelle hätten mich noch gestern
Des nahen Todes Schrecken nicht gerissen.
(Er verlässt sie)
Das ist vorbei. Jetzt trotz' ich jedem Schicksal
Der Sterblichkeit. Ich hielt Sie in den Armen
Und wankte nicht. — Still! hörten Sie nicht etwas?
(Eine Uhr schlägt)

Königin:

Nichts hör' ich, als die fürchterliche Glocke
Die uns zur Trennung läutet.

Carlos:

— — — — — — — — —

Von nun an, will ich, sei nichts Heimliches
Mehr unter uns. Sie brauchen nicht das Auge
Der Welt zu scheuen — Dies hier sei mein letzter
Betrug.
(Er will nach der Maske greifen. Der König steht zwi-
[schen ihnen).

König:

Es ist dein letzter!
(Die Königin fällt ohnmächtig nieder). [1])

Sceny podobne, choć role osób inne. Amelja jest więcej tkliwa, czuła czy rozczulona niż Elżbieta, która znosi postanowienie Carlosa z rezygnacyą; Zbigniewa przybija zupełnie sytuacya i czyni go oniemiałym, podczas gdy Carlos z pełną świadomością i stanowczością idzie na zawsze od matki i..... swej miłości. Zrzeka się wszystkiego, matki, kochanki, ojca, szczęścia, aby w myśl życzenia zmarłego przyjaciela poświęcić się na ołtarzu ludzkości. Zauważyć muszę, że Słowacki przejął do sceny pożegnania także niektóre pierwiastki ze sceny pierwszego widzenia się Carlosa z matką (I. 5) a przedewszystkiem jej liryzm. W ten sposób dopiero rozebrana scena pożegnania w „Mazepie" uzasadnia moje twierdzenie, iż powstała pod wpływem „Don Carlosa".

---

[1]) e. l. str. 260—263.

Scena wreszcie zazdrości między Wojewodą a Amelją trąci bardzo podobieństwem do takiej samej sceny między Filipem a Elżbietą (IV. 9). Zwłaszcza następujący moment:

Wojewoda:
Ty bez cześci.
Amelja:
Mężu!

i dalej

Wojewoda:
Jak mi waćpani płaczesz?.......
Ha! bo też tu się stanie z nami rzecz o-
[kropna. —
Waćpani mi tu byłaś bardzo nieroztropna!
Waćpani prowadziłaś źle swe ceregiele,
To teraz będą kiry, trumny w kościele; —
Przygotuj się waćpani! bo to sprawa czarta,
O! jaka ty na czole ze wstydu wytarta! [1])

przypomina zachowanie się króla Filipa, który w scenie zazdrości bardzo staje się podobnym do Wojewody z tą tylko różnicą, że — jak już wspomniałem wyżej — ma pewne uzasadnione motywy podejrzywania żony o niewierność.

König:
Elisabeth! — — — — — — —
— — — — — — Doch fürchten
Sie desto mehr. Was bis zu Schwächen mich
Gebracht, kann auch zur Raserei mich füh-
[ren.
— — — — — — — — — Dann wehe mir und Ihnen.
Elisabeth!
— — — — — — — —
Dann meinetwegen fliesse Blut —
— — — — — — — Ich kenne
Mich selbst nicht mehr — ich ehre keine Sitte
Und keine Stimme der Natur und keinen Vertrag
Der Nationen mehr —

a kiedy Elżbieta lituje się nad jego podejrzliwością, dodaje:

König: (ausser Fassung)
Beklagen!
Das Mitleid einer Buhlerin — [2])

---

[1]) e. l. str. 148 i n.
[2]) e. l. str. 177 i n.

Tak tedy przedstawia się stosunek „Mazepy“ do „Don Carlosa“ — w ogólności i w szczegółach rozpatrywany.

XI.

O drugiem dziele Słowackiego tj. o „**Maryi Stuart**“ nie da się z tą samą pewnością i szczegółowością powiedzieć, czy i o ile wpływał na nią Schillera dramat tegosamego tytułu. Dwa są tego powody według mego zdania; raz ten, że obydwaj twórcy wybrali na bohaterkę swoich dramatów wprawdzie tęsamą osobę, lecz w opracowaniu dzieła podzielili się niejako tematem, jeden bowiem zaczyna tam, gdzie drugi kończy; Słowacki dorabia to, od czego Schiller ewentualnie powinien był zacząć, gdyby miał stworzyć — jak niesłusznie sądzi Małecki — historyczną tragedyę, odtworzyć „historyzm całej epoki“.[1]) Tymczasem Schillerowi rozchodziło się o stworzenie tragedyi charakterów, na tle historycznym dość słabo zaznaczonem. Powtóre cel, jaki przyświecał naszym poetom, jest dyametralnie różny; Słowacki potępia Maryę, Schiller ją rehabilituje. Stąd u Słowackiego charakter Maryi skreślony jest tylko prawie z negatywnej strony, u Schillera zaś na pierwszy plan występują pozytywne jej, sympatyczne przymioty duszy. Jeżeli się rzecz tak ma, że jeden opracował to, czego u drugiego wcale nie ma, to właściwie obydwóch dzieł porównywać ze sobą nie można, bo gdzieżby były punkty styczne? O pewnych wspólnościach jednak zachodzących miedzy dramatem Schillera i Słowackiego mówić można i to nawet wcale poważnie, Przedewszystkiem co do charakteru Maryi znajdujemy kilka rysów, które tak jeden jak i drugi w dziele swem podnosi i zaznacza. Jest to z jednej strony jej duma i lekkomyślność, z drugiej pewnego rodzaju — powiedzmy z Małeckim— demoniczność, która zmusza każdego po zbliżeniu się do niej do uwielbienia i hołdów. Stąd biorą się liczne owe miłości paziów i śpiewaków, lordów i rycerzy, którzy bez względu na wiek swój i stanowisko nie potrafią oprzeć się urokowi i sile powabu królowej szkockiej. Jak Słowacki kreśli miłość Rizzia, pazia i Botwela, tak Schiller miast tych ofiar demonicznej królowej, należących już do przeszłości, wprowadza kochającego ją dwulicowego Leicestera i egzaltującego się jej pięknością młodziana Mortimera, który z radością oddaje za nią życie swe młode i pełne nadziei.

[1]) Małecki: Słowacki I str. 133.

Ba nawet taki stary Talbot ulega poniekąd jej urokowi, który promienieje niejako przez mury więzienne, jak z przekąsem ale słusznie zaznacza zazdrosna Elżbieta podczas rady gabinetowej. I ciekawa rzecz, że ten rys jej charakteru tłómaczą obydwaj poeci taksamo. Okoliczność, któraby przecież świadczyła — jak ja przypuszczam — o wpływie Schillera. Oto co mówi o tem Słowacki (V_1):

Marya.

Jakże nagle czas płynie! jak straszna odmiana!
— — — — — — — — —
Niedawno w kraju Franków, na królewskim [dworze
Kochałam wszystkich, równo od wszystkich kochana;
Z dziecinnym śmiechem nowe widziałam klejnoty,
Z dziecinnym śmiechem ciche słyszałam [westchnienie,
Z uśmiechem przed zwierciadłem trefi- [łam włos złoty,
Przeplatając różami trefione pierście- [nie. —
A dziś![1]) —

a Schiller (II_3):

Talbot:

Ein zartes Kind
Ward sie verpflanzt nach Frankreich, an den [Hof
Des Leichtsinns, der gedankenlosen [Freude.
Dort in der Feste ew'ger Trunkenheit
Vernahm sie nie der Wahrheit ernste Stimme.
Geblendet ward sie von der Laster Glanz
Und fortgeführt vom Strome des Verder- [bens.
Ihr ward der Schönheit eitles Gut zu Theil.
Sie überstrahlte blühend alle Weiber,
Und durch Gestalt nicht minder als Geburt —[2])

---

[1]) Słowacki: Dzieła II. str. 134

[2]) Schiller: Werke V str. 34.

Obydwaj zatem poeci usprawiedliwiają taksamo ową właśnie stronę charakteru, która stała się dla niej przyczyną zguby. Drugim punktem stycznym tych dwóch dramatów byłby ten, że expozycya w dramacie Schillera stała się u Słowackiego całym dramatem. Każdy jej szczegół został u niego dokładnie rozwinięty i w formę dramatyczną obleczony. Zaraz w I akcie (sc. 4.) w rozmowie Maryi z Kennedy mamy wyliczone wypadki, które stały się treścią dramatu Słowackiego. I tak mówi:

Maria:

Es ist der blut'ge Schatten König Darnleys,
Der zürnend aus dem Gruftgewölbe steigt,
— — — — — — —

Kennedy:

Nicht ihr habt ihn gemordet! Andre thaten's!

Maria:

Ich wusste drum. Ich liess die That geschehn
Und lockt' ihn schmeichelnd in das Todesnetz.
— — — — — —

Kennedy:

Ihr ward durch blutige Beleidigung
Gereizt und durch des Mannes Übermuth,
— — — — — — —
Beleidigte mit niedrigem Verdacht,
Mit rohen Sitten eure Zärtlichkeit,
Und widerwärtig wurd' er euren Augen.
— — — — — — —
Vor euren Augen liess er euch den Liebling,
Den schönen Sänger Rizzio, durchboren —
Ihr rächtet blutig nur die blut'ge That.
— — — — — — — —
Da ihr die That geschehn liesst, wart ihr nicht
Ihr selbst, gehörtet euch nicht selbst. Ergriffen
hatt' euch der Wahnsinn blinder Liebesgluth,
euch unterjocht dem furchtbaren Verführen,
Dem unglücksel'gen Bothwell — Ueber euch
Mit übermüth'gem Männerwillen herrschte
Der Schreckliche, der euch durch Zaubertränke,
Durch Höllenkünste das Gemüth verwirrend,
Erhitzte —
— — — — — — —

— — — — — — — Ihr hattet
Kein Ohr mehr für der Freundin Warnungstimme,
Kein Aug für das, was wohlanständig war.
Verlassen hatte euch die zarte Scheu
Der Menschen; eure Wangen, sonst der Sitz
Schamhaft erröthender Bescheidenheit,
Sie glühten nur vom Feuer des Verlangens [1]).

Widzimy zatem, że tensam motyw zabicia Darnleya, który podaje Schiller, przyjął i udramatyzował Słowacki (I_5 i $_6$). W stosunku zaś Maryi do Botwela obydwaj akcentują zwyczajną namiętność kobiety słabej do mężczyzny silnego, nie cofającego się przed niczem (II 7 i ostatnia scena u Słowackiego). Ta namiętność, która pcha ją coraz dalej, coraz głębiej w bagno zbrodni i związku ślubnego z mordercą nie da się niczem usprawiedliwić i stanowi jej winę. Dlatego musi zginąć, a że nie ginie u Słowackiego, co, według mego zdania, jest zasadniczym błędem jego „Maryi Stuart“, ginie u Schillera, który przyjmuje jej winę już za popełnioną, a odpokutować ją może tylko śmiercią. Myli się zatem Małecki, sądząc, że Marya Schillera „upada niewinnie,“ [2]) (inna rzecz, że nie popełnia jej w samym dramacie) owszem ona winę swą zna i wie o niej i wie też, że

Blutig wird sie auch an mir sich rächen,
Du sprichst mein Urtheil aus, da du mich tröstest. [3])

Tak mówi do Kennedy. Widzenie jakie ma Marya (V_3):

— — O Boże! Boże! to mury więzienia —
Któż mię wtrącił w te mury, żywą zamknął w grobie?
Wokoło jeszcze wiernych przyjaciół drużyna,
Dlaczego płaczą? czemu ubrani w żałobie?
I ksiądz nademną czarne grzechy przypomina.
Jakież grzechy? dzisiejszą noc, dzisiejsze zbrodnie
Teraz — wszyscy odeszli, kapłan się oddala,
Wchodzą do jakiejś sali? to tronowa sala!
Posępnym blaskiem płoną tysiączne pochodnie,
Na moim tronie obca zasiadła kobieta. —
Boże! sala tronowa, a kirem wybita?

---

[1]) e. l. str. 8 i 9.
[2]) Małecki: Słowacki I. str. 134.
[3]) e. l. str. 9.

Zamiast kwiatów, ubrana w żałobne cyprysy —
Klękać mi każą — po co — modlić się do Boga
Ach!!! [1])

wskazuje wyraźnie na reminiscencye schillerowskiej „Maryi,“ którą Słowacki mógł poznać albo na scenie teatru wileńskiego albo też z książki p. de Staël, która ją, jak inne dzieła Schillera, dokładnie omawia, o ile naturalnie nie czytał samego oryginału. W każdym razie powiedzieć możemy, że jeżeli „Marya Stuart“ Schillera nie wpłynęła wprost na genezę „Maryi“ Słowackiego, to mogła być dlań bodźcem zewnętrznym do zajęcia się losami nieszczęśliwej królowej i udramatyzowania ich.

Dla dokładności porównawczej dodam, że np. scena 1. u Słowackiego, w której Rizzio namawia królowę do zemsty, przypomina nieco radę koronną u Schillera, kiedy to Burleigh (II_3) w podobny sposób napiera na Elżbietę, by wykonała wyrok śmierci na Maryi; W akcie IV (sc.$_1$) mówi Marya do Botwela:

Dosyć! dosyć zniosłam na kobietę! [2])

podobnie Marya u Schillera (III_4):

Ich habe
Ertragen, was ein Mensch ertragen kann. [3])

W uzupełnieniu wreszcie tego ustępu o wpływie niemieckim na „Maryę Stuart“ dodać należy, że wprowadzenie do akcyi astrologa i wiary w przeznaczenie, „z którym szaleństwo walczyć“ (II_{1}-$_5$) wzorowane jest prawdopodobie na „Wallensteinie“ (Cz. III. akt I_1), gdzie Wallenstein bada konstelacye gwiazd i mówi o konieczności zdrady, którą raz pomyślaną w czyn wprowadzić musi:

Ernst ist der Anblick der Nothwendigkeit.
Nicht ohne Schauder greift des Menschen Hand
In des Geschicks geheimnisvolle Urne. [4])

A może słowa Astrologa

Gwiazdy winne, że knułeś cudzą śmierć lub zdradę [5]) są dalekiem echem czynu Wallensteina! Wkońcu wspom-

[1]) e. l. str. 141.

[2]) e. l, str. 118.

[3]) e. l. str. 60. Porównaj też Słowacki „Marya Stuart“ IV_1 z I_5 i II_3 u Schillera!

[4]) Schiller: Werke (Goedeke) IV str. 185,

[5]) e. l. str. 87.

nę, że balladę szkocką, którą śpiewa paź w V[1], zaczynającą się od słów

„synu mój, synu! czemu od rana itd. [1])

znalazł Słowacki w H e r d e r a „Stimmen der Völker in Liedern“, znanym i cenionym bardzo przez romantyków polskich zbiorze motywów ludowych, stanowiących prawdziwą dla nich skarbnicę poezyi.

XII.

Dziełem Słowackiego, w którem wpływ Schillera jest rzeczą już dowiedzioną, jest **Lilla Weneda**. Scena mianowicie rzucania toporem powstała pod wpływem „W i l h e l m a T e l l a“ (Apfelschusscene). Tell był wogóle ulubioną postacią autora „Lilli“. Poznał się z nią bliżej zapewne podczas podróży po Szwajcaryi, bo któżby, zwiedzając ją, nie przypatrzył się kaplicy Tella, nie zapoznał się z podaniem ludowem o Tellu tak chętnie przez wieśniaków szwajcarskich głoszonem? Słyszał je podczas podróży szwajcarskiej Goethe i zamierzał z niego stworzyć wielką epopeję, słyszał je i Słowacki przy tejsamej sposobności. W listach do matki bardzo często wspomina o bohaterze szwajcarskim, tak popularnym i znanym. [2]) Oto co pisze w jednym z nich: „Byłem w kaplicy Wilhelma Tella. Łódka nasza zatrzymała się na skale, z której bohater wyskoczył, Gesslera na jezioro odepchnąwszy.“ [3]) Było to w r. 1834. A w „Kordyanie“ (III[7]) spiewać każe C h ó r o w i na Placu Saskim:

W jeden rząd długi, prosty, piechota się zwarła.
Gdybyś o cal z szeregu wykazał pierś cara,
A z drugiej strony szyku miał Tella Szwajcara;
Strzała by się o każdą pierś polską otarła,
I nie raziwszy żadnej zbiła jabłko carskie,

Także w „Szwajcaryi“ wspomina często o kaplicy Tella, a w wierszu „Z Nilu. Do*“ o jeziorze i łuku Tella. [4]) Reminiscencye te dowodzą, że Słowacki znał dobrze podanie o Tellu, nic więc dziwnego, że znalazłszy nadto dokładne wiadomości o odnośnem dziele Schillera u p. de Staël, postarał się poznać je w oryginale i tak się niem przejął, że w „Lilli Wenedzie“,

[1]) e. l. str. 135 i 136.
[2]) Por. Listy I 163, 191 i t. d.
[3]) e. l, str. 256.
[4]) Słowacki: Dzieła (Zb. wyd.) I str 84.

w której jak w „Wilhelmie Tellu" naród walczy o wolność, umieścił podobną zupełnie sytuacyę do tej, na jaką trafił u Schillera a która bądźto swoją oryginalnością i siłą napięcia dramatycznego bądź też ludowością swą mogła silne na nim wywrzeć wrażenie. Jak zapatruje się na możliwość wpływu Schillerowskiego na „Lillę" Małecki? Jak zwykle w takich wypadkach wydaje sąd problematyczny, nie wykluczając go ani nie stwierdzając. O scenie właśnie rzucania toporem pisze następująco: „A reminiscencye, zawsze w razach podobnych niekorzystne, które się tu mimowolnie nasuwają, reminiscencye mówię z historyi Tella i zbyt znanej już nawet spożytkowanej w poezyi (Schiller) — psują do reszty wartość tego ustępu" [1]) Nie rozchodzi mi się wcale o to teraz, czy Małecki w ostatniej części cytowanego twierdzenia ma racyę czy nie, przytoczyłem je dlatego tylko, aby wykazać, jak możliwość Schillerowskiego wpływu z niego da się z a l e d w o w y w n i o s k o w a ć. Pisali o nim także Tarnowski [2]) i H. Monat. Z tych ostatni, nawiązując do pewnych miejsc wspomnianej sceny z „Lilli", które dadzą się odnieść do wpływu Schillera, dodaje, że wpływu tego nie przypuszcza, lecz można go tylko jego zdaniem skombinować [3]). Dalej poszedł W. Hahn, który w „Studyum nad genezą Lilli Wenedy" przytaczając oprócz Monatowskich cytatów jeszcze kilka własnych, kategorycznie twierdzi: „Jestem zdania zupełnie przeciwnego (niż Monat) i sądzę, że wpływ trzeciej sceny aktu trzeciego dramatu Schillera jest pewnym. Ślady wpływu tego są widoczne nie tylko w treści, sytuacyi ale i w myślach zaczerpniętych z Schillera." [4]) Wobec tego nie potrzebuję jeszcze raz powtórzyć tutaj miejsc cytowanych przez Hahna, piszę się zupełnie na jego wywody jak i na to, że oprócz Schillera wpływały na powstanie „Lilli" i inne dzieła np. Byrona [5]) Na wpływ Tella wskazuje wyraźnie według niego zdania i następujący wyjątek z przedmowy do „Lilli Wenedy:" „Oto jest rycerz, z dwojgiem serc, z mieczem jedynym, z T e l l a z Kastora i z Polluksa złożony" [6]) Ciekawy także jest szczegół, że podanie o Julii Alpinuli, która w czasie pustoszenia Helwecyi

[1]) Małecki: Słowacki III. str. 22.

[2]) Przegl. Pol. 1867/8 II. str. 234 i n.

[3]) „O Słowackim" Uwagi nad Lillą Wenedą „Myśl 1892, Nr. 12, i n.

[4]) Hahn: Studyum nad genezą Lilli Wenedy str. 36.

[5]) op. cit. str. 11.

[6]) Słowacki: Dzieła V. str, 4.

przez Witelliusza idzie do obozu jego, aby wybłagać życie ojca, którego wydania domagał się od Helwetów, mieszkańców Aventicum, Witelliusz — choć bez skutku, mógł Słowacki zaczerpnąć, według słusznego przypuszczenia Hahna, z J. Müllera „Der Geschichten Schweizerischen Eidgenossenschaft" I Buch Leipzig 1786 tłómaczonego i na francuskie przez Ch. Monnarda, [1]) z tegosamego źródła zatem, z którego czerpał i Schiller szczegóły podania o Tellu i powstaniu szwajcarskiem. W sprawie analogii zachodzących między „Tellem" a „Lillą", w szczególności między wspomnianemi dwoma scenami, odsyłam do studyum p. Hahna[2]) wyczerpującego kwestyę wpływu „Tella" prawie zupełnie. Dodałbym tylko, że pomysł wyłupienia oczu staremu Derwidowi może także jest reminiscencyą z „Tella", w którym groźny i okrutny wójt Landenberger za drobne przewinienie każe starego Melchthala oślepić. (I_4) Ważniejszą jednak rzeczą, przez nikogo dotąd nie zauważoną, jest wpływ innego Schillerowskiego dramatu t. j. „Die Jungfrau v. Orleans". Jest to jeden z dramatów, który na Słowackim silne wywarł wrażenie. Postać dziewicy Orleańskiej wogóle zajmowała go, później zwłaszcza bardzo. Wiemy np. z jego Pamiętnika (wyd. Biegeleisena), że dnia 1. września 1843 rano odwiedzał katedrę w Orleanie, gdzie widział jej posąg, że zaliczał ją (jak Savonarolę) do „duchów natchniętych i proroczych" [3]), że w „Królu Duchu" Rapsod V. (pieśń 2.) postawił jej przepiękny pomnik, mówiąc o „miłości i jednej bożej myśli":

Któż ją ma? — czasem gdzieś w pastuszku siedzi
Ta myśl najczystsza, więc władnąca światem,
A nikt jej krokiem ziemskim nie wyprzedzi...
Choć owce ludem jej — a berło kwiatem...
W i d z i a n o w i ę c r a z, j a k o h e ł m o m z m i e d z i
I k r ó l o m d r o g i m o k r y t y m s z k a r ł a t e m
P r z y s z ł a n a p o m o c t a k a b o h a t e r k a,
J e d n a s ł o n e c z n a i ś w i ę t a p a s t e r k a! [4])

A choć świadectwa te pochodzą z lat późniejszych, kiedy Słowacki był już towiańczykiem i z tego tytułu mógł się zachwycać mistycznym pierwiastkiem orleańskiego cudu, to jednak musiał

[1]) Hahn: op. cit. str. 6 i 10.
[2]) str. 38—42.
[3]) Pamiętnik Słow. (wyd. Biegeleisena) str. 117.
[4]) Słowacki: Pisma Pośmiertne, II. str. 310.

znać podanie o Joannie już pierwiej i to, jak świadczyłyby ostatnie cztery wiersze cytowanej zwrotki, z dramatu Schillera. Wpływ zaś tego dramatu znać u Słowackiego, w tej lub owej formie, w kilku dziełach, przedewszystkiem w „Lilli Wenedzie“ i „Balladynie“. I tak kiedy w „Lilli“ (III.$_6$) Św. Gwalbert wspomina o zjawieniu się Matki Boskiej „równej gołębiowi białością“ [1], przypomina to z „Die Jungfrau v. Orleans“ wiersz Prologu (3. sc.)

Eine weisse Taube
Wird fliegen..... [2])

a objawienie się Matki Boskiej przy końcu dramatu jest może refleksyą ostatniej sceny w „Die Jungfrau“, gdzie umierająca Joanna ma widzenie oczekującej ją w chórze aniołów Najśw. Panny. Następnie rola, jaką grają w dramacie Słowackiego pioruny, da się też odnieść do wpływu Schillera. I tak wzywa w IV$_1$

Roza:
Dajcie hasło! chmury dajcie hasło! [3])
(słychać daleki grzmot).

albo przy końcu:

Polelum:
Obie te ręce i ten łańcuch proszą
O piorun jasny, litosny, ostatni...
Cóż? nie słuchacie? — Więc tą ręką trupią
I tym łańcuchem wyzywam do walki
Was napełnione piorunami burze,
Aż prośbą piorun wasz niewywołany
Wydrę przekleństwem! [4])
(Piorun bije w stos).

Podobny moment mamy u Schillera, kiedy po koronacyi króla w Reims występuje ojciec Joanny z oskarżeniem przeciw córce o czary:

Thib.:
Antworte bei dem Gott, der droben [donnert!
(Ein zweiter stärkerer Schlag).

Erzb.:
Im Namen Gottes frag' ich dich! Schweigst du

[1]) e. l. str. 60.

[2]) Schiller: Werke V. str. 111, por. też str. 129 i n.

[3]) e. l. str. 83.

[4]) e. l. str. 110.

Aus dem Gefühl der Unschuld oder Schuld?
Wenn dieses Donners Stimme für dich zeugt,
So fasse dieses Kreuz und gib ein Zeichen!
(Joanna bleibt unbeweglich. Neue heftige Donnerschläge)[1].

W Prologu zaś mówi

Harfiarz:
Twój ojciec wzięty — rycerzy gromada
Otoczyła go — — — —[2]).

reminiscencya z „Jungfrau“:

Soldat:
Sie haben ihn erreicht — unringen ihn
— — — — — —
Der König ist gefangen![3])

Kiedy Lechon prosi Rozę o zmiłowanie (IV_4):

Zlitujcie wy się ludzie mej młodości!
— — — — — — — —
Nie zabijajcie mnie, nie zabijajcie!
— — — — — — — —
Za mój włos każdy da wam ziemi włokę[4]).
A patrzcie! jakie ja mam gęste włosy;
Matka je moja nieraz całowała....
Czy tu nikt niema matki?... A więc jeszcze
W sierotach większa być powinna litość.[5])

przypuszczam, że scena ta powstała pod wpływem sceny w „Jungfrau“, w której młody, niedoświadczony Montgomery błaga Joannę o zmiłowanie słowami:

Halt ein Furchtbare! Nicht den Unvertheidigten
Durchbore! — — — —
Lass mir das Licht des Lebens, nimm ein [Lösegeld!
Reich an Besitzthum wohnt der Vater mir [daheim
— — — — — — — —

[1]) e. l. str. 180.
[2]) e. l. str. 12.
[3]) e. l. str. 192.
[4]) scil. ojciec mój.
[5]) e. l. str. 87. i n.

Mit reichem Golde löst er den geliebten
[Sohn
— — — — Erbarme meiner Jugend dich!
— — — — — — — — — —
O, so erbarme meiner jammervollen Eltern
[dich
Die ich zu Haus verlassen. Ja, gewiss auch du
Verliessest Eltern, die die Sorge quält um
[dich [1]).

Wprowadzenie wreszcie chórów do dramatu wskazywałoby — według Hösicka — na wpływ „Die Braut von Messina" Schillera. Według mego zdania jednak zapatrywanie to nie wytrzymuje zupełnie krytyki. Jeżeli bowiem porównamy rolę chóru u Schillera z tą, jaką gra u Słowackiego, dojdziemy do przekonania, że co najwyżej pomysł zastosowania chórów w dramacie mógł autor „Lilli" wziąć od Schillera, choć widzieliśmy go już w „Kordyanie". Celem chóru — według Schillera — jest to, że chór „bringt in die Sprache Leben, in die Handlung Ruhe", łagodzi afekty, wkracza, gdzie namiętności zbytnio biorą górę, zmusza widza do refleksyi filozoficznej i „reinigt das tragische Gedicht, indem er die Reflexion von der Handlung absondert" [2]). U Słowackiego chór harfiarzy jednak występuje tylko 4 razy, tworząc bądźto idealną publiczność (np. w scenie rzucania toporem) albo zagrzewając do zemsty i walki z wrogiem. Wystąpienie każdorazowe i to przy końcu aktu jest zbyt krótkie i mało znaczące dla charakteru dramatu, aby móc twierdzić, że na Słowackiego wpływał w tym kierunku Schiller, który chórowi przypisuje tak ważną rolę i tak wielkie zadanie.

XIII.

Obok nierzadkich reminiscencyi z „Fausta" widzimy w „**Balladynie**" także wpływ Schillera. Jeżeli się nie mylę, znajdujemy w niej ślad najstarszego dzieła jego tj. „Zbójców". Drugiem miejscem, w którem dopatrzyć się możemy reminiscencyi „Zbójców", jest monolog Ksińskiego w „Horsztyńskim" (II. $_4$) choć niewiado-

---

[1]) e. l. str. 142 i n.

[2]) por. wstęp Schillera do „Die Braut v. Messina" (Werke V. str. 195-198).

mo, czy raczej nie działał w tej scenie wpływ Shakespear'a (Ryszard III). Otóż słowa Pustelnika do Filona:

Niechaj cię pogrzebie
Mdława istoto. Nic niech nic zabije;
A twój grobowiec zamknie nic.[1])

analogiczne są z słowami Franciszka (IV. $_2$) mówiącego o człowieku: „es war etwas und wird nichts — heisst es nicht eben so viel als: es war nichts und wird nichts und um nichts wird kein Wort mehr gewechselt".[2]) — Znaną następnie jest rzeczą, iż jednym z głównych motywów całej akcyi w „Balladynie" jest fatalizm zbrodni, który pcha bohaterkę z jednego czynu w drugi, ubezwładnia ją jak Lady Macbeth, czyni z niej posłuszne narzędzie swojej woli. Goplana przestrzega ją tem strasznem memento:

A ręka zbrodni dalej zaprowadzi
— — — — — — — —
Ale natura zbrodnią pogwałcona
Mścić się będzie — [3]).

Tosamo ostrzeżenie wypowiada chór w „Die Braut von Messina":

Böse Früchte trägt die böse Saat

a dalej

Denn gebüsst wird unter der Sonne
Jede That der verblendeten Wuth[4]).

albo

Aber wehe dem Mörder, wehe,
Der dahin geht in thörichtem Muth!
Hinab, hinab in der Erde Ritzen
Rinnet, rinnet, rinnet dein Blut,
Drunten aber im Tiefen sitzen
Lichtlos, ohne Gesang und Sprache,
Der Themis Töchter, die nie vergessen,
Die Untrüglichen, die mit Gerechtigkeit messen,
Fangen es auf in schwarzen Gefässen,
Rühren nnd mengen die schreckliche Rache[5]).

---

[1]) Słowacki: Dzieła IV. str. 13.
[2]) Schiller: Werke II. str. 101.
[3]) e. l. str. 54.
[4]) Schiller: Werke (Reclam) V. str. 221.
[5]) e. l. str. 245.

A jeżeli nie te miejsca przypomniały się Słowackiemu, kiedy pisał „Balladynę“, chociaż to jest prawdopodobniejsze ze względu na wpływ „Die Braut von Messina“ w „Beatrix Cenci“, to znał zapewne słowa Oktawia Piccalomini (V. $_1$):

„Das eben ist der Fluch der bösen That,
Dass, sie fortzeugend, immer Böses muss
[gebären [1]),

Kiedy zaś Don Cesar dla urojonej siostry-kochanki zabija brata, śpiewa chór pieśń, której myśl przewodnia musiała przyświecać Słowackiemu tworzącemu „Balladynę“:

Denn noch niemand entfloh dem verhängten Geschick,
Und wer sich vermisst, es klüglich zu wenden,
Der muss es selber erbauend vollenden [2]).

Oto są słowa, które służyćby mogły za nagrobek Balladynie. Wogóle wpływ dramatu „Die Braut v. Messina“ zdaje się odegrał w ideowym układzie dzieła Słowackiego (obok Shakespeare'a) wybitną rolę, jak później w „Beatrix Cenci“, a poniekąd i w „Horsztyńskim“, w którym miłość brata do siostry własnej, pomysł zresztą niewykończony, a zaznaczony tylko pod bardzo delikatną i artystycznie utkaną obsłoną, wzorowany jest na fabule „Die Braut v. Messina“. W części wojennej „Balladyny“, (epizod z Kirkorem) zaznaczył się pod względem układu scenicznego wpływ „Jungfrau von Orleans“. Scenerya np. (V. $_2$): „Kirkor z dobytym mieczem — — — — wchodzi na czele wojska. Chorągwie rozwinięte – trąby grają“ oraz koniec tej sceny:

Kirkor:
Idźmy! niech w powiewie
Tańczą chorągwie... idźmy! ścisnąć szyki!
Nadzieja w męstwie — niech zaczną łuczniki!
(Wychodzi z wojskiem) [3]).

przypominają dość dokładnie z „Die Jungfrau“ (III. $_5$):

Joanna (begeistert):
Schlacht und Kampf:
— — — — —
Bewaffnet euch, ich ordn' indess die Schaaren.
(Sie eilt hinaus).

---

[1]) Schiller; Werke (Goedeke) IV. str. 163.
[2]) c. l. str. 257.
[3]) c. l. str. 124 i 126.

i zakończenie tej sceny, sceniczne

(Trompeten erschallen mit muthigem Ton etc.) [1]).

O ile tutaj wchodzi w grę silna reminiscencya, charakteru więcej zewnętrznego, formalnego, mogąca pochodzić z czasów, kiedy Słowacki widział dramat Schillera na scenie, o tyle następna scena (V.$_3$) nosi na sobie wyraźne .piętno wpływu sceny 11-tej (IV. aktu) z „Die Jungfrau". Jest to moment, kiedy Balladynie najpierw żołnierz, a później „drugi Goniec" donosi stopniowo o zwycięstwie, moment zupełnie podobny do tego, kiedy wobec uwięzionej Joanny Izabella otrzymuje wiadomości od żołnierza stojącego na wieży o przebiegu bitwy. Zestawmy te miejsca:

Balladyna:
Co słychać?
Żołnierz:
Panie! wszystko zawichrzone.
Na polu walki jak w burzliwej chmurze. [2])
Isabeau:
Was siehest du?
Soldat:
Alles ist
In Staub vermengt.

dalej zaś

Balladyna:
Czy przegrywamy?
Żołnierz:
Na szańcowej górze
Gdzie rosną brzozy nad źródłem, widziałem
Grafa Kirkora, otoczony wałem
Zabitych ludzi, trzyma się i siecze
Jasną siekierą [2]).
Soldat:
Am Graben ist ein fürchterlich Gedräng;
Die Grössten, scheint's, die Ersten käm-
[pfen dort.
Goniec:
Lewe się skrzydło zaczęło rozwijać
I pierzchać... wkrótce walki koniec,

[1]) e. l. str. 159.

[2]) e. l. str. 129.

Przy nas zwycięstwo...

Soldat:

Sieg! Sieg! Sie entfliehen! [1])

Nawet wprowadzenie Posła miejskiego do akcyi naprowadza na domysł, że jest to reminiscencya z „Die Jungfrau", w której zjawiają się także radni oblężonego miasta z prośbą o pomoc i zlitowanie. Sytuacya naturalnie tu i tam zresztą zupełnie inna. Pomysł w końcu pioruna, spadającego z niebios dla ukarania zbrodniarki królowej i w cudowny sposób świadczącego o sprawiedliwości boskiej, równej wobec żebraka w łachmanach i króla w koronie, jest — według mnie — jak w „Lilli Wenedzie", dalekiem echem przytoczonej w poprzednim ustępie tej pracy sceny z „Die Jungfrau". Nie może on być natomiast — jak chce Hösick [2]) — reminiscencyą śmierci ojczyma Juliusza, bo gdyby podczas pisania „Balladyny" czy „Lilli" nasunęła mu się ta właśnie reminiscencya, o której mówi Hösick, byłby ją z pewnością ominął. Wszak byłaby ona równocześnie reminiscencyą fatalnej owej sceny z „Dziadów", która mu tyle krwi napsuła i zostawiła w sercu jego głuchy żal na zawsze do tego, którego podziwiał ale i nienawidził zarazem.

Kilka słów wkońcu poświęcić chciałbym motywowi, którego autor użył celem sprowadzenia kary bożej na Balladynę a zawartego w słowach Wawela:

Od końca
Niebios, zkąd błyszczy gwiazda Oriona,
Wyleciał, lecąc, sznur żórawi biały,
A na nim wisząc za śnieżne ramiona,
Mglista niewiasta.

oraz dalej Strażnika:

Na czarnym wozie jakaś jędza blada
Stu żórawiami wywieziona z piekła,
Wężami stado wędrujące siekła
I kierowała nad zamek do chmury [3]),

a w ostatniej scenie:

Balladyna:

Już noc panowie.

---

[1]) c. l. str. 191.

[2]) Hösick: Słowacki I. str. 138.

[3]) c. l. str. 134 i 135.

Kanclerz:

Nie... To czarna chmura
Wisi nad zamkiem[1]),

a z niej pada piorun po wydaniu wyroku przez Balladynę i zabija ją. Otóż pomysł ten chmury żórawi przypomina balladę „Die Kraniche des Ibykus", w której przeciągają żórawie tak gęsto, że

Und finster plötzlich wird der Himmel
Und über dem Theater hin
Sieht man in schwärzlichtem Gewimmel
Ein Kranichheer vorüberziehn[2]).

Żórawie te stają się narzędziem sprawiedliwości boskiej. Tembardziej wyda się nam możliwem, że Słowacki kierował się, pisząc ostatnią scenę „Balladyny", pomysłem Schillerowskim, jeżeli zważymy dwie okoliczności: raz tę, że cała „Balladyna", jak już tytuł wskazuje — osnuta jest na tle balladowem[3]), bo weszły do niej motywy aż trzech ballad (nie wliczam na razie Schillerowskiej) a mianowicie z „Lilli" Mickiewicza, „Malin" Chodźki, a nadto, na co mimochodem zwraca uwagę p. Hahn, motyw z „Der wilde Jäger" Bürgera[4]) w III.$_3$ pod koniec sceny. Wobec tego i wpływ ballady Schillera nie byłby wykluczony. Nadto myśl przewodnia jej, wyrażona w pieśni zemsty eumenid śpiewanej tuż przed zjawieniem się żórawi nad teatrem, odpowiada zupełnie leitmotywowi „Balladyny". Twierdzenie moje uzasadnić może także przypuszczenie Małeckiego, że Słowacki przy two-

---

[1]) e. I. str 146.

[2]) Schiller: Werke (Goedeke) I, str. 218.

[3]) Por. Sierzputowski op. cit. str. 129.

[4]) Pustelnik (sam): — — — — — — —

(Słychać odgłos łowow i psów łajanie).

To łowiec umarły
Mglistymi psami mgliste pędzi tury,
Błyskawicowym wichrem oślepione.
Pójdę... i łowy przeżegnam, niech giną
Na wieki wieków... (e. I. str. 82).

Tasama sytuacya jest w balladzie Bürgera. (Por. Słowacki: Dzieła zbior. VI. str. 455). Mógł ją poznać Słowacki w tłómaczeniu Odyńca, jak prawdopodobnie poznał „Lenorę", którą wspomina w następującem miejscu „Podróży na Wschód":

— — — Trupi prędko jadą,
Mówi poeta ballad w Lenorze. (Pisma Pośm. I. str. 127.)

Por. Odyniec: Tłómaczenia II. str. 201 i n.

rzeniu tego dramatu miał przed oczyma tragików greckich [1]), na co dowodów jednak żadnych nie posiadamy. Jeżeli sobie zatem uprzytomnimy, ile to wpływów złożyło się na genezę „Balladyny", a ona mimo to nie traci nic ze swej wartości, dodamy, iż Słowacki mógł z dumą pisać o niej do matki: „Ze wszystkich rzeczy, które dotychczas moja mózgownica urodziła ta tragedya jest najlepsza, zwłaszcza, że otworzyła mi nową drogę, nowy kraj poetyczny nietknięty ludzką stopą, kraj obszerniejszy niż ta biedna ziemia, bo idealny. — — — — Tragedya cała podobna do starej ballady, ułożona tak jakby ją gmin układał, przeciwna zupełnie prawdzie historycznej, czasem przeciwna podobieństwu do prawdy. Ludzie jednak, starałem się, by byli prawdziwymi i aby w sercu mieli nasze serca"... [2])

XIV.

Pozostaje mi jeszcze jeden dramat Słowackiego do omówienia t. j. „**Beatrix Cenci**". Nie wdając się zupełnie w roztrząsanie pytania, czy wpływ Shelleya przyczynił się do jej powstania czy nie — nie należy to bowiem do zakresu mego tematu — muszę jednakowoż zauważyć, że ewentualny wpływ nawet angielskiego dramatu nie wyklucza wcale oddziaływania nań Schillera „Die Braut v. Messina", o czem już w poprzednim rozdziale wspomniałem. Dziwna rzecz, że Hösick, rozprawiając długo i szeroko w studyach o Słowackim na temat wpływu Shelleya na „Beatrix", słowem nie dotyka wcale kwestyi możliwości wpływu Schillera. Czyni to dopiero w biografii Słowackiego. [3]) Sam fakt już, że nad rodziną Cencich straszna ciąży klątwa, nieubłagane wisi fatum, które zmusza ją do wymarcia w ohydzie zbrodni (że Słowacki mógł to przejąć z historyi, to obojętne), że ojciec pała do własnej córki grzeszną namiętnością a brat dla miłości zabija brata, te zewnętrzne okoliczności poprzeć już muszą moje twierdzenie. Prawda, że fatalizm, wprowadzony przez poetę do akcyi a uosobiony w trzech wiedźmach, nie jest przeprowadzony konsekwentnie. Niektóre osoby działają już to z pobudek psy-

[1]) op. cit. II. str. 284.

[2]) Listy I. str. 272.

[3]) Hösick: O Słowackim, Krasińskim etc. str. 253 i n. Biografia Słowackiego III. str. 192.

chologicznie jasnych i uzasadnionych, już to z woli niepojętego fatum. Ale dla nas jest ta kwestya bez znaczenia; co najwyżej mogłaby potwierdzić nasze przypuszczenie, boć i u Schillera fatalizm nie jest zupełnie konsekwentnie przeprowadzony. W porównaniu z takimi „tragikami losu“ (Schicksalstragiker) jak Werner, Houwald i inni, którzy nie stworzyli ze starożytnej „mojry“ modernistycznego, nieubłaganego, spiżowego prawa rządzącego światem w niepojęty dla śmiertelników sposób, lecz karykaturę fatum, na którą składa się zwykła przypadkowość i drobnostkowość, [1]) w porównaniu z nimi, powiadam, Słowacki jest jako fatalista w tragedyi o wiele lepszy. Zaznaczyć warto przy tej sposobności, że w Pamiętniku swoim wspomina autor „Beatrix“ Stanisława Starzyńskiego, który tłómaczył właśnie dwie takie tragedye fatalistyczne tj. „Schuld“ Müllnera i „Ahnfrau“ Grillparzera [2]). I kto wie, czy Słowacki nie znał ich, jak to jeszcze niżej zobaczymy. Poza tem wszystkiem jednak wpływ Schillera na „Beatrix“ udowadnia porównanie następujących miejsc z „Beatrix“ i „Braut v. Messina“:

T r z y w i e d ź m y:

Żegnajmy wężami drzwi —
To nasz d o m, to p a ł a c k r w i —
Potępione całe plemię. — [3])

Tosamo śpiewa C h ó r w „Braut“:

Gräuelthaten ohne Namen,
S c h w a r z e V e r b r e c h e n v e r b i r g t d i e s [H a u s. [4])

Wrażenie, jabie niewidome wiedźmy czynią na matce kreśli Słowacki w tych słowach:

Okropne!... czy to wasz głos, czy g w i z d a n i e
Waszych warkoczy słyszę, okropnice? [5])

A o furyach mających się zjawić w domu zbrodniczym messyńskiego księcia śpiewa chór:

Eherner Füsse
R a u s c h e n vernehm' ich,
Höllischer Schlangen

[1]) Por. Matuszewski: Swoi i Obcy str. 184 i n.
[2]) Listy I. str. 11 (uwaga).
[3]) Słowacki: Pisma Pośm. III. str. 9.
[4]) Schiller: Werke V. str. 221.
[5]) c. l. str. 10.

Zischendes Tönen,
Ich erkenne der Furien Schritt![1])

Dalsze podobieństwo naszych dramatów widzimy w słowach, któremi Giani opisuje poznanie Beatrix na pogrzebie ojca. Jest to sytuacya, prawie takasama jak w „Braut v. Messina“, w której Don Cezar poznaje swoją siostrę — kochankę Beatrice. (Zachodzi nawet podobieństwo imion!) Oto słowa Gianiego:

O patrz! pomyślałem —
I w myśli tylko stworzone pytanie
Posłałem do niej oczyma i na to
Odpowiedziała mi schyleniem głowy,
Choć w inną stronę zapatrzona, jakby
Oczu ją moich głos doleciał i już
Zmusił miłośnie ulec. O! anielska...... [2])

Podobnie opowiada Don Cezar o poznaniu Beatrice podczas pogrzebu ojca ich, księcia Messyny:

Es war ihr tiefstes und geheimstes Leben,
Was mich ergriff mit heiliger Gewalt,
Wie Zauberskräfte unbegreiflich weben —
Die Seelen schienen ohne Worteslaut
Sich ohne Mittel geistig zu berühren,
Als sich mein Athem mischte mit dem ihren;
Fremd war sie mir und innig doch vertraut,
Und klar auf einmal fühlt' ich's in mir [werden,
Die ist es oder keine sonst auf Erden![3])

Cezar wyraża swoje uczucia inaczej niż Giani, innemi słowy, w wyznaniach obu jednak słyszymy tęsamą drgającą strunę, wyczuwa się z nich tensam nastrój, tę samą admosferę. Wpływ dramatu Schillerowskiego, nie pod względem formalnym, lecz istotnym jest zupełnie widoczny. Odwrotnie także i Beatrix, jak Beatrice, kreśli chwilę poznania swego kochanka:

Beatrix (do Pietra)

Już wiesz? Ty widziałeś,
Jak stałam przed nim — byłeś na pogrzebie.
On się zapatrzył we mnie....... [4])

[1]) e. l. str. 255.
[2]) e. l. str. 27.
[3]) e. l. str. 234.
[4]) e. l. str. 33.

Krótko lecz zwięźle. Więcej słów używa do tego samego celu Beatrice opowiadając jak, wydaliwszy się z klasztoru, zmieszała się z tłumem:

bei jenes Festes Feier,
Da der Fürst begraben ward,
— — — — — — — — —
Da der Jüngling mir, der fremde,
Nahte, mit dem Flammenauge,
Und mit Blicken, die mich schreckten,
Mir das Innerste durchzuckten,
In das tiefste Herz mir schaute—[1])

Beatrix (pyta się):
Powiedz mi Pietro Negri, czy tak ma być
Aż do skończenia świata w naszym [domu?[2])

podobnie nieszczęśliwa, zrozpaczona

Izabella:
Wann endlich wird der alte Fluch sich [lösen,
Der über diesem Hause lastend ruht?[3])

Jeszcze jedną wreszcie wspomnieć chcę drobnostkę przypominającą „Die Braut von Messina“:

Beatrix — — — —
Niech się zapatrzę na kwiaty spokojne. —
Która godzina?
Dolorida.
Jeszcze do zachodu
Długie godziny pół, długie...... o długie![4])

podobnie wyraża się

Beatrice: — — —
Schon neigt die Sonne sich zu ihrem Ziel,
Mit trägem Schritt seh'ich die Stunden [schleifen[5])

Tak przedstawia się wpływ Schillera na dramatyczną twórczość Słowackiego. Możnaby jeszcze doszukać się niektórych reminiscencyi Schillerowskich w innych pomniejszych utworach

[1]) e. l. str. 223 i n.
[2]) e. l, str 31.
[3]) e. l. str. 237.
[4]) e. l. str. 82,
[5]) e. l. str. 221.

Słowackiego np. w „Arabie“ reminiscencya z „Tauchera“ (1. pieśń) albo w „Hugonie“, początek przypominający poniekąd „Ritter Toggenburg“ albo w „Lambrze“ charakterystyka śpiewaka wzorowana na Schillera „Macht des Gesanges“ albo i to, że bierność Aldony w „Mindowem“ przypomina poniekąd wyidealizowaną bierność Amalii w „Zbójcach“, wszystko to jednak byłyby tylko drobnostki, do których większej wagi przywiązywać nie można. Starałem się wykazać, iż Schiller znacznie wpływał ogółem na Słowackiego, choć nie był to wpływ tak silny i intenzywny, jak Goethego, pod którego urokiem autor „Kordyana“ pozostawał przez całe prawie życie. W skrytości ducha życzył sobie zapewne zająć kiedyś na Parnasie polskim takie miejsce, jakie zajmował Goethe na niemieckim, a przebija się to najlepiej z listu do matki, w którym wspomina o śmierci twórcy „Fausta“.

Wykazaniem jednak u Słowackiego wpływów Schillera i Goethego nie kończy się bynajmniej zadanie krytyka w tym kierunku. Musi on pójść jeszcze dalej i zastanowić się nad pytaniem, czy oprócz tych dwóch największych poetów niemieckich nie wpływali na Słowackiego jeszcze inni Niemcy minorum gentium. W pierwszym rzędzie rozchodziło by się o zbadanie, czy i o ile Słowacki znał Grillparzera i czy jest możliwe, — jak ja przypuszczam — aby jego „Ahnfrau“ (1817) przyczyniła się do powstania niektórych scen „Horsztyńskiego“ (zwłaszcza III_2) oraz do genezy pomysłu samego, w którym fatalizm występnej miłości odgrywa, a raczej miał odegrać, wybitną rolę. [1]) Że Grillparzer w Polsce był znany, dowodzi choćby notatka w „Gazecie korespondenta Warszawskiego i zagranicznego“ redagowanej przez Dmochowskiego, w której autor recenzyi „Pelopidów“ Korzeniowskiego wspomina o „Safonie“ „Grillpartzera (!)“ [2]) To jedno. Ponadto miałby krytyk bardzo wdzięczne zadanie zbadać, czy Słowacki znał utwory Heinego i czy wpływ tego epigona byronizmu występuje gdzieś u Słowackiego, który poza formą pod względem zgryźliwości i satyry literackiej i zdolności do autoironizowania stanąć może obok „dem armen, kranken Juden“

---

[1]) Steiner w swej pracy krytycznej i uzupełniającej o „Horsztyńskim“ zupełnie o wpływie niemieckim nie wspomina.

[2]) Hösick: Słowacki I. str. 331 i n.

— jak nazywa Dehmel Heinego. Dowodzi tego np. znany wierszyk Słowackiego „Niewiadomo Co czyli Romantyczność. Epilog do Ballad.“ [1]) napisany wspólnie z A. E. Odyńcem, w którym wyśmiewa romantyzm balladowy albo wierszyk „Przy kościółku“ [2]) w którym drwi z sielankowo — sentymentalnych ckliwości. Niektóre także wiersze liryczne Słowackiego przypominają niekiedy lirykę heinowską. Wogóle można między Heinem a Słowackim znaleść wiele punktów stycznych, a studyum porównawcze w tym kierunku byłoby bardzo ciekawe i wdzięczne. W ten sposób dopiero, w połączeniu z rozbiorem wpływu filozofii niemieckiej na twórczość autora „Króla Ducha“, do której piszący może w osobnej pracy wróci, dałaby się kwestya wpływu niemieckiego na naszego poetę wszechstronnie i zadawalniająco wyczerpać. Jeżeli skromna praca niniejsza stanie się dla kogoś z bardziej powołanych od autora jej bodźcem do bliższego zajęcia się tym tematem, spełni ona w zupełności swe zadanie.

[1]) Słowacki: Dzieła (wyd. zbior.) I. str. 31.
[2]) e. I str. 137.

Wadowice, 1909 r.

Spis dzieł użytych przy pisaniu powyższej rozprawy:

Dzieła *Juliusza Słowackiego* 6 t. (Nakładem „Biblioteki Arcydzieł“ Kraków, 1888).
Tosamo. Wydanie zbiorowe (Lwów 1909) 10 t.
Dzieła pośmiertne *Słowackiego* wyd. A. Małecki (Lwów 1866) 3 t.
Schiller's sämmtliche Werke (wyd. Reclama) t. V—VIII.
Tosamo. Wydał Goedeke (Stuttgart 1881) t. I - IV.
Goethes sämmtliche Werke (wyd. Reclama) 45 t.
A. E. Odyniec. Tłómaczenia (wydanie II.) Warszawa 1874.
S. Gessner. Sämmtliche Schriften (Wien 1813) 3 t.
A. Kotzebue. Theater, t. IV. (Wien-Leipzig 1840).
Listy Słowackiego. Wyd. Méyet. (Lwów 1875—1879) 2 t.
Pamiętnik Słowackiego wyd. H. Biegeleisen (Bibl. Dzieł Wyb. Nr. 208).
A. Małecki. Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła. (wyd. II.) Lwów 1881, 3 t.
F. Hosick. Juliusz Słowacki, biografia psychologiczna, Kraków 1897 3 t.
Zimmermann. Studyum nad genezą „Mazepy“, tragedyi Juliusza Słowackiego. Lwów 1895. (Sprawozdanie szkoły realnej).
Steiner. „Horsztyński“ Juliusza Słowackiego, szkic literacki Brzeżany, 1892.
W. Hahn. Studyum nad genezą „Lilli Wenedy“, tragedyi Juliusza Słowackiego, Lwów 1894.
J. Tretiak. Szkice literackie. Ser. I. Kraków 1896.
F. Hosick. „O Słowackim, Krasińskim i Mickiewiczu“ Kraków 1895.
I. Matuszewski. Słowacki i nowa sztuka. Warszawa 1904.
I. Matuszewski. Swoi i Obcy (wyd. II.) Warszawa 1903.
C. Norwid. Odczyty o Słowackim.
St. Tarnowski. Wiek XIX. Rozprawy i Sprawozdania Tom I. Kraków 1895.
T. Sierzputowski. Romantyzm polski. Lwów 1905.
St. Tarnowski. Historya Literatury Polskiej. Kraków 1900. T. V.
Kallenbach. Adam Mickiewicz, Kraków 1897, 2 t.
De Stael. Über Deutschland (wyd. Reclama) 2 t.
Estreicher. Bibliografia Polska XIX. stulecia. T. IX. i X. (Kraków 1885).
Przewodnik naukowy i literacki. R. 1898.
Biblioteka Warszawska. R. 1841 i 1845.
Przegląd Polski R. 1879.
Sfinks. R. 1908.

Ważniejsze sprostowania:

Str. 6 w. 5 z góry opuszczono *nie* przed „nierozwiązalnej".
„ 6 w. 11 „ „ „ *do* po słowie „że".
„ 10 w. 12 „ „ „*o*" zbyteczne.
„ 11 w. 10 „ dołu zamiast „czytala" ma być *czytala.*
„ 20 w. 8 „ góry „ „Mindowa" „ „ *Mindowego.*
„ 20 w. 8 „ dołu „ „miejse" „ „ *miejsce*
„ 26 w. 14 i 15 z dołu zamiast „Mindowa" ma być *Mindowego.*
„ 37 w. 3 z góry „*i*" zbyteczne.
„ 50 w. 9 „ „ „*jak*" „
„ 53 w. 2 „ dołu zamiast „Bussen" ma być *Busen.*
„ 62 w. 14 „ góry „ „przezywał" „ „ *przerywał.*
„ 63 w. 8 „ „ ma wyraz „Boże" *rozpocząć* cytat.
„ 70 w. 3 „ dołu zamiast „nich" ma być *nicht.*
„ 76 w. 13 „ góry „ „dass" „ „ *das.*
„ 79 w. 11 „ „ „ „Mindowa" „ „ *Mindowego.*
„ 81 w. 3 „ dołu „ „Mapie" „ „ *Mazepie.*
„ 96 w. 4 „ góry „ „schillerowskiej" „ „ *Schillerowskiej*
„ 113 w. 8 „ „ „ „znaleść" „ „ *znaleźć.*

Stanisław Matuszewski.

Kilka słów w sprawie Słowackiego i jego stanowiska w społeczeństwie polskiem.

WADOWICE.

Nakładem Dyrekcyi c. k. Gimnazyum.

Odbito w drukarni Fr. Foltina pod zarządem Stanisława Starostki.

1909.

I.

Słowacki wielu liczy wielbicieli — ale i niechętnych ma nie mało. Powody najrozmaitszej natury. Jedni uważają go za niezrozumiałego, za fantastycznego, mglistego, u którego idea z trudnością tylko przedziera się przez gęstwinę i nadmiar słów. Inni zrażają się do niego dlatego, że, jak powiedział Mickiewicz, w świątyni jego poezyi z przed lat czterdziestych niema Boga; unikają obcowania z poetą rzekomo ateistycznie usposobionym. Tych nie przejednywa nawet epoka religijnego, ascetycznego życia poety z czasów jego mistycyzmu — owszem i wtedy odczuwają do Słowackiego niechęć z powodu jego nieprawowierności. „Polsko! twa zguba w Rzymie“ — opinie poety o Jezuitach, sądy surowe o duchowieństwie nie tak łatwo zjednają nieprzejednanych. „Ludzie — jak powiada Anatol France — najczęściej kłócą się o słowa; dla słów zabijają się i najchętniej zabijać się dają“. Te to słowne sformułowania przekonań poety, podrażnionego nieraz rozmaitymi powodami, przyjmują niektórzy jako istotną treść duszy Słowackiego, nie wchodząc w rzecz głębiej, nie starając się dojrzeć z poza tęczowych obsłonek jego poezyi przejawiającej się „nagiej“ duszy poety.

Innych znowu nie zadowalnia społeczna strona, a nawet brak rzekomy pierwiastku społecznego w większej części jego poezyi z przed epoki towianizmu. Naprożno zwolennicy poety uważają go za przodownika nowoczesnej demokracyi, za bojownika o święte ideały postępu, za Króla-Ducha obecnej i przyszłej Polski. Gdzież jest ów demokratyzm w pismach i życiu Słowackiego? — wołają przeciwnicy. Ten poeta gardzący tłumem, który stanowi właśnie społeczeństwo, wszystkim swoją wyższość i lekceważenie okazujący, chcący z zarozumiałością uczyć innych patryotyzmu — on, który się nie zdobył na spełnienie najprostszego nawet obowiązku obywatelskiego — nie ujął swą wydelikaconą ręką broni w walce o wolność narodu w powstaniu

listopadowem — ten poeta, który się nigdy nie zdobył na rzetelną miłość, bo nawet wobec matki, którą — jedyną — uwielbiał nadewszystko niezawsze pozbywał się swego egoizmu — póeta, który wszystko spalił na ołtarzu swego egoistycznego Molocha — całe życie zbierał brylantowe kamyki na budowę pomnika sławy i nieśmiertelności — ten poeta — mimo całej genialności i cudownej formy zewnętrznej jego poezyi — wzorem jedynostki etycznie i społecznie rozwiniętej być nie może. Nie może być Królem-Ducha narodu. Pozostanie tylko niezrównanym mistrzem słowa, rewelatorem piękna zewnętrznego, posągowego, najbardziej poetycznym typem, jaki znamy w literaturach — a poza tem genialnym naśladowcą Szekspira, Calderona, Byrona, Mickiewicza i t. d. Nie podobna wymieniać wszystkich zarzutów, jakie robią niechętni Słowackiemu; trzebaby na to osobnego studyum. Chciałem tylko przypomnieć, jak o tego Hektora poezyi polskiej walczą dwa przeciwne obozy; jak się jedni wysilają na to, by Słowackiego ustawić poza Mickiewiczem — inni jeżeli nie przed Mickiewiczem, to przynajmniej w jednym z nim szeregu. Tak się przyzwyczajono do hierarchicznego szeregowania ludzi w świecie rzeczywistym, że dokonywa się gwałtem próby usadowienia poetów według pewnej rangi przy poetycznym stole muz.

Ktoby petrafił istotę geniusza w zupełności zrozumieć i określić, ktoby wyczuł wszystkie sprężyny psychologiczne, działające w życiu i twórczości geniuszów — byłby sam... geniuszem.

Niestety biografowie wielkich ludzi są często bardzo utalentowanemi jedynostkami, znakomitymi podpatrywaczami zewnętrznych czynności geniuszów, bystrymi badaczami wierzchnich pokładów psychicznych, na których zarysowują się ślady w niezmierzonej głębokości działających sił, potrafią te zjawiska zewnętrzne zeszeregować według pewnej metody naukowej, oświetlić je tym lub owym systemem filozoficznym — ale dotrzeć do najgłębszych pokładów duszy twórczej, rozświetlić niezmierzone a zawrotne głębiny ducha — to już jest ponad ich siły, ponad siły zresztą ludzkie, bo klucz do rozwiązania wielkich tajemnic ducha, do rozświetlania przyczynowych praw działających i ich celowości posiada tylko to „Ignotum“, które te prawa nadało, czy też z którego one wypływają.

O tem nie pamięta wielu krytyków i biografów i z taką apodyktycznością wyrokują o wielkich pisarzach, jak gdyby nic przed ich wzrokiem zakrytem nie było. Stwarzają sobie nadto pewne formy szablonowe geniuszów i tak bezlitośnie obrywają skrzydła wielkim ludziom, że skrwawionych taką barbarzyńską operacyą gwałtem wciskają w stworzone przez siebie formy.

Jak na tem wychodzą wielcy pisarze — to mamy przykład na Słowackim, dawniej, jak i dziś...

Tembardziej to przykre, gdy się widzi, „jak często u nas najznakomitsi ludzie, jeśli, nie służąc szczególnym stronnictw widokom, jedynie dla ogólnego działają pożytku, przechodzą bez współczucia i odgłosu za życia i po śmierci, podczas gdy tyle karlich umysłów i zdolności na szczudłach partyi nabierają olbrzymich kształtów i rozgłosu“. [1])

* * *

Oceniać geniusza miarą zwykłego śmiertelnika byłoby niesprawiedliwością; byłoby to samo, co zastosować miarę karła do olbrzyma. Słabe bowiem stosunkowo siły, działające w duszy przeciętnego człowieka łatwiej dają się ułożyć do pewnej równowagi moralnej, łatwiej dadzą się podporządkować pewnej idei z zewnątrz narzuconej.

Nie mając poczucia swej siły, przyjmują pewne nakazy i sądy, wytworzone przez życie gromadne i niemi swoje życie regulują. Zastosowują więc w życiu moralność pozytywną, którą reprezentuje opinia publiczna w najszerszych granicach. Bez pewnych maksym, reguł rozsądnego postępowania, bez całego szeregu podpórek moralnych — życie masy nie dałoby się utrzymać na pewnej wyżynie kulturalnej. Całe też wychowanie zdąża w praktyce do tego, żeby duszę masy urobić według pojęć etycznych w danej chwili panujących. Jest to konieczne, bo tylko tym sposobem da się skoordynować stosunek pojedynczego osoknika do współżycia gromadnego.

Te jednak granice społecznych i etycznych zasad, jakkolwiek odpowiadają potrzebom danej chwili, jakkolwiek mieszczą w sobie pierwiastki stałe ideału postępowania człowieka po wszystkie czasy — są jednak za ciasne, by w nich mogła się swobodnie

[1]) Roman Zmorski pod wrażeniem wieści o smierci Słowackiego (artykuł w „Stadle“).

poruszać jedynostka genialna, która wybiega swojemi pojęciami po za owe obręcze, szukając nie ideałów, lecz idei wieczystej.

Stąd walka ze współczesnymi, niezrozumienie geniusza przez teraźniejszość, chęć obłamania skrzydeł pragnącemu swobody orłu, by nie wybiegał poza granice, nakreślone przez rozsądek ludzki.

Biada im! jeśli marzeń ziemią nie określą,
Kołem widzenia — biada, jeśli je przekroczą.... [1])

Jest to zupełnie naturalne; społeczeństwem kieruje instynkt czy też rozsądek zbiorowy, który nakazuje ostrożność wobec wybujałości wielu indywidualizmów. Ten instynkt jednak zastosowuje się także do geniuszów, dlatego też ich idee nieraz dopiero po wiekach społeczeństwo przyjmuje za swoje. Stąd cierpienia wielkich duchów, ich gorycz, ich gniew, ich „odi profanum vulgus“. Jestto, jak u Słowackiego n. p. cierpienie wielkiego serca, pełnego najszlachetniejszych uczuć, które na widok bolów narodowych i społecznych, na widok błędów, wstecznictwa, niedorzeczności, tamujących rozwój ludzkości, zapala się szlachetnym gniewem, wylewa potok słów, pełnych gryzącej ironii i sarkazmu; poeta chciałby „garściami duszę swoją rzucać na ludzi, nadgryzać im ciało, ażeby ich urobić podobnych najpiękniejszym ze śmiertelnych“. [1])

Wypływa to u geniusza z poczucia wielkiej swej siły duchowej i swej wyższości moralnej nad innymi. Gdyby nie miał świadomości swego geniuszu, nie byłby geniuszem; byłby jakąś ślepą siłą, bezmyślnie działającą, ale nie istotą rozumną. Że jednak społeczeństwo nie znosi tych, którzy mu swoją wyższość okazują — stąd niechęć do nich, chęć ośmieszenia ich, do czego wielcy ludzie sami dają sposobność swojemi silnemi zwykle namiętnościami. Tak u Słowackiego n. p. nieśmiertelna żądza sławy, która nieraz ściągnęła na niego zarzut ogromnej próżności, dumy, pychy, wielkiego egoizmu. Że wolałoby się widzieć Słowackiego, jak wogóle geniuszów, bez wad ludzkich — na to zgoda, ale trudno także niezgodzić się na to, co jest koniecznością psychologiczną, wynikającą z niedoskonałości natury ludzkiej.

Jasną też jest rzeczą, że wielcy poeci z natury swej muszą ulegać potężnym namiętnościom z powodu przewagi ich intellektu

[1]) Kordyan, Przygotowania.

[1]) List do matki z d. 28. listopada 1843 r.

nad wolą. Schoppenhauer określa w ten sposób stosunek tych dwóch sił: u człowieka normalnego $^2/_3$ woli a $^1/_3$ intellektu — u geniusza $^2/_3$ intellektu a $^1/_3$ woli.

Jak się te siły muszą zmagać ze sobą, zwłaszcza u Słowackiego, którego wolę ujarzmiła silniejsza od niej potęga fantazyi twórczej, stawiająca mu przed oczy „posąg człowieka na posągu świata“, otoczonego cudowną girlandą jego natchnień poetycznych.

Żądza ta stara, jak świat, tylko w głębi duszy ukrywana; otwarta jednak, jak rzadko, natura Słowackiego śmiało się z nią wypowiadała. I gdyby nie pietyzm i uwielbienie dla Mickiewicza, jak również obawa, by Mickiewicz nie spadł z piedestału, na na którym go postawiono — o co jednak próżna i śmieszna obawa — zapewne łatwiejby tę żądzę Słowackiemu darowano; nie szukanoby koniecznie egoistycznych, a więc i w pewnej mierze nie etycznych pragnień Słowackiego, bo z uszczerbkiem dla sławy wielkiego swego przeciwnika, na co Mickiewicz n. p. wcale nie zważał i w wykładach swoich na szkodę Słowackiego zupełnie o nim nie wspominał. Któż jednak z tego wytacza wielki zarzut przeciw Mickiewiczowi? Wspominają o tem z obowiązku w literaturach i studyach biograficznych, ale bez oburzenia, co najwyżej z pewnym uczuciem ulgi dla osobistej próżności, że i bogowie nie są bez słabości, że i do geniuszów stosuje się ta sama zasada: errare humanum est.

A wielcy poeci nie tylko błądzą, ale te błędy mają cechy jakiejś żywiołowej siły, granice normalnego człowieka przechodzącej, o czem już Cycero za Platonem powtarzał: nullum magnum ingenium sine mixtura dementiae fuit.

Jaki spokój i równowagę wewnętrzną zachowuje zwyczajny człowiek „diese Fabrikwaare der Natur“ w stosunku do geniusza, jego namiętnych porywów, gwałtownych targań wewnętrznych, burzliwych namiętności — co wszystko jest właśnie matką nieśmiertelnych dzieł. Stąd jeżeli o kim — to właśnie o poetach można powiedzieć z Anatolem Francem, że „wszystkie ich prawdziwe niedole są wewnętrzne i przez nich samych wywołane; oni własną treścią wytwarzają je w sobie“.

Słowacki n. p. wielkich w życiu nieszczęść osobistych nie przechodził, a był czas, kiedy i cierpienia patryotyczne nie rozsadzały jeszcze jego piersi — a czuł się nieszczęśliwym, jakby cios

za ciosem na niego spadał. Był to jakiś niepokój i tęsknota jasnego anioła, którego Bóg z innej, jakiejś doskonalszej planety na ziemię zesłał dla odbycia pokuty, czy też spełnienia jakiejś misyi.

To też obcym mu był ziemski, praktyczny, filisterski rozsądek. Schoppenhauer mówi o wielkich poetach i artystach, że mają wiele podobieństwa do dzieci wskutek swego systemu cerebralnego i nerwowego i twierdzi nawet, że to jest warunkiem geniuszu [1]).

O Goethem n. p. mówiono, że jest wielkiem dzieckiem; to samo o Mozarcie.

Tak samo na Słowackiego normalny człowiek będzie patrzył z pobłażliwym uśmiechem wobec zachowania się jego w różnych stosunkach życiowych — wobec jego marzeń, w opinii dojrzałego, rozsądnego męża dziecinnych.

Głupstwo... dzieciństwo marzeń... z myślami takiemi
Nie śmiałbym się wynurzyć przed starca rozsądkiem

mówi Kordyan, kiedy widział siebie „wśród świateł czarodziejskiej sławy, wśród promienistych szyków“; kiedy widział, jak te szyki wstają, a z nimi Polska „jak miasto odgrzebane z lawy“.

Dlatego każda biografia wielkiego poety przez drobiazgową analizę jego życia, przez podpatrywanie wszystkich jego czynności i słabości, przez wdzieranie się do szczegółów prywatnego życia, co pozostaje osobistą tajemnicą każdego, przed najbliższymi tylko odkrywaną, [2]) stawia go w pewnym ośmieszającym go świetle; każdy wielki artysta w oświetleniu biografa traci wiele jako człowiek — zwłaszcza wobec daleko idących, nieraz fantastycznych domysłów gorliwego biografa.

I nie może być inaczej. Ludzkość ma swoich świętych, ale dla niej niema nic świętego. Ciekawość nie powstrzyma człowieka nawet przed wiwisekcyą, byle tylko dowiedzieć się prawdy; że przez to dopuszcza się brutalnego aktu — to jest rzeczą podrzędną wobec celu wielkiej wagi.

---

[1]) Wer nich zeitlebens gewissermassen ein grosses Kind bleibt, sondern ein ernsthafter, nüchterner, durchweg gesetzer und vernünftiger Mann wird, kann ein sehr nützlicher und tüchtiger Bürger dieser Welt sein — nur nimmehr ein Genie. (Die Welt als Wille und Vorstellung II., 466).

[2]) Nie czytaj tego listu nikomu, bo ja inaczej szczerze pisaćbym nie mógł; sama tylko rodzina ma prawo w moje czynności zaglądać. (List z d. 13. kwietnia 1832 r.

Że Słowacki w drobiazgowem opracowaniu biograficznem, przy pewnem zwłaszcza uprzedzeniu nie zawsze dobrze wypada — to jasne wobec tego, że przed najbliższymi ze wszystkiego się wyspowiadał, pozostawił dziennik całego życia — listy, które pozostaną chyba najznakomitszą biografią psychologiczną poety.

Na nich też opierają się głównie autorowie studyów o Słowackim; ponieważ treść ich psychologiczna, niezmiernie bogata, odzwierciadla w sobie stany nastrojów i myśli z różnych epok, różnemi zdarzeniami wywołane, stąd — wobec nadzwyczajnej wrażliwości i drażliwości poety — mieszczą w sobie także pierwiastki chwilowej tylko natury, ważne niezmiernie dla krytycznej analizy psychy Słowackiego, ale nie mogą mieć znaczenia decydującego przy syntetycznej ocenie charakteru poety.

Zwrócę uwagę n. p. na jedną okoliczność. W jednym z listów swoich do matki wspomina poeta, że listy jego będą źródłem dla przyszłych jego biografów. Wystarczy nie posiadać dość dobrej woli wobec Słowackiego, żeby wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Jakoż słyszało się nieraz zdania o poetyzowaniu przez poetę siebie i swoich wypadków w listach — zatem o nieszczerości ich tonów.

Można zrozumieć stałą myśl o swojej nieśmiertelnej sławie poetycznej, co było u Słowackiego niezmiernie ważną podnietą dla twórczości poetyckiej — ale toby trudno było zrozumieć, żeby Słowacki zawsze o tem pamiętał, iż kiedyś jego listy będą ważnem źródłem biograficznem, i żeby materyę listów według tej myśli układał. Przedewszystkiem byłby nie wspominał o niektórych stosunkach swoich życiowych, jak również nie wypowiadałby się z przelotnemi tylko myślami i wrażeniami, które mogłyby być zużytkowane, zwłaszcza przy pewnej niechęci, na niekorzyść poety.

Tymczasem każdy nieuprzedzony przyzna, że listy Słowackiego, mimo całej ich poetyczności, odznaczają się niezwykłą szczerością, a nawet niekiedy zbytnią otwartością, kiedy przed matką n. p., chociaż dyskretnie, odsłania tajemnice życia biologicznego, pragnień mężczyzny, nie zawsze, rzecz prosta, z idealizmem pogodzić się dających.

Łatwo się zresztą w listach da wyczuć to, co nie jest wiernym obrazem rzeczywistości, co poeta w dobrej zupełnie wierze przedstawia w sposób łagodzący niejako swoją miłość własną — głównie w sprawach nieodwzajemnianej miłości.

Zbyt to jednak niewinne szczegóły, aby na nich budować sądy niepochlebne o poecie.

Każdy zresztą szczegół z życia poety, sam w sobie wzięty, nie daje najmniejszego pojęcia o zasadniczej jego wartości moralnej. Mogą być i są szczegóły wątpliwej wartości etycznej, ale powiązane wszystkie według pewnej myśli naczelnej, tkwiącej w celu istnienia poety, okażą się, z konieczności psychologicznej wpływającem, potykaniem się poety w jego dążeniu do osiągnięcia możliwej dla niego doskonałości wewnętrznej.

Tak Słowacki rozpatrywany okaże się, przez swój właśnie cel życia, godniejszym naśladowania wzorem, niż niejeden urzędowy święty w martwej swej dla ziemi i spraw tego świata obojętności.

O tę stronę wartości Słowackiego etycznej i społecznej chodzi mi w tym szkicu literackim. Zbyt to poważny temat, bym się mógł pokusić o jego gruntowne opracowanie; chcę tylko, opierając się na własnych słowach poety, zwrócić uwagę na to, jak Słowacki wrodzone swe wady i z różnych nieraz źródeł płynące ułomności świadomie wykorzeniał, dążąc ad astra, do czystości myśli i pragnień.

II.

Słowacki wyjechał z Warszawy wśród okoliczności, które mu zatruły cały jego pobyt zagranicą. Do końca życia czuł wyrzuty sumienia, że nie zdobył się na spełnienie bardzo prostego obowiązku zasłonięcia swą piersią ojczyzny, rozpaczliwą walkę o wolność podejmującej.

Zaraz po wyjeździe pisał do matki z Drezna: „Zdawało mi się, że uciekam, i teraz jeszcze często się kłócę ze swem sumieniem.“

Widoczne, że w chwili wyjazdu nie uświadomił sobie swego postępku, że dopiero po wyjeździe zaczął się krytycznie sądzić i nie oszukiwać swego sumienia różnymi, uspakającymi je argumentami,

Kiedy jednak okiem obcego człowieka zaczął patrzeć na swój wyjazd, ból niezmierny opanował jego duszę. Uczuł, że „jest nie godzien, aby kto o nim pamiętał i jeszcze go kochał.“

„O Mamo moja, nie gadaj teraz przed nikim o mnie, oby o mnie teraz zapomniano; może potem znajdę sposób zyskania szacunku w moim kraju.“

Z rozpaczą myślał o tem, że „imię jego nie może być teraz na żadnym grobie wyryte.“

Naprożno matka uspakajała w listach jego sumienie; raz obudzone już się nie dało ukoić i mąciło ustawicznie jego sny poetyczne. Co za tortury musiał Słowacki przechodzić, kiedy po upadku powstania zaczęli się emigranci gromadzić! Każdy emigrant, każda rana budziła w nim bolesne wspomnienia, które jak z mora usiadły na jego piersi. Naprożno oszałamiał się, „aby ciężar wspomnień zniknął z uczuć szali.“ [1]) Pił marzenia jak truciznę, by zabić wspomnienie tego wyjazdu:

Lej mi trucizny, pić będę — pić będę,
Póki się wszystkich myśli nie pozbędę,
I tej ostatniej, co serce przejada.. [2])

A przecież nie tak to dawno, kiedy marzył o sławie, kiedy mu się zdawało, że ona mu wszystko w życiu zastąpi i, byle ją posiadł, poświęci wszystko w życiu, nawet szczęście. Teraz jednak spostrzegł się, że poza jedynostką i jego marzeniami jest społeczeństwo, naród, od którego nikt szlachetny oderwać się nie może, wobec którego niespełniony obowiązek mści się zgryzotami, całem piekłem boleści.

O sława! sława! to okropnie
Stać jako posąg na ojczyzny grobie. [3])

A nie tylko emigranci; każdy list matki, każda nowina drażniła niezabliźnioną ranę jego duszy. Kiedy mu doniesiono, że wuj jego, Jan Januszewski zginął w potyczce, pisze z niezmiernym smutkiem do Dziadków: „Teraz możecie być dumni z waszego syna, który tak skończył, jakbym ja kiedyś życie chciał zakończyć.“

I odtąd często o tem myślał, żeby po spełnieniu swego zawodu poetycznego zmazać tę jedyną plamę swego życia.

Marzył o tem, że „może mu Bóg pozwoli skonać, jak skonali:“.. Pocieszał się przyszłością, ale tymczasem teraźniejszość nie dawała mu spokoju. „Ja mam także sumienie, a jeżelim stetryczniał, to nie mało się do tego przyczyniła ta myśl, że nie-

---

[1]) Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe dzieł Słowackiego: tom II. 161.
[2]) tom II. 163.
[3]) tom II. 174.

użyteczny byłem jak chwast „a każdy smutek w mojem życiu zdaje się być słuszną karą Boga.“ [1])

Jak to sumienie było wrażliwe — dowodem tego to, że po wielu latach, kiedy miał już za sobą sławę poetycką, kiedy czuł, że siły swoje i talent poświęcił dla przyszłości Polski, kiedy mógł już nabrać tego przekonania, że zrobił to, co było w jego mocy — przecież na niewinne zapytanie Makryny Mieczysławskiej: „Jak godność.?“ — poeta zarumienił się i jęknął: „Godności nie mam — przed męką uciekłem.“

Wspomnienie więc tego wyjazdu, jak widzimy, tkwiło w duszy poety jak ostry kolec, drażniło całe jego jestestwo moralne i było ono bezprzecznie najważniejszą podnietą dla poety w dążeniu całego życia, by się doskonalić wewnętrznie, wyanielić tak, żeby życiem czystem, nieskalanem zrehabilitować się przedewszystkiem we własnych oczach.

A niełatwo to przyszło poecie. Miał tyle słabości, próżnostek wrodzonych i nabytych wychowaniem, że trzeba było zebrać wszystkie siły moralne, żeby nad niemi zapanować.

„Iluż to samotnych godzin trzeba było na przełamanie mojej natury, ile pracy, którejbym nigdy nad sobą nie użył, gdyby mi życie zwyczajnym trybem płynęło.“ [2])

Mimowoli tu nasuwa się pytanie, w jaki sposób to się stało, że Słowacki, który, jak się potem okazało, miał tak niezmiernie wrażliwe sumienie, nie zdobył się na to, na co tylu przeciętnych Polaków się zdobyło — nie zdobył się na tak łatwą stosunkowo rzecz, jak chwycić za broń wobec powszechnego zapału, kiedy słabą wolę jednostki wzmacniają całe tysiące rozpalonych zemstą serc? Tchórzliwy z natury, nie zdolny do jednostkowej walki człowiek, przecież w tak gorącej atmosferze rozpali się i mimowoli da się porwać do bohaterstwa choćby chwilowego. A przecież Słowacki w późniejszem życiu wcale się tchórzliwym nie okazywał. Wystarczy tylko wspomnieć zachowanie się poety przed pojedynkiem jego w Paryżu, gdzie okazał tak zimną krew i spokój, że nikt się nawet nie domyślał mającego nastąpić pojedynku poety z Roppelowskim, czem wszystkim niezmiernie zaimponował.

---

[1]) List. z d. 17. listopada 1835 r.

[2]) List z d. 2. sierpnia 1842 r.

Musiały więc być jakieś głębsze przyczyny, które Słowackiego powstrzymały od udziału w walce; coś co, było niezależne od niego, jakaś konieczność psychologiczna, której się Słowacki oprzeć nie mógł.

* * *

„Czuję, że uczucia moje są skrzywiona, bo wstrząśniony smutkiem znajduję w nim jakąś głupią, poetyczną, egzaltowaną rozkosz. Darujcie mi, bo ja w dzieciństwie kształciłem się tak, abym nie był podobnym do ludzi, a teraz dopiero pracuję, abym był podobnym do człowieka“ [1]).

„Troskliwość matek o fizyczną stronę dzieci, a obojętność na choroby duchowe“ potępia Słowacki w Wykładzie nauki.

„Pamiętajcie, że od pierwszego wychowania wszystko zależy“ [1]). Przytoczone ustępy świadczą o tem, że Słowacki wiele swych wad przypisywał warunkom, wśród których spędził swoją młogość.

Nie można odmówić racyi temu jego przekonaniu.

Gdyby żył ojciec Euzebiusz, zapewne pod jego wpływem byłby wcześniej zdobył sobie Juliusz pewną tężyznę duchową. Tymczasem ojciec umarł, zostawiwszy małemu synkowi zarodki talentu, ale i choroby piersiowej. Drobna postać syna — jedynaka strachem matkę przejmowała. „Ludzie nieraz on umrze“ — mówili przed matką. I w smutku godzinie:

„Kiedy na serce matki przeczuć spadła trwoga,
Lękała się nieszczęścia i myśląc o synie
Nie śmiała wyrzec: Niech się dzieje wola Boga“ [2]).

Nie dziwić się matce, że otoczyła syna największą troskliwością, byle tylko wątły a piękny kwiat uratować od zwiędnięcia, Kiedy wyszła drugi raz za mąż, warunki wychowawcze nie wiele się dla poety zmieniły na lepsze, może nawet na gorsze. Żył, rozpieszczany przez matkę i siostry przyrodnie; nic nie opierało się jego woli — wszystko ulegało rozkapryszonemu dziecku. Nabrał niezmiernej wrażliwości na zewnętrzne formy życia towarzyskiego, przejął od kobiet próżność i chęć oklasków — nic

---

[1]) List z dnia 4. października 1832 r.
[1]) Listy z dnia 5 lutego 1835.
[2]) Godzina myśli.

stanowczego, męskiego, coby z uśmiechem, chociaż bolesnym, na ustach pozwalało znosić przykrości życia.

W takiej atmosferze każdy stałby się jedynostką moralnie skrzywioną, bez siły woli, bez zdolności do życia, żądnym życia bez pracy, nagrody bez zasług.

A poeta potrzebował hartowniejszej atmosfery. Od matki bowiem przejął przeczulone nerwy; częsty płacz dziecka bez poważniejszej przyczyny był oznaką, że system nerwowy jego był niezmiernie słaby. Widok matki rozmarzającej się muzyką i romansami, nie mógł wpływać dodatnio na kobiecą naturę Słowackiego [1]). Kiedy dorastał, zaczął się lękać o zdrowie matki nie mniej, niż pani Salomea o zdrowie syna; poeta bowiem nie czuł się zdolnym iść przez życie o własnych siłach. Dojrzeje, wyrośnie na mężczyznę, wyjedzie za granicę — a przecież lęku się tego nie pozbędzie, zawsze się będzie czuł bez matki niezaradnem dzieckiem, potrzebującem jej pomocy.

Życie towarzyskie pani Becu, jej salon artystyczno-literacki z jego kosmopolityzmem — o ile dodatnio wpłynął na rozwój jego uczuć estetycznych — o tyle ujemnie pod względem etyczno-społecznym. Tyle się nasłuchał hymnów pochwalnych dla różnych wielkości swoich i obcych ze świata artystyczno-literackiego, że Juliusz wcześnie zamarzył o sławie poetyckiej, nie domyślając się nawet, że są różne dziedziny życia społecznego, na których można talentem i pracą zasłynąć. Stąd zmysł społeczny nie mógł się u Słowackiego w młodości rozwinąć. Poeta, czując instyktownie siłę swych zdolnosci, zanim zaczął tworzyć, już się czuł jakąś wyższą nad wszystką osobistością, której wszystkie otaczające go drobnoustroje podporządkowywał. Za wczesne rozczytywanie się w Byronie, modnym podówczas niezmiernie, dopełniły reszty. Hamletyzm, wrodzony, zdaje się, Słowianom, podał rękę byronizmowi — i obydwa wszechwładnie rozkrzewiły się w młodej duszy Słowackiego. Byronistyczna miłość do Ludwiki, zimnej, próżnej i pełnej pozy, bez szczerości uczuć, a przytem silnie zmysłowej, jak się to w późniejszem jej życiu okazało — jest najlepszym dowodem tych kwasów, które zatruwały zdrowe pierwiastki

---

[1]) Dręczyła mię nadewszystko moja matka, zawsze płacząca. Był to skutkiem jej ciągle trwającej słabości; ta osłabiwszy jej fizyczne siły, dała nad niemi przewagę imaginacyi, karmionej ciągle czytaniem romansów. (Pamiętnik).

duszy Słowackiego. Ta pierwsza miłość, o której powiadają, że wywiera decydujący wpływ na charakter człowieka, pozostawiła w sercu poety jakiś trujący pierwiastek, który nie dozwolił żadnej krzewinie miłości zdrowo i silnie się rozwinąć.

Atmosfera więc domowa, jaką oddychał poeta, o ile sprzyjała rozwojowi jego talentu poetycznego — o tyle rozbudzeniu sił moralnych przeszkadzała. Środowisko wogóle, w którem żył Słowacki, nie dawało mu tej karmi duchowej, jakiej potrzebował; rządy Nowosilcowa i jego zausznikow zdemoralizowały życie wileńskie. Mickiewicz żył w idealnej atmosferze filareckiej; dusza jego odżywiała się najszlachetniejszymi pierwiastkami — Słowackiego otaczał naokoło brud moralny, atmosfera zgniła, która, chociaż poetę odosobnionego, troskliwością matki zasłanianego, nie zatruła — to przecież strata dla rozwoju jego było ogromna, bo nie było w tem środowisku podniet, warunków koniecznych dla rozbudzenia i rozwijania przyrodzonych sił, drzemiących w jego duszy. Z uniwersytetu Słowacki nie korzystał prawie nic; na katedrach bowiem zasiadali po największej części ludzie bez czci i wiary, przytem nieuctwo weszło w mury świetnego niedawno uniwersytetu.

Z dodatnich wpływów wileńskich, możnaby chyba zanotować postać Jana Śniadeckiego, który poecie niezmiernie imponował nie tyle może białością włosów, ile nauką, wiedzą i ogromną powagą, znamionującą duszę silną a szlachetną.

Krzemieniec natomiast zostawił silne jeszcze ślady wpływu na duszy Słowackiego. Nie mówiąc już o Dziadkach, których poeta zawsze otaczał czcią i miłością — Czacki i jego tradycye obywatelskiej pracy nie mogły być bez wpływu na kierunek jego myśli; zwłaszcza zagranicą, kiedy zaczął myśleć o pracy narodowej, musiał mu zawsze tkwić w pamięci ten ideał obywatela. Z tych jednak zarodków, jakie padły na duszę poety, mogły się dopiero później wśród pomyślnych okoliczności rozwinąć poważniejsze myśli.

Dość, że w chwili wyjazdu do Warszawy poeta przedstawiał typ rozbyronizowanego młodzieńca, słabego fizycznie, z nerwami gorączkowemi marzeniami rozwichrzonymi, słabej woli, niezdolgo do żadnego czynu.

Prawdziwy Kordyan, pełen zachceń, nieokreślonych marzeń, nieuspółeczniony, zaprzątnięty jedyną myślą o sobie i swojej sławie poetycznej.

To też życie jego w Warszawie nie należało do bardzo przyjemnych. Do jego „melancholicznego usposobienia przyłączyła się okropna febra", która co dwa tygodnie coraz mocniejsza wracała. „Ta wyniszczała wszystkie moje siły, okropne gorączki paliły mnie po każdym paroksyźmie, a wtedy, leżąc twarzą na sofie marzyłem o różnych poematach i te marzenia były trudzące. Z rozpaczą chciałem je odpędzić i wracały zawsze, a krew bijąca w skronie coraz okropniejsze przynosiła mi obrazy," [1]). Taki był stan jego fizyczny i duchowy w Warszawie. Siedział samotny, „trawiony piekielną gorączką". Wyobraźnia wzięła przewagę nad wyniszczonemi jego siłami fizycznemi. Nic dziwnego, że on młody, zazdrościł staremu Niemcewiczowi, że tak pisze „słodko i przyjemnie, bez trawienia się własnym ogniem". Ze smutkiem myślał podczas odwiedzin w Warszawie, że stary Nestor poezyi polskiej spokojnie będzie spoczywał w białym domku, gdy na grobie jego, młodego, trawa porastać będzie.

W takim stanie zastała go rewolucya w Warszawie. Nerwy jego wystawione były na wielką próbę. „Trzeba było iść do wojska; miałem nadto do tego chęci". Ale od chęci do czynu bardzo daleko, zwłaszcza u Słowackiego w owym czasie. Siłom swym fizycznym nie ufał; obawa przedwczesnej śmierci, choć chwalebnej. nie uśmiechało mu się — musiałby się rozstać z marzeniami o swej poetycznej sławie. Los matki, na którąby spadła zemsta Moskali, przerażał go; pogrąży matkę w nędzę a z nią i siebie. Choćby nie zginął w powstaniu, cóż mu z tego, skoro sam o własnych siłach wyżyć nie potrafi.

Cóż przyjdzie Polsce z tego, że zginie, jeśli nie od kuli, to z trudów wojennych? Zgubi siebie i matkę bez żadnej korzyści dla narodu. Jego ręka nie do miecza; piórem lepiej może służyć narodowi.

Poeta popadł w straszną rozterkę moralną: nie wiedział, co robić. Prawda! napisze jaką Tyrteuszową pieśń, zapali do boju współrodaków, narodowi się przysłuży i sam zyska sławę...

Coś mu jednak na dnie sumienia mówiło, że nie wypada innych do boju zagrzewać, skoro się samemu nie ma iść ocho-

---

[1]) Pamiętnik.

ty. Więc pójść... ale jakże zabić od razu wszystkie sny, nadzieje poetyczne? — Nie takiego spodziewał się końca, o świetniejszej marzył przyszłości. A z resztą, czy to on jeden nie pójdzie do powstania? Przecież Mickiewicz, Odyniec za granicą... Dlaczegożby on nie miał tego samego zrobić? Ale co na to powie matka, rodzina?...

I popadł w taki rozstrój nerwowy, w taki stan rozdrażnienia, że już tylko wszystko wichrzyło mu się w głowie, stracił wszelki jasny sąd o wszystkiem... Na około entuzyazm, szał patryotyczny, radość, on jeden czuł zamęt, rozpacz w sercu.

Wtem otrzymuje list od matki z doniesieniem, że pieniądze czekają go za granicą...

Matka uprzedziła jego chęci, życzy sobie także wyjazdu, więc niema się co namyślać — trzeba jak najprędzej opuścić tę burzami przepojoną atmosferę... Odbiegł więc Polski w „szaleństwa godzinie“ — jak sam poeta mówi w Beniowskim.

Kordyan jest wiernem odbiciem tego stanu psychicznego, niemocy fizycznej, niezdolności do działania. Innych pobudza w podziemiu do zemsty, jak Słowacki pieśnią Boga Rodzica; w poetycznem rozigraniu nerwów sam się nawet chce poświęcić dla dobra Polski. Kiedy jednak przyszło do spełnienia zamiaru, nerwy odmówiły mu posłuszeństwa, rozpalona wyobraźnia nasuwała mu przed oczy przerażające obrazy trumien, pogrzebu i mimo całego wysiłku woli, Słowackiego-Kordyana opanowało takie przerażenie, że zapadł w omdlenie [1]). Obudził się dopiero po wyjeździe z Warszawy za granicą, ale z uczuciem niesmaku do siebie, jak każdy, kto się rozpali do jakiegoś działania, a uczuje swoją niemoc, bezsilność. W tem leży niezmierny tragizm w życiu Słowackiego; odpokutował za niepopełnione winy...

Ten jednak nieszczęśliwy epizod w życiu poety — wyjazd z Warszawy — był niezmiernie ważnym czynnikiem, dla niego umoralniającym. Było to bowiem dla niego ogromnem upokorzeniem; poeta zaczął skromniej myśleć o sobie, zaczął się trzeźwo oceniać, a poznawszy siebie samego, wszystkie swe wady, rozpoczął mozolną pracę nad udoskonaleniem siebie samego.

A ciężka to praca była, jak przyznaje Słowacki w liście do

---

[1]) Krasiński w liście do Gaszyńskiego pisze o Słowackim: „Jak — kobieta — był Julian awanturniczy wyobraźnią, a nerwami i całem ciałem tchórzem“.

matki: „To jest trud nad trudy owo wymiatanie serca swego ze wszelkich brudów, owo oczyszczanie wewnętrznego człowieka, tak, aby tworząc innych ludzi podług siebie, był pewny, że dobrze i dla Pana Boga pracuje“ [1]).

* * *

Czas między rokiem 30—40 — to powolne doskonalenie się poety pod względem etycznym i społecznym; było to przygotowywanie się do roli Księcia Niezłomnego naszej poezyi, zanim wreszcie stał się Królem-Duchem narodu.

Już w „Lambrze“ poeta uświadomił sobie swój stosunek do narodu; już postanowił „śpiewać i dążyć do kresu, ożywić ogień jeśli jest w iskierce“. Chcąc jednak to wykonać, trzeba mieć władzę jak Mickiewicz nad narodem. O tę władzę postanowił się pokusić. Pojechał do Paryża, ale przekonał, się, że nie tak łatwo przyjdzie mu osiągnąć to panowanie. Miał podjąć walkę o tron, ale brak mu było do tego sił wewnętrznych. Wiedział, że talent ma, ale trzeba go rozwinąć pracą nad sobą. Czuł instynktownie, że teraz jeszcze nie podoła nieprzyjaciołom. „Z poetami tutejszemi n i e ś m i e m i nie chcę się poznawać, bo teraz nieznajomy cierpiałbym, nie mogąc sobie należnego między nimi zająć stanowiska“ [2]).

To też nie tylko wyjście Dziadów Mickiewicza wpłynęło na wyjazd Słowackiego do Genewy; więcej może to, że poeta nie czuł jeszcze w sobie tej siły moralnej, któraby mu pozwoliła zmierzyć się oko w oko ze swym wielkim przeciwnikiem i jego wielbicielami. Po 8 latach poeta wróci już pewny siebie i z otwartą przyłbicą będzie walczył o należne mu stanowisko w królestwie ducha, od którego go brutalnie nieraz odpędzano.

Na razie jednak wyjeżdża do Genewy z takiem uczuciem, jak ustępujący wódz przed siłą przeważającą: z dumą, ale z poczuciem bezsilności. Siłę poeta mógł czerpać tylko w sobie samym — ale byronizm i hamletyzm zbyt rozkrzewiły się w jego duszy. To też w tem dziele szlachetnej zemsty nad Mickiewiczem — w Kordyanie — poeta zaczyna od wspomnienia śmierci Szpitznagla i od hamletowskiego: być albo nie być.

To nie naśladowanie — to krzyk bólu, wydarty z głębi duszy z powodu braku siły i niemocy, której wyrazem jest właśnie

[1]) List z dnia 28 lipca 1843 r.

[2]) List z dnia 10 grudnia 1831 r.

Kordyan mimo sztucznego prawie podniecania się w kierunku bohaterskich wzlotów. Kordyan wprawdzie świadczył o tem, że Słowacki już wtedy „był rycerzem tej nadpowietrznej walki“, jaka się toczy o naszą narodowość, ale jest zarazem dowodem rozstroju moralnego, braku silnej, niezachwianej idei.

Sto było w nim żądz, sto uczuć, ale więdły prędko w wirze życia, tak, jak więdły liście pod wpływem wiatrów jesiennych. To też z rozpaczą woła do Boga:

Boże! zdejm z mego serca jaskółczy niepokój,
Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj...
Jedną myśl wielką roznieć, niechaj pali żarem...

Nie tak to łatwo znaleźć w sobie cel życia rozbyronizowanemu poecie.

„Ja jestem jak niepotrzebne ziele“ myślał poeta o sobie z rozpaczą. Zdawało mu się, że żyje jak dziecko bezużytecznie, karmione piersią poświęcającej się zupełnie dla niego matki.

Nie czuł się zadowolonym ze siebie samego. „O Matko moja, jakbym ja chciał być dobrym człowiekiem“ [1]) pisze do matki pod wpływem opowiadania o kościuszce i jego koniu. Chciałby być dobrym, bez wad i zarazem pracy jakiejś celowej się podjąć, — oczywiście dla celów ogólniejszej natury. Przykładem mógł mu być Mickiewicz, który po stracie osobistego szczęścia wszystkie swoje myśli uczucia zwrócił ku ojczyźnie. Słowackiemu ojczyznę zasłaniał poeta z jego pragnieniem nieśmiertelnej sławy. Poeta miał wątpliwości pewne, czy ta osobista żądza sławy da się pogodzić z uczuciem miłości ojczyzny i pracy dla niej. Doszedł do przekonania, że to jedno drugiemu nie przeszkadza. Gdyby miał zdolność i możność jakiejkolwiek innej pracy, bez wahania jejby się poświęcił. „Tak nienawidzę czczo żyjących ludzi, że gdybym dziś w sobie odkrył zdolność do robienia butów lub zegarków „jutro przystałbym do szewca lub zegarmistrza na naukę“ [2]).

Ponieważ jednak nie czuł zdolności ani skłonności do jakiejkolwiek innej pracy, jak do pióra — zatem w zawodzie poetyckim wytrwać postanowił, w tem przekonaniu „że nie minął swego powołania“, że na tej drodze może z pożytkiem dla narodu pracować. Oczywiście nie uświadomił sobie jeszcze właści-

[1]) List z d. 15. marca 1833 r.

[2]) List z d. 13. lipca 1834 r.

wej swej roli w narodzie — wypalania wad, błędów, uszlachetniania go.

Chciał tylko na razie okryć Polskę taką obronną tarczą promienistej sławy, jak niegdyś matkę, aby jej, po wyjściu Dziadów, nie dosięgły pociski wrogie.

I po takim obrachunku ze sobą pisze do matki: „Prawdziwie, Moja Mamo, nie mam ja tych snów złotych, któreby mi mierne szczęście niedostatecznym ukazywały; przyrzekłem sobie nigdy za znaczeniem i bogactwem nie gonić; a jeżeli sława łechce trochę moją próżność, to prawdziwie, że jest to szlachetne uczucie, bo sławy nie dla mnie, lecz dla mojej kuzynki (Polski) biednej pragnę... Wierz mi, Matko, że to jest jedyny cel w mojem życiu“ [1]). Ale chcąc służyć temu celowi — trzeba zrobić to, co zrobił Mickiewicz, Kajsiewicz i inni — trzeba przedewszyskiem samemu odrodzić się moralnie. Trzeba się więc pozbyć wszystkich niespokojnych żądz Kordyana, trzeba nad sobą pracować tak, żeby wyplenić z duszy swej wszelkie byroniczne chwasty, nabrać prostoty i mocy uczucia.

Rozpoczął więc poeta pracę nad sobą, zdążał do spokojności wewnętrznej; studyuje filozofów, od Platona począwszy, aby „w sobie filozoficzną piękność moralną“ utworzyć. Po pewnym czasie uczuł „w sobie jakąś spokojność, natchniętą przez godność natury człowieka“ [2]).

Jak więc widzimy, poeta zrobił ogromny postęp w ciągu czterech lat na drodze uczuć etycznych i narodowych. Jest to dość długi przeciąg czasu, poeta był jeszcze na początku drogi, ale nie można zapominać o tem, że on sam sobie wyrabiał siły do powietrznego lotu, bo wychowanie wcale go do tego nie przygotowało.

Łatwiej jednak było wyrobić w sobie filozoficzną piękność moralną, niż religijną, chrześcijańską. Poeta, jak gdzieś mówi, stracił wiarę wcześniej, niż zaczął wierzyć; życie więc religijne nie rozbudziło się w młodości poety; zagłuszał je byronizm z jednej, zobojętnienie religijne w początkach XIX. wieku z drugiej strony. Wiek XVIII. zresztą pozostawił do katolicyzmu głuchą niechęć.

Dopiero pobyt poety u stóp Alp był w życiu Słowackiego

[1]) List z d. 22. września 1833 r.

[2]) List z d. 27. kwietnia 1834.

pierwszym etapem w rozwoju budzącego się w nim życia religijnego. Jak jego naśladowca Asnyk po dobie pozytywistycznej u stóp Wysokiej w Tatrach — tak Słowacki, mistrz jego u stóp Monc Blanc po byronistycznych niepokojach zaczął odnajdywać wiarę w Boga. Nic dziwnego. Słowacki, ten przepyszny malarz przyrody, wielbiciel jej piękności, mistycznie w niej rozkochany — tylko na jej łonie mógł doznać ukojenia religijnego

Nic, nic, nic, aż w powietrza błękicie
Skąpałem się i ożyłem
I czuję życie! [1])

Będzie to panteizm może Shelleyowski, ale bądź co bądź tu dopiero rozpoczęło się religijne życie poety. Tu już zacznie krytycznie patrzeć na swoje utwory i uczuje lęk, żeby się społeczeństwo jego byronizmem nie zaraziło. Tu dopiero uczuł, „potrzebę większej doskonałości“ — tu rozwinęło się w nim, „jakieś nowe piękności uczucie“ [2]). Dotychczas miał tylko „posągu piękność — lecz lampy brak“ [3]); odtąd będzie wnętrze świątyni swojej poezyi zapełniał Bogiem. Zwłaszcza pobyt w Weytoux, niezamącony wrażeniami zewnętrznemi, wśród rozmów tylko religijnych z ministrem protestanckim, pozwolił poecie wchłaniać w siebie kojące duszę wrażenia z przyrody alpejskiej. „Trzy miesiące przepędzone pośród najpiękniejszych widoków przyrodzenia były wielką dla mnie nauką. Uważałem harmonią, która wszystko łączy i nalewa jednym kolorem“.... Spostrzegł „że sztuka powinna naśladować tę dziwną jedność wszystkiego“· To też kiedy, wyszedłszy na wielką górę, usłyszał „nadzwyczaj głośny i ponury“ dzwon kościoła wiejskiego, nie poszedł wprawdzie do kościoła, ale „słuchał z daleka między skałami dzwonu, co zwołuje spokojnych ludzi na modlitwę“. Był wtedy „ożywiony duszą dzwonu, jak ciemny poemat, w którym brzmi imię Boga“ [4])

Był to już ogromny postęp na drodze religijnych uczuć Słowackiego, bo dotąd burze szalały w byroniznem zatrutej duszy poety, burze, które zagłuszały dźwięk dzwonów kościoła...

Do katolicyzmu było poecie jeszcze daleko. Nawet wtedy, kiedy podczas pobytu w Ziemi św. zleje posadzkę Grobu Zba-

---

[1]) Kordyan.
[2]) List z d. 20. października 1835 r.
[3]) Kordyan.
[4]) List z d. 20. października 1835 r.

wiciela swemi łzami — to przyzna, że katolicyzm w nim żyje, ale „dumny“, to znaczy, że poeta nigdy nie pogodzi się zupełnie z katolicyzmem dzisiejszym, w którym, jak sądził, za wiele jest pierwiastków ziemskiej słabości i niedoskonałości, że wiele jest w zewnętrznych jego objawach złego, niezgodnego z duchem i ideą Chrystusa.

Niechęć nadto do papieża ówczesnego, Grzegorza XVI., za stanowisko jego wobec powstania polskiego dopełniły reszty. Jezuityzm i papiestwo będą zawsze dla Słowackiego wyrazem czegoś ziemskiego w katolicyzmie. Chrystusa i jego idę pokocha całem sercem (towianizm), powadze kościoła podda się dopiero na łożu śmierci....

W związku z rozwojem jego uczuć religijnych było dążenie do piękna wewnętrznego, owego trudu nad trudy — „wymiatania serca swego“ z wszelkich brudów czy słabostek.

Ograniczał się przedewszystkiem w swoich żądaniach tak, że „żadne błyszczące marzenia nie śmiały kłócić jego spokojności“ [1])

Bywały jednak chwile, kiedy na nowo jakiś wulkan zaczynał wybuchać w duszy jego, nieokreślone jakieś zachcenia zaczęły napełniać jego serce. Bo też natura poety była „pełna błyskawic“; jakieś burze niepokoju smutku, tęsknoty przewalały się w jego duszy i nie łatwo je było ukoić, zwłaszcza, że żył wśród obcych, zdala od ojczyzny, od matki.

„I znów muszę pracować nad sobą, by się stać jego (serca) panem“ — skarży się poeta w liście do matki [2]).

Czuł jednak w tem „jakąś dumną pociechę dla duszy“, że wiódł życie czystsze, niż inni.

Ta praca nad sobą — to pokonywanie wszelkich swoich zachceń i pożądań wytwarzało w poecie taką powagę moralną, że onieśmielał wszystkich do siebie. Nie znajdywał też przyjaciół łatwo, chociaż go wszyscy szanowali. Trudno bowiem kogoś równocześnie szanować i kochać.

To stałe dążenie, aby mu ludzie nic zarzucić nie mogli, wybiło na czole poety znamię dumy, poczucie wielkiej godności osobistej; co odstręczało od niego wielu; [3]) ogół bowiem pragnie

[1]) List z d. 13. lipca 1834 r.

[2]) List z d. 3. października 1837 r.

[3]) Mam w sobie coś, co tak na ludzi działa, że nigdy ze mną spoufalić się nie mogą. List z d. 5. lut. 1835 r.

zawsze atmostery towarzyskiej, łatwej do oddychania. Na tej zaś wysokości moralnej, do jakiej wzniósł się Słowacki, każdy inny odczuwał pewien niepokój, jakby się znalazł w obcym dla siebie świecie. Wolał też być od niego z daleka, ale wyższość jego moralną uznawał.

Odyniec n. p., który zawsze z wielką niechęcią wyrażał się o Słowackim, przecież w swoich Wspomnieniach z przeszłości podnosi to z naciskiem: „W oderwanych także uczuciach i wyobrażeniach moralnych był zawsze czystym, prawym, szlachetnym, a mianowicie nigdy pospolitym“. [1])

„Kto się z nim poznał, szanować go musi“ — pisał Odyniec do Ignacego Chodźki [2]).

Trzeba było bardzo niezwykłej indywidualności, niezwykłych zalet umysłowych i charakteru, aby się obudziła przyjaźń dla Juliusza. To też pierwszym człowiekiem, który rzetelnie Słowackiego pokochał, był Krasiński. Słowacki odwzajemnił mu się tem samem uczuciem tem bardziej, że to był pierwszy człowiek, który uznał jego talent poetyczny. To poecie dodało wiary w swój geniusz i ten śmielej.. zaczął dążyć do władzy nad duchami.

Podróż na wschód dokonała reszty. Wrażenie, trudy przebyte, stałe obcowanie z ludźmi — rozszerzyły horyzont jego myślenia, ustaliły jego charakter, zahartowały go. Podróż po Grecyi, odwiedziny u Kanarisa, bohatera walki o niepodległość Grecyi, wspomnienia zwycięstw greckich w starożytności — o ile nauczyły go krytycznie patrzyć na ostatnie wysiłki narodowe, co go doprowadziło do bluźnierstwa prawie wobec Polski — o tyle przekonało go, że dla narodu, który chce żyć, któremu nie brak wytrwałości, zapału — wcześniej czy później zajaśnieje zorza wolności. Tam doznał silnej podniety patryotycznej, pod wpływem której wyłoniła się w duszy poety myśl ofiary siebie za naród. W jaki sposób ma się dokonać ta ofiara, poeta tego sobie jeszcze nie uświadomił. Dopiero podczas pobytu w ziemi św., wśród zwiedzania miejsc, na których Chrystus żył i działał, gdzie dokonało się ofiara serca — rozwinęła się idea anhelliczna, bohaterstwo cierpienia jednostki za cały naród. Wracał do Europy orzeźwiony, wzmocniony na duchu, przyzwyczajony do walki z przeszkodami i trudami tak dalece, że ten „nerwami i całem ciałem tchórz“ mógł

---

[1]) str. 176.

[2]) Listy z podróży, I., 86.

się wkrótce odznaczyć zimną krwią. cywilną odwagą, bezwzględną stanowczością. Czując się tak silnym, postanowił znowu wypłynąć na szerszą arenę życia, aby się upomnieć o swoje prawa królowania. Wraca po 8 latach do tego Paryża, z którego niegdyś uchodził nieprzygotowany jeszcze do walki. Zaczął też wkrótce imponować wszystkim, budząc równocześnie nienawiść do siebie wielbicieli Mickiewicza z obawy, żeby go Słowacki nie zdetronizował.

* * *

„Świat glansowanych rękawiczek i woskowanych podłóg zupełnie zniknął z oczn moich, bo cóż z niego można wydobyć... Jest to próżny teatr dla igrających myśli, dla słow ulotnych, a mnie trzeba dziś być wewnętrznie człowiekiem, o ile można doskonałym i dobrym...“ [1]) — tak pisze do matki bezpośrednio po przyjęciu towianizmu.

Poeta zbyt towarzyskim nigdy nie był. Szukał też wrażeń towarzyskich tylko wtedy, gdy duch odpoczywał, gdy nic nie mógł tworzyć; zawsze jednak po każdej zabawie towarzyskiej wracał z pewnym niesmakiem do siebie, jakby czas marnotrawił: „w każdej światowej rozrywce widzę czczość i nudę.“ [2])

Niezadowolenie to objawiało się zniechęceniem do ludzi; widział bowiem, że są ,,pełni zazdrości, głupstwa i robią, co mogą, aby ich znienawidził.“ [3]) Nie była to mizantropia, chociaż poeta przyznawał, że ma wsobie coś nie towarzyskiego; był to niesmak poety o niezmiernie wysokiej kulturze duchowej na widok ludzi, zewnętrznie głównie żyjących. Nawet u księstwa Adamów Czartoryskich, z których uprzejmych zaprosin nie często korzystał, pilnując zazdrośnie swej godności osobistej — nie czuł zadowolenia.

Stara kultura towarzyska, atmosfera na wskróś patryotyczna, szacunek wyjątkowy dla tego emigranta — to wszystko sprawiało, że dusza Słowackiego nie czuła się w obcym świecie, ale mimo to nie doznawał przyjemności, zwłaszcza kiedy był na

[1]) List z d. 2 sierpnia 1842 r.
[2]) List z d. 24 listopada 1837 r.
[3]) List z listopada 1839 r.

święconem u księcia; odczuwał raczej wstręt do „wieprzowatości“ życia na widok szlachty jedzącej i pijącej, wstręt zwłaszcza do przeszłości i do wszystkich bezmyślnych „zjadaczy chleba.“ To sprawiło, że Słowacki, który ze względu na swój bardzo słaby organizm fizyczny starał się dobrze odżywiać, z biegiem czasu stawał się co raz obojętniejszym na potrzeby żołądka. „Co do mnie skromnie bardzo żyję i bylebym nie był głodem zmuszony pójść na służbę ludzką, to nie dbam o resztę.“ [1])

Dlatego w epoce towianizmu, tego zupełnego wyzwolenia się z pod panowania ciała, wolał „nic jeść albo źle jeść,niż duchowi swemu ubliżać, włócząc go po publicznych traktyerniach, gdzie prawdziwie cierpi godność człowieka, wystawiona będąc jak ulicznica na mieszanie się z ludźmi, którzy domu swego nie chcą wyświęcić, a wolą za jadłem chodzić, tak jak chodzą dorywczo za czem gorszem.“ [2]) Było to oznaką najwyższego arystokratyzmu ducha, który nie zniesie nic trywialnego, powszedniego, nic, co się nie zgodzi z wysokiemi jego pojęciami piękna i dobra. Ciało z jego potrzebami stało się dla jego ducha wrogiem, którego pogardliwie traktował.

Znikła w nim wszelka konwencyonalność towarzyska, nabyta wychowaniem i stosunkami światowymi. Towianizm zdemokratyzował go zupełnie. Pomimo wszystkich pozorów pańskości i arystokratyzmu Słowacki stawał się od czasu wyjazdu za granicę co raz bardziej postępowym. Szło ta w parze z rozwojem jego uczuć narodowych. Ewolucya to odbywała się dosyć powolnie; na zewnątrz jednak rzadko się przejawiała. Poeta czuł zawsze i wszędzie swoją wyższość, nie łatwo mu więc było w życiu demokratyczne swe skłonności stosować. Dlatego praktycznym działaczem społecznym nigdy być nie mógł — mógł tylko utworami oddziaływać na rozwój przekonań demokratycznych. Ci co się z nim w codziennem życiu stykali, rozumieć go nie mogli. W utworach jego jednak odczuwano tę stronę społeczną. Libelt u. p. w rozprawie swej o ks. Marku silnie to podkreśla, kiedy mówi: „Natchnienie poety jest tem silniejsze, że jest patryotyczne, tem szczytniejsze, że jest postępowe“. Wiedział, n.p. „że ujarzmienie ludu w niewoli jest zakałem, który gnębi Polskę; jego uwolnienie jest jej przyszłością“ Twierdził, że duch

[1]) List z d. 2 grudnia 1847 r.

[2]) List z d 22 stycznia 1848 r.

Słowackiego zstąpił na ziemię „na zwalczenie złego z tego świata i utworzenie na jego gruzach nowej a wielkiej przyszłości dla ludu, a przezeń dla ludzkości.“ [1])

Tak samo E. Dembowski w swym zarysie Piśmiennictwa polskiego 1845 r. mówi że Słowacki „miał wielkie zadanie w poezyi polskiej: wykazać że dziś dla poezyi nie wystarcza żadne indywidualne uczucie, że jej dziedziną może być tylko dziedzina społeczno-polityczna.“ [2]) Demokratyzm Słowackiego ma niezmiernie głęboki pokład. Chodziło mu nietylko o to, żeby lud wprowadzić na szeroką arenę życia społecznego; chciał usunąć nie tylko krzywdy, ale wszelkie niedomagania społeczne, które widział głównie w ciemnocie narodu, w jego śnie duchowym. Stąd w „Testamencie“ kazał nieść przed narodem kaganiec oświaty. Nie widział w ludziach jedynostek na różnych wyżynach społecznych, tylko cząstki wszech — ducha, do którego pracą nad sobą i nad innymi trzeba się wznosić.

W układzie jego społecznym było miejsce na silne indywidualizmy jednostkowe, ale nie na społeczne. Stąd z niechęcią odnosił się do warstw panujących w narodzie bez żadnej zasługi; rozumiał tylko panowanie ducha wyższego nad duchem niższym nie dla osobistej korzyści, lecz dla podnoszenia słabszych w krainę prawdy i światła.

Dla egoizmu miejsca wprost nie było. Te jego poglądy miały cechy niedościgłej wprost wyżyny etycznej. Szczęście człowieka widział tylko „w ruchu wewnętrznym ducha i wywieraniu miłości na zewnątrz“; chciał uzdrawiać ludzi „miłością i pracą ducha“. Pragnął, ażeby każdy, tak jak on, „równo na eleganckie jak na zmysłowe ponęty“ patrzył, aby się ludzie „dali pokonać we wszystkich żądaniach swoich,“ których im kosztować nie wolno„ bez uniżenia swej duchowej natury“ [3])

Miał współczucie jedynostki uspółecznionej dla wszystkiego, co biedne i cierpiące; zbliżał się też najchętniej do ludzi, których cierpienie i boleść przygniatały. Dla opuszczonych i samotnych był z całym poświęceniem. Z rozczuleniem wprost czyta się n. p., jak Słowacki każdą wolną chwilę poświęcał dla staruszki 90 let-

---

[1]) Pisma pomniejsze Karola Libelta, tom V. str. 189 — 213

[2]) str. 361.

[3]) List z d. 28. grudnia 1847 r.

niej, pani de St. Marcel, głuchej do tego, z którą, dla schorzałej piersi, nie zmiernie trudno było Słowackiemu rozmawiać. Szedł też sam jeden za trumną zmarłej. [1])

Do warstw wyższych, używających tylko życia, czuł nie tylko niechęć ale i brak jakichkolwiek związków duchowych: „Nie wiem prawdziwie, czemu mi ten świat błyszczący i pusty natrąca się, bo ja znim żadnej nie mam sympatyi." „Tyle wad mają i taki niedostatek w uczuciowych skarbach, że zawsze między nami są progi do przejścia i nigdy ich nie przestąpimy." [2])

Kto nie uznaje demokratyzmu Słowackiego, ten go nie rozumie. Oczywiście nie był to system jakiś do potrzeb pewnej chwili zastosowany; było to pragnienie powiązania wszystkich ludzi w duchu i prawdzie, w miłości ku sobie. Chciał aby duch prawdy i miłości wywiódł wszystkich na jedną wysokość i upodobnił sobie różne, skarykaturowane ludzi naturę i miłość wzajemną rzeczą podobną, a nawet konieczną uczynił." [3])

Stąd wszystko, co temu celowi przeszkadzało, chłostał niemiłosiernie i z zawziętością jakąś bez względu na to, gdzie ten wróg postępu się znajdował — wśród duchownych czy świeckich. Bo „żądza prawdy, sprawiedliwości, wiary zawsze trwała w sercu mojem, stąd nieraz moje gorzkie urąganie światu, stąd rozpacz i samotność serca"...[4])

Dlatego ulubionym ideałem poety był Książę Niezłomny Calderona; poeta pokochał tego księcia za jego stałość i cierpliwość, w nim znalazł moralną podporę nie tylko w walce ze sobą, swemi namiętnościami, ale i ze społeczeństwem, które chciał podnieść do tej wysokości, do której sam wzniósł się.

Wtem leży nie tylko ogromne piękno duszy Słowackiego, ale i jego ogromna wartość etyczno-społeczna.

Społeczeństwo nasze, miękkie i nie dość hartowne, łatwo wchodzące w kompromis z rozmaitymi stosunkami czy warunkami życiowymi — ma w Słowackim wzór do naśladowania, ideał, który pociągać musi.

---

[1]) Wspomnienie Pani De St. Marcel tom X. str. 158.

[2]) List. z d. 24 listopada 1837 r.

[3]) List z dnia 11-go września 1848 r.

[4]) List z dnia 18 marca 1843 r.

Nie dziw też, że ci, co w tak trudnych warunkach walczą około naszego sztandaru narodowego i społecznego — tak ukochali mistrza, z takim pietyzmem do niego się zwracają.

Warto też podnieść u Słowackiego to, czego nam brak. W dobie swej dojrzałości wewnętrznej odznaczał się poeta ogromną cywilną odwagą. Śmiało wypowiadał swoje przekonania, śmiało stawał do walki z niechętnymi. Wróg nie potrzebował go szukać, on sam szedł śmiele do obozu wroga. Jego zachowanie się np. wobec niechętnych mu współwyznawców Towiańskiego cechuje taka nieposzlakowana prawość charakteru, taka prostota i siła przekonań, że ze zdziwieniem patrzyli wszyscy, co go znali jeszcze z epoki Kordyana. Nic nieszczerego, nic, coby nie wypływało z głębokiego przekonania poety; wszelki blichtr i konwenanse, płytką uprzejmość towarzyską odrzucił w swych stosunkach z ludźmi, uważając je za pierwiąstek nie etyczny. „Delikatność ugrzecznionego człowieka uważam za szatańswo. Oto człowiek, poznawszy twoją słabość, zbliża się do ciebie i tak gada, aby nigdzie rozranionej części charakteru twojego nie rozdrażnił; jest to więc w istocie oszust, który w głębi ducha wywyższył się nad ciebie, przeznał ciebie do gruntu i obchodzi się z tobą jak z dzieckiem. Czyni to dla powodów egoistycznych, chcąc przypodobać się tobie, aby cię miał jednym więcej człowiekiem w gromadzie ludzi, których podobną grzecznością i delikatnością zdobył i ma na swoje usługi“. [1])

A kiedy wuj jego, Teofil Januszewski, osiadł na wsi, daje mu taką naukę, jak ma żyć ze sąsiadami: „Traktuj tak nowych sąsiadów, nie sil się, abyś ich pozyskał przyjemnością pożycia z sobą, ale prawdą wewnętrzną ducha twego uderzaj je silnie tak, jak gdybyś dbał o to tylko, aby każdy z nich stał się pożytecznym przyszłości, a choćby na czas nieprzyjacielem nawet twoim“ [2]).

Żadnych więc ustępstw wobec słabości swoich i innych.

Ta czystość wewnętrza i prawość charakteru zginała przed nim głowy wszystkich, nawet nieprzyjaciół. Najwięksi nawet, wrogowie, jak przyznawał arcybiskup Fołiński, nic mu zarzucic nie mogli — chyba dumę, którą fałszywie sobie tłumaczono na niekorzyć poety. Kto tak żył, jak Słowacki, ten miał prawo żądać

[1]) List z lutego 1849 r.

[2]) List z dnia 4 marca 1849 r.

władzy nad duszami i jeżeli Mickiewiczowi nikt tej władzy nie odmawiał i nie odmawia — to słusznie się ona należy Juliuszowi, który także „za miliony kochał i cierpiał katusze“.

Słowacki nie mniej kochał ojczyznę, niż Mickiewicz — tylko jego rola w społeczeństwie była inna. Mickiewicz rozpłomienił w sercach miłość ku ojczyźnie, zbudował w duszy narodu twierdzę dla wrogów nie do zdobycia. Słowacki prowadził dalej dzieło przez Mickiewicza rozpoczęte — swą gryzącą ironią, sarkazmem wypalał wszelką słabość, wszelkie wady społeczne i narodowe, żeby się żaden wróg wewnętrzny czy zewnętrzny nie dostał do tej twierdzy, przez wielkiego swego poprzednika zbudowanej.

Strzegł tej twierdzy z wiernością i miłością bez granic:

Ta ziemska, chociaż nie wieczna
Ojczyzno moja serdeczna...
Gdzie mię nikt nie zobowiązał
Sercem... a jednak jej służę.
Bom się do niej serdecznie przywiązał,
Bo jestem jak pies na sznurze
Sercem do niej przywiązany... [1])

Kochał ojczyznę, ale chciał ją widzieć czystą, nieskalaną żadnym brudem, nieugiętą, jak jego Zawisza Czarny lub Książę Niezłomny, w walce o ideały narodowe i ogólno-ludzkie. Nie wahał się targać wnętrzności narodu, ranił je, by wydobyć wszelkie szkodliwe pierwiastki, wszelki brud i męty, przez wieki nagromadzone. Sam cierpiał przy tej bolesnej dla narodu operacyi, ale jej dokonał ze względu na zbawienie i zmartwychwstanie Polski. „Boże! jak ja muszę was łajać, ja! który was tak kocham“. [2])

Nie zważał więc na nikogo, stawiał każdemu przed oczy zwierciadło sumienia narodowego, czując, że ma „rozkaz boży, aby, nie dbając na sąd ludzi, a choćby na wzgardę i nędzę potępienia — stał do końca, strzegąc prawdziwej wiary i dawnego sztandaru ojczyzny“.

Nie dbał więc o własną spokojność, zapomniał dawnych marzeń o sławie własnej, stanął na czele narodu i wiódł go jako Król-Duch przez czyściec cierpień i boleści, żeby go podnieść moralnie, wyrobić w nim hart, siłę woli niezłomnej. Potępił na-

[1]) Zawisza Czarny, tom IX, 87.

[2]) List z dnia 5 czerwca 1843 r.

wet swoją początkową twórczość poetycką, chciałby „przesiać to wszystko przez rzeszoto i samych tylko kilka ziarnek czystego zboża dać swoim miłym na siejbę“. „Nadto wysoko teraz ważył, ducha Polski; wstyd mu było wielu melancholii byrońskich — czuł strach, aby one nie zaraziły innych“ [1]).

To też pracował wytężająco, bez żadnej uwagi na swój schorzały organizm, aby tylko nie zejść ze świata — jak powiadał — „niepłatnym dłużnikiem“ [2]).

Surowy nakazywał żywot: „Nie róbcie sobie z niczego raju, bo za to Bóg każe“ [3]).

Tak kochał, tak się cały ofiarował ojczyźnie, a za to od współczesnych doznawał przykrości, niechęci — zimnem sercem odpłacono mu jego gorejące uczucie. Prawda, że „żar leżał w jego ustach“ i że „nigdy nie mógł scierpieć niesprawiedliwości“. Tego ludzie nie lubią. Wolą spać spokojnie, przeżuwać z zadowoleniem, cieszyć się obecną chwilą, zapomnieć o przeszłości, nie myśleć o przyszłości.

A Słowacki spać nie pozwoli. Kto się z nim spotka, musi się obudzić, choćby nie zaraz; tak długo będzie go w snach dręczył, aż z niepokoju wielkiego obudzi się i zamysli.

Takiego jednak poetę trudno kochać; zanadto drażni, niepokoi, żeby chętnie z nim obcować. I jak cesarz niemiecki Heinego, tak niektórzy — co prawda nieliczni — Słowackiego chcieli usunąć, byle tylko spokojnie w zabagnionym, zmurszałym świecie panować, nie chcąc za nic w świecie pozwolić starych podstaw życia zastąpić nowemi.

Trudno jednak powstrzymać działanie siły, ukrytej w utworach Słowackiego, bo „z nasion co się wysypią z kielicha jego kwiatów, urosną bujne, czarodziejskiej siły drzewa, pod których cieniem spoczywać, których wonią poić się, jak nektarem niebios, będą przyszłe pokolenia Polski“ [4]).

Słowacki dotychczas w niczem nie jest dłużnym narodowi; wszystko dla niego poświęcił, sam w zamian nic nie otrzymał, bo jeszcze dotychczas zwłoki poety spoczywają na obcej ziemi. Jedyny błąd przeciw narodowi — wyjazd za granicę z Warsza-

---

[1]) List z dnia 1 sierpnia 1848 r.

[2]) List z dnia 2 stycznia 1838 r.

[3]) List z dnia 10 października 1847 r.

[4]) Artykuł w Trzecim Maja z dn. 5 października 1841 r.

wy — naprawił poeta wyjazdem z Paryża do Poznania 1848 r. aby chwycić swą bezsilną ręką kosę i stanąć w jednym szeregu z ludem w walce o wolność. Nie zginął wprawdzie w tem nieudałem powstaniu, jak o tem marzył; spotkał go los gorszy — uniósł resztki swego życia, po to, aby umrzeć na obczyźnie, żeby ciało jego nawet po śmierci pozostało na emigracyi. Wolałby był spoczywać pod jaką polską brzozą, choćby nawet pług chłopa polskiego zawadził kiedy o jego kości...

Ważniejsze omyłki druku:

Str.	4	wiersz	17	z dołu	zamiast	„petrafił“ ma być *potrafił.*
„	9	„	8	z góry	„	„odzwierciadla“ ma być *odzwierciedla.*
„	10	„	8	„	„	„wpływającem“ ma być *wypływającem.*
„	11	„	8	„	„	„z mora“ ma być *zmora.*
„	12	„	12	„	„	„bezprzecznie“ ma być *bezsprzecznie,*
„	13	„	5	„	„	„skrzywiona“ ma być *skrzywione.*
„	13	„	15	„	„	„młogość“ ma być *młodość.*
„	14	„	12	„	„	„niż“ ma być *jak.*
„	14	„	13	z dołu	„	„wszystką“ ma być *wszystko.*
„	14	„	4	„	„	„był“ ma być *było.*
„	15	„	9	„	„	„Nowosileowa“ ma być *Nowosilcowa.*
„	15	„	2	„	„	„niezdolgo“ ma być *niezdolnego.*
„	19	„	23	z góry	„	„myśli uczucia“ ma być *myśli i uczucia.*
„	20	„	13	„	„	„fo“ ma być *to.*
„	23	„	19	„	„	„ten śmielej...zaczął ma być *tem śmielej zaczął.*
„	23	„	5	z dołu	„	„dokonało“ ma być *dokonała.*
„	25	„	10	z góry	„	„nic jeść“ ma być *nic nie jeść.*
„	25	„	10	z dołu	„	„ta“ ma być *to.*
„	25	„	13	z dołu	„	„to“ ma być *ta.*
„	26	„	9	z góry	„	„pokład“ ma być *podkład.*
„	27	„	2	„	„	„nie zmiernie“ ma być *niazmiernie.*
„	27	„	7	„	„	„znim“ ma być *z nim.*
„	27	„	15	„	„	„naturę“ ma być *natury.*
„	28	„	15	„	„	„nie etyczny“ ma być *nieetyczny.*
„	28	„	3	„	„	„Fołiński“ ma być *Feliński.*
„	29	„	14	z góry	„	„Ojczyzno“ ma być *Ojczyzna.*
„	30	„	10	„	„	„każe“ ma być *karze.*

Część urzędowa.

A) Grono nauczycielskie
przy końcu roku szkolnego 1908/1909.

1. Doroziński Jan, dyrektor, członek rady szkolnej okręgowej, uczył w 2 półroczu prop. fil. w klasie VII. i VIII., tygodniowo godzin 4.
2. Beer Alfred, nauczyciel, zawiadowca zbiorów rysunkowych, uczył rysunków w kl. II. c, IV. a i b, V. a i b, VI. a i b, VII. i VIII. i asystował przy nauce w kl. III. a i b, tygodniowo godzin 22.
3. Fic Piotr, profesor w randze VIII., gospodarz kl. VI. b, uczył języka łacińskiego w kl. VI. a i b. i VIII., tygodniowo godz. 17.
4. Gawor Henryk, profesor, gospodarz klasy VIII., zawiadowca biblioteki nauczycielskiej, prefekt Bursy im. Stefana Batorego, uczył jęz. greckiego w kl. IV. a i b, VII. i VIII., tygodniowo godzin 17.
5. Gebhardt Jan, nauczyciel, gospodarz kl. IV. b, uczył historyi w kl. IV. a i b, VI. a i b, VIII., tygodniowo godzin 19.
6. Hubert Stanisław, profesor, zawiadowca gabinetu historyi naturalnej, uczył matematyki w kl. II. b, fizyki w kl. IV. a i b, historyi naturalnej w kl. V. a i b, VI. a i b, tygodniowo godzin 18.
7. Ks. Dr. Karaś Zygmunt, profesor w randze VIII., odznaczony exposit. canonikali, uczył do 15. listopada 1908 religii w kl. I. a, II. a, III. a i c, IV. a i b, V. a, VI. a i b,

VIII. i miewał 2 egzorty, tygodniowo godzin 20 i 2 egz. Od 15. listopada 1908 do końca roku szkolnego na urlopie.

8. Klima Teofil, profesor, zawiadowca zbiorów do nauki geografii i historyi, uczył geografii i historyi w klasie II. b, III. a i b, V. a i b, VII., tygodniowo godzin 19.

9. Lang Maryan, nauczyciel, bawił przez cały rok na urlopie.

10. Ks. Macheta Władysław, profesor w randze VIII., zawiadowca biblioteki polskiej dla uczniów, uczył jęz. łacińskiego w kl. III. a, polskiego w V. a i b, VII., tygodniowo godzin 15.

11. Matuszewski Stanisław, nauczyciel, gospodarz kl. I. a, uczył jęz. łacińskiego w I. a, polskiego w III. c, VI. a i b, VIII., tygodniowo godzin 20.

12. Merta Stanisław, nauczyciel, zawiadowca biblioteki niemieckiej dla uczniów, gospodarz kl. V. a. uczył w I. półr. jęz. niemieckiego w kl. II. c, III. b, V. a i b, nadto w czasie od 20/9 do 10/11 w IV. a, w II. półr. jęz. niem. w kl. II. c, V. a i b. VI. b, tygodniowo godzin w I. połr. 17, w II. połr. 16.

13. Niespodziański Tadeusz, nauczyciel, zawiadowca biblioteki dla ubogich uczniów, gospodarz kl. IV. a, uczył jęz. łacińskiego w kl. IV. a, greckiego w VI. a i b, nadto od 8. maja 1909 jęz. grec. w V, a, tygodniowo godzin 21.

14. Pollner Jan, profesor, zawiadowca gabinetu fizykalnego, gospodarz kl. VII., uczył mat. w kl. IV. a i b, VII. i VIII, fizyki w VII. i VIII., nadto od 8. maja 1909 jęz. niem. w III. b, tygodniowo godzin 22.

15. Rembacz Stanisław, profesor, gospodarz kl. III. b, uczył jęz. łac. w kl. I. b, III. b, jęz. polsk. w I. b, tygodniowo godzin 17.

16. Strzelecki Antoni, nauczyciel, uczył do dnia 8. maja 1909 jęz. łac. w V. a i b, greck. w V. a, tygodniowo godzin 17. Od 8/5 1909 na urlopie.

17. Wolny Władysław, nauczyciel, w I. półr. gospodarz kl. VI. a, uczył w I. półr. jęz. niem. w VI. a i b, i VIII.,

prop. fil. w VII. i VIII., tygodniowo godzin 16. W II. półr. na urlopie.

18. Zachemski Jakób, profesor, zawiadowca gabinetu archeologicznego, gospodarz klasy V. b, uczył jęz. łac. w kl. IV. b, VII., jęz. greck. w V. b, tygodniowo godzin 16.

19. Bienenstock Maks, z. n., uczył w I. półr. z przerwą z powodu urlopu między 20/9 a 20/12 1909 jęz. niem. w II. a, IV. a i b, VII., tygodniowo godzin 17, w II. półr. nadto jęz. niem. w VIII., tygodniowo godzin 21.

20. Chojecki Stanisław, z. n., uczył w I. półr. geogr. i historyi w kl. I. a i b, II. c, tygodniowo godzin 10, w II. półr. gospodarz klasy II. c, uczył nadto jęz. łac. w II. c, tygodniowo godzin 18.

21. Czech Ludwik, z. n., gospodarz kl. II. a, uczył jęz. polsk. w II. a, matematyki w II. a, V. a i b, VI. a i b, tygodniowo godzin 20. Nadto w I. półr. w czasie od 20/9 do 20/12 uczył jęz. niem. w k. II. a, tygodniowo godzin 5.

22. Dydek Wojciech, z. n., w I. półr. gospodarz kl. III. c, uczył w I. półr. jęz. niem. w kl. I. a, II. b, III. a i c, nadto od 20/9 do 20/12 1908 jęz. niem. w IV. b, tygodniowo godzin 23, w II. półr. gospodarz kl. VI. a, uczył jęz. niem. w kl. I. a, II. b, III. a i c, VI. a, tygodniowo godzin 23.

23. Ks. Fijałek Jakób, pomocnik katechety od 15/11 1908 uczył religii w kl. II. c, III. a i b, IV. a i b, tygodniowo godzin 10.

24. Kamiński Adolf, z. n., gospodarz kl. I. b, uczył jęz. polskiego w kl. I. a, niem. w I. b, matematyki w II. c, III. a, b i c, tygodniowo godzin 21.

25. Kaniak Józef, z. n., uczył rysunków w kl. I. a i b, II. a i b, III. a, b i c, asystował przy nauce rysunków w kl. IV. a i b, V. a, VII., VIII., tygodniowo godzin 24.

26. Konopek Mieczysław, z. n., był przez cały rok na urlopie.

27. Kremer Tadeusz, z. n., w I. półr. gospodarz kl. II. c, uczył jęz. łac. w II. c, polsk. w II. c, IV. a i b, tygodniowo godzin 17. W II. półr. był na urlopie.

28. Krudowski Józef, z. n., gospodarz kl. II. b, uczył jęz. łac. w kl. II. b, polsk. w II. b, hist. i geogr. w II. a, III. c, tygodniowo godzin 18.
29. Ks. Kutek Bartłomiej, pomocnik katechety uczył do 15. listopada 1909 religii w kl. I. b, II. b i c, III. b, V. b, VII., tygodniowo godzin 12, od 15/11 do końca roku szkolnego zastępca katechety uczył religii w kl. I. a i b, II. a i b, III. c, V. a i b, VI. a i b, VII., VIII., tygodniowo godzin 22 i 2 egz.
30. Matus Wojciech, z. n., w I. półr. był na urlopie, w II. półr. gospodarz kl. III. a, uczył jęz. łac. w II. a, greck. w III. a i b, tygodniowo godzin 18.
31. Parnes Edmund, z. n., w II. półr. gospodarz kl. III. c, uczył do 8. maja 1909 jęz. łac. w III. c, greck. w III. c, polsk. w III. a i b, nadto od 8/5 1909 jęz. łac. w V. b, tygodniowo godzin 23.
32. Pełeński Józef, z. n., był przez cały rok na urlopie.
33. Rybakiewicz Tadeusz, z. n., był przez cały rok na urlopie.
34. Vogel Paweł, z. n., uczył hist. nat. w I. a i b, II. a, b i c, III. a, b i c, matem. w I. a i b, tygodniowo godzin 22.
35. Wiśniewski Maryan, z. n., był w I. półr. na urlopie, w II. półr. uczył jęz. polsk. w II. c, IV. a i b, tygodniowo godzin 9.

Chaim Reiter, nauczyciel 6 kl. szkoły ludowej, uczył religii mojżeszowej w 6 oddziałach tygodniowo godzin 6.

Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych.

1. Beer Alfred (j. w.) udzielał geometryi wykreślnej uczniom klas V—VIII. w 2 oddziałach, 4 godzinach tygodn.
2. Gebhardt Jan (j. w.) uczył dziejów ojczystych w kl. IV. a i b, VI. a i b, tygodniowo godzin 4.
3. Klima Teofil (j. w.) uczył dziejów ojczystych w kl. III. a i b, i w kl. VII., tygodniowo godzin 3.

4. Krudowski Józef (j. w.) uczył śpiewu w 2 oddziałach tygodniowo godzin 4 i dziejów ojczystych w kl. III. c, tygodniowo godzinę 1.
5. Pollner Jan (j. w.) uczył kaligrafii w kl. I. i II. (2 oddz.), tygodniowo godzin 2.
6. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ (nauczyciel Kazimierz Usiekniewicz) udzielało gimnastyki w 8 oddziałach, tygodniowo godzin 16.

B) Lektura z języków klasycznych.

Język łaciński.

KLASA IIIa. Lektura szkolna: Cornelius Nepos: Aristides, Cimon, Miltiades, Themistokles, Epaminondas, Pelopidas, Thrasybulus, Conon, Hamilcar.

KLASA IIIb. Lektura szkolna: Cornelius Nepos: Aristides, Cimon, Miltiades, Themistocles, Phocion, Epaminondas, Pelopidas, Thrasybulus, Agesilaus, Hannibal.

Lektura domowa: Conon, Hamilcar, Pausanias, Alcibiades.

KLASA IIIc. Lektura szkolna: Cornelius Nepos: Miltiades, Themistocles, Aristides, Cimon, Alcibiades, Thrasybulus, Epaminondas, Pelopidas, Agesilaus, Hamilcar.

KLASA IVa. Lektura szkolna: Caes. Com. de bello Gall. I, 1—30, IV, 20—38, VII, 1—52, Ovid. Met. I. (Cztery wieki rodu ludzkiego).

Lektura domowa: Caes. Com. de bell. Gall. I. 30—54 (25 uczniów), 2 księgi (9 uczniów).

KLASA IVb. Lektura szkolna: Caes. Com. de bello Gall. I, 1—30, IV, IV, 20—37, VI, 9—21, VII, 1—31.

Lektura domowa; Caes. Com. de bello Gall. I. 31—54 (1 uczeń), V 1—11 (1 uczeń), V, 25—30 (1 uczeń), VII, 32—42 (2 uczniów).

KLASA Va. Lektura szkolna. Livius Księga I. Cap, 1—60 Księga II. Cap. 1—3. Księga XXI. Cap. 1–4. Ovid Metam: I,

163—261, I. 313—415, VI, 146—312, VIII. 183—235, VIII. 618—720. Fasti: II. 475—512, III. 703—714, 725—790, 809—834. Tristia: I. 3, IV. 10. Ex Ponto: III, 7 Amorum libri: III. 9.

KLASA Vb. Lektura szkolna: Livius I, XXIc. I—15. Ovid. Metam: I 163—261, 313—615, VI, 246—312, VIII, 183—235, VIII, 618—720. Fasti II. 475—512, III. 703—714, 725—790, 809—834, Tristia: I. 3, IV. 10. Ex Ponto III. 7, Amorum III. 9.

KLASA VIa i b. Lektura szkolna: 1 Sallustius: Bellum Iugurtinum 2. Cicero: Oratio in Catilinam I. 3. Vergilius: Eclog. I. V. Aeneis I.

KLASA VII. Lektura szkolna: Cicero: Or. pro Sex. Roscio Amerino, Pro Archia poeta, Laelius de amicitia. Vergil. Aen. II, VI.

Lektura domowa: Cic. Or. de imp. Cn. Pompei 2 ucz. Cato M. de senectute 4 uczniów, Verg. Aen. IV. 4 uczniów, VII. (w wyjątkach) 3 uczniów.

LLASA VIII. Lektura szkolna. 1 Horatii Carmina I. 1, 3, 4, 9, 10, 18, 22, 24, 31, 37, II. 1, 2, 3, 6, 13, 14, 16, III. 1, 2, 4, 13, 23, 30, IV. 2, 3, 7, 12, Epodon 2. Satirar. I. 1. Epist. I 10, 16. 2) Taciti Annalium I. 1—15, IV. 1—9, 37—42; 57—59, Historiarum I. 1—8.

Język grecki.

KLASA Va. Lektura szkolna, Z chrestomatyi Ksenofonta (wyd. Fiderera) przeczytano wszystkie ustępy. Z Cyropedyi I. 1, 2; z Hom. Iliady I. i III.

Lektura domowa: Hom. K. ks. II. czytało 8 uczniów, ks. IV. czytało 13 uczniów.

KLASA Vb. Lektura szkolna: Ksenof. Anab. według chrestomatyi Fiderera ustępy: 1, 2, 5, 6, 7, 9, 12, 13, 17, Cyrop 4, 7. Pamięt. 3. Homer. Il. I. III.

Lektura domowa: Hom. Il. II (3 uczniów).

KIASA VIa. Lektura szkolna. Hom. Il. VI. IX. XI. XVI, XVIII. XXII. XXIV. Ksenof. Memor. I. Herodota ks. VII,

Lektura domowa: II. 3 ks. czytało uczniów 9, 2 ks. uczniów 6, 1 ks. uczn. 1. ks. VIII Herodota czytało 4 uczniów.

KLASA VIb. Lektura szkolna. Hom. II. VI. IX. XI. XVI. XVIII. XIX. XXII. Ksenof. Memor. I. Herodota ks. VIII.

Lektura domowa. II. 4 ks. czytało uczniów 2, 3 ks. uczniów 4, 2 ks. uczniów 7, 1 ks. uczniów 10.

KLASA VII. Lektura szkolna: Dem. Ol. III. o pokoju, Fil. III. Hom. Od. I. V. VI. VII. IX. X. XXII.

KLASA VIII. Lektura szkolna: Sofokles, król Edyp. Platon Apologia, Kryton, Hom. Od. (kursorycznie).

C) Przedmioty nauki nadobowiązkowej.

1. Historya kraju rodzinnego. Nauki tej udzielano w klasie III a b c, IV a i b według podręcznika Rawera; w kl. VI a i b (w II. półroczu), w kl. VII i w I półr. kl. VIII. według podręcznika Dr. Anatola Lewickiego w każdej klasie po jednej godzinie tygodniowo.
2. Geometrya wykreślna. Nauki udzielano według podręcznika Łazarskiego w 2 oddziałach po 2 godz. tygodniowo. O punkcie, prostej, płaszczyźnie i bryłach.
4. Kaligrafia. Nauki tej udzielano uczniom klasy I i II w 2 oddziałach po 1 godzinie tygodniowo. Uczniom podano ogólne zasady kaligrafii, przerabiano z nimi metodą genetyczną alfabet łaciński i niemiecki, wyjaśniając stosunek wzajemny, sposób pisania i łączenia ze sobą kresek zasadniczych.
4. Śpiew. Nauka odbywała się w oddziałach po 2 godziny tygodniowo. W jednym uczono teoryi muzyki wokalnej i śpiewu jednogłosowego, w drugim ćwiczono uczniów w śpiewie chóralnym.
5. Gimnastyka. Uczniowie byli podzieleni na 8 oddziałów, każdy oddział ćwiczył dwa razy tygodniowo po godzinie. Na każdej lekcyi zajmowano uczniów najpierw ćwiczeniami wolnemi w kolumnie na miejscu, bez przyborów lub z przyborami, następnie odbywano ćwiczenia na przyrządach.

D) Tematy wypracowań piśmiennych.

W języku polskim.

W klasie V a.

1. Jakie zdarzenie z dzieciństwa utkwiło mi najmocniej w pamięci? (domowe). 2. Obowiązki latarnika (według noweli Sienkiewicza) (szkolne). 3. Mowa Litawora w „Grażynie“ jako wyraz miłości własnej a mowa Miltyadesa w „Maratonie“ jako wyraz miłości ojczyzny. (Porównać wyjaśnić i uzasadnić) (domowe). 4. Co mówi Mickiewicz o grzeczności? (według „Pana Tadeusza“) (szkolne). 5. Obława na niedźwiedzia (według „Pana Tadeusza“) (szkolne). 6. Tło obyczajowe i historyczne „Pana Tadeusza“ (domowe). 7. Powieść o Domejce i Dowejce (według „Pana Tadeusza“) (szkolne). 8. Znaczenie igrzysk greckich. (domowe). 9. Żywot Jacka Soplicy (według „Pana Tadeusza“) (szkolne). 10. Jakie uczucia budzi w nas wiosna? (domowe). 11. Swaty Mohorta (według gawędy Pola p. t. „Mohort“ (szkolne). 12. Tok myśli w pieśni Asnyka p. t. „Echo kołyski“ (szkolne). 13. Ojczyzna w pieśni Gaszyńskiego p. t. „Tęsknota za krajem“ (domowe). 14. Charakterystyka Stanisława Augusta (według Kalinki) (szkolne).

W klasie V b.

1. Opis miejscowości rodzinnej (domowe). 2. Dlaczego Skawiński stracił posadę latarnika? (według noweli Sienkiewicza) (szkolne). 3. Koleje życia Litawora (według Mickiewicza „Grażyny“) (domowe). 4. Śmierć Stolnika Horeszki (według „Pana Tadeusza“) (szkolne). 5. Zamek Horeszkowski (według „Pana Tadeusza“) (domowe). 6. Charakterystyka dowódców greckich (według Ksenofonta) (szkolne). 7. Cnoty i przywary szlachty polskiej (według „Pana Tadeusza“) (domowe). 8. Przyczyny zajazdu na Soplicowo (według „Pana Tadeusza“ (szkolne). 9. Wychowanie młodzieży w Atenach i w Sparcie (domowe). 10. Przeprawa Mohorta przez rzekę i skutki tej przeprawy (według gawędy Pola p. t. „Mohort“) (szkolne). 11. Znamiona wiosny (domowe). 12. Osnowa ballady Zaleskiego p. t. „Lubor“ (szkolne). 13. Ziemia włoska a polska (według elegii Kl. Janickiego) (domowe). 14. Jaki wpływ wywarły fizyczne warunki Grecyi na rozwój duchowy Greków? (według wstępu ze „Starożytnej Grecyi“ Kremera,

W klasie VI a.

1. Siew i plon wiernym życia ludzkiego (domowe). 2 Ideał obywatela i gospodarza w pojęciu Reja (szkolne). 3. Zasługi Stanisława Augusta około rozwoju cywilizacyi i literatury w Polsce. (domowe). Jakie wady widzi Modrzewski w organizmie społecznym Polski? (szkolne). 5. Wieczorek Mickiewiczowski (domowe). 6. Jak się ukoił żal Kochanowskiego po stracie Urszulki? (szkolne). 7. Wpływ ruchu politycznego i religijnego na rozwój literatury polskiej w okresie Złotym? (domowe). 8. Wrażenie zimowe (domowe). 9. Pierwiastek narodowy w „Żeńcach" (szkolne). 10. Zasługi Augusta około cywilizacyi i kultury w cesarstwie rzymskiem (domowe). 11. Krasicki jako satyryk (szkolne). 12. Charakterystyka szlachty polskiej w XVII wieku (domowe). 13. Poezya epiczna w XVII wieku (szkolne). 14. Gutta cavat lapidem, non vi, sed saepe cadendo (domowe).

W klasie VI b.

1. Założenie Akademi krakowskiej i znaczenie tego faktu w dziejach narodu polskiego (domowe). 2. Tok myśli zawartych w ustępie „Z młodu hamuj kota" (szkolne). 3. Wpływ reformacyi na rozwój literatury i języka polskiego (domowe). 4. Rozwinąć tok myśli, zawartych w I chórze „Odprawy posłów greckich" (szkolne). 5. Znaczenie Kochanowskiego w dziejach literatuy polskiej (domowe). 6. Objaśnić psalm: „Super Flumina Babylonis" (szkolne). 7. Ogólna charakterystyka „Kazań Soplicowych" (domowe). 9. Rozwój chrześcijaństwa w wiekach średnich (domowe). 9. Tło historyczne „Listopada" (szkolne). 10. Andrzej Kmicic a ksiądz Robak (domowe). 11. Charakter poezyi Kochanowskiego (szkolne). 12. „Pamiętaj, żeś Polakiem, żeś obywatelem, żeś najpierwsze Twe winien Ojczyźnie usługi" (Niemcewicz: Powrót posła) (domowe). 13. Dążenia Konarskiego (szkolne). 14. Okolice Wadowic (w formie listu) (domowe).

W klasie VII.

1. Cywilizacyjne znaczenie rzek (domowe). 2. Krasicki a Niemcewicz (porównanie) (szkolne). 3. Klasycyzm a romantyzm w pojęciach Morawskiego i Brodzińskiego (domowe) 4. „Oda do młodości" i „Farys" pod względem idei zasadniczej (szkolne).

5. Rozmaitość nastroju i formy w „Sonetach Krymskich" Mickiewicza (domowe). 6. Ogólna charakterystyka towarzystwa warszawskiego i wileńskiego (według III części „Dziadów" Mickiewicza (szkolne). 7. Studia rebus adversis perfugium ac solatium praebent (Cicero Pro Archia) (domowe). 8. Charakterystyka Miecznika w „Maryi" Malczewskiego (szkolne). 9. Przemówienie w rocznicę Konstytucyi 3 Maja (domowe). 10. Jakie były powody przeobrażeń bohaterów w „Dziadach" Mickiewicza a w „Kordyanie" Słowackiego (szkolne).

W klasie VIII.

1. Pycha a poczucie własnej godności (domowe). 2. Wpływ upadku powstania listopadowego na rozwój literatury polskiej (szkolne). 3. Wpływ Szekspira na pomysł Balladyny (domowe). 4. Irydyon a Konrad Wallenrod (charakt. porówn.) (szkolne). 5. Tragiczność roli Pankracego (domowe). 6. Charakterystyka Korzeniowskiego, jako powieściopisarza (szkolne). 7. Quocirca vivite fortes, Fortisque adversis opponite pectora rebus (domowe).

W języku niemieckim.

W klasie V a.

1. Die Annehmlichkeiten des Landlebens (domowe). 2. Die Bürgschaft. Inhaltsangabe (szkolne). 3. Der Nutzen des Wassers (domowe). 4. Übersetzung aus dem Polnischen: Die Klugheit des Hundes (szkolne). 5. Die Lage und Umgebung der Stadt Wadowice (domowe). 6. Das Kind der Sorge. Gedankengang des Gedichtes (szkolne). 7. Mein Weinachtsabend (domowe). 8. Etwas von unseren modernen Weltwundern. Auf Grund der Schullekture (szkolne). 9. Eine Vorstellung im griechiscen Theater. Auf Grund der „Kraniche des Ibykus" (domowe). 10. Der Mönch von Heisterbach. Inhaltsangabe (szkolne). 11. Das Erwachen der Natur im Frühling (domowe). 12. Goethes Geburtshaus. Auf Grund der Schullektüre (szkolne). 13. Ein Besuch des Salzbergwerkes in Wieliczka. Auf Grund der Selbstanschauung (domowe). 14. Ballade (v. Goethe). Inhaltsangabe (szkolne).

W klasie V b.

1. Die Rückkehr in die Schule nach den Ferien (domowe). 2. Bestrafte Habsucht. Auf Grund des Lesestückes „Der Arme und

der Reiche“ (szkolne). 3. Die Macht des Gesanges, bewiesen durch Schillers „Kraniche des Ibykus“ (domowe). 4. Übersetzung aus dem Polnischen (szkolne). 5. Die Vorboten des Winters (domowe). 6. Der tote Soldat. Gedankengang des Gedichtes szkolne). 7. Die Freuden der Weihnachtsferien (domowe). 8. Ein Besuch bei den ägyptischen Pyramiden. Auf Grund der Schullektüre (szkolne). 9. Eie Freundestreue ist kein leerer Wahn“, zu zeigen an Schillers Gedicht „Die Bürgschaft“ (domowe). 10. Des armen Steffen Martes Schillerfeier. Inhalt des gleichnamigen Lesestückes (szkolne). 11. Wie die Arbeit, so der Lohn. Mit Disposition. (domowe). 12. Der Taucher. Inhaltsangabe (szkolne). 13. Deukalion und Pyrrha (Ovid. Met. I., 253—451). (domowe). 14. Andreas Hofers Tod. Auf Grund der Schullektüre (szkolne).

W klasie VI a.

1. Der letzte Erntewagen (domowe). 2. Körners Verwundung und Tod (szkolne). 3. Hektors Abschied von Andromache nach Homer und Schiller (domowe). 4. Die Blätter fallen (szkolne). 8. Die ersten Schneeflocken (domowe). 6. Welche Motive bestimmen die Handlungen von Zriny in Körners gleichnam. Trauerspiel (szkolne). 7. Das Zeusideal bei den Griechen (domowe). 8. Der Wald im Winternebel (szkolne). 9. Der Rütlibund im Wilhelm Tell domowe). 10. Früh übt sich, was ein Meister werden will (W. Tell. III. 1.) (szkolne). 11. Demut und Selbstverleugnung im Schillers „Der Kampf mit dem Drachen“ domowe). 12. Die Legende von Krakus und Wanda (szkolne). 13. Reineke vor Gericht (domowe). 14. Die Bedeutung des II. Gesanges in Goethes „Hermann und Dorothea“ für die Komposition des Gedichtes (szkolne).

W klasie VI b.

1. Im Tannenwald (domowe). 2. Ungleiche Kameraden. Nach dem Lesebuche (szkolne). 3. Worauf beruht der Reiz des Gedichtes „Hektors Abschied von Andromache“? (domowe). 4. Nachteile des Alkoholgenusses (szkolne). 5. Bubensonntag. Auf Grund der Schulektüre (szkolne). 6. Meine Privatlektüre (szkolne). 7. In welcher Weise beteiligen sich die Götter an der Handlung in den vier ersten Büchern der Ilias? (domowe). 8. Der

Rütlibund in „Wilhelm Tell" (szkolne). 9. Der Starke ist am mächtigsten allein. Disposition (Wilhelm Tell I., 3.) (domowe). 10. Bertran de Born. Inhaltsangabe (szkolne). 11. Der politische Hintergrund in Goethes „Hermann und Dorothea" (domowe). 12. Gudruns Befreiung. Auf Grund der Schullektüre (szkolne). 13. Gertrud und Hedwig in „Wilhelm Tell". Eine Gegenüberstellung (domowe).

W klasie VII.

1. Das Nibelungenlied ein Zeitbild deutschen Volkslebens (szkolne). 2. Müssiggang ist aller Laster Anfang (domowe). 3. Wie entwickelt sich die pessimistische Weltanschauung Hamlets? (szkolne). 4. „Die Stätte, die ein edler Mensch betrat, ist eingeweiht; nach hundert Jahren klingt sein Wort um seine Tat dem Enkel wider" (domowe). 5. Grundgedanke der Ode „die beiden Musen" von Klopstock (szkolne). 6 Das Leitmotiv der „Meistersinger von Nürnberg" (szkolne). 7. Mit welchem Rechte nennt man „Minna v. Barnhelm" ein echt deutsches Drama? (domowe). 8. Lessings Bedeutung für die deutsche Literatur (szkolne). 9. Schillers „Räuber" als soziales Zeitbild (domowe). 10. Schillers und Słowacki's „Maria Stuart" (Ähnlichkeiten und Gegensätze) (szkolne).

W klasie VIII.

1. Goethes Spruch zu erläutern: „Beschränkt und unerfahren hält die Jugend sich für ein einzig auserwähltes Wesen und alles über alle sich erlaubt" (domowe). 2. Iphigeniens Aufenthalt in Tauris (szkolne). 3. Wie wurde Orest geheilt (domowe). 4. Goethe und Mickiewicz als Balladendichter (szkolne). 5. Wie entwickelt sich der Pessimismus in Hamlet (domowe). 6, Gedankengang in Schiller's Gedicht „Der Tanz" (szkolne). 7. Bedeutung der Kunst für die Entwickelung der Menschheit (nach Schillers „die Künstler") (domowe). 8. Die Gretchentragoedie in ihrem dramatischen Aufbau (nach Goethe's „Faust" I. Th.) (szkolne).

Tematy piśmiennego egzaminu dojrzałości.

1. Z języka polskiego: a) Słowacki w epoce mistycyzmu. b) Wpływ przyrody na duszę człowieka.

c) Nie pomogą próżne żale,
Ból swój niebu trzeba zlecić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść... i świecić. (Asnyk).

2. Z języka łacińskiego: Przetłómaczyć na język polski: P. Cornelii Taciti Annal. l. 6. IV. c. 34.
3. Z języka greckiego: Przetłómaczyć na język polski: Hom. Od. XIX, 428—466.

E) Zbiory naukowe.

I. Biblioteka nauczycielska

liczyła z końcem roku szkolnego 3959 dzieł w 8620 tomach.

Pism peryodycznych miało gimnazyum 22: 1. Biblioteka warszawska; 2. Eos; 3. Kosmos; 4. Książka; 5. Kwartalnik historyczny; 6. Lud; 7. Pamiętnik literacki; 8. Przegląd filozoficzny; 9. Przegląd polski; 10. Przewodnik biolograficzny; 11. Rodzina i szkoła; 12. Światowit; 13. Wszechświat; 14. Archiv für systematische Philosophie; 15. Lehrproben und Lehrgänge; 16. Vierteljahrschrift für körperliche Erziehung; 17. Neue Jahrbücher für Altertum; 18. Petermanns Mitteilungen; 19. Zeitschrift für österr. Gymnasien; 20. Zeitschrift für den phys. und chem. Unterricht; 21. Zeitschrifts für den Zeichen — und Kunstunterricht; 22. Przewodnik naukowy i literacki (bezpłatny dodatek do gazety lwowskiej).

W bieżącym roku szkolnym zakupiono następujące dzieła:

11 książek szkolnych; Dr. Rehmke: Lehrbuch der allg. Psychologie; Bujak: Galicya; Kultur der Gegenwart: Theil I. Abt. I. III, 1; VI; Lehr- und Anschanungsbehelfe zu der lat. u. griech. Schulklassiken von Muzik; Haeckel: Natürliche Schöpfangsgeschichte (2 tomy); Überweg-Heinze: Grundriss der Geschichte der Philosophie; (4 tomy); Dr. Matthias: Praktische Pädagogik; Siebelis-Stange: Cornelius Nepos; Heine: Cicero, Tascul. disput. (2 tomy); Meissner-Landgraf: Cicero, Cato Maior de Sen. A. Goethe: Cicero, de natura deorum; Peter: Ovidii Nas. Fasti

(2 tomy); Doberenz-Dinter: Caesar, Bell. Gall. (3 tomy); Ameis-Hentze: Homers Ilias (8 tomów); Odyssee (4 tomy); Lewicki: Nowe szkoły w Anglii, Francyi, Niemczech i Szwajcaryi; Zieliński: Cicero im Wandel der Jahrhunderte; wiek XIX, Sto lat myśli polskiej; (4 tomy); Rietel: Zur Einführung in die Philosophie der Gegenwart; Vondrák: Vergleichende slavische Grammatik, (2 tomy); Hans: Cornelius, Elementargesetze der bildenden Kunst; Reymont: Chłopi t. IV; Wundt: Völkerpsychologie, II, 2, III;

Nadto kontynuje się zakupno: 1. Roschera mitologii; 2. Encyklopedyi powszechnej; 3. Encyklopedyi wychowawczej; 4. Estreichera: Bibliografia polska; 5. Gomperz: Griechische Denker (III tom).; 6. Karłowicza-Kryńskiego: Słownik języka polskiego.

Otrzymano w darze:

1. Wydawnictwo Akademii Umiejętności w Krakowie; 2. Sitzungsberichte der math. naturwiss, Classe, Ak. Un. w Wiedniu; X. Jahrbuch der Export-Akademie des k. k. österreichischen Handelsmuseums 1907/8. 3. Grabowski: Literatura aryańska w Polsce 1560—1660; 4, Podręcznik statystyki Galicyi t. VIII, dar Wydziału Krajowego; drogą zamiany: Sprawozdania innych gimnazyów.

2. Biblioteka uczniów.

a) Dział polski zawiera 953 dzieła w 1251 tomach.

W roku bieżącym zakupiono następujące dzieła:

Sto lat myśli polskiej t. III i IV; Wybór nowel i opowiadań; Orzeszkowa, Bene nati; Żeromski, Duma o Hetmanie; Konopnicka, Przez głębinę; Asnyk, Bracia Lerche; Gruszecki, W tysiąc lat; Łoziński, Ziemia i jej budowa; Rodziewiczówna, Byli i będą; Kraszewski, Dziecię Starego miasta; Sienkiewicz, Dwie łąki; Klaczko, Wieczory florenckie; Ajschylos, Dzieje Orestesa; Marlowe, Tragiczne dzieje Doktora Fausta; Tetmajer, Na skalnem Podhalu t. III i IV; Wojciechowski, Werter w Polsce; Tretiak, Brodzińskiego wspomnienia młodości; Balcer, Konstytucya 3 Maja; Chodźko, Pamiętniki Kwestarza; Kraszewski, Ksiądz Marek; Deotyma, Branka w jasyrze; Tissander, Męczennicy w imię nauki; Szeląg, Królewskie pacholę; Verne, Podróż do środka ziemi; Kipling, Księga puszczy; Kipling, Druga księga puszczy; Osta-

szewski-Barański, Z krainy stu wysp; Przyborowski, Racławice; Gębarski, Rycerze św. Kingi; Przyborowski, Lelum Polelum; Anczyc, Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników; Mayne-Reid, Wygnańcy w lesie; Nanteuil, Na lądzie i morzu; Dygasiński, Robinson polski; Anczyc, Opisy i przygody z podróży; Gruszecki, Na drugą półkulę; Beecher-Stowe, Chata wuja Toma; Teresa Jadwiga, Za Oceanem; Umiński, Podróż malownicza od źródeł do ujścia Wisły; Szymanowski, Obrazki z życia znakomitych ludzi; Teresa Jadwiga, Obrazki znakomitych Polaków i Polek; Przyborowski, Na Oceanie Spokojnym; Kozicki, Michał Anioł; Potocki, Portret i krajobraz angielski; Jankowski, Bohaterowie polscy; Pepłowski, Z papierów po drodze; Molière, Sawantki; Sokołowski, Dzieje Powstania listopadowego; Szajnocha, Szkice historyczne; Müller Młodość sławnych ludzi; Kramsztyk, Szkice przyrodnicze; Janowski, O telegraficznych przepowiedniach pogody; Brzeziński, O powietrzu O ciałach przyrody martwej, Owady i ich znaczenie.

Udział uczniów i ruch książek w r. 1908/9.

Klasa:	Liczba książek wypożyczonych	Liczba uczniów wypożyczających
III. a	367	26
III. b	352	29
III. c	286	30
IV. a	330	29
IV b	391	30
V a	445	32
V b	414	25
VI a	282	24
VI b	305	26
VII.	766	48
VIII.	422	33
Razem	4360	332

b) Dział niemiecki.

obejmuje 305 dzieł w 387 tomach.

W bieżącym roku szkolnym zakupiono z dotacyi zwyczajnych — Hoffmanns Jugendbibliotek: J. Baierlein: Auf der Fährte;

E. v. Hoff: Gottes Wege sind wunderbar; Oskar Höcker: Ein treuer Freud ist eine starke Stütze; Aus Studentenzeit; Hern Müller: Nur drei Pfennige; E. v. Decken: Handwerk hat goldenen Boden; Th. Griesinger: Mit kleinem fängt mam an; Franz Hoffmann: Im Schnee begraben; Der Schatz des Inka; Jeder ist seines Glückes Schmied; Die Not am höchsten, die Hilfe am nächsten; Das wahre Glück; Auf der Flucht; der Hochmut kommt vor dem Fall; Die Macht des Gewissens. — Gustaw Freytag: Soll und Haben (2 t). — Peter Rosegger Höhenfeuer; Am Wanderstabe. — Karl May: Weihnacht; Der Schut; In den Cordilleren; Im Landi des Mahdi (3 t). — Clemens Brentano: Gockel, Hinkel und Gackeleia. — Theodor Storm: Pole Poppenspäler. — Aus dem deutschen Sagenschatz. — Rudolf Baumbach: Erzählungen und Märchen. — Mark Twain: Prinz und Bettelknabe. — Ricarda Huch: Seifenblasen. — Gerhart Hauptmann: Die Weber. — E. T. A. Hoffmann: Kater Murz. — Bird Höcker: Der Waldteufel. — Friedrich Gerstäcker: Die Regulatoren in Arkansas. — Charles Dickens: Ein Weihnachtsabend. — Eduard Mörike: Mozart auf der Reise nach Prag. — Wilhelm Raabe: Die schwarze Galeere. —

Ruch w bibliotece niemieckiej:

Klassa:	Liczba książek wypożyczonych	Liczba uczniów wypożyczających
IIIa.	10	30
IIIb.	20	65
IIIc.	10	23
IVa.	21	72
IVb.	19	80
Va.	22	116
Vb.	20	87
VIa.	24	96
VIb.	24	127
VII	31	62
VIII.	25	51
Razem	242	809

3. Do nauki geografii i historyi powszechnej

posiada zakład obecnie:

albumów i obrazów	41
map	177
atlasów	20
globusów	4

W bieżącym roku zakupiono z subwencyi zwyczajnej 12 obrazów. —

4. Gabinet historyi naturalnej.

Po wykreśleniu okazów zniszczonych posiada w dziale mineralogicznym okazów 923
w dziale botanicznym 140
w zoologicznym 328
Dotacyę zwyczajną tegoroczną użyto na zakupienie dzieł naukowych treści przyrodniczej. —

5. Gabinet fizykalny

posiada 420 przyrządów.

W tym roku zakupiono rurę z płynnym bezwodnikiem węglowym, Koherer i chemikalia. Nadto dano kilka przyrządów do naprawy. —

6. Do nauki rysunków

posiada zakład obecnie modelów gipsowych . .	31
„ drewnianych .	50
„ szklanych . .	25
„ majolikowych	10
„ naturalnych .	72
dawnych wzorów gipsowych rysunkowych	163
ptaków . . .	12
imitacyi grzybów . .	12
naczyń glinianych ..	18
modeli metalowych .	07
draperyj . . .	0.4
chusteczek różnokolorowych	0.4

W bieżącym roku szkolnym zakupiono:

modelów gipsowych . .	9
ptaków	2
Razem przybyło sztuk . .	11

7. Inwentarz gabinetu archeologicznego

obejmuje 53 numerów.

W bieżącym roku szkolnym zakupiono: 1) Cybulski: Geschichtliche Wandtafeln 16/20. 2) Die hellenische Kultur dargestellt von Fritz Baumgarten, Franz Poland und Wagner Richard. 3. Włochy 2 t. wyd. Michał Rolle. —

8 Biblioteka książek szkolnych

dla ubogich uczniów

otrzymała w bieżącym roku szkolnym książek za 143 kor. 30 h.

F) Kronika zakładu.

I. Zmiany w gronie nauczycielskiem.

1. Jego Ces. i Krol. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej Najwyższem postanowieniem z dn. 8. maja 1908 zamianować prof. c. k. gimn. św. Anny w Krakowie Jana Dorozińskiego dyrektorem tutejszego zakładu.

2. J. E. Pan Minister W. i O. reskr. z dn. 4. sierpnia 1908 l. 21992 (Prez. c. k. R. s. k. 10 8 1908 l. 299) przyznał prof. ks. Wład. Machecie VIII. rangę służbową.

3. Wskutek reskryptu Pana Ministra W. i O. z dn. 1. marca 1909 l. 7252 przyznała c. k. Rada szkol. kraj. (reskr. z dn. 17/3 1909 l. 13607) drugi dodatek pięcioletni od 1/4 1907 prof. Rembaczowi Stanisławowi.

4. C. k. Rada szk. kraj. zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim Jana Pollnera i nadała mu tytuł c. k. profesora (reskr. z dn. 14/7 1908 l. 21867).

5. C. k. Rada szk. kraj. nadała posady rzeczywistych nauczycieli tutejszym zast. nauczycieli: Pichorowi Adamowi w c. k. gimn. w Buczaczu (reskr. z dn. 27/8 1908 l. 37747), Rybińskiemu Adamowi w c. k. gimn. II. w Tarnopolu (reskr. z dn. 26/8 1908 l. 37911); zast. naucz. w c. k. gimn. I. w Tarnowie Merta Stanisław otrzymał posadę nauczycielską w tutejszym zakładzie (reskr. z dn. 28/8 1908 l. 3852).

6. C. k. Rada szk. kraj. przeniosła zast. naucz. w tym samym charakterze z tutejszego zakładu: do c. k. gimn. w Samborze Wójcika Stanisława (reskr. z dn. 9/9 1908 l. 42701), do c. k. gimn. I. w Rzeszowie, Stachnika Franciszka (reskr. z dn. 9/9 1908 l. 42703) do c. k. gimn. w Mielcu od II. połr. 1908/9 Juna Franciszka (reskr. z dn. 15/2 1909 l. 9511).

7. C. k. Rada szk. kraj. zamianowała zastępcę nauczyciela w tut. zakładzie kandydata stanu naucz. Parnesa Edmunda reskr. z dn. 24/9 1908 l. 27037).

8. Na czas urlopu ks. Dra Z. Karasia zamianowała c. k. Rada szk. kraj. pomocnikiem katechety ks. Jakóba Fijałka (reskr. z dn. 17/12 1908 l. 59845).

9. C. k. Rada szk. kraj. poruczyła naukę religii mojżeszowej w tutejszym zakładzie Reiterowi Chaimowi, nauczycielowi 6 klasowej szkoły ludowej w miejscu (reskr. z dn. 19/9 1908 l. 18708).

10. C. k. Rada szk. kraj. udzieliła urlopu prof. Ks. Drowi Z. Karasiowi od 15/10 1908 — 15/3 1909 (reskr. z dn. 28/11 1908 l. 54937), przedłużyła zaś do końca czerwca 1909 (reskr. z dn. 10. marca 1909 l. 8740); prof. Wolnemu Władysławowi od 1/2—30/4 1909 (reskr. z dn. 10/3 1909 l. 8738), przedłużyła zaś do końca czerwca 1909 (reskr. z dn. 4/5 1909 l. 22289); z. n. Rybakiewiczowi Tadeuszowi na I. półr. (reskr. z dn. 24/9 1908 l. 34435), na II. półr. (reskr. z dn. 26/1 1909 l. 1483); z. n. Konopkowi Mieczysławowi na I. półr. (reskr. z dn. 21/7 1908 l. 22772), na II. półr. (reskr. z dn. 26/1 1909 l. 461); z. n. Matusowi Wojciechowi na I. półr. (reskr. z dn. 31/8 1908 l. 29596); z. n. Pełeńskiemu Józefowi na I. półr. (bezpł.) (reskr. z dn. 19/9 1908 l. 41158); z. n. Bienenstockowi Maks. od 20/9—20/12 1908 (reskr. z dn. 2410 1908 l. 47989); z. n. Kremerowi Tad. na II. półr. (reskr. z dn. 26/1 1909 l. 64909); z. n. Wiśniewskiemu Maryanowi na I. półr. (reskr. z dn. 25/10 1908 l. 32969), zniżki go-

godzin do połowy na II. półr. (reskr. z dn. 12/12 1908 l. 62513); nauczyciel Antoni Strzelecki na urlopie od 8/5 1909.

II.

Rok szkolny 1908/9 rozpoczął się dnia 3. września 1908 uroczystem nnbożeństwem.

Egzamin wstępny uczniów zapisanych do klasy I. odbył się dnia 30. czerwca i dnia 1. września.

Dnia 9. września i dnia 19. listopada odprawiono żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Cesarzowej Elżbiety, zaś dnia 28. czerwca za spokój duszy ś. p. Cesarza Ferdynanda.

Dnia 5. października obchodził zakład uroczyście imieniny Najjaśniejszego Pana.

Dnia 2. grudnia obchodził zakład uroczystość Jubileuszu 60 letnich rządów Najjaśniejszego Pana. Na uroczysty obchód, w których wzięli udział wszyscy uczniowie oraz całe grono nauczycielskie, złożyło się nabożeństwo w kościele parafialnym i porunek w pięknie przystrojonej sali kl. VII. Program poranku stanowiło przemówienie dyrektora, deklamacya łacińska, odczyt profesora Klimy, kantata jubileuszowa, deklamacya polska, orkiestra i odśpiewanie przez chór hymnu ludowego.

Dnia 26. listopada obchodził zakład Jubileusz 50 letniego kapłaństwa Ojca św. Piusa X. nabożeństwem i porankiem, na który złożyły się przemówienie księdza katechety, jednego z profesorów zakładu i produkcye muzykalno-wokalne.

Dnia 7. grudnia odbył się w pięknie przystrojonej sali Sokoła wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, staraniem zaś Czytelni dla uczniów odbył się dnia 3. maja poranek ku uczczeniu rocznicy konstytucyi trzeciego maja.

Piśmienny egzamin dojrzałości odbył się w dniach od 10—12 maja, ustny zaś pod przewodnictwem dyrektora c. k. gimnazyum V. w Krakowie W. Pana Józefa Winkowskiego w dniach od 14—17 czerwca.

Do spowiedzi i komunii św. przystępowała młodzież 3 razy i odprawiła trzydniowe rekolekcye.

Pierwsze półrocze ukończone dnia 30. stycznia, drugie dnia 29. czerwca uroczystem nabożeństwem i rozdaniem świadectw rocznych.

G). Ważniejsze rozporządzenie władz szkolnych.

1. C. k. Rada szkolna kraj. rozp. z dnia 9. lipca 1908 l. 26596. zezwoliła w myśl reskr. Min. W. O. z d. 29. maja 1908. l. 1431. na najem ubikacyi w realności p. Iwańskiego Alfreda na pomieszczenie klas równorzędnych tutejszego gimnazyum na 10 lat od 1. lipca 1908.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 24 września 1908 l. 45772. zezwoliła na podział klasy I. IV. V. VI. na 2 klasy II. III. na 3 oddziały równorzędne.

3. C. k. Rada szkol. kraj. rozp. z dn. 28 grudnia 1908. l. 65449. zabrania uczniom w sposób jak najbardziej stanowczy, pod grozą wykluczenia z zakładu, urządzania i udziału w zabawach publicznych. —

4. Pan kierownik Ministerstwa Wyznań i Oświaty reskr. z dn. 2. stycznia 1909. l. 51190 ex 1908 (c. k. R. sz. kraj. 14 stycz. 1909. l. 1695.) rozporządził co następuje:

Prywatyści szkół średnich mają w przyszłości składać egzamin prywatny z reguły za cały rok szkolny, można jednak na życzenie rodziców, lub opiekunów także z końcem pierwszego półrocza przypuszczać prywatystów do egzaminu z materyału nauki przepisanego na to półrocze.

Z wyniku takiego egzaminu wydaje się półroczne wykazy cenzur.

Jeżeli się odbywa egzamin półroczny, to egzamin z końcem roku szkolnego rozciąga się tylko na materyał naukowy, przepisany na drugie półrocze, noty jednak świadectwa rocznego ustala się nie według wyniku tego egzaminu wyłącznie, lecz także z uwzględnieniem not wykazu półrocznego.

Taksa za egzamin całoroczny wynosi jak dotąd 48 Kor., za egzamin półroczny 24 kor.

5. C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dn. 8 marca 1909. l. 9370. wydała następujący okólnik w sprawie zbierania składek sprzedaży biletów i t. p. przez uczniów szkół średnich poza obrębem szkoły:

Ponieważ zajmowanie się uczniów składkami, jak niemniej obchodną sprzedażą biletów na cele, nie mające bezpośredniego

związku z ich zakładami, mogą tylko przeszkadzać szkole w jej dziele wychowawczem, a nadto wywoływać następstwa ze wszech miar niepożądane, przeto Rada szkol. kraj. poleca Dyrekcyi, aby na podobne kwestowania uczniów bezwarunkowo nie zezwalała a uczniów przekraczających ten zakaz, pociągała do surowej odpowiedzialności. Natomiast może Dyrekcya zezwalać wyjątkowo na zbieranie składek wśród warunków, wykluczających nadużycie, w obrębie szkoły, na cele doniosłego znaczenia, a szkoły wprost obchodzące np. na dom zdrowia Tow. uczącej się młodzieży w Zakopanem, lub na kolonie wakacyjne uczniów. —

D) Sprawy fizycznego rozwoju młodzieży.

1. W bieżącym roku szkolnym zwiedziła komisya, złożona z kilku członków grona nauczycielskiego, wszystkie te stancye, o których można było przypuścić, że pozostawiają cokolwiek do życzenia czy to pod względem higienicznym, czy też pod jakimkolwiek innym względem.

2. O ile stan pogody na to pozwalał, gromadzili się uczniowie codziennie na błoniach, gdzie starsi zabawiali się grą w piłkę nożną, młodsi zaś oddawali się innym grom ruchowym, stósownym do ich wieku. Udział uczniów w znbawach można przyjąć średnio około 70%. Celem ożywienia zabaw zakupiono i w tym rokuznaczną ilość przyrządów. Zabawami kierował nauczyciel Czech Ludwik.

3. W czasie przerw między godzinami wychodzili uczniowie do ogródka gimnazyalnego i zabawiali się pod kierunkiem i nadzorem wyznaczonych kierowników; tu również w godzinach popołudniowych grywali uczniowie w krokieta.

4. Dyrekcya przestrzegała pilnie, aby na naukę gimnastyki, która od r. 1890 odbywa się w sali Tow. „Sokół“, uczęszczali wszyscy uczniowie fizycznie zdrowi i mieszkający w mieście Wadowicach, tak że ogólny procent uczęszczających na gimnastykę wynosił w roku ubiegłym przeszło 86%.

5. Również nauczyciele odbywali z uczniami wycieczki i przechadzki, połączone z celami naukowymi. I tak wszystkie oddziały klasy III. zwiedziły pod przewodnictwem gospodarzy klas kopalnie węgla i rafineryę nafty w Trzebini, klasa Va, zwiedziła

kopalnie soli w Wieliczce, kl. VIa, zrobiła wycieczkę do Krakowa, klasa VIII. zwiedziła wzorowo urządzoną tkalnię w Andrychowie. Dzień 27 maja był przeznaczony na majówkę.

6. W zimie uczęszczało około 200 uczniów na ślizgawkę, urządzoną na stawie bursy im. Stefana Batorego.

3. Wcale pokaźna liczba uczniów używała jazdy na rowerze.

Orkiestra gimnazyalna.

Orkiestra pod kierownictwem Jana Filka nauczyciela szkoły wydziałowej męskiej, rozwija się z każdym rokiem coraz to bardziej a to głównie dzięki kierownikowi, który pracuje nad nią z prawdziwem zamiłowaniem, i godną uznania wytrwałością. Nie brakowało też i uczniom chęci i zapału do uczęszczania na próby, które zwyczajnie odbywały się dwa razy tygodniowo po 2 godziny a przed uroczystościami szkolnemi, których w roku ubiegłym mieliśmy kilka, nawet cztery do pięciu razy tygodniowo. Orkiestra składała się z mieszanej (26 uczniów) i dętej (24 uczniów), ogółem uczniów należących do orkiestry było przeszło 30. Doliczyć należy tu jeszcze pokaźny zastęp uczniów, ćwiczących na różnych inrtrumentach, aby później powiększyć zastępy orkiestry gimnazyalnej.

Wydatki na orkiestrę (płaca kierownika, zakupno instrumentów itd) opędzano częścią z funduszu zabawowego, częścią z dochodu z wieczorku Mickiewiczowskiego (67·29 K.), częścią z dobrowolnej składki uczniów (69·53 K.).

Czytelnia uczniów.

„Czytelnia uczniów" wyższego gimnazyum liczyła z początkiem roku szkolnego 1908/9 członków 146, z końcem zaś 129, którzy korzystali z czytelni, biblioteki i kółek samokształcenia.

Czytelnia.

W roku szkolnym 1908/9 czytelnia otwartą była od 1-go października do 30-go kwietnia dwa razy tygodniowo we środy

i soboty przez trzy godziny, w wiosennych zaś miesiącach w soboty przez cztery godziny.

W czytelni znajdywały się następujące czasopisma: 1. „Kurjer lwowski“, 2. „Gazeta powszechna“, 3. „Nowa reforma“, 4. „Słowo polskie“, 5. „Czas“, 6. „Deutsches Volksblatt“, 7. „Prawda“ 8. „Praca“, 9. „Świat“, 10. „Tygodnik illustrowany“, 11. „Ateneum polskie“, 12. „Kultura polska“, 13. „Sfinks“, 14. „Krytyka“ 15. „Świat Słowiański“, 16. „Świt“, 17. „Znicz“, 18. „Przewodnik oświatowy“, 19. „Wyzwolenie“, 20. „Sztuka polska“.

Nadto otrzymywała czytelnia dodatek literacko naukowy do „Kurjera lwowskiego“ p. t. „Na ziemi naszej“ i dodatek do „Świata“ p. t. „Album sztuki polskiej i obcej“.

Do czytelni uczęszczało członków: w soboty przeciętnie 60, we środy zaś 40, którzy zajmowali się jużto czytaniem czasopism jużto grą w szachy lub warcaby.

Biblioteka.

Raz w tygodniu otwartą była biblioteka, z której korzystało 98 członków „Czytelni“. Dzieł w bibliotece znajduje się 125, a są to dzieła treści filozoficznej, społecznej, przyrodniczej, hygienicznej, historycznej, wreszcie szereg opracowań literackich. Nadto do biblioteki wcielono czasopisma i beletrystyczne dodatki do dzienników i tygodników.

Koło samokształcenia.

W kółku literackiem wygłoszono dwa referaty: 1) o „Weselu“ (Zając Józef VIII klasa), 2) o Orzechowskim i Reformacyi w Polsce (Sahs Roman, VI klasa).

Kółko przyrodnicze wysłuchało jednego referatu „O drobnoustrołach“ (który wygłosił Ogniewski Kasper, VII klasa), nadto na zebraniach swych omawiało szereg kwestyj z dziedziny biologii i przyrody.

Kółko hygieniczno-etyczne ograniczone do członków, którzy zobowiązali się nie używać alkoholu, zaznaczyło także swą działalność referatami p. t.: „Alkoholizm na wsi“ (Bryzek Jan, VII klasa) „Alkoholizm a społeczeństwo“ (Kuwik Józef VII klasa), i szeregiem pogadanek „O jarstwie i nikotyniżmie“.

Kółko dramatyczne ograniczyło się tylko do ćwiczeń w deklamowaniu,

Kółko filozoficzne do jednego referatu p. t. „O myśleniu“, (Zając Józef VIII klasa).

Najintenzywniejszą była praca w kółku historyczno-społecznem. Największą ilość zebrań poświecono pogadankom n. p.: „O wychodźtwie i przyczynach jego“, „O legionach polskich“ „Przyczyny upadku Polski“, „Co to jest komisya kolonizacyjna?“, „O stosunku prasy do społeczeństwa“. Oprócz tego wygłosił referat p. t. „Dzieje Ślązka“ (Stanisław Wardyła, VIII klasa), „Co to jest Syonizm“ (Silberschütz, VII klasa), „Powstanie styczniowe“ (Nowak Karol, VII klasa), „Przyczyny wybuchu rewolucyi w caracie“ (Sahs Roman VI klasa). Nadto w wolnych chwilach czytano Staszica „Uwagi nad życiem Zamoyskiego“ i celniejsze wyjątki z pism St. Szczepanowskiego.

Obchód rocznic narodowych.

W dniu 28-go listopada urządziła Czytelnia poranek ku uczczeniu St. Wyspiańskiego i rocznicy Powstania listopaeowego. W dniu 3 Maja odbył się także poranek w sali „Sokoła ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja. Na program złożyły się odczyty „Powstanie listopadowe“ (Siutego Wojciecha, VII klasa), „O Wyspiańskim“ (Reicha Izydora, VII klasa), „Konstytucya 3 Maja (Putka Józefa, VI klasa),. Deklamacye (Zająca Bolesława, VII klasa), i (Maciejczyka Stanisława, V klasa), tudzież chor pod batutą Wp. prof. Krudowskiego i orkiestra pod batutą Nowaka Karola (VII klasa). Obecnie, wybrany przez Walne Zgromadzenie komitet, krząta się około urządzeniaw następnym roku szkolnym wieczorku deklamacyjno-muzycznego, celem złeżenia hołdu Juliuszowi Słowackiemu.

Wycieczki naukowe

W maju b. r. urządziła Czytelnia jednodniową wycieczkę naukową do Krakowa, pod kierownictwem Wpp. prof. Matuszewskiego i ks. Machety. W wycieczce brało udział 38 uczniów od klasy trzeciej aż do siódmej.

Zarząd „Czytelni uczniów".

Kuratorem Czytelni jest Wp. prof. St. Matuszewski. Zarząd Czytelni spoczywał w rękach wybranego przez członków Wydziału. Prezesem Czytelni był Bryzek Jan (VII klasa), Wiceprezesem Putek Józef (VI klasa), Sekretarzem Nowak Adam (VI klasa), Skarbnikiem Wilkowski Julian (VII klasa), Bibliotekarzem Kalec Tadeusz (VI klasa), Prócz nich wchodzili do Wydziału delegaci klasy V, VI, VII i VIII.

Sprawozdanie kasowe „Czytelni uczniów".

Suma dochodu	198 K. 16 h.
Suma wydatków	166 K. 86 h.
Pozostaje na rok 1909/10	31 K. 30 h.

Fundusze na wsparcie ubogich uczniów.

1. Dyrekcya w porozumieniu z gronem nauczycieli udzieliła wsparcia z fundacyi im. Mikołaja Kopernika 2 uczniom, Kolberowi Stanisławowi z kl. VI. b i Suknarowskiemu Stefanowi z kl. VII.
2. Wsparcia z fundacyi im. Najdost. Arcyksiężniczki Gizeli udzieliła dyrekcya Józefowi Glücksmanowi z klasy V b.
3. Stypendyum z nowo utworzonej fundacyi imienia ś. p. Seweryna Arzta przyznała dyrekcya w porozumieniu z gronem nauczycieli uczniowi klasy VII. Marszałkowi Albinowi. Za kwotę 60 kor., którą na ten cel ofiarował W. Pan Dr. Józef Korn, adwokat krajowy w Wadowicach, składa dyrekcya publiczne podziękowanie.
4. Towarzystwo Bursy im. Stefana Batorego utrzymywało w bieżącym roku szkolnym 56 uczniów.
5. Na „Pomoc koleżańską" dla biednych uczniów złożyły się następujące fundusze:

a) z ubiegłego roku szkolnego pozostało . . .	39 K. 89 h.
b) przy wpisach wpłynęło	24 K. 80 h.
c) uczniowie złożyli	614 K. 90 h.
d) ks. katecheta Bartłomiej Kutek ofiarował .	30 K. — h.
e) od dobrodziejów	21 K. 70 h.
f) od Świetnej Rady powiatowej w Wadowicach	150 K. — h.
g) drobne datki w ciągu roku wynosiły . . .	5 K. 82 h.
Razem . .	887 K. 11 h,

Z tego wydano:

a) na książki i przybory szkolne . . . . . . 190 K. 30 h.

b) na wsparcia miesięczne uczniów, lekarstwa i ubrania . . . . 635 K. 27 h.

Razem . . 825 K. 57 h.

Pozostaje na rok przyszły . . 61 K. 54 h.

Nadto przeznaczył Świetny Wydział Rady powiatowej w Białej kwotę 160 kor. dla 4 uczniów; Świetny Wydział Rady powiatowej w Wadowicach udzielił jednemu z uczniów kl. VIII. wsparcia w kwocie 80 koron; Świetny Wydział Rady powiatowej w Żywcu 2 uczniom po 30 koron.

Statystyka uczniów

A) Rok szkolny 1908.

Liczba uczniów	W KLASIE I a	I b	I c	II a	II b	II c	III a	III b	IV a	IV b	V a	V b	VI a	VI b	VII.	VIII.	Razem
Dodatek do klasyfikacyi za r. szk. 1908.																	
Do egzaminu poprawczego przeznacz.	5	5	4	5	4	2	2	7	4	4	6	8	2	4	6	1	69
Z tych zdało egzamin	5	5	4	5	3	2	2	6	4	4	6	6	2	4	6	1	65
Nie zdało egzaminu	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	2	—	—	—	—	4
Ostateczny wynik klasyfikacyi za rok 1907/8.																	
Świadectwo stopnia I. z odzn. otrz.	6	3	4	11	9	3	4	1	6	3	3	3	4	4	—	3	68
„ „ I. otrzymało . .	23	23	22^1	18^1	18	20	31	24	26^2	23	21	25	20	17	33	31^1	375^5
„ „ II. „ .	1	—	—	2	2	1	2	4	—	2^1	3	3	1	3	6	—	30^1
„ „ III. „ .	1	2	—	—	1	2	—	2	—	1	1	1	—	1	—	—	12
Z końcem r. sz. 1907/8 było uczniów	31	28	26^1	31^1	30	26	37	31	32^2	29^1	29	32	25	25	39	34^1	485

B) Rok szkolny 1908/9,

Liczba uczniów	W KLASIE I a	I b	II a	II b	II c	III a	III b	III c	IV a	IV b	V a	V b	VI a	VI b	VII.	VIII.	Razem
Na początku r. sz. 1908/9 wpisało się	40	40	34	29	30	29	30	30	33	30	30	24	25	31	46	33	514
W ciągu roku sz. przybyło	1	1	—	—	—	—	2	1	—	1	1	2	—	1	2	1	13
Wpisanych było razem	41	41	34	29	30	29	32	31	33	31	31	26	25	32	48	34	527
Z wpisanych przyjęto na podstawie egzaminu:																	
a) wstępnego	39	37	2	2	1	—	1	—	1	—	1	—	—	—	2	1	87
b) na podstawie ukończenia kl. poprzedniej w gimn. tutej.	—	—	30	25	24	25	25	25	32	26	26	21	21	28	40	32	380
c) „ „ w innem gimnaz.	—	—	—	1	—	1	1	2	—	—	—	3	2	2	1	1	14
d) repetentów gimn. tutej.	1	3	2	1	4	3	5	2	—	3	4	2	2	1	5	—	38
e) „ „ innego	1	1	—	—	1	—	—	2	—	2	—	—	—	1	—	—	8
W ciągu roku wystąpiło	9	5	3	5	4	8	2	6	—	—	2	2	1	4	6	2	59
Liczba uczniów przy końcu r. szkol. .	32	36	31	24	26	21	27	26	33	31	29	24	24	28	42	32	468
Z tej liczby było uczniów publicznych	32	36	30	22	24	21	25	25	32	30	29	23	24	28	42	31	456
„ „ „ „ „ prywatnych	—	—	1	2	2	—	2	1	1	1	—	1	—	—	—	1	12
Miejsce urodzenia.																	
W mieście Wadowicach	4	4	3	6	4	2	5	3	3	3	2	2	2	6	7	8	63
W powiecie Wadowickim	9	12	12	4	9	9	9	9	8	10	9	6	8	2	12	12	140
„ „ bialskim	2	4	3	1	3	1	3	2	9	4	6	4	2	7	5	4	60
„ „ chrzanowskim	—	2	1	—	—	—	—	1	—	—	—	3	1	—	—	—	8
„ „ myślenickim	5	2	2	—	2	1	—	1	3	3	5	1	1	—	1	—	27
„ „ żywieckim	4	5	—	2	3	3	3	2	3	4	4	1	4	7	4	4	53
W innych powiat galic.	5	7	8	9	3	6	4	7	6	5	3	6	6	6	12	3	95
W Śląsku, Morawach, Austryi	2	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	5
W Królestwie Polskiem	1	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	4
W Rumunii	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Mieszkanie uczniów.																	
U rodziców	10	16	15	13	12	10	13	9	10	10	5	10	7	12	24	13	189
U krewnych	3	3	1	—	2	1	1	2	2	2	2	1	1	—	1	—	22
W bursie gimnazyalnej	1	5	6	2	1	3	5	6	4	1	6	1	5	—	8	1	55
U obcych	13	12	5	7	11	7	7	7	16	14	16	8	11	16	9	17	175
U W. OO. Karmelitów	5	—	3	—	—	—	—	1	—	3	—	3	—	—	—	—	15
Język ojczysty.																	
polski	31	36	30	22	26	21	25	25	32	30	29	23	24	28	42	31	455
czeski	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—	1
Religia.																	
rzymsko-katolicka	30	32	27	19	25	21	24	23	30	28	28	18	22	26	35	25	413
grecko-katolicka	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	3
wyzn. mojżesz.	2	3	3	3	1		1	2	1	2	1	5	2	2	6	6	40

Liczba uczniów	W KLASIE I. a	I. b	II. a	II. b	II. c	III. a	III. b	III. c	IV. a	IV. b	V. a	V. b	VI. a	VI. b	VII.	VIII.	Razem
Wiek uczniów.																	
Urodzonych w roku 1898 (11 lat)	12	3	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	16
„ „ 1897 (12 lat)	8	14	15	7	4	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—	43
„ „ 1896 (13 lat)	6	3	12	6	8	7	4	2	—	—	—	—	—	—	—	—	48
„ „ 1895 (14 lat)	2	11	2	7	6	1	6	11	4	5	—	—	—	—	—	—	56
„ „ 1894 (15 lat)	4	4	2	1	2	4	5	4	6	13	5	5	—	—	—	—	53
„ „ 1893 (16 lat)	—	1	2	—	6	5	6	5	10	6	6	4	4	6	—	—	61
„ „ 1892 (17 lat)	—	—	1	—	1	4	3	2	9	3	10	7	4	9	8	—	61
„ „ 1891 (18 lat)	—	—	—	1	—	—	1	1	1	2	5	4	8	5	12	8	48
„ „ 1890 (19 lat)	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	3	2	3	4	8	6	27
„ „ 1889 (20 lat)	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	3	4	8	8	25
„ „ 1888 (21 lat)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	2	—	5	5	13
„ „ 1887 (22 lat)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3	4
„ „ 1885 (24 lat)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1
Klasyfikacya.																	
1. Chlubnie uzdolnionych było	11	6	12	6^{1}	5	7	6	2	5	5	4	4	4	5	7	3	92^{1}
2. Uzdolnionych było	18	18	13^{1}	11^{1}	16^{1}	12	12	18	19^{1}	19	16	17^{1}	17	20	23	25^{1}	275^{6}
3. Na ogół uzdolnionych było	2	4	1	2	2	—	1^{1}	2^{1}	3	3	—	—	—	—	—	—	19^{2}
4. Nieuzdolnionych było	1	7	3	3	3^{1}	—	3^{1}	3	4	3	6	1	1	1	8	1	48^{2}
5. Do egzam. poprawczego	—	1	1	—	—	2	2	—	1	0^{1}	3	1	1	2	3	2	19^{1}
6. Do egzaminu uzupeł. przeznaczon.	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	1	—	3
Opłata szkolna.																	
Opłatę szkolną złożyło w I. półrocz.	12	15^{1}	5^{1}	1	5	5	5	2	2^{1}	5^{1}	6	5	6	5	9	6^{2}	94^{6}
„ „ „ II. „	5	10	7^{2}	6^{2}	3^{1}	6	6	9	5^{1}	10^{1}	7	6	7	11	17	8	123^{7}
Opłata szkolna wynosiła I. pół. Kor.	360	480	180	30	150	150	150	60	90	180	180	150	180	150	270	240	3000 K.
„ „ „ II. „ „	150	300	270	240	120	180	180	270	180	330	210	180	210	330	510	240	3900 K.
Uwolnionych było od całej opłaty:																	
I. pół.	24	21	26	26	24	23	25	27	30	25	25	21	18	26	37	26	404
II. „	27	26	23	16	23	15	19	16	27	20	22	17	17	17	25	23	333
Dochody własne zakładu na zakupna środków naukowych:																	
Datki po 2 Kor.	82	82	68	58	60	58	64	62	66	62	62	52	50	64	96	68	1054
Taksy wstępne po 4 Kor. 20 h.	168·—	159·60	8·40	17·80	12·60	8·40	12·60	21	12·60	12·60	4·20	16·80	8·40	12·60	12·60	12·60	499·80
Taksy za duplikaty świadectw	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—		—	40
Datki na zabawy	31	29	25	15	23	19	18	19	25	25	21	20	16	19	37	20	362
Frekwencya na naukę przedmiotów nadobowiązkowych.																	
Historya kraju rodzinnego	—	—	—	—	—	21	25	25	32	30	—	—	24	28	42	31	258
Geometrya wykreślna	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	8	3	5	10	4	34
Kaligrafia	14	15	8	5	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	45
Gimnastyka	22	24	19	16	18	14	15	17	20	14	20	9	12	21	19	11	261
Spiew	5	5	8	6	—	—	—	2	—	—	6	2	3	3	16	1	56
Stypendya.																	
Z fundacyi ś. p. biskupa Pukalskiego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	
„ „ Głowińskiego	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	
„ „ Ks. Nowaka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	
„ „ J. R. Kasparka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	
„ „ dyr. Arzta	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	
„ „ Al. Egierskiego	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
„ „ Scholza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	
Nadwyżek karnych	1	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	
Kolejowe	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	
W kwocie kor.	400	—	200	—	—	315	—	—	200	—	100	63	100	380	200	100	2058
	200	—	200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	315	—	715
	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	60	—	50
Razem																	2833

Akt fundacyi stypendyjnej
imienia
ś. p. SEWERYNA ARZTA
dyrektora gimnazyum w Wadowicach.

Komitet zawiązany celem uczczenin ś. p. Dyrektora Seweryna Arzta, otrzymawszy na ten cel, od jego familii kwotę tysiąc sześćset pięćdziesiąt trzy (1653) korony 55 halerzy w książeczce wkładkowej Powiatowej Kasy Oszczędności w Wadowicach numer 15.597, po zebraniu nadto drogą składek od przyjaciół i uczniów zmarłego kwoty tysiąc sto czterdzieści dziewięć (1149) koron 70 halerzy ulokowanej również na tejże książeczce Kasy Oszczędności, rozporządzając zatem w dniu dzisiejszym łączną sumą dwa tysiące ośmset trzy (2803) korony 25 halerzy, oprócz procentów od części tejże sumy od dnia pierwszego (1) stycznia b. r. narosłych postanowił uchwałą z daty dzisiejszej ustanowić stypenpyum wieczyste imienia śp. Dyrektora Seweryna Arzta, dla uczniów tutejszego gimnazyum i w tym celu uchwalił następujący

Akt fundacyjny.

1. Fundacya nosić ma nazwę: „Fundacya stypendyjna imienia Seweryna Arzta, dyrektora gimnazyum w Wadowicach“.

2. Majątek fundacyjny, stanowi obecnie kwota dwa tysiące ośmset trzy (2803) korony 25 halerzy, złożona na książeczkę wkładkową Powiatowej Kasy Oszczędności w Wadowicach numer 15.597. (Piętnaście tysięcy pięćset dziewięćdziesiąt siedm),

O ileby na ten cel wpłynęły kiedykolwiek jakie dalsze fundusze, mają one być przyłączane do majątku zakładowego i jedynie procent od nich na fundacyjne stypendya użyty być może.

Książeczka wkładkowa na której obecnie majątek fundacyi jest ulokowany, ewentualnie książeczki lub papiary wartościowe w jakich kiedykolwiek później mógłby być umieszczony, mają być na rzecz fundacyi zawinkulowane z tem, że każdoczesnemu dyrektorowi gimnazyum w Wadowicach przysługuje jedynie prawo pobierania z takowych procentów.

Książeczki te względnie papiery wartościowe, mają być w przechowaniu każdoczesnej Dyrekcyi gimnazyum w Wadowicach i winny być do właściwych inwentarzy wpisywane.

3. Procenta od majątku fundacyjnego, użyte być mają na stypendya z których jedno wynosić ma rocznie kwotę sto dwadzieścia (120) koron.

Nadwyżka procentu od kapitału fundacyjnego, ponad 120 koron rocznie i ewentualne dalsze dary i wkładki, doliczane być mają tak długo do kapitału fundacyjnego, póki narosły kapitał nie da dalszych 120 koron procentu, które by stanowiły, w takim razie, dalsze stypendyum.

4. Prawo nadawania stypęndyum przysłuża każdoczesnemu dyrektorowi gimnazyum w Wadowicach, na wniosek grona nauczycielskiego tegoż gimnazyum.

W tym celu ogłaszać ma dyrekcya corocznie we właściwym czasie z podaniem poniżej wyrażonych warunków, konkurs, na nadać się mające stypendyum z terminem wnoszenia podań po dzień pierwszego (1) grudnia odnośnego roku.

Stypendyum nadane być może tylko na rok jeden.

Dniem nadania stypendyum, jest ósmy (8) stycznia każdego roku, jako dzień imienin śp. Seweryna Arzta.

Wypłata stypendyum następuje w dwóch półrocznych ratach po sześćdziesiąt (60) koron, zawsze dnia pierwszego (1) lipca każdego roku.

O nadaniu stypendyum, ma Dyrekcya o ile możności, zawiadomić jednego z członków familii ś. p. Seweryna Arzta w linii prostej.

5. Stypendya niniejszej fundacyi nadawane być mają jedynie uczniom gimnazyum w Wadowicach, narodowości polskiej, wyszczególniającym się zarówno wzorowem zachowaniem się jak i dobrymi postępami w naukach.

W razie gdyby się po nadaniu stypendyum okazało, że stypendysta, z jakiegokolwiek powodu, na wypłatę takowego w pierwszem, ewentualnie w drugiem półroczu nie zasługuje, może dyrektor gimnazyum na wniosek grona nauczycielskiego, postanowić, że odnośny uczeń stypendyum traci. W wypadku tym stypendyum całe, ewentualnie druga jego rata, nadane być może, na odnośny rok, innemu uczniowi, posiadającemu warunki uzyskania tegoż.

6. W razie stałego, a nie czasowego, zamknięcia gimnazyum polskiego w Wadowicach, przechodzi majątek niniejszej fundacyi i zarząd takowym na Akademię Umiejętności w Krakowie z tem, że Akademia obowiązaną jest procentów od majątku fundacyjnego używać na cele pokrewne obecnie ustanowionemu stypendyum.

Wadowice, dnia trzynastego (13) marca tysiąc dziewięćset dziewiątego (1909) roku.

Dr. Karol Arzt,

Robert Han. *Ks. Wł. Macheta.* *Dr. Józef Korn.*

Zachemski Jakób. *Karol Osiowski.*

Władysław Chodorowski.

L) Klasyfikacya uczniów

za II. półrocze roku szkolnego 1908/9.

Uczniowie oznaczeni gwiazdką (*) zostali uznani za dojrzałych na ogół do klasy następnej.

Klasa I. A.

Za chlubnie uzdolnion. do klasy następnej zostali uznani:

Blachnik Henryk,
Czernecki Józef,
Dębski Józef,
Klausner Józef,
Hostmanowicz Michał,
Majkut Alojzy,
Odstrićil Franciszek,
Pikoń Stanisław,
Woźnowski Mieczysław,
Zembaty Jan,
Ellnain Kazimierz.

Za uzdolnionych do klasy następnej uznani:

Brożek Justyn, *
Ceremuga Andrzej,
Fabrowicz Stanisław,
Gigoń Władysław,
Grabiec Stanisław,
Hawiger Roman,
Horak Wacław,
Karolus Stanisław,
Kawski Mieczysław,
Matejak Jan *
Mutka Maryan,
Noszka Konstanty,
Pamulski Alfred,
Reichman Józef,
Sedlaczek Kazimierz,
Singer Markus,
Usiekniewicz Józef,
Walatek Jan,
Wierzbinka Józef,
Zając Stanisław.

Za nieuzdolnionego uznano ucznia 1.

Kklasa I. B.

Za chlubnie uzdolnion. do klasy następnej zostali uznani:

Biłyk Julian Józef,
Brzazgacz Aleksan. Bol.
Durda Ludwik, Leopold,
Kruczała Franciszek,
Migas Jan,
Tyrała Piotr.

Za uzdolnionych do klasy następnej uznani:

Baścik Stanisław,
Boczek Teodor, Teofil,
Czuba Alojzy,
Gabrysiewicz Ignacy, Maryan de Janina.
Gach Artur, Paweł, Kaz.
Gergovich Tadeusz, Maryan, Jan,
Hajost Jan,
Jodłowski Michał,
Karpiński Mieczysław *
Lempart Kazimierz,
Mastela Władysław, *
Matlakiewicz Józef,
Opyrchalski Benjamin,
Paczyński Roman,
Pakuła Jan,
Plessner Eliasz,
Palichleb Józef,
Sapeta Karol,
Wassertheil Adolf,
Wolas Wincenty,
Zając Stanisław, Antoni, *
Zielinski Aleksander.

Za nieuzdolnionych uznano uczniów 7.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono ucznia 1.

Klasa II. A.

Za chlubnie uzdolnion. do klasy następnej zostali uznani:

Ćwiertniak Józef,
Gąska Franciszek,
Głuc Józef,
Kamieński Bogdan,
Kłapkowski Bolesław,
Kózka Franciszek,
Lenczowski Antoni,
Lenczowski Franciszek,
Michno Szczepan,
Mikuła Dominik,
Podworski Edward,
Szulc Alfred.

Za uzdolnionych do klasy następnej uznani:

Chojecki Franciszek,
Fischgrund Abraham
Glücksmann Izrael,
Górnisiewicz Stefan,
Grzesło Jan,
Jakubowski Tadeusz,
Jasiński Edward,
Malarczyk Antoni,
Osiowski Leon,
Piękoś Alfred,
Radoniewicz Julian,
Strzelecki Kazimierz,
Wądolny Antoni,
Zimmerspitz Ignacy *
Zejma Józef, (prywatysta).

Za nieuzdolnionych uznano uczniów 3.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono ucznia 1.

Klasa II. B.

Za chlubnie uzdolnion. do klasy następnej zostali uznani:

Formas Józef,
Kłębkowski Witold, Edw.
Kubielas Franciszek,
Lachendro Julian,
Maszlanka Bronisław,
Rychlik Mieczysław,
Śliwa Józef, (prywatysta).

Za uzdolnionych do klasy następnej uznani:

Beer Właclaw, *
Długoszewski Feliks,
Grabowski Tadeusz, Zyg.
Hałatek Roman, *
Karcz Stanisław, (prywat.)
Korzeń Edward,
Kozubek Julian,
Lachendro Karol,
Łomzik Stanisław, Tom.
Majkuciński Eugeniusz,
Ogniewski Kazimierz,
Pawłowski Stanisław,
Sowa Stanisław, Jan,
Thieberger Beno.

Za nieuzdolnionych uznano uczniów 3.

Klasa II. C.

Za chlubnie uzdolnion. do następnej klasy zostali uznani:

Hojnor Stanisław,
Jurkiewicz Karol,
Maciejczyk Józef,
Pietras Józef,
Rosner Franciszek.

Za uzdolnionych do klasy następnej uznani:

Bendetz Karol,
Bober Walenty,
Bombol Roman,
Bury Jan,
Jaworski Stanisław,
Kaschny Franciszek,
Komański Walenty,
Koska Jan,
Kowalczyk Józef,
Kownacki Eugeniusz,
Lasko Juliusz,
Link Stefan,
Moskal Władysław
Ryszka Eugeniusz,
Sajdak Klemens,
Waligórski Franciszek *
Witos Andrzej,
Zając Piotr, *
Żak Józef.

Za nieuzdolnionych uznano uczniów 3.

Klasa III. A.

Za chlubnie uzdolnion. do klasy następnej zostali uznani:

Białkowski Michał,
Kostecki Franciszek,
Pacułt Antoni,
Stawarski Adam,
Zieliński Jan,
Żabiński Julian,
Żędzianowski Władysław.

Za uzdolnionych do klasy następnej uznani:

Brożek Czesław,
Caputa Józef,
Ceremuga Szczepan,
Grygny Tomasz,
Korn Tadeusz,
Luranc Stefan,
Orzechowski Maryan,
Sadowski Ludwik,
Skoczylas Szymon,
Stawowy Baltazar,
Widlarz Józef,
Worek Antoni.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono uczniów 2.

Klasa III. B.

Za chlubnie uzdolnion. do klasy następnej zostali uznani:

Chrapla Wadysław,
Drabczyk Józef,
Goc Franciszek,
Kastelik Józef,
Schanzer Ignacy,
Wojciech Walenty.

Za uzdolnionych do klasy następnej uznami:

Bąkowski Stefan
Chojecki Karol, *
Fiołek Tadeusz,
Gęga Władysław,
Góralczyk Jan,
Jabłoński Stanisław,
Łasak Józef,
Łuczak Henryk,
Rosenberg Kalman,* (prywatysta),
Ryszka Józef,
Sekuła Jan,
Stopa Alojzy,
Wojtaszek Antoni,
Zajićek Tadeusz.

Za nieuzdolnionych uznano uczniów 4.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono uczniów 2.

Do egzaminu uzupełniającego przeznaczono ucznia 1.

Klasa III. C.

Za chlubnie uzdolnion. do klasy następnej uznani zostali:

Kajfasz Jan
Migdałek Michał

Za uzdolnionych do klasy następnej uznani:

Babiński Stanisław,
Beer Tadeusz,* (pryw.)
Durda Bruno Kazimierz,*
Gazda Antoni,
Harhat Kazimierz,
Jędrzejowski Wilhelm,
Kamski Antoni,
Kobiałka Jan,
Kubica Franciszek,
Mieczychowski Kazimierz,
Mitoraj Rudolf,
Piela Julian,
Ryłko Władysław,
Rytko Ludwik,
Siwiec Michał
Skowron Władysław,
Świderski Julian
Wolny Bronisław,*
Wrzesiński Jan,
Zając Stefan,
Źródłowski Józef,

Za nieuzdolnionych uznano uczniów 3.

Klasa IV. A.

Za chlubnie uzdolnion. do klasy następnej zostali uznani:

Borth Władysław,
Foral Ernest,
Mazurek Karol,
Olchawa Tadeusz,
Pyka Andrzej.

Za uzdolnionych do klasy następnej uznani:

Bernaś Tomasz,*
Celak Józef,
Czuma Władysław,
Gancarczyk Władysław,
Hałatek Franciszek*,
Jancarz Henryk,
Jarosz Augustyn,
Jarosz Marcin,
Jurecki Franciszek,
Koniar Henryk,
Kuźma Ludwik,
Leśniak Stefan,*
Matusiński Stefan,
Meus Henryk,
Mianowski Witołd,
Palarski Józef,
Różański Tadeusz, (pryw.)
Słonka Franciszek,
Smółka Bronisław,
Stopka Edward,

Tyrała Jerzy,
Wądrzyk Karol,
Spisak Jan.

Za nieuzdolnionych uznano uczniów 4.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono ucznia 1.

Klasa IV. B.

Za chlubnie uzdolnion. do klasy następnej zostali uznani:

Bieniek Franciszek,
Kublin Józef,
Rusinek Antoni,
Urbanik Stanisław,
Zajączek Tadeusz.

Za uzdolnionych do klasy następnej uznani:

Bartosik Wojciech,
Bąk Wincenty,
Budzoń Józef,
Gąsiorek Szczepan, *
Hoła Józef,
Huppert Maurycy,
Karpiński Stanisław,
Kawalec Stanisław,
Kraus Jan,
Moskal Józef,
Ozaist Ludwik,
Prus Stanisław,
Solik Edmund,
Tatar Alojzy,
Tomala Jan, *
Turyczyn Stanisław, *
Warmuz Ignacy,
Wcisło Adam,
Widlarz Wojciech,
Zanker Karol,
Zembaty Józef,
Zworowski Dyonizy.

Za nieuzdolnionych uznano ucziów 3.

Do egzaminu poprawcz. przeznaczono ucznia 1. (pryw.).

Klasa V. A.

Za chlubnie uzdolnion. do klasy następnej zostali uznani:

Dużniak Józef,
Nikiel Antoni
Węda Michał
Wielgus Ignacy

Za uzdolnionych do klasy następnej uznani:

Bilewicz Franciszek,
Chrapek Józef,
Froncz Stanisław,
Gabryel Maksymilian,
Graca Franciszek,
Komędera Stefan,
Kostyra Julian,
Lind Józef,
Łubieński Wojciech,
Łukasik Karol,
Mieszczak Józef,
Ścieszka Józef,
Turyczyn Władysław,
Uczniak Władysław,
Uhler Józef,
Wyrwalski Władysław

Za nieuzdolnionych uznano uczniów 6.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono uczniów 3.

Klasa V. B.

Za chlubnie uzdolnion. do klasy następnej zostali uznani:

Głąb Stanisław,
Kozłowski Franciszek,
Huppert Wiktor,
Miodoński Stanisław,

Za uzdolnionych do klasy następnej uznani:

Bugajski Stanisław,
Engelberg Mieczysław,
Gergovich Czesław,
Glücksmann Jehuda,
Gruszecki Wojc., (pryw.)
Kaczmarczyk Władyslaw,
Krupa Roman,
Leśniak Franciszek,
Münz Aron,
Nidecki Jan,
Neiger Markus,
Pacułt Józef,
Pietroń Franciszek,
Wala Jan,
Waligórski Władysław,
Wawak Józef,
Zajićek Jan,
Żuławski Mieczysław.

Za nieuzdolnionego uznano ucznia 1.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono ucznia 1.

Klasa VI. A.

Za chlubnie uzdolnion. do następnej klasy zostali uznani:

Chorąży Piotr,
Geppert Władysław,
Januszyk Franciszek,
Żabiński Bolesław.

Za uzdolnionych do klasy następnej uznani:

Baral Arnold,
Chwatek Alojzy,
Gergovich Władysław,
Hruby Stefan,
Hyla Maryan,
Jarosz Jan,
Kalec Tadeusz,
Kijas Jan,
Kulig Wiktor,
Pawłowski Tadeusz,
Płoszczyca Jan,
Salamon Ignacy,
Studnicki Jan,
Talaga Franciszek,
Talaga Stanisław,
Węgrzyn Wojciech,
Zaremba Antoni.

Za nieuzdolnionego uznano ucznia 1.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono ucznia 1.

Do egzaminu uzupełniającego przeznaczono ucznia 1.

Klasa VI. B.

Za chlubnie uzdolnion. do następnej klasy zostali uznani:

Dobija Jakób,
Kolber Stanisław,
Rosner Józef,
Ryczek Józef,
Śliwa Józef.

Za uzdolnionych do następnej klasy uznani:

Bendetz Herman,
Bezwiński Jan,
Czarnota Jan,
Czuma Waleryan,
Dworzański Maryan,
Jakubiec Karol,
Jędrzejowski Władysław,
Kamieński Erwin,
Kania Michał,
Komendera Stanisław,
Kublin Jan,
Kublin Karol,
Łukowski Stanisław,
Miodoński Jan,
Nowak Adam,
Pawełek Szczepan,
Popperle Bernard,
Radwański Mieczysław,
Wojciech Stanisław,
Worek Teodor.

Za nieuzdolnionego uznano ucznia 1.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono uczniów 2.

Klasa VII.

Za chlubnie udolnion. do klasy następnej zostali uznani:

Bryzek Jan,
Kuwik Józef,
Marszałek Albin,
Nowak Tadeusz,
Ogniewski Grzegorz,
Rybarski Mieczysław,
Suknarowski Stefan.

Za uzdolnionych do klasy następnej uznani:

Białek Romuald,
Chodorowski Józef,
Daniel Feliks,
Gramatyka Józef,
Grolich Stanisław,
Jurka Piotr,
Kemendera Józef
Kuzia Adam,
Liszka Stanisław,
Majewski Jerzy,
Mianowski Adam,
Nowak Karol,
Schwarzer Stanisław,
Silberschütz Szymon,
Singer Oskar,
Siuty Wojciech,
Smulowicz Rafał
Wądrzyk Adam,
Wilczyński Jan,
Wilkowski Julian,
Wojdyła Wawrzyniec,
Zembaty Wilhelm,
Żabiński Ludwik,

Za nieuzdolnionych uznano uczniów 8.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono uczniów 3.

Do egzaminu uzupełniającego przeznaczono ucznia 1.

Klasa VIII.

Świadectwo z wynikiem chlubnym otrzymali:

Hahn Roman,
Sternal Stanisław,
Zając Józef.

Świadectwo z wynikiem dostatecznym otrzymali:

Babiński Aleksander,
Bieniek Wincent0,
Czech Jan,
Ebel Löbl,
Fischgrund Schewach,
Fryś Rudolf,

Gaweł Józef,
Jettmar Rudolf,
Kalfus Herman.
Kopacz Stanisław,
Krzystkiewicz Bronisław,
Kuzia Władysław,
Mydlarz Ignacy,
Oślak Edmund,
Pantofliński Ludwik,
Radwański Stanisław,
Reich Max,
Rosenberg Mordche,
Ruła Józef,
Sawicki Piotr,
Schiffer Abraham
Suknarowski Teodor,
Świderski Wiktor,
Zugaj Maryan
Żmija Stefan.

Za nieuzdolnionego uznany został 1 uczeń.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 2 uczniów.

Wynik egzaminu dojrzałości.

Do egzam. dojrzałości zgłosiło się uczn.	publicznych	29
„ „ „ „ „ „	prywatnych	1
„ „ „ „ „ „	razem . .	30

Komisya uznała za dojrzałych z odznaczeniem .	5
„ „ jednogłośnie .	16
„ „ większością głosów	5
Komisya reprobowała na pół roku (2 uczniów publicz. 1 prywat.) .	3
„ „ na rok „ „ .	1
razem . . .	30

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Babiński Aleksander,
Bieniak Wincenty
Czech Jan,
Ebel Löbl,
Fischgrund Schewach,
Fryś Rudolf
Gaweł Józef,
Hahn Roman,
Jettmar Rudolf,
Kalfus Herman,
Kopacz Stanisław,
Krzystkiewicz Bronisław,
Kuzia Władysław,
Mydlarz Ignacy,
Oślak Edmund,
Pantofliński Ludwik,
Radwański Stanisław,
Reich Max,
Sawicki Piotr,
Schiffer Abracham,
Sternal Stanisław,
Suknarowski Teodor,
Swiderski Wiktor,
Zając Józef,
Zugaj Maryan,
Żmija Stefan.

Do rodziców i opiekunów.

Egzamina poprawcze i wstępne do klas wyższych niż I. odbędą się dnia 1. i 2. września 1909.

Wpisy uczniów do gimnazyum na rok szkolny 1909/10 odbędą się w 2. ostatnich dniach sierpnia. Późniejsze zgłoszenie się do zapisu może być uwzględnione tylko w razie ważnych powodów.

Przy zapisie ucznia do szkoły powinien być obecny ojciec lub matka albo opiekun. Każdy uczeń obowiązany jest przynieść należycie wypełniony rodowód, świadectwo z ostatniego półrocza i datek na środki naukowe w kwocie 2 K.; oprócz tego każdy wstępujący do zakładu metrykę chrztu lub urodzenia i taksę wstępną w kwocie 4 K. 20 h. Wszyscy uczniowie, wstępujący do klasy I., muszą przedłożyć świadectwo rewakcynacyi, odbytej w roku, poprzedzającym wstąpienie do szkoły — i poddać się egzaminowi wstępnemu, który odbędzie się dnia 1. września poczem dopiero nastąpi ostateczne przyjęcie do zakładu.

Uczniowie przychodzący z innych zakładów do tutejszego gimnazyum, winni przynieść świadectwo z ostatniego półrocza, opatrzone uwolnieniem z zakładu, do którego w ostatnim półroczu uczęszczali.

Uczniom nie wolno mieszkać gdzieindziej, jak tylko tam, gdzie Dyrekcya gimnazyalna pozwoli, przeto zechcą rodzice i opiekunowie dowiedzieć się pierwej u Dyrekcyi, czy miejsce, gdzie zamierzają synów i pupilów swoich umieścić, nie należy do zabronionych.

Opłata szkolna wynosi na jedno półrocze 30. K.

Rodzice, opiekunowie i nadzory domowe powinny przynajmniej dwa razy na miesiąc dowiadywać się o zachowaniu i postępach uczniów. Wiadomości odnośnych udziela dyrektor codziennie lub pp. profesorowie w każdą niedzielę po 1. i 15. miesiąca, między godziną 10—11 w sali konferencyjnej.

Nabożeństwo wstępne odbędzie się dnia 3. września poczem dnia 4. września rozpocznie się regularna nauka szkolna.

Jan Doroziński,
dyrektor.